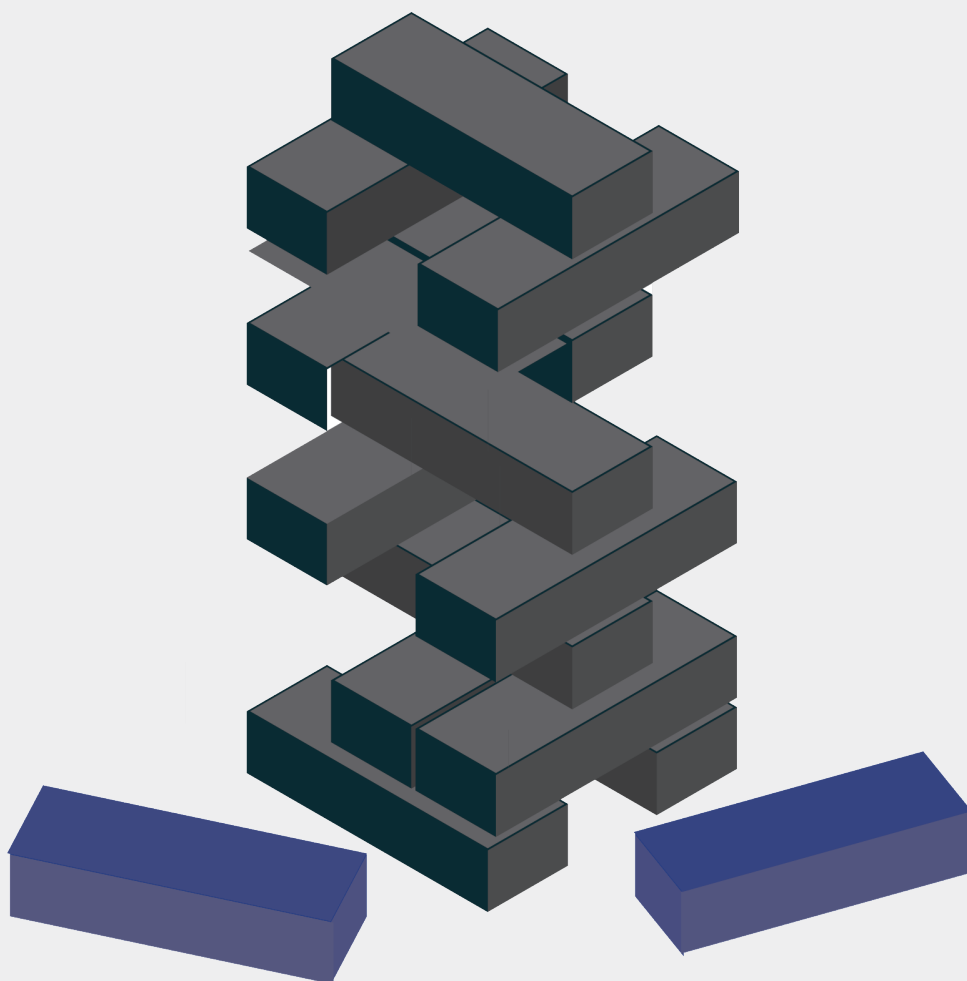


Jacek Sroka, Wiesław Zając, Beata Pawlica

Partycypacyjna deliberacja – rozwój, regres czy stagnacja?

Stan obecny i widoki na przyszłość wobec
danych z drugiej tury wywiadów badań
polskich budżetów obywatelskich



Partycypacyjna deliberacja – rozwój, regres czy stagnacja?

**Stan obecny i widoki na przyszłość wobec
danych z drugiej tury wywiadów badań
polskich budżetów obywatelskich**

Jacek Sroka, Wiesław Zając, Beata Pawlica

Partycypacyjna deliberacja – rozwój, regres czy stagnacja?

**Stan obecny i widoki na przyszłość wobec
danych z drugiej tury wywiadów badań
polskich budżetów obywatelskich**

© Copyright by Authors & Wydawnictwo Libron
Kraków 2025

ISBN 978-83-67209-81-6

Recenzja:
prof. dr hab. Juliusz Gardawski

Redakcja: Maciej Kiełbas
Korekta: Liron
Projekt okładki i skład: Libron

Na okładce wykorzystano grafikę ze strony freepik.com

Publikacja sfinansowana przez Narodowego Centrum Nauki, numer projektu
UMO–2019/33/B/HS5/00353, projekt badawczy pt. *Ewolucja budżetu obywatelskiego
w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
al. Daszyńskiego 21/13
31-537 Kraków
www.libron.pl
tel. 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl

Spis treści

Wstęp	7
Jacek Sroka	
Rozdział I. Skąd wyruszyliśmy i dokąd zmierzamy: punkt wyjścia, etapy pośrednie oraz punkt docelowy w budżetowo-partycypacyjnej deliberacji – samozwrotny model rozwoju budżetowania partycypacyjnego	9
Jacek Sroka	
Rozdział 2. Ciemniejsza strona deliberacyjnej mocy – patowy i erodujący potencjał deliberacji	25
2.1. Ideologizowanie jako pułapka, w którą wpadają badacze oraz praktycy deliberacji w dwóch sygnałnych ilustracjach: na przykładzie własnym zespołu badawczego oraz Forum Praktyków Deliberacji	26
2.2. Problem deficytu przywództwa w deliberacyjnej partycypacji	29
2.3. Negatywne skutki problemu ekskluzji w deliberatywnej partycypacji i ‘wymiatająca’ niewygodnych interlokutorów siła poprawności politycznej	32
2.3.1. Kwestia wielkości grupy	36
2.3.2. Kwestia ‘wielkości’ ludzi – uczestników procesów polityczno-publicznych i jej wpływ na systemowe wzorce rywalizacji i współpracy	38
2.3.3. Kwestia ‘wielkości’ idei	42
2.3.4. Podsumowanie: jak powinni postępować ci, którzy starają się budować nie-stronniczy, wielostronny namysł w warunkach sprzyjających ekskluzji i wyciszaniu?	53
2.4. W jakich okolicznościach i w jakim zakresie deliberatywna partycypacja może prowadzić do trafniejszych i przełamujących impas decyzyjny rozwiązań	61
2.5. Problem braku gotowości obywateli do poświęcania czasu i energii na dyskusje wokół możliwych sposobów rozstrzygnięcia dylematów towarzyszących podejmowaniu decyzji publicznych	65
2.6. Jak często i w jakich obszarach problemowych obywatele powinni deliberować, aby ich dyskusje były żywe a rozstrzygnięcia możliwie wyważone i trafne, czyli sprawiedliwe?	68
2.7. Konkluzja: deliberacja nie jest niezbędna, ale może być pomocna, jednak kluczowa jest potrzeba unikania ‘crash testów’ w polityce publicznej	75
Wiesław Zając, Beata Pawlica	
Rozdział 3. Stan instytucjonalizacji budżetowania obywatelskiego w świetle wywiadów z urzędnikami miejskimi	79

3.1 Metodologia i realizacja badania	79
3.2. Charakterystyka badanych	80
3.3. Organizacja kolejnych edycji Budżetów Obywatelskich w badanych miastach po 2019 roku	81
3.4. Wysokość kwot przeznaczonych na BO w latach 2021, 2022, 2023 z uwzględnieniem wzrostu/spadku finansowania BO w porównaniu do edycji BO z roku 2019	87
3.5. Liczba zgłaszanych projektów w ramach procedury BO	92
3.6. Zmiany w zgłaszanych przez mieszkańców projektach odnośnie obszarów realizacji zadań w BO po 2019 roku	102
3.7. Frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO	109
3.8. Ogólna ocena uczestnictwa mieszkańców i projektodawców oraz praktykowania BO w badanych miastach	116
3.9. Ocena procesu konsultacji społecznych w ramach BO	125
3.10. Zmiany proceduralne i organizacyjne w BO w badanych miastach po 2019 roku	133
3.11. Zasadność finansowa i społeczna dalszego utrzymywania projektów zrealizowanych w ramach BO	149
3.12. Prowadzenie monitoringu/ewaluacji i konsultacji społecznych odnośnie zasadności utrzymania zrealizowanych projektów w ramach BO	159
3.13. Specjalizacja w realizacji Budżetu Obywatelskiego wśród projektodawców, wykonawców i miast	164
3.14. Idea i praktyka realizacji BO – uzupełnienie innych polityk publicznych czy rola wiodąca w partycypacji i współdecydowaniu w badanych miastach	175
3.15. Propozycje podejmowania konkretnych działań w celu poprawy jakości i efektywności oraz zyskiwaniu na popularności Budżetu Obywatelskiego	184
3.16. Uwagi na zakończenie wywiadów	194
3.17. Podsumowanie	206

Beata Pawlica, Wiesław Zając	
Aneks do rozdziału 3. Budżet obywatelski w uogólnieniach tabelarycznych	215
Spis tabel:	223
Bibliografia:	224

Wstęp

W długim już okresie realizacji projektu (począwszy od 27 lutego 2020) miały miejsce poważne ograniczenia związane z pandemią, które wprawdzie na pewien czas utrudniły nasze badania, jednak nie tylko im nie zagroziły, ale dodatkowo wzbogaciły je o te wątki, które w czasie pandemii wpływały na funkcjonowanie budżetów obywatelskich (BO).

Aktualnie można już mówić o popandemicznej stabilizacji sytuacji w samorządach i w związku z tym zasadne okazało się przeprowadzenie kolejnych, dodatkowych dwunastu wywiadów z urzędnikami w 12 miastach, które to miasta (na podstawie *desk research* w 940 samorządach) na samym początku badań zostały wytypowane do pogłębionych studiów przypadków, obejmujących m.in. przeprowadzenie wywiadów scenariuszowych.

Przedłużenie realizacji projektu umożliwiło wykorzystanie nowego scenariusza wywiadów oraz zebranie i analizę dodatkowych dwunastu wypowiedzi urzędników odpowiedzialnych w bliżej badanych samorządach za realizację budżetu obywatelskiego. Jak już wspomniano, było to uzasadnione tym, że po pandemii praktyki życia publicznego, a wraz z nimi partycypacja mieszkańców w budżetowaniu osiągnęły w badanych miastach stan nowej, popandemicznej stabilizacji, a celem tego dodatkowego badania było zweryfikowanie aktualnej sytuacji, gdyż nie we wszystkich miastach praktyki BO powróciły na wcześniejsze tory.

Generalnie sytuacja jest zadowalająca, w szeregu samorządów BO mają się dobrze. Są jednak także i takie samorządy, w których praktyki budżetowania obywatelskiego napotkały na problemy, które sprawiły, iż w niektórych jednostkach niebędących miastami na prawach powiatów (które nie są ustawowo zobligowane do praktykowania BO) rozważano nawet likwidację budżetowania partycypacyjnego.

Zasadne było więc dokonanie popandemicznej ewaluacji budżetowania obywatelskiego, które – jako jedna z ważnych form partycypacji mieszkańców – stanowi nie tylko test dla stanu społeczeństwa obywatelskiego w lokalnych wspólnotach, ale daje także możliwość oszacowania realnej gotowości do deliberacyjnego współdecydowania – zarówno ze strony mieszkańców, jak i ze strony władz miejskich. Przy tej okazji – świeżo po kryzysie pandemii oraz w trakcie innych, równoległych i nadal aktywnych, a nawet narastających procesów kryzysowych – w książce podjęto próbę podsumowania dotychczasowego rozwoju BO w polskich miastach, jak również szerszej interpretacji, która umożliwiłaby wskazanie na najważniejsze, zarówno potencjalne, jak i aktualnie realne zagrożenia.

W rozdziale 1 autorstwa Jacka Sroki przedstawione zostało uogólnienie dotychczasowych rezultatów badań w postaci samozwrotnego modelu rozwoju budżetowania partycypacyjnego. W rozdziale 2, z uwagi na narastające wyzwania kojarzone współcześnie z procesami tzw. multikryzysu, ten sam autor starał się dotrzeć do istoty niektórych zagrożeń związanych z „ciemniejszą” – tj. niepozytywną stroną deliberacyjnej mocy, wskazując na jej patowy i erodujący potencjał. Skompletowany materiał empiryczny został umieszczony wraz z komentarzami z badań w rozdziale 3 opracowanym przez Wiesława Zajęca i Beatę Pawlicę, uzupełnionym o aneks z zestawieniami tabelarycznymi autorstwa Beaty Pawlicy. Monografię zamyka zakończenie przygotowane przez Jacka Srokę.

Rozdział I. Skąd wyruszyliśmy i dokąd zmierzamy: punkt wyjścia, etapy pośrednie oraz punkt docelowy w budżetowo- partycypacyjnej deliberacji – samozwrotny model rozwoju budżetowania partycypacyjnego

„Obserwacje poczynione w trakcie wywiadów pozwalają wskazać cztery zasadnicze etapy ewolucji budżetu obywatelskiego w polskich miastach na prawach powiatów: entuzjastyczne przyjęcie; etap dostosowywania do oczekiwań społecznych i lokalnej specyfiki; etap stabilizacji; etap wymuszonych zmian i rozczarowania”¹.

W powyższy sposób wyniki swoich badań podsumowali Marcin Brol i Niki Derlukiewicz, którzy doszli do tej konkluzji na podstawie analizy wywiadów przeprowadzonych z aktywistami społecznymi oraz urzędnikami odpowiedzialnymi za budżetowanie obywatelskie (BO) w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu i Poznaniu.

Uprowadzając dalszy wywód, już w tym miejscu trzeba zastrzec, że choć zgadzamy się z niektórymi stwierdzeniami przywołanych Autorów, to nie podzielamy ich konkluzji zawartej w przytoczonym cytacie. Stwierdzenie to stanowi punkt wyjścia dla dalszej argumentacji zmierzającej do uzasadnienia

¹ Zob.: M. Brol, N. Derlukiewicz, *Budżet obywatelski w największych polskich miastach – perspektywa urzędników i aktywistów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław 2023, s. 60.

wspomnianej niezgody, przedstawienia własnej modelowej propozycji w rozdziale 1, a następnie jej pogłębienia w rozdziale 2 o odpowiedzi na pytanie o zagrożenia zakotwiczone w „ciemniejszej stronie deliberacyjnej mocy”.

Umieszczona w rozdziale 1, zasadniczo odmienna od zacytowanej propozycja modelowa (zob. Schemat 1) stanowi rezultat wniosków płynących z dotychczasowych zespołowych badań analiz budżetowania obywatelskiego, a także wszystkich wcześniejszych autorskich przedsięwzięć zgłębiających problematykę partycypacji, dialogu, deliberacji i współdecydowania².

Aktualne badania zespołu, których rezultaty zawierają wcześniej wydane monografie³, są szeroko zakrojone i objęły bliżej badane przypadki 12 miast⁴

² Zob. m.in.: J. Sroka, *Europejskie stosunki przemysłowe w perspektywie porównawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000; J. Sroka, *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004; J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009; J. Sroka, *Analiza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego na poziomie województw. Raport z badań wojewódzkiej komisji dialogu społecznego*, Szkoła Główna Handlowa, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009; J. Sroka, *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018; *Ewolucja stosunków przemysłowych Europy Środkowej i Wschodniej*, red. J. Sroka, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003; *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2008; J. Sroka., R. Herbut, P. Sula, *Dialog społeczny na poziomie regionalnym. Raport z badań*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2004; *Sieci czy struktury? Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, red. J. Sroka, M. Błaszczyk, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006; *Citizen Participation in Budgeting and Beyond: Deliberative Practices and their Impact in Contemporary Cases*, red. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, Libron, Kraków 2021; *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, red. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, Libron, Kraków 2022; *Local Governance: Ideas, Concepts, Experiences and Goals for the Future*, J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, M. Zabdyr-Jamróż, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2021.

³ Zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic Budget in Poland –Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022; J. Sroka, B. Pawlica., W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pozorność i abstrahowanie. W poszukiwaniu źródeł niemocy we współdecydowaniu w sprawach publicznych*, Libron, Kraków 2023; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pola mocy (i niemocy) w dyskursach publicznych i współdecydowaniu*, Libron, Kraków 2024.

⁴ Miasta bliżej badane przez zespół w ramach pogłębionych studiów przypadków: (a) miasta pionierskie, które wprowadziły budżetowanie partycypacyjne (BP) w latach

wytypowanych w ramach *desk research* z próby 940 polskich jednostek samorządu terytorialnego. Długi jest także okres naszych badań – od 2019, gdy rozpoczęliśmy realizację projektu⁵, do 2024, kiedy w następnej turze wywiadów zebraliśmy kolejne wypowiedzi urzędników odpowiedzialnych za BO⁶.

W związku z tym można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że zarówno wcześniejsze autorskie doświadczenia badawcze, jak i ambitny dobór próby w samych badaniach budżetów partycypacyjnych, rozległość oraz wielowątkowość zebranego materiału, a także rozłożenie badań w długim okresie dało nam już bardzo dobry wgląd w budżetowanie partycypacyjne – i to nie tylko w sześciu miastach na prawach powiatu (w naszej próbie są to: Dąbrowa Górnicza, Gorzów Wielkopolski, Kraków, Krosno, Legnica), Sopot, ale także w trzech gminach miejskich (Hrubieszów, Nowa Ruda, Rypin) oraz w trzech gminach miejsko-wiejskich (Opatów, Puławy, Tuchola).

Odwołując się do wniosków z zebranego materiału – i w nawiązaniu do zacytowanej w pierwszym akapicie propozycji podziału ewolucji budżetowania partycypacyjnego na etapy – za stosunkowo mniej kontrowersyjne można uznać wyodrębnienie przez cytowanych już Broła i Derlukiewicz trzech pierwszych etapów, tj.: *etapu entuzjastycznego przyjęcia; etapu dostosowywania do oczekiwań społecznych i lokalnej specyfiki; etapu stabilizacji*. Propozycja ta jest, jak wspomniano, mniej kontrowersyjna, choć dalej, w schemacie 1 proponujemy

2011–2013 – Dąbrowa Górnicza, Gorzów Wielkopolski, Legnica, Puławy, Sopot, (b) miasta, w których BP wprowadzono w latach 2014–2017 Hrubieszów, Kraków, Krosno, Opatów, Nowa Ruda, Rypin, (c) miasto Tuchola, w którym wprowadzono budżetowanie partycypacyjne po uchwaleniu w Polsce ustawy z 2018 regulującej BP i nadającej mu formalną nazwę „budżet obywatelski” (BO).

⁵ Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach programu OPUS 17, nr 2019/33/B/HS5/00353, pt. Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacyjny plebiscytu?

⁶ Wcześniej, w pierwszej turze badań, oprócz badań ankietowych wśród mieszkańców, w każdym z 12 miast zebraliśmy po pięć scenariuszowych wywiadów pogłębionych z: (1) przedstawicielem miejskiej władzy uchwalodawczej, (2) przedstawicielem miejskiej władzy wykonawczej, (3) urzędnikiem miejskim odpowiedzialnym za przeprowadzanie budżetowania partycypacyjnego (BP), (4) jednym z autorów obywatelskiego projektu zgłoszonego i przyjętego do realizacji w ramach BO, (5) jednym z autorów obywatelskiego oddolnego projektu zgłoszonego i nieprzyjętego do realizacji w ramach BO. Szczegółowo zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic...*, dz. cyt.; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego...*, dz. cyt.

odmienną, własną konceptualizację tych trzech etapów. Gruntownej modyfikacji wymaga także etap czwarty, naszym zdaniem nietrafnie określony przez cytowanych Autorów jako *etap wymuszonych zmian i rozczarowania*. Naszym zdaniem powiedzieć o tym finalnym etapie tylko tyle to nie powiedzieć o nim nic zaskakującego, już choćby z tego powodu, że wszystkie innowacje partycypacyjne z czasem napotykają na *jakiś* przymus oraz wszystkie bywają powodem *jakichś* rozczarowań. Taka erozja zawsze ma miejsce i doświadczają jej wszystkie rozwiązania partycypacyjno-dialogowe – od partycypacyjnych budżetów obywatelskich przez dialogowe instytucje gminne, powiatowe, regionalne, ogólnokrajowe po unijne.

Na wszystkich wskazanych poziomach jedne rozwiązania zwyżkują oraz (mniej lub bardziej trwale) stają się popularne, a inne ulegają erozji i stają się w praktyce puste, a nawet kontrproduktywne. Dość powiedzieć, że aktualnie w odwrocie zdaje się zakorzeniony w stosunkach przemysłowych dialog społeczny, z kolei upowszechniają się różne innowacje z kręgu dialogu obywatelskiego, kojarzonego z polityką lokalną i wśród nich znajduje się także budżetowanie partycypacyjne. Jak w sugestywny sposób wykazywał m.in. John Kelly, dialog społeczny ma swoje okresy przyływu i odpływu⁷. Od mniej więcej dekady w stosunkach przemysłowych trwa wprawdzie odpływ zinstytucjonalizowanego dialogu społecznego, ale mając w pamięci historię, nie warto wykluczać jego powrotu. Nie zmienia to faktu, że pomimo niegasnących nadziei zwolenników korporatystycznej partycypacji dialogowej, dziś przewagę zdobywają hybrydowe warianty promocji i uzgadniania interesów grupowych. Dominują w nich tendencje do podejmowania jedynie częściowo sformalizowanych, a przy tym słabo zinstytucjonalizowanych lub zupełnie niezinstytucjonalizowanych, płynnych (tak jak płynna bywa ponowoczesność⁸) strategii sieciowych kojarzonych z próbami zredefiniowania dynamiki współczesnych społeczeństw⁹ oraz analizowaniem problematyki tzw. układów sieciowych w polityce publicznej

⁷ Zob.: J. Kelly, *Rethinking Industrial Relations. Mobilization, Collectivism and Long Waves*, Routledge, London 1998. Por.: J.B. Silver, *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. M. Starnawski, Książka i Prasa, Warszawa 2009.

⁸ Z. Bauman, *Liquid Modernity*, Polity Press, Cambridge 2000.

⁹ E. Castells, *The Rise of Network Society*, Blackwell, Malden 1996.

(*policy networks*)¹⁰. W Europie proces ten jest widoczny zarówno na poziomie UE, jak i państw członkowskich, gdzie narastają tendencje do kreowania ustaleń w „obrębie sieci oraz za pośrednictwem sieci”¹¹. Oprócz zagrożenia postępującą de-instytucjonalizacją korporatystycznego dialogu społecznego niesie to ze sobą także bardziej generalne niebezpieczeństwo w postaci zamazywania pól interakcji pomiędzy światem pracy, światem biznesu oraz kręgami decyzyjnymi władzy publicznej. W bardzo zróżnicowanych sieciach, zbiorczo określanymi mianem *policy networks*, operują liczni aktorzy, podejmujący zarówno typowe, jak i nietypowe strategie i taktyki działań, z których nie wszystkie zorientowane są na partycypację w imię pomnażania dobra ogółu, choć realizujący te strategie twierdzą zwykle, że takimi właśnie są¹².

Analiticy korporatyizmu (choć nie wszyscy w równym stopniu) są jednak skłonni uznawać ten „odpływ” oraz sieciową hybrydyzację korporatystycznego dialogu społecznego za fenomen towarzyszący cyklicznemu pojawianiu się przypływów oraz odpływów w życiu gospodarczym i koniunkturze ekonomicznej, które już w latach 30. XX wieku diagnozował m.in. Mikołaj Kodratieff³. Przyjęcie perspektywy cykliczności Kodratieffa może skłaniać do ostrożnego wniosku, że w erze nasilania się procesów i zjawisk charakterystycznych dla postfordyzmu stosunki przemysłowe i dialog społeczny popadają w regres, który jednak – jeśli dać wiarę koncepcji przypływów i odpływów – zakończy się kolejną odsłoną przeobrażonego duchem czasów (neo)korporatyizmu, w którym instytucjonalna tradycja spotka się z usieciowioną nowoczesnością. Kluczowym pytaniem o przybliżony kształt tej ewentualnej przyszłej formy korporatystycznego dialogowania jest to, czy w ogóle – a jeśli tak, to na ile – uda się przemoc dominację modelu

¹⁰ Zob. np.: J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe*, dz. cyt.

¹¹ Por. np.: R.A. Rhodes, D. Marsh, *New Directions in the Study of Policy Networks*, „European Journal of Political Research” 1992, nr 1–2 (21), s. 181–205.

¹² Por. np.: J. Sroka, *Odpływ reprezentacji interesów*, „Dialog. Pismo Dialogu Społecznego” 2017, nr 3 (54), s. 3–11.

¹³ Zob. np.: N.D. Kondratieff, *The Long Waves in Economic Life*, „The Review of Economic Statistics” 1935, nr 6 (17), s. 105–115; J. Kelly, *Rethinking Industrial Relations. Mobilization, Collectivism and Long Waves*, Routledge, London 1998; A. Pelinka, *A Farewell to Corporatism?*, Routledge, London 1998; *Renegotiating the Welfare State. Flexible adjustments through corporatist concentration*, red. F. van. Waarden, G. Lehmruch, Routledge, London 2003.

neoliberalnej ekonomii politycznej przekształcającego systemy polityczne w coraz bardziej autorytarne maszyny, tłumiące oddolność i posługujące się partycypacją obywatelską głównie w celu legitymizacji ekonomii politycznej promującej (mniej lub bardziej zmodyfikowany) neoliberalny model zmiany społecznej.

W Polsce ten problem odzwierciedla się postaci ekonomii patchworkowej¹⁴ i jest spleciony z: (i) polaryzacją światopoglądowo-afektywną w sferze polityki rywalizacyjnej (*politics*), (ii) znanymi od bardzo dawna i niezmiennie utrzymującymi się relacjami patronacko-klientelistycznymi oraz parakoalicjami łączącymi zorganizowane grupy interesu i partie polityczne w sferze polityki publicznej (*policy*) oraz (iii) z ewolucją tożsamości grupowych i podziałów socjopolitycznych (*sociopolitical cleavages*)¹⁵.

Optymalnym celem przyszłej, odnowionej formuły partycypacji byłaby kreacja dopasowanego do rodzimych uwarunkowań wariantu wielopasmowego i deliberacyjnego zarządzania publicznego (*deliberative governance*), w którym sieci powiązań, w postaci wspomnianych wcześniej *policy networks*, łączyłyby ze sobą różne wątki partycypacji, zarówno korporatystycznej (dialog społeczny), jak i sieciowej oraz rozwijającej się w ramach minipublik (dialog obywatelski) i nie przynosiłyby rezultatów kontrproduktywnych¹⁶. To cel osiągalny, o czym przekonują przykłady widoczne m.in. w krajach nordyckich, ale zarazem jest to perspektywa bardzo ambitna i pytaniem otwartym pozostaje, czy w polskich warunkach nie okaże się ona zbyt ambitna¹⁷.

¹⁴ Por.: J. Gardawski, R. Rapacki, *Patchwork Capitalism in Central and Eastern Europe – a New Conceptualization*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” 2021, nr 24; J. Sroka, *Tonal and Atonal Registers of the Patchwork Capitalism Model in Central and Eastern Europe*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” [w druku].

¹⁵ Zob. np.: H. Kitschelt, *Formation of Party Cleavages in Post-Communist Democracies*, „Party Politics” 1995, nr 1(4); S. Whitefeld, *Political Cleavages and Post-Communist Politics*, „Annual Review of Political Science” 2002, nr 5; J. Sroka, *Podziały socjopolityczne i granice możliwości dyskursywnego rozwiązywania problemów publicznych – przyczynek do dyskusji*, [w:] *Polityka – wojskowość – bezpieczeństwo*, red. T. Skrzyński, J. Jastrzębski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2023; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pozorność i abstrahowanie...*, dz. cyt.; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pola mocy (i niemocy)...*, dz. cyt.

¹⁶ Zob.: J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe*, dz. cyt.; J. Sroka, *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce...*, dz. cyt.

¹⁷ Zob.: K.W. Frieske, *Fatamorgana deliberacji*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji...*, dz. cyt.

Korzystając z tej „wodnej” metafory przyptywów i odpływów dialogowania oraz swobodnie nawiązując do nawigacyjnej metafory Agnieszki Hess i jej współpracowników¹⁸, pocieszające jest, iż odpływowi dialogu społecznego (nie tylko w Polsce) towarzyszy może nie tyle przyptyw, ile raczej „podwyższenie stanu wód oraz polepszenie warunków nawigacji” w dialogu obywatelskim, który jest akwenem wprawdzie mniej rozległym niż stosunki przemysłowe i dialog społeczny, ale lokalnie żeglownym (choć miejscowo zróżnicowanym). Jednym z widocznych wcielen dialogu obywatelskiego na poziomie lokalnym są generalnie do siebie podobne, ale mocno różniące się w szczegółach miejscowe uwarunkowania tworzące w budżetowaniu obywatelskim swoiste pola mocy i niemocy, których składowe staraliśmy się uchwycić w jednej z wcześniejszych publikacji¹⁹.

W podjętej pracy bardzo przydatne okazało się jedno z naszych wyjściowych założeń badawczych, obligujące nas do tego, aby „w postrzeganiu, ocenianiu i praktykowaniu partycypacji budżetowej mieszkańców w polskich samorządach [...] uwzględnić fenomen przesuwanego się punktu odniesienia (*shifting baseline*)”²⁰. Jak wskazywaliśmy, przystępując do badań: fenomen przesuwanego się punktu odniesienia zachodzi w rozciągniętej w czasie sytuacji, w której instytucjonalne, grupowe oraz indywidualne rutyny, utrwalane w ramach wzorców określonych działań, ewoluują w sposób na co dzień wręcz niedostrzegalny. Z czasem jednak nabierają mocy generowania zmian w obrębie wiążących wzorów działania (postrzegania, oceniania, zachowania) do tego stopnia, że taka „cicha” ewolucja doprowadza ostatecznie do rewolucji w postaci wyparcia wzorców pierwotnych²¹.

Odnosząc ten teoretyczny koncept przesuwanego się punktu odniesienia do prezentowanych badań, niezmiennie warto się zastanawiać (co też czynimy)

¹⁸ A. Hess, D. Kasprowicz, M. Lisowska-Magdziarz, J. Flis, K. Nowak, L. Słupek, A. Szymańska, W. Wierczyńska-Głownia, *Nawigacja na mniejszych akwenach. Programy ugrupowań i kandydatów samorządowych w aplikacji internetowej BAROMETR WYBORCZY 2014*, „E-Policon” 2015, nr 15, s. 8–44.

¹⁹ Zob. np. J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pola mocy (i niemocy)...*, dz. cyt.

²⁰ J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego...*, dz. cyt., s. 8; por.: M. Soga, K.J. Gaston, *Shifting Baseline Syndrome. Causes, Consequences and Implications*, „Frontiers in Ecology and the Environment” 2018, t. 16, nr 4, s. 222–230.

²¹ J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego...*, dz. cyt., s. 8, 53, 303.

nad tym, czy może się zdarzać tak, iż wywoływane przepisami ustawowymi²² rutyny BO przyczyniają się do erozji wypracowanych w niektórych miastach już wcześniej (tj. przed wprowadzeniem ustawy) deliberacyjnych praktyk budżetowania partycypacyjnego. Pytanie o tę ewentualną erozję wcześniejszych rozwiązań nawiązuje też do problemu pułapki antyrozwojowej dla polskiego wariantu demokratycznej ewolucji samorządowej – przy tej okazji warto więc rozważyć także i to, czy jej dalsze koleje, wyznaczone m.in. ustawową regulacją BO, mogą prowadzić do naruszania leżącej u jej podstaw idei współdecydującej samorządowej wspólnoty lokalnej.

W świetle zebranych danych można powiedzieć, że wśród badanych miast znalazły się przypadki, w których parametry punktu odniesienia dla lokalnej polityki publicznej zyskały, zostając za sprawą ustawy wzbogacone niekiedy skromniejszymi, ale jednak partycypacyjnymi wątkami. Generalna konkluzja jest więc pozytywna, co nie zmienia faktu, że w polskich samorządach warto wypatrywać szybszych, śmielszych i bardziej efektywnych praktycznych prób poszerzania pola dla partycypacji i rozwijania sprawczych form deliberacji²³. Jak pisaliśmy w jednej z naszych książek:

najwięcej jednak zależy od dominującej „sylwetki mentalnej”, która – oddając ducha miejsca i czasu – kształtuje albo blokuje rozwój deliberatywnych postaw (*deliberative stance*²⁴) oraz pomostowych powiązań sieciowych. [...] Warto odnotować, że typ wspomnianej mentalnej sylwetki ustala się w sposób cykliczny i oddaje relacje, w jakich w stosunku do siebie pozostają kolektywne nastawienia aktorów – zorientowane bardziej na kształtowanie dobrobytu społecznego i publicznego lub na orientacje bardziej indywidualistyczne – skłaniające do działań na rzecz osiągnięcia partykularnych form dobrobytu. [...] Dominujący układ odniesień pomiędzy orientacjami

²² Zob.: Ustawa o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych z 11 stycznia 2018, Dz.U. 2018 poz. 130, 1349.

²³ Por.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego...*, dz. cyt., s. 303.

²⁴ Więcej nt. postawy deliberatywnej zob. np.: S. Chambers, *Reasonable Democracy: Jürgen Habermas and the Politics of Discourse*, Cornell University Press, Ithaca 1996; D. Owen, G. Smith, *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, vol. 23, no. 2, s. 213–234.

partykularnymi i kolektywnymi odciska się na poziomie jednostkowym oraz społecznym. Podlega on zarazem zmianom, zwykle rozciągniętym w czasie, ale nierzadko biegunowym. W ten sposób powstają „fale” swoistych cykli psychologicznych (kulturowo-mentalnych), które towarzyszą cyklom gospodarczym, a ich wystąpienia pozostają w widocznych relacjach²⁵.

Podsumowując otwierając ten rozdział polemikę z zapowiadaniem przez Broła i Derlukiewicz *etapem wymuszonych zmian i rozczarowania w budżetowaniu obywatelskim: twierdzi się tu, że na podstawie uzyskanych rezultatów badań można orzec, iż taki wariant ewolucji BO nie jest aktualnie widoczny – i nie stanie się widoczny dopóty, dopóki polskim budżetom obywatelskim nie zabraknie „paliwa”, którego niezbędnymi składnikami są: (i) choćby minimalna gotowość do uczestnictwa ze strony mieszkańców oraz (ii) choćby podstawowa gotowość władz do bezpośredniej współpracy z mieszkańcami. Owszem, to prawda, że nie mamy w kraju w nadmiarze tego paliwa, którego obowiązkowymi składnikami są chęci mieszkańców i gotowość władz. Z naszych obserwacji wynika jednak, że nawet wtedy, gdy budżetowaniu obywatelskiemu brakuje lokalnie napędu, to nie widać w nim oznak rozczarowania, uwidacznia się raczej poszukiwanie nowych możliwości – jeśli nie ożywienia BO, to przynajmniej przypomnienia o nim lokalnemu środowisku. W zebranych przez nas materiale nie ma zatem dowodów na występowanie jednoznacznego rozczarowania, którego jedną z przyczyn miałby być zawód *wymuszonymi zmianami*. Widać natomiast pewne oznaki rutynizacji oraz niekiedy swoistego zmanierowania mogącego sugerować specyficzne „znudzenie tematem”.*

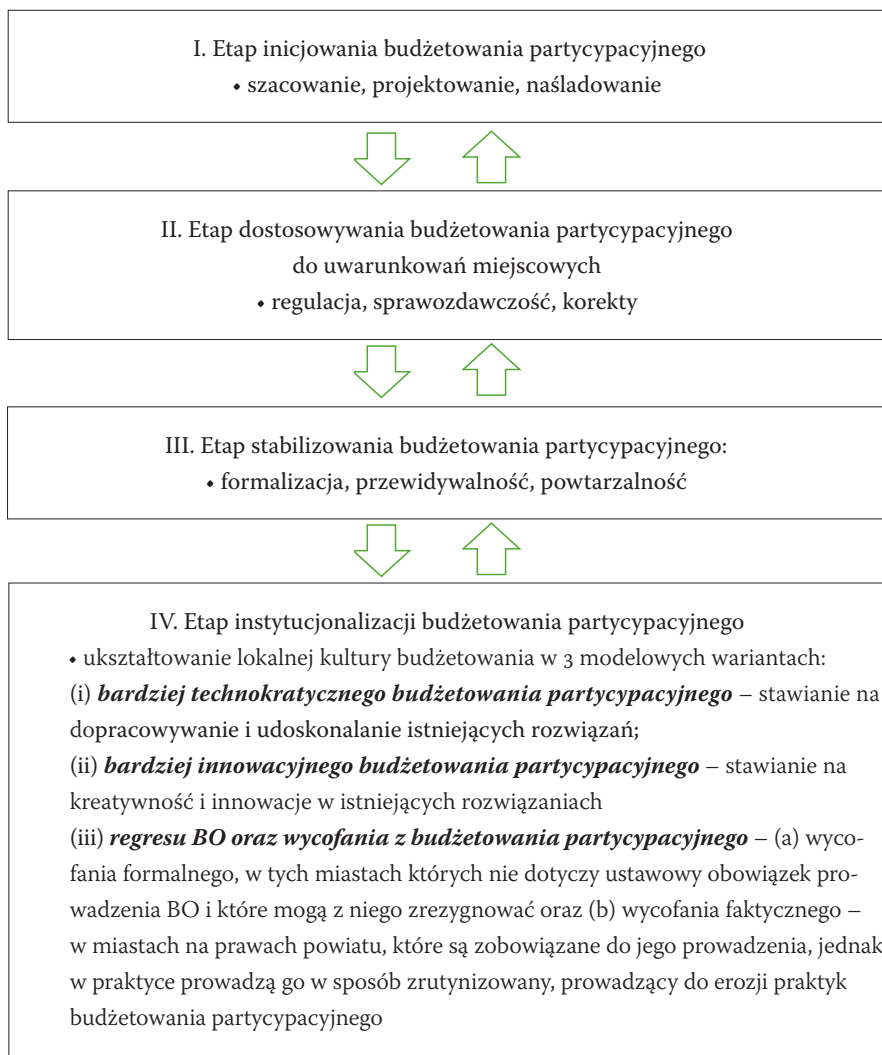
Takie stylizacje pewnego „znudzenia tematem” niekiedy bywały widoczne podczas wywiadów z przedstawicielami administracji. Są one jednak nieliczne i wydają się powiązane głównie z osobowościowymi przymiotami rozmówców, spośród których część była skłonna dawać upust potrzebie wyrażania pewnej nonszalancji w podejściu do spraw, które jako urzędnicy, rzecz jasna, prowadzą w sposób profesjonalny. Uwaga ta nie będzie dalej rozwijana, ponieważ w zasadzie

²⁵ J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pozorność i abstrahowanie...*, dz. cyt., s. 70, 71; Por.: A. Hirschman, *Shifting Involvements. Private Interests and Public Action*, Princeton University Press, Princeton 1982.

wszyscy formułujemy ją potocznie, a dotyczy ona tych przypadłości ludzkich, które napotykamy na co dzień, gdy bezpośrednio lub pośrednio kontaktujemy się z różnymi fachowcami oraz profesjonalistami pełniącymi różne funkcje i zajmującymi rozmaite stanowiska, a o swej pracy i o dokonaniach mówiącymi z nonszalancją zakrawającą niekiedy na „znudzenie tematem”. To pozorne znudzenie jest jednak niczym innym jak tylko przejawem mniej lub bardziej wybujałej autopromocji oraz miłości własnej. Poza tym zebrany materiał badawczy jest rozległy i umożliwia porównywanie danych ilościowych oraz jakościowych, a z porównań tych wynika, że różnice osobowościowe rzeczywiście są wiodącym czynnikiem uwydatniającym tego rodzaju manieryzmy. Oczywiście łatwiej o nie będzie wszędzie tam, gdzie manieryzacji ulega także miejscowa kultura administracyjna i organizacyjna. To się zdarza, a w niektórych urzędach miejskich bywa nawet uderzające. Biorąc jednak za dobrą monetę wspomniany wyznacznik badawczy w postaci formuły *shifting baseline*, pozostaje założyć, że administracyjno-organizacyjne oraz osobowościowe manieryzmy nie przybiorą w krajowej i lokalnej polityce publicznej skali, która przeczyłaby partycypacji i zupełnie blokowała deliberację, za to sprzyjałaby rutynizacji. Rozumiany w ten sposób rozdęty administracyjny manieryzm musiałby się przy tym zacząć posługiwać *gag rules*, tj. kneblowaniem obywateli. I choć polityka kneblowania nie jest czymś niespotykanym i pojawia się także w demokracjach²⁶, to jednak w badaniach lokalnej deliberacyjnej partycypacji wypada wierzyć w możliwości rozwoju otwartych interakcji pomiędzy decydentami a obywatelami. W naszych badaniach trzymamy tę linię tym chętniej, że pozwala na to analiza zebranych materiałów, z której wynika, że **najpoważniejszym wrogiem BO jest jego rutynizacja. W analizach polityk publicznych rutynizację należy badać w sposób funkcjonalno-systemowy, aby możliwe było formułowanie wniosków przydatnych we wdrożeniach oraz korektach wdrożeń publicznych. Mając to na uwadze, w Schemacie 1 proponujemy własną koncepcję etapowo-samozwrotnego modelu rozwoju budżetowania partycypacyjnego.**

²⁶ Zob. np.: R.E. Seevers, *The Politics of Gagging: The Effects of the Global Gag Rule on Democratic Participation and Political Advocacy in Peru*, „Brooklyn Journal of International Law” 2006, nr 3(31), s. 898–935.

Schemat 1. Etapowo-samozwrotny model rozwoju budżetowania partycypacyjnego



Źródło: opracowanie własne.

Oprócz etapu I, inicjującego, który stanowi ogniwo prymarne, pozostałe trzy etapy nie powinny być rozumiane wyłącznie jako następujące po sobie – w tej i jedynie w tej – kolejności etapy procesu. W praktyce, znajdując się już lokalnie

na etapie IV (instytucjonalizacji BO), nie tylko jest możliwe, ale także bywa zasadne okresowe powracanie do działań typowych dla etapu II (tj. dostosowywania BO do lokalnych uwarunkowań) i/lub etapu III (stabilizowania BO). Z kolei w tych miastach, w których doszło do porzucenia BO, nie można wykluczyć sytuacji powrotu do prymarnego etapu I, czyli do ponownej inicjacji budżetowania partycypacyjnego.

Dla zrozumienia istoty proponowanego etapowo-samozwrotnego modelu rozwoju budżetowania partycypacyjnego kluczowym jest uwzględnienie tego, że używanemu tutaj pojęciu instytucjonalizacji nadaje się znaczenie zakotwiczone w politologicznie sprofilowanej antropologii kulturowej i stosowane w politologicznej analizie funkcjonalno-systemowej²⁷. W tej perspektywie (wielokrotnie przywoływanej również w naszych wcześniejszych publikacjach autorskich oraz współautorskich) o instytucjonalizacji – rozumianej jako zakorzenienie się danego wzorca/sposobu działania – nie stanowi akt prawny, lecz jednoznacznie przyswojone (zinternalizowane) wiążące wzory zachowania kojarzone z daną instytucją – w tym przypadku z budżetowaniem partycypacyjnym/obywatelskim.

Formalne akty prawa nabierają odpowiedniej kulturowo-instytucjonalnej legitymizacji dopiero wówczas, gdy opierają się o utrwalone w kulturowym *imaginarium* wzorce, które są społecznie i jednostkowo rozpoznawalne, akceptowane, a zarazem tworzą ramy odniesień dla postrzegania, kategoryzowania i oceniania określonych procesów, zjawisk, faktów, a także zawierają powiązane z tym dyrektywy działań.

Nie chodzi tu więc o płasko i dogmatycznie rozumianą instytucjonalizację, którą uzasadniałby sam tylko akt prawny, decyzja publiczna, czy procedura administracyjna. To zdecydowanie za mało, a stawiając wyłącznie na moc samych tylko formalizmów, w istocie byłibyśmy skazani na bezdyskusyjną tyranie tzw. polityki faktów dokonanych. Próbuje się je kreować, oddziałując lepiej lub gorzej konstytucyjnie umocowanymi aktami formalnymi, mniej lub bardziej wątpliwymi decyzjami publicznymi, ewentualnie mniej lub bardziej przejrzystymi i transparentnymi procedurami administracyjnymi. *De facto* powszechnie wiadomo o tym, że polityka faktów dokonanych może się w praktyce udawać.

²⁷ Zob. np.: *Handbook of Political Anthropology*, red. H. Wydra, B. Thomassen, Edward Elgar, Cheltenham 2018; D. Graeber, D. Wengrow, *The Dawn of Everything: A New History of Humanity*, Penguin Books, London 2021.

Co więcej – polityka faktów dokonanych udawała się oraz udaje się nadal na naszych oczach, ale jednocześnie nie sposób zaprzeczyć, że na szczęście nierzadko miewa ona jednak dosyć „krótkie nogi”²⁸.

Prawdziwa instytucjonalizacja dokonuje się w wyniku funkcjonowania mechanizmów kulturowych, które stylizują określone działania, czynią je rozpoznawalnymi i funkcjonalnymi wobec innych elementów kreujących i wspierających wiążące wzory zachowania, obowiązujące generalnie i/lub w danym polu interakcji²⁹.

Praktyczny test kompatybilności danego rozwiązania formalnego z obowiązującymi w życiu społecznym i publicznym kodami kulturowymi stanowią konkretne sytuacje, w których staje się jasne, na ile określone formalizmy znajdują rzeczywiste oraz odpowiednio silne oparcie w: (i) obywatelskiej woli mieszkańców, (ii) politycznej woli elit i liderów oraz (iii) w administracyjnej mocy sprawczej funkcjonariuszy publicznych.

Jak już wspomniano, rutyna jest jednym z głównych wrogów tej głębokiej i rzeczywistej (bo kulturowo uzasadnionej) instytucjonalizacji. W schemacie 1 do zainicjowania rutynizacji dochodzi na etapach II (dostosowywania) i III (stabilizowania), gdy nabierają kształtu lokalne uszczegółowienia ustawowej ramy dla BO. Przy czym **rutynizacja, choć niezmiennie bywa niebezpieczna, nie jest jedynie wyrazem patologizacji procesu administracyjnego czy życia publicznego. W działaniach powtarzalnych umiarkowany poziom rutyny jest wręcz niezbędny, ponieważ pełni funkcje stabilizacyjne. Ważnym jest jednak utrzymanie możliwie stałej gotowości do przełamywania rutyn. W odniesieniu do treści Schematu 1 wspomniana gotowość oznaczać będzie utrzymanie realnej możliwości powracania do dyskusji oraz ocen umożliwiających wycofywanie się z nie dość skutecznych rozwiązań**

²⁸ Choć gustując w niej, można także twierdzić, że polityka faktów dokonanych – której elementem jest zakłamywanie rzeczywistości – ma nogi „szybkie”, jak to w polskiej infosferze swego czasu klarował pewien profesor ekonomii, były prezes Narodowego Banku Polskiego, premier, minister, poseł, a także europoseł – niegdyś (wprawdzie upartyjniony, ale jednak) naukowiec, potem działacz organizacyjny i wpływowy polityk, słowem: „wielki człowiek” oraz dygnitarz „z krwi i kości”.

²⁹ Więcej nt. problematyki pól interakcji, także w budżetowaniu partycypacyjnym, zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pozorność i abstrahowanie...*, dz. cyt.; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pola mocy (i niemocy)...*, dz. cyt.

i rozważanie, projektowanie, testowanie nowych możliwości. W tym sensie gotowość do przełamywania rutyn będzie stanowić *spiritus movens* samozwrotności (autopojetyczności³⁰) systemowej w rozumieniu nadawanym jej przez politologię.

W ujęciu politologicznym sprawą kluczową dla oszacowania stanu samozwrotności systemowej w partycypacji jest analiza możliwości równoważenia oddziaływań

tego, co w partycypacji jest instrumentalne, a zarazem bliskie logice praktycznej, z tym, co w niej funkcjonalne i korespondujące z samoreferencyjnymi składnikami trwania (samoodtworzenia) oraz ewolucji (innowacji) systemu. To, czy w ogóle – oraz ewentualnie w jakim zakresie – innowacje systemowe są możliwe, a na ile jesteśmy skazani na „zakłète kręgi samoodnoszącego się sterowania”, zależy od komunikacyjnych relacji pomiędzy składowymi (podsystemami)³¹.

Aby jednak uchwycić w sposób możliwie całościowy sens oraz aktualny stan instytucjonalizacji budżetowania partycypacyjnego w Polsce, wypada poszukiwać zdecydowanie pełniejszej odpowiedzi, która uwzględniałaby pytania nie tylko o zagrożenia dla samego upowszechniania się pojęcia partycypacyjnej deliberacji, ponieważ samo to pojęcie może się zakotwiczać w potocznym *imaginarium* w sposób płytki i zawierający w sobie znamiona przyszłych poważnych deformacji, erozji a nawet upadku deliberacji rozumianej jako nowy paradygmat ulepszonej – deliberacyjnie wzmocnionej demokracji (*deliberative empowered democracy*)³². Jest to ciemniejsza strona deliberacji, a bliższe przyjrzenie się temu

³⁰ Oryginalną i wyjściową koncepcję *autopoiesis* zaproponowano w modelu z kręgu rozważań z filozofii biologii i psychologii, zob.: H.R. Maturana, F.J. Varela, *Autopoiesis and Cognition. The Realisation of the Living*, Kluwer Group: Reidel Publishing Co., Dordrecht 1980, s. xx, xxi, 30, 31.

³¹ J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pola mocy (i niemocy)*..., dz. cyt., s. 18. Por.: J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego. Tom I. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, przekł. przejrzał M.J. Siemek, WN PWN, Warszawa 1999, s. 597–652, 669–726.

³² Por.: J. Sroka, *Deliberative empowered democracy – systemowa pozycja aktora i składniki rozstrzygania publicznego – próba rozszerzenia i reinterpretacji modelowej propozycji Luigię Bobbia*, „Teoria Polityki” 2023, t. 7, nr 7, s. 121–146; L. Bobbio, *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, nr 6(2), s. 1–24.

problemowi w rozdziale 2 powinno pomóc w pogłębieniu zawartej w tej części opracowania (zob. Schemat 1) modelowej propozycji etapowo-samozwrotnego model rozwoju budżetowania partycypacyjnego.

Treść rozdziału 2 zawiera więcej pytań niż odpowiedzi, ponieważ przyszłość partycypacyjnej deliberacji nie jest tak jasna, jak może się wydawać tzw. demokratycznym radykałom. W rozdziale 2 staramy się przestrzegać przed nimi w nadziei, że spolaryzowane myślenie o deliberacji nie zdominuje przyszłości. W nadziei tej utwierdzają nas wypowiedzi respondentów, które wraz z komentarzami i wnioskami umieściliśmy w rozdziale 3.

Rozdział 2. Ciemniejsza strona deliberacyjnej mocy – patowy i erodujący potencjał deliberacji

Zmierzając do pogłębienia zaproponowanej w rozdziale 1 modelowej propozycji etapowo-samozwrotnego modelu rozwoju budżetowania partycypacyjnego, w tym rozdziale wykorzysta się – zmieniony i poszerzony przez autora – schemat użyty przez Archona Funga w moderowaniu dyskusji zmierzającej do celniejszego szacowania zagrożeń tkwiących w „ciemniejszym obszarze deliberacji”. Oprócz prowadzącego tę debatę Funga uczestniczyły w niej dwie znakomite badaczki: dziś już nieżyjąca Iris Marion Young oraz Jane Mansbridge¹.

Wykorzystany w tej dyskusji wzorzec posłużył zatem za wyjściową inspirację zmierzającą do rozwinięcia argumentacyjnej narracji ukierunkowanej na poszukiwanie tych aspektów deliberacji, które mogą nie tylko nie sprzyjać demokracji, ale w swym przeroście mogą stawać się dla niej swoistym polem minowym. Jak wiadomo pól minowych warto unikać, a jeśli już nie sposób ich ominąć, wówczas należy na nie wkraczać z odpowiednią wiedzą i odpowiednim ekwipunkiem. Grubą przesadą byłoby twierdzenie, że niniejszy rozdział zawiera kompletny przepis na zdobycie wspomnianej wiedzy i ekwipunku – podawanie takiej receptury graniczyłoby z megalomanią, którą *nota bene* niestety uparczywie przejawiają zarówno liderzy partyni, jak i wielu liderów społecznych, którzy chcą uchodzić za „partycypacjonistów”. My takich ambicji nie mamy i w zupełności wystarczy nam subiektywne przeświadczenie, iż mamy coś istotnego do dodania w dyskusji o partycypacji, deliberacji i budżetowaniu

¹ Zob.: A. Fung, *Deliberation's Darker Side: Six Questions for Iris Marion Young and Jane Mansbridge*, „National Civic Review” 2004, nr 4(93), s. 47–54.

partycypacyjnym. Sugestie i zalecenia zmierzające do lepszej konceptualizacji wiedzy o zagrożeniach partycypacyjnej deliberacji oraz do wypracowywania odpowiedniejszego dla tych zagrożeń „wyekwipowania” podaje się w sześciu punktach odnoszących się do:

1. zagrożenia dla deliberacyjnej partycypacji w postaci spłaszczonego ideologizowania (zob. dalej rozdz. 2, pkt 2.1);
2. problemu deficytu przywództwa w deliberacyjnej partycypacji (pkt 2.2);
3. błędnego założenia, że deliberatywna partycypacja zawsze prowadzi do inkluzywnych praktyk i wobec tego stanowi remedium na zagrożenia w postaci wycofywania się obywateli z życia publicznego bądź wykluczania ich z niego (pkt 2.3);
4. błędnego założenia, że deliberatywna partycypacja zawsze prowadzi do lepszych, tj. trafniejszych czy przełamujących impas decyzyjny rozwiązań (pkt 2.4);
5. problemu braku gotowości obywateli do poświęcania czasu i energii na czasochłonne spotkania oraz dyskusje wokół możliwych sposobów rozstrzygnięcia dylematów towarzyszących podejmowaniu decyzji publicznych (pkt 2.5);
6. pytania o to jak często i w jakich obszarach obywatele powinni deliberować, aby ich dyskusje były żywe, a rozstrzygnięcia możliwie wyważone i trafne, czyli sprawiedliwe (pkt 2.6).

2.1. Ideologizowanie jako pułapka, w którą wpadają badacze oraz praktycy deliberacji w dwóch sygnałnych ilustracjach: na przykładzie własnym zespołu badawczego oraz Forum Praktyków Deliberacji

W teoretyzowaniu na temat deliberacyjnej partycypacji, a także w jej praktykowaniu należy przede wszystkim unikać spłaszczonego ideologizowania, zwłaszcza w jego wersji naznaczonej:

- I. nadmiernym eksponowaniem jednych idei wspólnotowych kosztem idei odmiennych, w istocie niewykluczających idei eksponowanych i promowanych, a jednak spychanych nawet nie na margines, lecz wprost w kulturowy niebyt;

II. emocjonalną nadmiarowością w zabarwieniu pozornie dyskursywnego przekazu – tj. redundancją, noszącą swoiście „emocjonalno-palpitacyjne” znamiona.

Praktyczną naturę tych dwóch, idących zwykle w parze zagrożeń przybliżą tu dwa przykłady: pierwszy zaczerpnięty z doświadczeń własnych nabytych w trakcie prac naszego zespołu badawczego, a drugi odwołujący się do ewolucji krajowego gremium znanego pod nazwą Forum Praktyków Partycypacji, którego organizatorem jest Fundacja Stocznia, dokładająca wielu mniej lub bardziej udanych starań mających legitymizować ją jako główny (dając wiare autopromocji, można by nawet mniemać, że niemal jedyny w kraju) podmiot podejmujący wysiłki na rzecz namysłu nad partycypacją obywatelską oraz wdrażania jej w życie².

W opinii autora rozdziału, któremu było dane uczestniczyć w tym Forum, wspomniana autopromocja nie służy jednak legitymizacji ani samego Forum, ani stojącej za nim Fundacji. Służy natomiast wzmacnianiu pozycji liderów, którzy promują głównie swój wizerunek jako praktyków partycypacji i luminary delibacji. Nie oznacza to jednak, że funkcjonowanie oraz efekty działalności zarówno Forum Praktyków Partycypacji, jak i Fundacji Stocznia są negatywne. Z pewnością tak nie jest – nie tylko przyczyniają się one do propagowania dialogowego udziału obywateli w przestrzeni publicznej, ale także zdołały wokół swoich działań skupić liczne grono aktywnych osób gotowych poświęcać czas i umiejętności inicjowaniu i animowaniu oddolności w Polsce. Natomiast tym, co poddaje się tutaj krytyce, jest niebezpieczny efekt, który najkrócej można oddać, odwołując się do metafory nadmiernego „cienia”, w którym niewiele nowego jest w stanie wyrosnąć. Rzucają go liderzy, obejmując nim zbyt blisko skupione wokół nich środowisko. Na przyczyny tegoż cienia po części składają się osobiste przywary charakterów, styl przywództwa, a także swoiste przeideologizowanie postaw, działalności oraz towarzyszących im narracji. Jest to swoisty ideologiczny „system ruchu jednokierunkowego” – specyficzny *one way system*. W tym cieniu rzucanym przez wiodących liderów nie ma *de facto* szans na „wzrost” liderów konkurencyjnych, którzy mieliby inne podglądy aniżeli te

² Zob.: <https://partycypacjaobywatelska.pl/forum/>; <https://partycypacjaobywatelska.pl/>; <https://stocznia.org.pl>, dostęp: 02.05.2024.

prezentowane przez figury pierwszoplanowe. Te wiodące poglądy generalnie mają zaś profil neoliberalno-(naiwnie)lewicowy (por. pkt 2.3.3). Autor twierdzi zarazem, że propozycje współczesnej socjaldemokracji aktualnie padają ofiarą sojuszu z nurtami neoliberalnymi, a już wcześniej faktycznie padły ofiarą swego własnego powodzenia – i po wprowadzeniu jako standardu w wolnej części Europy zasad *welfare state* tym, którzy starają się hołdować lewicowej tożsamości pozostaje w zasadzie już niewiele ponad to, jak tylko:

- albo obierać kurs na wyrazistą, a w praktyce często skrajną formułę lewicową – znacznie dalszą od nie tak dawnych propozycji tzw. eurokomunistycznych, które – jak dziś się okazuje, w porównaniu z dzisiejszą skrajną lewicą stanowiły projekt dużo bardziej przemyślany, ambitniejszy i bardziej trzymający się powierzchni gruntu³. Dziś wyrazista oferta lewicowa zlewa się w melanz idei głównie tożsamościowych, bardzo często – jeśli nie zwykle – związanych z (re)definiowaniem identyfikacji płciowych;
- albo poddać się współczesnemu programowi liberalnemu, co w praktyce oznacza przyjęcie za swoje idei ekonomii politycznej neoliberalizmu, która zresztą i tak już w zasadzie triumfuje, także w swym wariantcie *genderowym* – niczemu temu ostatniemu nie ujmując, ale i zauważając, że coraz wyraźniej okazuje się on rewolucją w szklance wody, która służy głównie kreowaniu i rozwijaniu nowej klienteli dla nowych nisz wolnego rynku, a nie bliskich realnym problemom podziałów socjopolitycznych, które uławiłyby dyskusję wokół możliwości kreacji nowych, efektywniejszych i bardziej sprawiedliwych projektów polityk publicznych.

W tej analizie pierwszoplanowy jest przykład ideologizowania naznaczonego wspomnianą emocjonalną nadmiarowością – redundancją, której po części doświadczył także nasz zespół w jego wcześniejszym składzie osobowym. Efekt ten uwidocznił się rozdziale 3, przygotowanym przez jednego z współautorów książki wydanej w 2023 roku⁴. Tutaj nie będzie się tej kwestii dodatkowo komentować, ponieważ komentarz do niej piszący te słowa zawarł

³ Zob. np.: S. Pons, *The Rise and Fall of Eurocommunism*, [w:] *The Cambridge History of Cold War*, vol 3, red. M.P. Leffler, O.A. Westad Cambridge University Press, Cambridge 2010, s. 45–65.

⁴ Zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pozorność i abstrahowanie. W poszukiwaniu źródeł niemocy we współdecydowaniu w sprawach publicznych*, Libron, Kraków 2023, s. 113–180.

już we wstępie, w rozdziałach 1 i 2 oraz w zakończeniu przywołanej w przypisie książki⁵. Treść oraz przekaz publikacji generalnie jednak na wspomnianym wątku nie ucierpiały, ponieważ (w sposób wprawdzie niezamierzony przez dwoje pozostałych współautorów tamtej monografii) autor rozdziału 3 znakomicie dał wyraz temu, czego warto unikać w analitycznym interpretowaniu oraz praktycznym uczeniu się partycypacyjnej deliberacji. W sposób charakterystyczny dla ducha przyjętego przez siebie przekazu oddał przybierające postać ideologiczną niepokoje, abominacje i zniechęcenie części (nie tylko młodszych) interpretatorów samej demokracji, deliberacji, ale także zniechęcenie wobec polskich ścieżek rozwojowych. Zarysował (widoczną w podobnych wypowiedziach innych autorów) strukturę i dystans, jak również własną niechęć do samej istoty tożsamościowej oraz mentalnej kondycji naszego społeczeństwa. Jak już wspomniano, w tym opracowaniu jedynie sygnałnie przypomina się przestrożę wobec takiego właśnie spłaszczonego i jedynie pozornie analitycznego ideologizowania, mogącego się wkradać zarówno do postaw społecznych, jak i do teoretyzowania o deliberacji oraz do jej praktykowania. Zainteresowani tym wątkiem czytelnicy odnajdą jego odpowiednie rozwinięcia oraz polemikę z nimi we wzmiankowanych już fragmentach książki zatytułowanej *Pozorność i abstrahowanie. W poszukiwaniu źródeł niemocy we współdecydowaniu w sprawach publicznych*.

Szczęśliwie na przypadki podobnego ideologizowania nie natknęliśmy się w naszych badaniach budżetów obywatelskich. Nie oznacza to jednak, że jest to problem, od którego lokalne społeczności są wolne, ponieważ przynajmniej część miejscowych aktywistów i polityków samorządowych siłą rzeczy miewa takie skłonności lub może nimi nasiąkać w swych kontaktach partyjnych, środowiskowych czy organizacyjnych.

2.2. Problem deficytu przywództwa w deliberacyjnej partycypacji

Poważnym problemem (częściowo zasygnalizowanym już w poprzednim punkcie, w odniesieniu do Forum Praktyków Partycypacji) jest deficyt prawdziwie

⁵ Tamże, s. 7–112; 213–218.

„dobrych” liderów-partycypacjonistów. Są oni wręcz niezbędni dla powodzenia deliberacyjnej partycypacji – także w badanym przez nas wariantcie deliberacyjnego partycypowania w samorządowym budżetowaniu.

W pierwszym odbiorze powyższe stwierdzenie może wydać się nazbyt oczywiste, a przy tym przywodzące nieco na myśl poszukiwania deliberacyjnego panaceum albo deliberacyjnej „teorii wszystkiego”. W przypadku partycypacyjnej deliberacji poszukiwanie takiego „uniwersalnego klucza” byłoby w istocie niebezpieczne, ponieważ poszukując go, ryzykowalibyśmy zagrożenie polegające na próbie użycia narzędzia nie dość precyzyjnego w stosunku do nader delikatnych spraw – tj. „klucza” w postaci nazbyt wywyższonego „dobrego” przywództwa, które mogłoby stawać się autorytatywne i tłamsić deliberację oraz źle służyć mieszkańcom. Taki rodzaj przywództwa najbardziej służyłby samemu liderowi oraz jego osobistemu orszakowi, tj. bliskim współpracownikom, stronnikom, rodzinie, znajomym etc. Już z tego tylko powodu (choć nie jest to powód jedyny) warto pogłębiać dociekania, dopytując o naturę przywództwa przydatnego w interesującym nas wrażliwym obszarze. W dalszych poszukiwaniach pomocna będzie nośna metafora przywódczego „pchania i ciągnięcia”, którą przypisuje się co najmniej trzem historycznym już dziś postaciom, a mianowicie:

- Prentissowi M. Brownowi – deputowanemu do Izby Reprezentantów a następnie do Senatu USA z ramienia Partii Demokratycznej w latach 30. i 40. XX wieku;
- Johnowi Maynardowi Keynesowi – wpływowemu legendarnemu ekonomistcie, uznawanemu za twórcę podwalin państwa bezpieczeństwa socjalnego (*welfare state*);
- Billowi (Williamowi Henry’emu) Mauldinowi – żołnierzowi drugiej wojny światowej, a przy tym znanemu i utalentowanemu karykaturzyście oraz autorowi komiksów, w których celność miesza się z przewrotnym humorem i przytomnym wolnościowym przesłaniem.

Użycie tej metafory przez Prentissa M. Browna jest udokumentowane w stenotypie z posiedzenia Komisja Izby Reprezentantów ds. Bankowości i Waluty 18 marca 1935 roku. Mówił on wówczas o tym, że Bank Centralny jest wprawdzie w stanie „pociągać za sznurki polityki pieniężnej, jednak nie sposób

tej polityki popychać”, podobnie jak nie da się popychać liny – ponieważ linę można ciągnąć, a „popychanie liny” nie ma żadnego sensu⁶.

Poszukiwanie konkretnego cytatu z metaforą „pchania – ciągnięcia” pali natomiast na panewce w przypadku Johna M. Keynesa i w zasadzie jedyną rękojmnią pozostaje to, że – pośród wielu różnych, mniej lub bardziej znanych autorów – jej użycie przypisał Keynesowi powszechnie w nauce uznawany Joseph Stiglitz w artykule prasowym na łamach brytyjskiego dziennika centrolewicowego „The Guardian”⁷.

Nie dociekając już, komu ostatecznie należałoby przyznać pierwszeństwo w użyciu metafory „pchania i ciągnięcia”, najbardziej akuratywny wydał się piszącemu cytat z autobiograficznej książki Billa Mauldina, w jej fragmencie nawiązującym do rozmowy Mauldina z generałem George’em Pattonem, która miała miejsce w 1945 roku. Cytat ten, brzmiący w oryginale: „if you’re a leader, you don’t push wet spaghetti, you pull it” zdecydowanie traci na zbyt dosłownym tłumaczeniu. Dlatego lepiej odda jego sens translacja mniej literalna, za to bliższa istocie tego przekazu: „gdy jesteś liderem, powinieneś wiedzieć, że na nic zda się popychanie swych zwolenników – ludzi trzeba za sobą pociągać, to zupełnie jak z konsumpcją spaghetti, które daje się wciągnąć, za to zdecydowanie nie warto próbować go wciskać”⁸.

Otóż – na podstawie wieloletnich już autorskich doświadczeń badawczych zogniskowanych na rozmaitych praktykach dialogowych w polskiej polityce publicznej – pozostaje niestety stwierdzić, że „ciśnienie”, czyli presja na zwolenników, oraz „przepychanie” własnych punktów widzenia przez liderów zdarza się w naszych partycypacyjno-deliberacyjnych praktykach zdecydowanie częściej aniżeli „wciąganie” stronników, pozyskiwanie ich dla sprawy. Nie oznacza to, że nie ma odstępstw od tej reguły – przeciwnie, pocieszające

⁶ Cytat w tłumaczeniu autora z: *Hearings before the Committee on Banking and Currency House of Representatives Seventy Fourth Congress First Session on H.R. 5357 A Bill to Provide for the Sound, Effective, and Uninterrupted Operation of the Banking System, and for Other Purposes*, United States Government Printing Office, Washington 1935, s. 377, https://fraser.stlouisfed.org/files/docs/historical/congressional/1935hr_ba1935.pdf, dostęp: 29.04.2024.

⁷ „As Keynes pointed out, it’s like pushing on a string...”, J. Stiglitz, *A Deficit of Leadership*, „The Guardian”, 8 April 2008: <https://www.theguardian.com/commentisfree/2008/apr/08/thefinancialcrisisbeingfel>, dostęp: 29.04.2024.

⁸ B. Mauldin, *The Brass Ring*, Norton, New York 1971, s. 135.

jest to, że wiele takich pozytywnych przykładów odnaleźliśmy, kompletując materiał empiryczny w trakcie naszych badań budżetowania obywatelskiego, na co liczne dowody czytelnik odnajdzie w cytatach z wywiadów umieszczonych w rozdziale 3, który przygotował Wiesław Zajac we współautorstwie z Beatą Pawlicą.

Świadomość bardzo istotnej roli, jaką w deliberacji odgrywa wysokiej jakości przywództwo, warto stale mieć w pamięci. Jest to jeden z kluczowych wątków pomyślanej partycypacyjnej deliberacji – już z tego powodu, że rodzaj oraz jakość przywództwa przesądza o praktykach włączania i wykluczania – zarówno przedmiotów (tj. tematów) deliberacji, jak i jej podmiotów (uczestników).

Pozostając pod wpływem inspiracji metaforą przywódczego „pchania i ciągnięcia”, zajmijmy się teraz problemem „niewciągania” do partycypacyjnych debat poszczególnych: tematów, problemów, osób czy organizacji. W praktyce oznacza to „wypychanie”, tj. wykluczanie, wyciszenie i/lub redukowanie przez liderów – zarówno przedmiotowych treści dyskusji, jak i biorących w nich udział konkretnych zbiorowych oraz indywidualnych podmiotów. Tym praktykom wykluczania jednych (tematów i uczestników) niezmiennie towarzyszy „wciśkanie” innych, tj. włączanie tych podmiotów oraz uwypuklanie tych wątków, które zdaniem liderów mają kierować dyskusję na bardziej odpowiednie i w ich ocenie z różnych powodów „właściwsze” tory deliberacyjnego rozważania, argumentacji oraz perswazji.

2.3. Negatywne skutki problemu ekskluzji w deliberatywnej partycypacji i „wymiatająca” niewygodnych interlokutorów siła poprawności politycznej

W konkluzji zawartej w poprzednim punkcie zasygnalizowano zalecenie, aby wystrzegać się w deliberacji błędnego założenia, iż debatująca partycypacja zawsze prowadzi do zwiększenia inkluzji i w związku z tym stanowi remedium na wycofywanie się obywateli z życia publicznego oraz zapobiega powstawaniu zamkniętych enklaw dyskursywnych, wolnych od presji patronażu i klintelizmu. Podobnie jak inne prodemokratyczne projekty deliberacja jest możliwa, może być pożądana, ale *sama w sobie* nie jest ani dobra, ani zła – ona *może* się okazać się dobra lub zła w praktyce. Jednym z ważnych testów

jest dla niej to w jaki sposób w rzeczywistości radzi sobie z doborem tematów oraz selekcją uczestników, a w efekcie jak sobie radzi z problemem ekskluzji. Ekskluzja z grona deliberujących – podobnie jak sama deliberacja – również *sama w sobie* nie jest dobra ani zła. O tym czy uzasadniona i rozsądnie kontrolowana ekskluzja tematów i uczestników debaty bywa dobra, przekonujemy się zarówno od święta, jak i na co dzień – biorąc udział, odmawiając udziału bądź będąc wykluczonymi z szeregu dyskusji dotyczących naszej jednostkowej, wspólnotowej, ogólnokrajowej czy europejskiej przyszłości. O pozytywach zawężania tematyki deliberacji oraz redukcji grona deliberujących wspomni się dalej (zob. pkt 2.4). W tym fragmencie skupimy natomiast uwagę na wzmiankowanych w tytule niniejszego punktu negatywnych skutkach ekskluzji w deliberatywnej partycypacji.

Podążając za sugestiami Iris Marion Young, wychodzimy z założenia, że wspomniana w poprzednim punkcie problematyka „pchania i ciągnięcia” ściśle wiąże się z dwoma rodzajami wykluczenia, na które istotny wpływ mają intencje i postawy liderów oraz ich oddziaływanie na zwolenników, w wyniku których wyznaczane są linie oraz mechanizmy: (a) wykluczania zewnętrznego oraz (b) wykluczania wewnętrznego⁹.

Wykluczenie zewnętrzne, bardziej oczywiste i zwykle łatwo dostrzegalne, jest zakorzenione w nierównościach oraz asymetriach zakotwiczonych w uwarunkowaniach strukturalnych objawiających się podziałami strukturyzującymi dostęp do szeroko rozumianych możliwości sprawczych, tj. podziałami klasowymi, warstwowymi, rasowymi, etnicznymi, a także związanymi z płcią, wiekiem, miejscem zamieszkania, wykształceniem, niepełnosprawnością. Łączą się one z nierównym dostępem do dóbr publicznych oraz zredukowanymi możliwościami udziału w życiu publicznym. W ujęciu generalnym nierówności te w rozmaity sposób splatają się z podziałami socjopolitycznymi (*socio-political cleavages*). Wykluczenie zewnętrzne ujawnia się wyraźniej i nie następuje specjalnych problemów konceptualizacyjnych, w związku z tym łatwiej jest je badać.

Mniej oczywiste są natomiast przesłanki oraz mechanizmy **wykluczania wewnętrznego**. Bywają one bardziej ulotne, trudniej je analizować i niełatwo

⁹ Zob.: I.M. Young, *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2000.

poddają się modelowej konceptualizacji. Zarazem są jednak ewidentnie widoczne i można je obserwować w niemal każdym forum zebranych w celu przeprowadzania jakiejś z definicji „równej” dyskusji, z której w praktyce, nawet podczas jednego, konkretnego spotkania wyklucza się nie tylko tych, którzy mają z różnych przyczyn niewiele do powiedzenia (co jest w zasadzie naturalne), ale także tych, którzy wprawdzie mieli by nawet niejedno do powiedzenia, jednak ich wypowiedzi z rozmaitych (np. ideologicznych czy światopoglądowych, ale nie tylko) przyczyn nie pasują do z góry przyjętej lub na bieżąco zarysowywanej linii narracji oraz kierunku dyskursu¹⁰. Young zwraca np. uwagę na istotny problem „właściwego mówienia” („*proper speaking*”¹¹), związany bynajmniej nie tylko ze stopniem opanowania języka, akcentowaniem słów, stosowaniem zasady wynikania w treści wypowiedzi, ogólnym sposobem, czy też określoną manierą wysławiania się – ale także zbieżny z tym, co w jednej ze swych prac z końca lat 70. bodaj najtrafniej ujęła w słowa Mary Douglas, wskazując, że:

w danej kulturze możliwe jest wskazanie na określoną liczbę dynamicznych afirmacji, które można nazwać swoistymi tematami, a klucza do charakteru, struktury i sprofilowania konkretnej kultury należy poszukiwać w naturze, w sposobie wyrażania oraz we wzajemnych powiązaniach tychże tematów. [...] Rozumiane w ten sposób tematy służą oznaczaniu deklarowanego lub dającego się wywnioskować postulatu lub poglądu, który zwykle służy kontroli zachowania lub pobudzeniu konkretnych działań oraz jest milcząco aprobowany przez społeczeństwo lub jest przez nie propagowany¹².

Dużo wcześniej, bo już w latach 30. XX wieku Benjamin Lee Whorf ujął tę kwestię jeszcze zwięźle, zauważając, iż: „system językowego zaplecza (innymi

¹⁰ Por. np.: J. Sroka, *Deliberative empowered democracy – systemowa pozycja aktora i składniki rozstrzygania publicznego – próba rozszerzenia i reinterpretacji modelowej propozycji Luigiego Bobbia*, „Teoria Polityki” 2023, t. 7, nr 7, s. 121–146; L. Bobbio, *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, nr 6(2), s. 1–24.

¹¹ I.M. Young, dz. cyt., s.70, 71.

¹² M. Douglas, *Profile kultury*, tłum. E. Klekot, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, WN PWN, Warszawa 2005, s. 150. Wyd. oryg.: M. Douglas, *Cultural Bias*, Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland, London 1978, s. 56.

słowy gramatyka) nie jest po prostu pewnym reproduktywnym narzędziem wyrażania idei, lecz czynnikiem owe idee kształtującym, programem i przewodnikiem aktywności umysłowej, analizy doznań i syntezy intelektualnej każdego z nas”¹³.

Najcelniejszą bodaj syntezę tych spostrzeżeń stanowi, sformułowana w latach 80., kolejna wypowiedź przenikliwej antropolożki Mary Douglas. W ostatnim zdaniu jednej ze swych książek (nieobszernej w treści, ale wielkiej w swej jakości i głębokości zawartych w niej przemyśleń) w zwięzły sposób konstatuje: „czy tego chcemy, czy nie, jednostki rzeczywiście podzielają wspólne myśli, w pewnym stopniu uzgadniają swoje preferencje, a najważniejsze decyzje podejmują w ramach konwencji wyznaczanych przez nieformalne instytucje kulturowe, które współtworzą”¹⁴.

Nie oznacza to, że jesteśmy więźniami konwencji skazanymi na ich wierne wypełnianie, ponieważ konwencje te stale wytwarzamy, przetwarzamy, zmieniamy i zastępujemy, w czym istotną rolę pełnią liderzy, a liderami konkretnych debat są także facylitatorzy. To na nich spoczywa brzemień odpowiedzialności za obiektywne, sprawiedliwe, a przede wszystkim skuteczne prowadzenie dyskusji. Nie jest zarazem tak, że już sam fakt pełnienia funkcji prowadzącego obrady oznacza, iż decyzje co do sposobu ich prowadzenie będą trafne. Wrażenie o takim przeświadczeniu niektórych „facylitatorów” można odnieść, obserwując obrady wielu debatujących ciał kolegialnych, których liderzy – czy to z rozmysłu, czy z powodu różnie warunkowanego zaślepienia wykluczają i/ lub wyciszają określone podmioty, niektóre (rozsądne) punkty widzenia, czy możliwe do uwzględniania perspektywy.

Jak zatem powinni postępować ci, którzy starają się budować nie stronniczy lecz wielostronny namysł? Tę niełatwą kwestię warto mieć stale na uwadze, ponieważ chodzi o namysł, którego celem ma być dążenie do formułowania pozytywnych odpowiedzi na argumenty, jakich w oficjalnym awersie „domagają

¹³ Por.: B.L. Whorf, *The Punctual and Segmentative Aspects of Verbs in Hopi*, „Language” 1936, vol. 12, s. 126–131; J.B. Carrol (red.), *Language, Thought and Reality. Selected Works of Benjamin Lee Whorf*, The MIT Press, Massachusetts 1956, s. 52–57.

¹⁴ Cytat został w niewielkim stopniu zmieniony przez autora celem dopasowania do kontekstu całej książki, której stanowi puentę. Zob.: M. Douglas, *Jak myślą instytucje*, tłum. O. Siara, WN PWN, Warszawa 2012. Wyd. oryg.: M. Douglas, *How Institutions Think*, Syracuse University Press, New York 1986.

się” demokratyczne procesy deliberacyjne, ale ich nieoficjalny rewers bywa zdominowany przez skłonności do wykluczania / wyciszania „niewygodnych” opinii oraz „oburzających” linii perswazji – nawiązujących wprawdzie do niełatwych i nieatrakcyjnych, niemniej wartych w deliberacji do uwzględniania perspektyw.

Do tego pomocniczego, ale bardzo istotnego pytania powrócimy w podsumowaniu tej części tekstu (zob. pkt 2.3.4) – dopiero po rozważeniu w podpunktach trzech „miar wielkości”, które zdaniem piszącego winno się brać pod uwagę, starając się odpowiedzieć na powyższe pytanie. W związku z tym w kolejnych trzech podpunktach przyjrzymy się zagadnieniom: wielkości grupy (pkt 2.3.1), „wielkości” ludzi – uczestników procesów polityczno-publicznych oraz wpływowi teje „wielkości” na systemowe wzorce rywalizacji i współpracy (pkt 2.3.2), i wreszcie „wielkości” idei (pkt 2.3.3)¹⁵.

2.3.1. Kwestia wielkości grupy

Ten problem jest stosunkowo najmniej skomplikowany i odpowiedź na pytanie o stosowny dla debat rozmiar minipubliczności zasadniczo sprowadza się do konkluzji, że w mniejszych grupach łatwiej o konsensus – jest to prawda, ale prawda dla deliberacji w równej mierze przydatna, jak i zwodnicza. Tali Mendelberg¹⁶ trafnie zwraca uwagę na to, że istotną rolę odgrywa wielkość grupy oraz siła spajających ją więzi. Mniejsze grupy są kolektywnie bardziej „sterowne” i wprawdzie łatwiej w nich o konsensus, ale też częściej i skuteczniej można uciszać

¹⁵ O ile pierwsza z tych wielkości winna być rozumiana literalnie (chodzi w niej o rozmiar – liczebność grupy), o tyle dwie pozostałe są już bardziej metaforyczne i dlatego bierze się je w cudzysłów, gdy idzie o: „wielkość” ludzi będącą miarą ich charakterów oraz „wielkość” idei oznaczającą ich humanistyczną i demokratyczną przydatność, a także komplementarność wywodów oraz niestronniczość argumentacji. Tym natomiast, co degraduje charaktery i idee, jest polityczna poprawność zakorzeniona jako mechanizm w naszych atawistycznych mimikrach grupowych, którym mniej lub bardziej ulegamy w rodzinie, w kręgach przyjaciół, w pracy, szkole, sąsiedztwie – i tak dalej. Im bardziej jesteśmy skłonni do mimikry w naszych społecznych mikroświatach, tym bardziej tę skłonność może wykorzystywać systemowo-polityczny makroświat, który z politycznej poprawności może czynić narzędzie dużo twardsze aniżeli twarda może być dla jej nosiciela sama tylko „mimikroidalna” osobnicza uległość.

¹⁶ T. Mendelberg, *The Deliberative Citizen: Theory and Evidence*, „Political Decision Making, Deliberation and Participation” 2002, nr 1(6), s. 151–193.

debaty i „wygłaszać” argumenty. Co więcej, „uciszeni” prędeż godzą się z tymi praktykami, bo łatwiej jest im z tym żyć ze względu na inne uwarunkowania, które trzymają ich blisko. Na przykład blisko: grupy przyjaciół, kręgu rodzinnego, jakiegoś „klubu wzajemnej adoracji”, orszaku osobistego jakiejś znamienitej postaci, układu patronacko-klientelistycznej wymiany, a także minipubliki, dostarczającej rozmaitych dóbr i usług, w tym również poczucia sprawczości, przynależności, bezpieczeństwa etc. W imię rozmaicie rozumianych zysków uczestnicy minipubliki łatwiej znoszą wewnętrzne praktyki wyciszania głosów oraz wewnętrznego wykluczania. Łatwiej także przyjmują wygodną, wewnątrzgrupową mimikrę, której elementem jest wzmiankowane już „właściwe mówienie”, o którym pisała Young.

Problem „właściwego mówienia”, oprócz tego, że jest, jak wspomniano, elementem osobniczej mimikry wewnątrzgrupowej, odnosi się także do kwestii bardziej generalnej i koresponduje z tzw. poprawnością polityczną, która lubi stroić się w tożę sprawiedliwej sędzi, a w praktyce przybiera postać bezwzględnej i stronniczego prokuratora i jest skłonna lekką ręką sięgać nie tylko po niedemokratyczne i wykluczające rozwiązania, ale bez trudu przychodzi jej stosowanie zarówno zakamuflowanej, jak i otwartej, a czasami wręcz brutalnej przemocy. W efekcie, jak to trafnie ujęła Ana Scalău:

im bardziej poprawność polityczna stara się korygować nierówności – czy to w skali mikro, czy mezo, czy makro [...], tym w efekcie więcej ich tworzy i zarazem tym intensywniej stara się położyć kres konfliktom powstającym na ich tle. Jednocześnie im więcej tych konfliktów generuje, tym bardziej jest skłonna twierdzić, jest inkluzywna i tym energiczniej wyklucza tych, którzy się jej sprzeciwiają. Ostateczny rezultat jest taki, że im bardziej poprawność polityczna chce być postępową, tym nie tylko mniej przynosi postępu, lecz kreuje i utrwała drogę do regresu¹⁷.

Ta ostatnia uwaga odnosi się nie tylko do małych grup społecznych, ale – w związku z działaniem mechanizmu systemowej samoreferencji (*autopoiesis*) ma wymiar ogólnosystemowy.

¹⁷ Cytat w tłumaczeniu autora z: A. Scalău, *The Paradoxes of Political Correctness*, „Theoretical and Empirical Researches in Urban Management” 2020, nr 4(15), s. 58.

2.3.2. Kwestia „wielkości” ludzi – uczestników procesów polityczno-publicznych i jej wpływ na systemowe wzorce rywalizacji i współpracy

Personifikacja poprawności politycznej, która wybrzmiała w przywołanym w ostatnim akapicie poprzedniego punktu cytacie z artykułu Any Scalău, jest rzecz jasna umowna – sama poprawność polityczna nie ma sprawczości będącej przymiotem realnych podmiotów, a stanowi jedynie uogólniony wektor działań dla person rzeczywistych, tj. konkretnych – politycznie poprawnych ludzi, z których jedni są biernymi, a inni aktywnymi aktorami procesu politycznego.

Stronników poprawności politycznej można umownie podzielić na sześć zasadniczych grup, których granice są płynne, a w rzeczywistości mogą pojawiać się przypadki graniczne lub łączące cechy kilku z tych sześciu umownych kategorii, tj.:

- I. zwolenników słabo rozbudzonych intelektualnie, emocjonalnie bipolarnych i niesamodzielnych w myśleniu – przez co ślepych, przy tym niekiedy maniakalno-depresyjnych, czasem okrutnych oraz skłonnych do stosowania bezpośredniej przemocy – podejmowanej *solo* i samorzutnej w kontekstach sytuacyjnych, ale także inspirowanej, a nawet planowanej i organizowanej przez „oddanych spawie” ideologów, manipulujących liderów i/lub odwetowców (zob. poniżej: iv, v, vi);
- II. zwolenników z różnych przyczyn „głęboko dotkniętych”, wręcz emocjonalnie urażonych samym faktem istnienia opozycji, którzy dysponują wprawdzie *pewnymi* (niższych lub wyższych lotów) zdolnościami do samodzielnego postrzegania, rozważania, wnioskowania. Ich kultura logiczna¹⁸ nie jest jednak zaawansowana i nie tylko nie są gotowi do myślenia koncepcyjnego w odniesieniu do propozycji interlokutorów, ale wręcz odmawiają im prawa do formułowania własnych sądów oraz wolnej wypowiedzi;
- III. zwolenników stosunkowo rozsądnych i w miarę racjonalnych, którym nieobcy jest krytycyzm i samodzielne myślenie, ale jednocześnie albo autocenzurujących się ze „zwykłego” wyrachowania, albo w psychologiczno-społecznym

¹⁸ Nt. kultury logicznej zob. np.: J. Sroka, *Być za a nawet przeciw: kultura logiczna, rodzaje trybów argumentacji w dyskursach politycznych oraz wiodąca rola potocznego pragmatyzmu*, „Teoria Polityki”, 2025, nr 11.

sensie „płochliwych”, tj. zewnątrz-sterownych i łatwo ulegających *peer pressure*;

- IV. „oddanych sprawie” ideologów i agitatorów, dla których uzasadnianie „właściwych racji” jest sposobem nie tylko postrzegania i myślenia, ale także stylem życia oraz sposobem materialnej egzystencji;
- V. wyrachowanych graczy – niekiedy graczy „jedynie” życiowo, politycznie czy ekonomicznie przedsiębiorczych, ale nierzadko ludzi o cechach psychopatycznych i socjopatycznych, których cele – choć zawoalowane – są stosunkowo łatwe do zdekodowania, jeśli tylko jest się do tego mentalnie i emocjonalnie gotowym. W grupie wyrachowanych graczy znajdziemy najwięcej liderów, ale także odwetowców (zob. poniżej);
- VI. odwetowców, których z uwagi na instytucjonalizację sposobów działań charakterystycznych dla tej grupy można uznać za forpocztę dalszej „wahadłowej” relacji (tzn. trwale obecnej w stosunkach pomiędzy *każdą kolejną* większością polityczną a opozycją). Taka wahadłowa relacja odwetowa stanowi niebezpieczny mechanizm destabilizacji systemu politycznego i jeśli poczyni postępy może doprowadzić do głębokiej erozji konsensusu w skali ogólnosystemowej.

Wskazane sześć grup stronników poprawności politycznej to, jak już wspomniano, typy idealne, które w rzeczywistym świecie rzadziej występują w formach tak przerysowanych – choć zdarza się nam przecież widzieć w życiu społecznym i publicznym osoby personifikujące je wprost. W tym sensie można by rzec, że znajdujemy się we współczesnej Polsce w niemal laboratoryjnych warunkach praktyczno-eksperymentalnych, w których różnie imaginowana wendetta stanowi *leitmotiv* myślenia, komunikowania i działania w życiu społecznym, politycznym, publicznym. Jeśli polaryzacja emocjonalna staje się bardzo silna, jak w znanej nam rzeczywistości, wówczas odwet jest wcześniej zapowiadany, a w przestrzeni publicznej, zwłaszcza w mediach (zarówno w mass mediach, jak i mediach społecznościowych) pojawiają się warianty przyszłej wendetty. Powstają nawet jej plany, które – jak zdążyliśmy się już przekonać – po zwycięstwie wyborczym są wdrażane w życie dużo chętniej aniżeli inne, nieodwetowe zapowiedzi przedwyborcze. Paradoksalnie ta swoista „mechanika” działań odwetowych rozwija się w naszych warunkach także w ramach wytyczonych funkcjonowaniem proporcjonalnego systemu wyborczego. Aktualnie obowiązującą w Polsce formułę wyborczą wyznacza metoda D’Hondta,

która wprawdzie premiuje większe ugrupowania, ale dystrybuuje mandaty nie w formule *winner takes all*, a więc tak, jak to działa w *stricte* rywalizacyjnym kontekście większościowego systemu wyborczego, który sankcjonuje spójny, tj. formalno-instytucjonalny wzorzec jednoznacznej większości parlamentarnej. Natomiast w Polsce (i bardzo podobnie Słowacji) formalne panowanie systemu proporcjonalnego nie przeszkodziło i nie przeszkadza nadal kształtującemu się w praktyce specyficznemu „wariantowi większości niespójnej”. Jest to wariant, którego nie da się utożsamiać z działaniem „mechaniki” większościowego systemu wyborczego, ponieważ „większość niespójna” jest wariantem sytuacyjnym i nieformalnym, ale mającym formalne i konkretne skutki w postaci koalicyjnego bipolaryzmu na forum parlamentu. Bipolarny układ rywalizacji partyjnej wynika ze specyficznej odśrodkowo-konkurencyjnej praktyki odwetu większości, której sojusz spajany jest (niestety) w większym zakresie wendettą, a w dużo mniejszym programową agendą polityczno-publiczną. Warto przy tym zauważyć, że zarówno formalny i zinstytucjonalizowany (jak w Wielkiej Brytanii czy USA), jak również praktyczny i niezinstytucjonalizowany (jak w Polsce i Słowacji) wariant polityki większości jest łatwiejszy do realizacji w okresach względnej zamożności, ale staje się znacznie bardziej ryzykowny w czasach kryzysu, w warunkach silnej polaryzacji afektywnej – czyli skrajnego podziału społeczeństwa. Dzieje się tak dlatego, że model większościowy, zgodnie z hasłem „zwycięzca bierze wszystko”, zawiesza wysoko poprzeczkę zarówno całemu systemowi politycznemu, jak i „zwycięzcy” (czyli partii politycznej, koalicji rządowej i/lub konkretnemu liderowi). Jeśli zwycięzca (rząd, partia polityczna lub wpływowy decydent) będzie wystarczająco świadomy, to nie będzie skłonny forsować „totalnej” konkurencji w formule zero do jednego. Chyba że taki zwycięzca jest gotów ryzykować wzrost zamętu, zamierza w najbliższej przyszłości stracić władzę lub będzie zabiegał o niedemokratyczne rozwiązania, które uniezależnią go od wyborczych konsekwencji wdrożenia strategii o sumie zerowej. Niemal każdy demokratyczny rząd, partia polityczna czy przywódca polityczny (choć są wyjątki) musi liczyć się z tym, że w przypadku niepogody – także w systemie większościowym, a tym bardziej w proporcjonalnym – nie ma lepszych rozwiązań niż te, które zapewniają strategię negocjacyjną. Strategie konfrontacyjne, oprócz mniej lub bardziej trwałych zysków, jakie zwykle mogą przynieść w stosunkowo krótkim czasie, podnoszą oczekiwania zwolenników, zaostrzają opór przeciwników, zakłócają *status quo* w podziale dóbr i przywilejów, pogłębiając tym samym niezadowolenie społeczne

i podważające legitymizację władzy, a także – co nie mniej ważne – są praktyczną ilustracją ignorowania dylematów moralnych, które mogą bezpośrednio zagrażać spójności całej społeczności. To, o czym się tu wspomina, jest zwykle wiadome zarówno większości liderów, jak i aktywnym uczestnikom procesu politycznego. Jest jednak wiadome jedynie o tyle, o ile nie biorą oni pod uwagę wariantu, w którym władza mogłaby być „legitymizowana” przez przemoc, czyli w sposób niedemokratyczny i/lub z wykorzystaniem na masową skalę manipulacji – albo w postaci bardziej wyrafinowanych metod i technik PR, albo bezpośrednio poprzez niewyrafinowany, wręcz brutalny i przytłaczający w swej skali populizm¹⁹.

Czy remedium na wskazane poważne zagrożenia może być upowszechnienie rozmaitych deliberacyjnych minipublik? Pomimo niezmiennie prodeliberacyjnych odruchów autora tego rozdziału poszukując odpowiedzi na to pytanie, należy zachować dużą ostrożność, już choćby z tego powodu, że – chcemy tego czy nie – wśród teoretyków, zwolenników oraz praktyków deliberacji znajdziemy także rozmaitych odwetowców, liderów-manipulantów, „oddanych sprawie” ideologów, a także niemałą grupę bezwolnych popleczników, jak również ludzi uległych i niechających się „wychylać”. Owszem, minipubliki wykazują potencjał do przenoszenia postaw i praktyk deliberacyjnych do sfery publicznej, ale zarazem nie są odporne na infekujące oddziaływanie przesiąkniętego wendettą kontekstu kulturowego, społecznego i politycznego i nie są także odporne na to, co się dzieje na innych arenach systemu politycznego, np. w stosunkach przemysłowych.

Na aktywację i upowszechnienie postawy deliberatywnej (*deliberative stance*) – nie tylko wśród szeregowych obywateli, ale także liderów i aktywnych aktorów życia publiczno-politycznego, wpływa nie tylko kontekst sytuacyjny, ale także kontekst dyskursywny – który, gdy jest zdominowany biegunowymi sporami oraz wendettą przeobraża się dyskursywną wojnę i swoistą dwubiegunową okupację konsensusu podstawowego odnoszącego się do wiodących wartości, także symbolicznych. W tak sprofilowanym dyskursie biorą górę dwa tryby argumentacji zdecydowanie niesprzyjające deliberacji, tj. tryb autorytatywny

¹⁹ Por. np.: J. Sroka, *Is Arend Lijphart's Pattern Still Valid? Political Parties, Interest Groups, Pluralism and Corporatism*, „Teoria Polityki” 2025, nr 10; A. Lijphart, *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*, Yale University Press, New Heaven 2012; M.R. Reiff, *Proportionality, Winner-Take-All, and Distributive Justice*, „Politics Philosophy & Economics” 2009, nr 1(8), s. 5–42.

oraz tryb wartościujący²⁰. Z pewnością budowanie potencjału deliberatywnego w demokratycznym systemie politycznym powinno się opierać się na podejściu wielopłaszczyznowym, które w zasadzie wykluczają oba wskazane tryby argumentacji. I dlatego też we współczesnej Polsce, ale także na Słowacji i w co najmniej kilku innych krajach nie warto za dobrą monetę brać propozycji oraz działań, wedle których system można „popchnąć” w kierunku wyraźniejszego rozwoju deliberacji drogą zmian w mediach publicznych, a nawet kontrolowania mediów w ogóle (również społecznościowych). Tego rodzaju propozycje formułowane są w sposób nawiązujący do obowiązującej wykładni poprawności politycznej²¹, która – jak się tutaj niezmiennie twierdzi – jest tyleż postępową, ileż „postępowy” jest obowiązujący od kilku już dekad paradygmat neoliberalny. Gdyby te postępowo-poprawne postulaty reform mediów publicznych, mediów w ogóle, a także kampanii polityczno-publicznych wdrożyć w Polsce w życie *en bloc* – dziś oraz tu i teraz – wówczas już jutro z pewnością obudzilibyśmy się w systemie autorytarnym przyobleczonej w szaty „właściwej” dyskusji prowadzonej w tonie oraz w obszarach i w formach wyznaczanych przez zwycięską większość. Przyczyną tej degeneracji byłaby nie tylko wendetta oraz ludzka „małość”, ale także miałość idei, które nie tylko byłyby wyłączone z dyskursu, a obywateli obowiązywałaby wobec nich pokora, której brak mógłby nawet być karany, np. jako „werbalny lub niewerbalny przejaw mowy nienawiści”.

2.3.3. Kwestia „wielkości” idei

W ostatnim akapicie poprzedniego punktu wyrażono zaniepokojenie postulatami zainicjowania sterowanych przez system „reform” w szeroko rozumianej komunikacji polityczno-publicznej, ale także w komunikacji społecznej oraz

²⁰ Więcej nt. autorytatywnego, wartościującego oraz pozostałych modelowych trybów argumentacji w polityce zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Pola mocy (i niemocy) w dyskursach publicznych i współdecydowaniu*, Libron, Kraków 2024, s. 59, 60, 79–87.

²¹ Za przykłady mogą w tym kontekście służyć np.: C. Lafont, *Deliberation, Participation, and Democratic Legitimacy: Should Deliberative Mini-Publics Shape Public Policy?*, „Journal of Political Philosophy” 2015, nr1(23), s. 40–63; S. Niemeyer, J. Jennstål, *Scaling Up Deliberative Effects – Applying Lessons of Mini-Publics*, [w:] *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy*, red. A. Bächtiger, J.S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren, Oxford University Press, Oxford 2018, s. 340, 341.

międzyludzkiej (nie tylko w mediach społecznościowych, lecz na co dzień). Postulaty te zgłaszane są przez uznanych i utytułowanych badaczy, przy których (przynajmniej w oczach osób hołdujących naukowej odmianie poprawności polityczno-zawodowej) niezgoda oraz uwagi formułowane przez autora tego tekstu najpewniej wypadają blado, jeśli nie jawią się wręcz jako sformułowania nie na miejscu (por. treść punktu **ii** w poprzednim paragrafie). Dziś, w mainstreamowym nurcie myślenia prodeliberacyjnego zdecydowanie bardziej „na miejscu” jest formułowanie uwag wychwalających dialogowe innowacje demokratyczne i sugerujących, że jedyna możliwa ścieżka ich rozwoju wiedzie poprzez tereny mniej lub bardziej udolnie dobieranych idei z wachlarza pomysłów neoliberalnych oraz niektórych (naiwnie)lewicowych. Pomysły tych dwóch opcji, jeśli tylko uważniej je przestudiować, są sprzeczne zarówno w stosunku do siebie, jak i wewnętrznie. Widzi to wielu obywateli i widzą to także bardziej przytomne osoby z polityczno-poprawnych środowisk naukowych, a jednak z różnych przyczyn brną w błąd, który może kosztować demokrację życie²².

Dlaczego tak się dzieje – dlaczego chcemy leczyć dżumę cholera – tj. poszukiwać remedium na regres demokracji poprzez „rozwodnienie idei” demokratycznych wolności i w efekcie ograniczając wiodące demokratyczne wolności z wolnością przekonań oraz wolnością słowa na czele?

Próbie odpowiedzi na to pytanie oryginalnie zainspirowała sformułowana przez piszącego te słowa krytyczna dyskusja z modelem tzw. wzorców demokracji Arenda Lijpharta²³. Tutaj model Lijpharta nie będzie bliżej omawiany, a jego krytykę można odnaleźć w odrębnym artykule²⁴. Natomiast tezy pasujące do krytyki „przeczuć” Lijpharta doskonale pasują do tego, co się chce tutaj powiedzieć, nie dając zgody na sugestie odgórných, systemowych i wyłączenie politycznie poprawnych reform społecznej i publicznej przestrzeni komunikacyjnej. Przydatne będą trzy spośród wspomnianych tez: pierwsza odnosząca się do publikacji Imre Lakatosa, druga nawiązująca do twórczości Paula Feyerabenda oraz trzecia odnosząca się do zakorzenienia współcześnie dominującego wariantu relatywizmu. Proponowany w ten sposób *zoom* na problematykę „miałości idei” ułatwi nam rozkodowanie prowokacyjnego hasła

²² Por. S. Levitsky, D. Ziblatt, *How Democracies Die*, Crown Publishers, New York 2018.

²³ Zob. np. A. Lijphart, dz. cyt.

²⁴ Zob. J. Sroka, *Is Arend Lijphart's...*, dz. cyt.

sformułowanego przez badacza meandrów multikulturalizmu Christophera Newfielda, przewrotnie głoszącego, że: „pokora to wolność, a intelektualna niezależność to tyrania”²⁵. W nawiązaniu do wspomnianych autorskich tez bazujących na inspiracjach m.in. z Lakatosa, Feyerabenda oraz odnoszących się do korzeni współczesnego relatywizmu, spróbujmy w pierwszej kolejności odpowiedzieć na postawione już wcześniej pytanie o to, dlaczego bywa tak, że chcemy leczyć dżumą cholera, poszukując remedium na regres demokracji poprzez najpierw „ideowe”, a następnie praktyczne ograniczanie demokratycznych wolności?

Dzieje się tak dlatego, że trzonem tych (nierzadko niepogłębionych w treści i prostych w formach) perswazji jest odwoływanie się nie tylko, a niekiedy nawet nie przede wszystkim do możliwie obiektywnych dowodów, ale raczej do poprawno-politycznych sympatii oraz utrwalonych skojarzeń, które są tak już mocno zinternalizowane w komunikacji, że wielu autorów uznaje je za własne i trafia nimi w podobne gusta odbiorców już z góry do nich przekonanych. Sytuacja przypomina swoisty seans zbiorowej hipnozy, w której wiodącym narzędziem są wpływowe sugestie występujących w roli medium elit, a także autosugestie przychylnych elitom i podatnych na ich sugestie masowych odbiorców.

Odwoływanie się do wzmocnionych autorytetem sugestywnych skojarzeń oraz uznawanych za własne schematycznych przecuć, w miejsce nieobecnych (albo niełatwo osiągalnych) uchwytnych dowodów, jest – jako specyficzne podejście do pracy naukowej – identyfikowane co najmniej od opublikowania w 1970 r. jednego ze słynnych tekstów Imre Lakatosa²⁶. Lakatos wskazywał na tzw. kryteria dobrej nauki, a jednocześnie krytykował rozpowszechnianie się labilnej metodologicznie, za to kompatybilnej z politycznym zapotrzebowaniem oraz popularnymi sędami o „grantowej przedsiębiorczości” naukowców, która

²⁵ Cytat w tłumaczeniu autora z: Ch. Newfield, *What Was Political Correctness? Race, the Right, and Managerial Democracy in the Humanities*, „Critical Inquiry” 1993, nr 2(19), s. 308–336.

²⁶ I. Lakatos, *Falsification and the Methodology of Scientific Research Programmes*, [w:] *Criticism and the Growth of Knowledge*, red. I. Lakatos, A. Musgrave, Cambridge University Press, Cambridge 1970, s. 91–196.

upowszechnia w badaniach swoisty populistyczny impresjonizm, a redukuje oddziaływanie metodologicznej agendy.

Kilka lat po publikacji tekstu Lakatosa ukazała się pierwsza (wielokrotnie potem modyfikowana i wznawiana) wersja książki Paula Feyerabenda. Perswadował on za wspomnianą labilnością metod w nauce, argumentując, że większość tego, co uznajemy za metody stabilne, miewa trwałość podobną do optycznych złudzeń, tzw. powidoków, którym wprawdzie ulegamy zdecydowanie krócej niż utrwalonym metodom naukowym, jednak ulotność tkanki tychże powidoków w sugestywny sposób podpowiada nam relatywność tych fragmentów naszego postrzegania i pojmowania, które uznajemy za dużo solidniejsze, albo wręcz za bezdyskusyjnie trwałe²⁷. W nietuzinkowej interpretacji Feyerabenda relatywizm nie jest bezwzględnie gloryfikowany, ale bynajmniej nie jest uznawany za nieprzydatny. Przeciwnie, odpowiednio stylizowany, w przytomny sposób stosowany oraz krytyczny wobec samego siebie może prowadzić do interesujących wniosków i przełomowych odkryć różnej (nie tylko naukowej) proveniencji – jak to zresztą już wielokrotnie bywało w historii nauki, wraz z jednym ze sztandarowych przykładów, z początku przecież (delikatnie mówiąc) relatywistycznej dla jej współczesnych teorii kopernikańskiej. Ale zarazem, operując relatywistycznie uzyskanymi wnioskami, wypada stale mieć na uwadze, że są one *jednak* relatywne i – podobnie jak wszystkie ludzkie wytwory – nietrwałe, niepełne i niedokończone, a jednocześnie mimo swych niedomagań wiodą do konkretnych – czasem spektakularnych i cennych, ale niekiedy także do śmiesznych, a czasem niestety strasznych stanów rzeczy, wydarzeń czy procesów:

Naukowcy są rzeźbiarzami rzeczywistości, ale rzeźbiarzami w szczególnym sensie. Nie tylko oddziałują przyczynowo na świat (robią to i muszą robić, jeśli chcą „odkryć” nowe byty); ale tworzą także warunki semantyczne, które z kolei rodzą pewność wniosków wysnuwanych na podstawie semantycznie akceptowanych efektów, a wspomniane wnioski prowadzą nowych do nowych projekcji – które

²⁷ P. Feyerabend, *Against Method*, Verso, London 1975. Wydanie polskie: P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertelwski, Aletheia, Warszawa 2021.

to projekcje zarazem w sposób odwrotny oddziałują na sprawdzalność oczekiwanych efektów²⁸.

Podążając za użytą przez Feyerabenda metaforą, można by przewrotnie powiedzieć, że badacze są rzeźbiarzami rzeczywistości, którzy nie tylko potrafią wcielić swe przeczucia, impresje czy wizje w odpowiednio obrobiony materiał (np. drewno), ale także tak sugestywnie oraz skutecznie wyperswadować obserwowanej ich poczynania publiczności (zwłaszcza tej wpływowej), aby była skłonna uwierzyć, że wizje badaczy mają taką moc, iż np. rzeźbione drewno pod wpływem aktu twórczego w sposób rzeczywisty i sugestywny – słowem w sposób namacalny – zyskuje cechy podobne do metalu, co z kolei mogłyby utrwalac wrażenie, iż rzeczywiście mamy do czynienia z metalem. Naukowa magia? Zdecydowanie nie, uznawanie Feyerabenda za naukowego magika byłoby dla niego krzywdzące, a dla czytelników mylące. W myśl przypisywanej Robespierre'owi sentencji głoszącej: „cnota bez przymusu jest nieskuteczna”²⁹, w swych pracach Feyerabend na różne sposoby argumentował m.in. że odkrycie naukowe w pełni zyskuje status oraz moc odkrycia, a następnie obowiązującej prawdy, wtedy, gdy do akcji wkracza polityka ze swymi możliwościami władczego „zatwierdzania” określonych stanów rzeczy, procesów, przedmiotów, podmiotów etc., a następnie egzekwowania wobec nich pokory, od której odstępstwa są sankcjonowane i karane. Wspomniane władcze zatwierdzanie może dotyczyć konkretnego badacza i jego dorobku, który – zatwierdzony przez władzę – może następnie stać się wręcz światopoglądową opoką systemu (jak np. marksizm). Może także odnosić do konkretnego odkrycia lub jego wybranego aspektu, który nabrawszy mocy obowiązującego symbolu, czerpie następnie z siły wykonawczego ramienia państwa, stając się wykładnią, drogowskazem symbolicznym – zarówno w wymiarach węższych (naukowych, profesjonalnych), jak i w szerszych (społecznych, polityczno-publicznych).

Dzieło Feyerabenda jest ambitne, wielowątkowe i inspirujące, ale jest także niedokończone – jak wszystko co ludzkie, w tym także w rozmaity sposób osnute na wartościach i zatwierdzonych symbolach tradycje:

²⁸ Cytat w tłumaczeniu autora z: P. Feyerabend, *Realism and the Historicity of Knowledge*, „The Journal of Philosophy” 1989, nr 8(86), s. 270.

²⁹ P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, dz. cyt., s. 60.

tradycje rzadko są dokładnie zdefiniowane (otwarte wymiany dokonują się nieustannie), a [...] interakcji pomiędzy nimi nie da się zrozumieć w terminach ogólnych. Nasze działania są tylko w części świadome, gdy w obliczu wpływów z zewnątrz utrzymujemy tradycję przy życiu *wraz z jej wiodącymi wartościami* [J.S.]. Natomiast skutki można opisać dopiero po ich zaistnieniu i nie da się ich włączyć w utrwaloną strukturę teoretyczną (także taką jak relatywizm). Mówiąc inaczej, nie można postulować żadnej teorii wiedzy (chyba że jako treść szczególnej i w miarę trwałej tradycji), może istnieć najwyżej (raczej niekompletna) historia zmian, jakim wiedza podlegała w przeszłości. [...] *Dlatego też* [J.S.] naukowcy (oraz wszyscy uczestnicy w miarę jednolitych kultur) to rzeźbiarze rzeczywistości³⁰.

W powyższej argumentacji „zaszyty” jest także jeden z kluczowych problemów tzw. konsensu podstawowego – tj. zgody wobec fundamentalnych składników danej „tradycji” (jak chce to interpretować Feyerabend), ale także zgody co do wiodących wartości danego systemu politycznego (jak argumentuje piszący te słowa). Bez podstawowego konsensu wokół wiodących wartości nie jest możliwy kompromis (wyłączywszy tzw. zgniły kompromis – podejmowany wbrew wartościom i tym samym nietrwały). Przy czym: (1) nawet w grupach pierwotnych (np. rodzinnych) konsensus nie jest dany raz na zawsze i aby mógł się utrzymywać, musi być na bieżąco „serwisowany” kontekstowymi kompromisami; (2) kompromis „gnije”, obracając się w tzw. zgniły kompromis, gdy brakuje mu ram odniesienia do choćby szczątkowego *konsensusu podstawowego*, którego istotą jest wspomniana zgoda co do bazowych wartości nadających kompromisowi moc sprawczą. Idąc dalej – dopiero na tej zgodzie można poszerzać kompromis oraz budować dwa kolejne przęsła konsensu, tj. *konsensus polityczno-publiczny*, a za nim *konsensus formalno-proceduralny*³¹. W ten właśnie sposób wyłania się trzyprzęsłowa konsensualna trójca udanego procesu instytucjonalizacji – procesu niestroniącego od kompromisów, ale scalanego podstawowymi wartościami i w związku z tym sukcesywnego. Dojrzały konsensus, tj. mający moc ustanawiania, utrwalania i odtwarzania (czyli instytucjonalizacji) określonych porządków oraz mający moc poszerza-

³⁰ Tamże, s. 449.

³¹ G. Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg, WN PWN, Warszawa 1994, s. 119–123.

nia pola dla „zdrowych” kompromisów, objawia się więc w trojaki sposób, tj.: (i) w postaci pierwszorzędnego konsensu co do wartości, (ii) następującego po nim konsensusu polityczno-publicznego oraz trzeciego w kolejności, ale nie mniej ważnego, bo dopełniającego (iii) formalno-proceduralnego przeszła konsensusu³².

Nawiązując do wspomianej w punkcie 2.2 tego rozdziału metafory „pchania i ciągnięcia” w przywództwie politycznym, konsensus podstawowy stanowi w zasadzie jedyną skuteczną zaporę wobec skłonności tych krótkowzrocznych, wyrafinowanych i/lub nieuczciwych graczy, którzy są skłonni wpychać jednostki, grupy, społeczeństwa w ramiona wspomnianego wcześniej zgniłego kompromisu, postępując w ten sposób czy to dla zysku, czy z innych, mroczniejszych pobudek, a czasem także ze zwykłego oportunistycznego lenistwa lub z tzw. ciężkiej głupoty. Czy istnieje jakiś „mechanizm wczesnego ostrzegania” przed podobnymi zagrożeniami? Owszem, ale tylko wówczas, gdy działają podstawowe wartości odpowiednio zinternalizowane i solidnie zakorzenione – są wyraźnie odczuwane przez jednostki i grupy. Rudymentarną i najbardziej intymną formą odczuwania wartości jest tzw. „głos serca”, który wymyka się ścisłemu definowaniu, ale nie przeszkadza to mu być słyszalnym – przynajmniej u większości (miejmy nieustającą nadzieję) przedstawicieli rodzaju ludzkiego. Do problemu tego nawiązywaliśmy w punkcie 2.3.1, odwołując się do uwag nt. konsensusu w małych grupach formułowanych przez Tali Mendelberg, która uwypukliła problem tendencji małych grup do naciskania na konsensus w sposób, który objawia się skłonnościami do uciszania głosów krytyki oraz sprzeciwu³³. Mając na uwadze tę skłonność, warto więc pytać dalej: co począć w sytuacji, gdy głos serca podpowiada nam coś innego aniżeli głoszą wpływowi członkowie grupy powołujący się na prymat spajających ją więzi, w imię których członkowie grupy powinni wziąć w nawias albo nawet porzucić wartości podstawowe?

Odpowiadając na postawione w ten sposób pytanie można powiedzieć, że: po pierwsze, jeśli za wspomnianym głosem serca czujemy, że podobne sugestie nie prowadzą jeszcze do naruszenia podstawowych wartości, wówczas możemy pójść na ustępstwa i nie ryzykując wchodzenia w depczący wartości zgniły kompromis można wówczas stanąć na stanowisku tożsamym z opinią

³² Por.: J. Sroka, *Is Arend Lijphart's...*, dz. cyt.

³³ Zob. T. Mendelberg, *dz. cyt.*

w rodzaju: „nie zgadzam się, ale mogę z tym żyć”. Po drugie, gdy głos serca już w sposób jednoznaczny alarmuje nas, że:

grupa obiera zły kurs, a zwłaszcza jeśli uważamy, że takie postępowanie jest niemoralne, wówczas mamy obowiązek przed Bogiem zablokować takie działanie *niezgodne z konsensusem podstawowym, tj. konsensusem wokół wartości* [J.S.] bez względu na to, jak wielu członków grupy jest przeciwko nam. *Tylko wtedy istnieje jeszcze szansa* [J.S.], że wyrażone w ten sposób nasze weto pozwoli grupie ponownie przeanalizować swoje rozumowanie i sprawi, aby Boże światło oraz światło rozsądku wniknęły do serc wszystkich – tak, aby ostatecznie wszyscy mogli przywrócić właściwy stan konsensusu podstawowego. I z tego właśnie powodu należy z całą powagą traktować swój własny, indywidualny obowiązek przeciwstawienia się *naruszaniu konsensusu podstawowego* [J.S.]³⁴.

W przytoczonym cytacie podążanie za głosem serca w odniesieniu do wartości podstawowych traktuje się wprost – jako nasz obowiązek wobec Boga i ludzi. Warto podkreślić, że jest to opinia własna wygłoszona przez Jane Mansbridge podczas wzmiankowanej na początku rozdziału 2 dyskusji moderowanej przez Archona Funga, zmierzającej do celniejszego oszacowania zagrożeń tkwiących w „ciemniejszym obszarze deliberacji”³⁵.

Symptomatyczne jest to, że odwołująca się do obowiązku wobec Boga i ludzi Mansbridge należy do ścisłego grona prekursorów zarówno deliberacyjnego teoretyzowania, jak i deliberacyjnych praktyk. Pokoleniowo zarówno Mansbridge, jak również „wielowątkowy” w swych konstatacjach Feyerabend oraz (bodaj najmniej z tej trójki precyzyjny w swych propozycjach modelowych) Arend Lijphart wpisują się we wpływowy nurt „rebelii” lat 60. i 70. XX wieku. Ten „przewrót” wniósł wiele do sztuki, nauki, życia społecznego i politycznego, ale także – jak każda rebelia – wprowadził do rzeczywistości społecznej szereg niedomówień oraz niedokończonych koncepcji, których żniwo zbieramy teraz m.in. w sferze politycznej w naszej płynnej rzeczywistości epoki postprawdy. Jednym z efektów są pewne niespójności analityczne mogące przywołać na myśl podejście chętnie stosowane w sztuce impresjonizmu. Takie niespójności

³⁴ A. Fung, dz. cyt., s. 49.

³⁵ Tamże, s. 47–54.

najbardziej uwidaczniają się w pracach Lijpharta, który z rozmysłem lub bezwiednie zdaje się najwyraźniej optować za płynną postpolityką, której rezultaty są dziś coraz bardziej widoczne. Stanowisko pośrednie zajmuje Feyerabend, wzywający do porzucenia mrzonek o trwałym układzie odniesienia. Natomiast Mansbridge, zdając sobie sprawę z labilności konsensusu, przywołuje nas jednocześnie do porządku, przypominając, że jako ludzie winniśmy podążać za głosem serca, który ma wymiar i jednostkowy, i transcendentny.

Kończąc ten wątek, pozostaje stwierdzić, że odwoływanie się do sugestywnych impresji w istocie nie jest niczym złym i podejście to umożliwia odkrywanie nowych skojarzeń. Impresja może wprawdzie dobrze służyć przełamywaniu zastanych wzorców w skostniałym świecie dogmatów, ale już w labilnym świecie (nie tylko politycznej) postprawdy może przyczyniać się do nadmiernego relatywizowania znaczeń. Na tej relatywizacji żeruje współcześnie wiele elit politycznych – zarówno tych partyjnych, jak i tych, które kojarzone są z grupami interesów lub przedstawiają się jako nowe, oddolne elity ruchów społecznych i politycznych.

Należy jeszcze powrócić do przywołanego na początku tego podpunktu, przewrotnego hasła autorstwa Christophera Newfielda: „Pokora to wolność, a intelektualna niezależność to tyrania”³⁶. Już sam autor zauważył, że brzmi ono iście po orwellowsku. Korzystając z nośności tego użytecznego sloganu, można dziś powiedzieć, że patrząc z perspektywy ponad 30 lat od opublikowania artykułu Newfielda, z którego pochodzi ten cytat, wypada jeszcze dodać, że zdanie to brzmi nie tylko po orwellowsku, ale jego sens stał się współcześnie – jak u Gogola – tym śmieszniejszy, a zarazem tym bardziej straszny, że odsłania fakt, iż pali na panewce to, za czym optował Newfield, pisząc swój tekst w niezgodzie na tyranie poprawności politycznej i mając na uwadze przykłady konserwatywno-republikańskiej wersji tyranii poprawności politycznej, zarazem uznając tę właśnie wersję za zagrożenie dla demokracji. Newfield, publikując swój tekst w latach 90. XX wieku, nie dostrzegł zarówno przeszłych, jak i współczesnych sobie symptomów narastania nowej – w przeważającej części neoliberalnej i po części lewicowej³⁷, wersji tyranii poprawności politycznej. Dziś, tj. w trzeciej

³⁶ Ch. Newfield, *What Was Political...*, dz. cyt., s. 308–336.

³⁷ Szczęśliwie jeszcze nie cała lewica uległa neoliberalnej kolonizacji. W wyraźnym odwrocie są te jej warianty, które trzymają się z dala od płytkiego moralizowania i nieudolnego

dekadzie XXI wieku, role wyraźnie się odwracają i pierwsza część cytowanego hasła – „pokora to wolność” – nie pasuje już do pokornego podążania za modelami myślenia i działania „staromodnej” prawicy”. Te dawne kalki wypływały, a nowe dopiero się tworzą. Współcześnie ujawnia się natomiast pokora wobec kalek neoliberalnych oraz – dodajmy – (naiwnie)lewicowych. Z kolei druga część hasła Newfielda, mówiąca o „tyraniu intelektualnej niezależności”, oznacza dziś stan, w którym za poddanie takiej właśnie „tyraniu” jest się skłonny uznać każdego, kto wyraża sprzeciw wobec neoliberalno-(naiwnie)lewicowego azymutu myślenia oraz działania, ponieważ czuje (a czasem także wie), że jest on równie niebezpieczny dla konsensusu podstawowego, jak niebezpieczne były i są inne wcielenia poprawności politycznej – także te, z którymi walczy poprawność neoliberalno-(naiwnie)lewicowa. A gdy ktoś taki doświadcza jeszcze „wglądu serca”, podobnego do tego, który sugerowała Jane Mansbridge, wówczas już z pewnością w większości sytuacji oraz miejsc będzie uznany za poddanego – wręcz niewolnika zdemonizowanego myślenia opozycyjnego. Zatem problem pozostaje – a dodatkowych kłopotów nastęrczają postaci nietuzinkowe i nieoportunistyczne, podobne do Mansbridge czy Hakima Beya³⁸, których generacyjne oraz ideowe korzenie mocno tkwią w kontrkulturach lat 60. i 70. XX wieku. Są to osoby, którym nieobce były i są i kontrkulturowa rebelia, i konsensualne współdecydowanie. Dla współczesnego mainstreamu są to jednak osoby „mało wygodne”, z powodu zgłaszanych przez nie postulatów odnoszących się do sfery „serca”, bez której ich zdaniem innowacje deliberacyjne nie przyniosą niczego nowego jak tylko kolejne „bezduszne” rozwiązania systemowe. Rozwiązania, które wprawdzie technicznie działają, przynoszą wymierne skutki materialne, ale nie rozwijają systemu dyskursywnego, lecz

majsterkowania, a pozostają blisko ludzkich nierówności w ich najbardziej uchwytym, egzystencjalno-materialnym wymiarze – jak trade-unionizm. Nurty te niestety współcześnie oddają pole rozmaitym – zarówno tym raczej śmiesznym, jak i tym bardziej straszonym utopiom oraz kolejnemu wcieleniu – tym razem w swoisty sposób naiwnej – wersji lewicowego myślenia z opcjonalnie wplatanymi i dowolnymi wątkami komunizmu. Wszystkie te „miałkie” wersje lewicy wchodzi dziś w koalicje z neoliberalizmem i dla podkreślenia istoty tego związku określa się je tutaj jako koalicje neoliberalno-(naiwnie)lewicowe, na których zdaniem autora lewica – nie ta tylko ta naiwna – już traci, a straci o wiele więcej.

³⁸ Zob. np.: H. Bey, T.A.Z.: *The Temporary Autonomous Zone, Ontological Anarchy, Poetic Terrorism*, Autonomedia, Brooklyn, New York 1991.

go ograniczają i w efekcie w demokracji jakościowo niczego nie zmieniają na lepsze, mogą podlegać nawet silniejszym deformacjom niż inne, tradycyjne rozwiązania demokracji przedstawicielskiej.

Wyłaniająca się współcześnie sytuacja ukazuje fiasko neoliberalno-(naiwnie)lewicowego – teoretyczno-ideowo-praktycznego projektu „radikalnego uzdrawiania politycznej poprawności”. Projekt ten kończy się tym, od czego miał nas chronić – nowym wcieleniem politycznej poprawności. Pałą tym samym na panewce postulaty tzw. teorii krytycznej oraz radykalnej demokracji popierane m.in. przez Newfielda i wielu innych autorów jeszcze w latach 90. XX wieku. Dziś postulaty tzw. teorii krytycznej i radykalnej demokracji wchodzi natomiast w fazę turbodoładowania³⁹, przez którą przechodzą wszystkie zyskujące popularność, a następnie dominujące ideologie – w pewnym momencie, gdy ich ostateczny triumf zdaje się bliski, podejmują próbę interpretacyjnego inkorporowania wszystkiego co istotne w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Wejście w tę fazę stanowi pierwszy wyraźny sygnał przyszłej porażki, którą – zanim ona nadejdzie – poprzedzają długie lata, a nawet dekady deformacji w koncepcjach oraz w praktykach. W tym okresie schyłku „zwyczajne” poprawno-polityczne idee stają się coraz bardziej miałkie, wynikające z nich praktyki coraz mniej refleksyjne – a relacje w obrębie tych praktyk stają się coraz bardziej urzeczowione. Mając na względzie dobrą przyszłość deliberacji, warto starać się przerwać ten kurs po linii pochyłej, a w wersji optymalnej powinno się próbować to robić w trojaki sposób: wskazując luki w poprawno-politycznym myśleniu, samemu starając się unikać sztampowości w działaniach i zachowaniach społecznych oraz praktyczno-organizacyjnych, a zarazem dostrzegając postępy urzeczowienia i dążąc (na tyle, na ile jest to możliwe) do stawiania im tamy. Jest to zadanie kompleksowe i ambitne, któremu rzecz jasna „powinni” starać się podołać wszyscy uczestnicy procesu politycznego, ostatecznie powinniśmy się o to starać my – obywatele. W potocznej rzeczywistości dla wielu jest to jednak zbyt wysoko zawieszona poprzeczka i nie wszyscy mogą ją pokonać, ale to także nie jest problem nowy, a jedyną odpowiedzią na ewen-

³⁹ Za jeden z łagodniejszych (bo starających się trzymać metodę naukową) przykładów takiego ideologicznego „turbodoładowania” może posłużyć tekst: M. Breaugh, D. Caivano, *A Living Critique of Domination: Exemplars of Radical Democracy from Black Lives Matter to #MeToo*, „Philosophy and Social Criticism” 2022, vol. 50, nr 3, s. 1–26.

tualne niedomagania obywateli w tym zakresie jest jakość elit, w tym liderów. O odpowiedzialne, demokratyczne, a zarazem ambitne przywództwo bywa niełatwo, tym niemniej jest ono realnie możliwe, o czym przekonuje nie tylko cała masa teorii i dowodów empirycznych archiwizowanych w dokonaniach nauk społecznych, ale przede wszystkim przeszłe wydarzenia – zarówno te udokumentowane przez historiografię, jak i te zapisane w naszych społecznych i jednostkowych wspomnieniach.

2.3.4. Podsumowanie: jak powinni postępować ci, którzy starają się budować nie-stronniczy, wielostronny namysł w warunkach sprzyjających ekskluzji i wyciszaniu?

Konkludując wcześniejszą argumentację powróćmy teraz do pytania postawionego w punkcie 2.3 niniejszego rozdziału. Jest to pytanie o to jak powinni postępować ci, którzy starają się budować nie stronniczy, lecz wielostronny namysł w warunkach dominacji współczesnej wersji poprawności politycznej.

W ostatnim akapicie poprzedniego punktu postawiono zdroworozsądkową tezę, iż w wersji optymalnej w próbach działań naprawczych i koordynacyjnych wypada uwzględniać: (i) gotowość do jeśli nie otwartej i rzeczowej krytyki, to przynajmniej do skutecznego wymykania się poprawno-politycznym kalkom, starając się przy tym unikać (ii) sztampowości w działaniach i zachowaniach społecznych oraz praktyczno-organizacyjnych, a zarazem (iii) możliwie bacznie dostrzegając postępy urzeczowienia i dążąc (na tyle, na ile jest to realne) do stawiania im tamy. Tylko jakimi kategoriami posługiwać się w tym rozpoznawaniu postępów urzeczowienia i w jaki sposób stawiać im tamę?

Na pewno nie naiwnie moralizując i nieudolnie majsterkując, ponieważ w ten sposób wolnościowo nastawione myślenie traci odporność na chwytliwe, ale przewrotne wolnościowe hasła, jakich całe mnóstwo oferuje neoliberalizm i libertarianizm. Oba te nurty, oprócz zręcznie intepretowanej, na pozór wręcz pozytywnie-anarchistycznej (a zatem pozornie lewicowej) *wolności jako takiej* podsuwają ideę indywidualnego egzekwowania wolności w warunkach państwa minimalnego, które troszczy się nie o korygowanie nierówności, lecz strzeże wolnorynkowych mechanizmów cyrkulacji i koordynacji w kanonicznej wręcz wierze, iż to właśnie rynek najlepiej służy „naturalnej oraz sprawiedliwej”

wolności⁴⁰. Taki wariant jest niestety nagminnie „kupowany” przez zdezoriontowaną część lewicy, czego namacalnym przykładem są różne formy koalicyjnej współpracy neoliberalno-(naiwnie)lewicowej.

Kategorią, która niezmiennie jest przydatna w rozpoznawaniu postępów urzeczowienia oraz próbach stawiania im tamy jest pojęcie de-komodyfikacji, którego mistrzowską interpretację stanowią ustalenia noblisty. Amartya Sen, bo o nim tutaj mowa, wprowadził do nauk społecznych pojęcie oznaczające od-towarowienie, czyli wyswobodzenie z kajdan utowarowienia: ludzkiej pracy, ludzkich kwalifikacji i ostatecznie ludzkiej godności⁴¹. Odtowarowienie wyznacza rozsądną drogę do skoordynowania równości, wolności oraz sprawiedliwości i dlatego warto mieć to pojęcie nie tylko na uwadze, ale stale o nim dyskutować oraz testować jego możliwe formy praktyczne. Nie ma tutaj sensu omawiać tego pojęcia ani wynikających z niego możliwych praktyk, jest ono powszechnie znane i doczekało się kontynuacji teoretycznych, jak również aplikacji wdrożeniowych w ramach wciąż przecież niedokończonej praktycznej formuły państwa bezpieczeństwa socjalnego (*welfare state*). Jak się jednak dziś okazuje, wszystkie te dotychczasowe dyskusje oraz praktyki *welfare* najwyraźniej okazały się niewystarczające, skoro doszliśmy do takiego punktu, w którym kolejne pokolenia „wolnościowców” nie tylko zdają się nie wiedzieć zgoła nic o de-komodyfikacji, ale sprawiają wrażenie, jak gdyby w ogóle nie chciały się o niej czegokolwiek dowiadywać. Wielu tym współczesnym wolnościowcom, czy to liberalnym, czy naiwnie lewicowym w zupełności wystarczają płytkie, ale emocjonalnie gorące „wykłady” publicystyczne oraz bańkowo-społecznościowe „pieszczoty” z podobnie myślącymi i rodzaj internetowego, a czasem także ulicznego „wrestlingu” z myślącymi odmiennie. Jeden z głównych problemów naiwnej lewicy tkwi w tym, że to dzisiejsze „wolnościowe towarzystwo” jest już zdecydowanie mniej skłonne do trudnych lektur i żmudnych dyskusji, za to chętnie podejmuje rozmaite tropy sensacyjne, spiskowe oraz odwetowe krążące we współczesnych stechnologizowanych sieciach społecznych i politycznych.

⁴⁰ Zob. np. R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szubiałka, Aletheia, Warszawa 1999.

⁴¹ Zob. np. A. Sen, *Nierówności. Dalsze rozważania*, tłum. I. Topińska, M. Kochanowicz, Znak, Kraków 1992.

Stawia się tu niewyszukaną tezę. Niewyszukaną, ponieważ – jak się piszacemu wydaje – nietrudną do wywnioskowania, iż głównym azymutem dla tych, którzy starają się budować niestronniczy, wielostronny namysł w warunkach sprzyjających ekskluzji i wyciszaniu – nie *powinna* być – lecz *musi* być walka z urzeczowieniem – z utowarowieniem pracy, godności i generalnie kondycji ludzkiej.

Właściwy kierunek wskazuje wspomniana już kilkakrotnie Iris Marion Young. Nawiązując do mechanizmów wykluczania zewnętrznego oraz wykluczania wewnętrznego, do których odnosiliśmy się także w tym rozdziale, Young przypomina, że: „w warunkach nierówności społecznych idea dobra wspólnego lub interesu ogólnego może często służyć jako środek wykluczenia” – i ma to zastosowanie zarówno w odniesieniu do wykluczenia zewnętrznego, jak i wewnętrznego⁴². Przy czym, co bardzo ważne:

- nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby przywołując pojęcie wykluczenia zewnętrznego (zob. pkt 2.3) i odnosząc się do nierówności statusowych, stwierdzić, że wykluczani lub mniej uprzywilejowani mogą być w tzw. pierwszej kolejności ci, których pozycje społeczne i polityczne są strukturalnie słabsze, np., ze względu na pochodzenie, wykształcenie, miejsce zamieszkania, profesję-zawód, narodowość, rasę czy płeć. W tzw. wolnym świecie wykluczenia tego rodzaju są już w zasadzie w komplecie formalnie zakazane i w związku z tym zwykle nie trzeba specjalnej odwagi, by ich bronić – w normalnych warunkach państwa prawa wystarczy występowanie takich ewentualnych nierówności zgłosić, aby system podjął proceduralne działania wyrównawcze. Ale bywają od tego co najmniej dwojakiego rodzaju wyjątki. Wyjątki pierwszego rodzaju generuje zróżnicowana instytucjonalna kondycja państwa prawa, którego stan w wyraźny sposób różni się, gdy porównamy np. USA, Francję oraz Polskę. Wyjątek drugi jest zakorzeniony strukturalnie i wiąże się z miejscem zamieszkania, profesją oraz pochodzeniem – teoretycznie powinien więc być instytucjonalnie chroniony. Praktycznie może jednak nie być chroniony, np. wtedy gdy – jak w przypadku (nie tylko) polskich rolników – odbiera się tej jednej z tradycyjnych grup strukturalnych nie tylko prawa do protestu, ale także prawa

⁴² I.M. Young, dz. cyt., s. 43.

do jakiegokolwiek konstruktywnego komunikowania się w swoich sprawach z władzami publicznymi. Przypadek rolników jest obecnie „graniczny” (tj. częściowo podpada po to, o czym mowa w punkcie poniżej). Z jednej bowiem strony *teoretycznie* nie można wykluczać rolników z interakcji – bo formalnie nie można z nich wykluczać żadnej ze strukturalnych grup społecznych. Z drugiej zaś strony, jak widzimy w polskiej rzeczywistości, rolnikom w jakiś sposób „należy się wykluczenie”, a to z uwagi na stan aktualnych narracji prowadzonych w ramach nowej poprawności politycznej oraz związane z nim schematy hejterstwa słownego i emocjonalnego, a także obowiązujące coraz bardziej żenujące wzorce humoru i coraz bardziej sztampowe struktury dowcipu;

- „graniczny”, jak się rzekło, przykład rolników podpowiada nam, że potrzeba dziś dużo większej przenikliwości, a także – co niebagatelne – większego wyczulenia emocjonalnego oraz więcej odwagi wtedy, gdy mamy do czynienia z często zawoalowanym wykluczeniem wewnętrznym. W podobnych sytuacjach odwaga, empatia oraz niezależna, a przy tym odpowiednio wysoka kultura logiczna to główne zasoby, niezbędne do sprzeciwu wobec przytłaczających mechanizmów poprawności politycznej sankcjonującej wykluczenie wewnętrzne i utrwalającej podział na: „naszych”, „obcych”, a także etykietowanych rozmaicie „wprawdzie naszych, ale podejrzanych”, czy „obcych, ale rokujących na mniej lub bardziej potajemną współpracę” etc. Odwaga, empatia i kultura logiczna to właściwy oręż. Walka nie jest jednak łatwa ani równa, ponieważ świat poprawności politycznej to świat mętnych wód, a pływają w nich świetnie te jednostki i grupy, którym łatwo przychodzi zachowania stadne, zerojedynkowe i nierzadko w różnych formach okrutne. Dużo trudniej jest w tych mętnych wodach poruszać się tym, którzy cenią odmienną opinię, postaw, wartości i stroną od uprzedzeń polityczno-poprawnego trybalizmu, a także nie bawi ich oczerzanie, oszczerstwa, sądy kapturowe oraz zakąszane popcornem rozmaite komisje, sądy ludowe czy igrzyska zemsty. Zarazem warto jednym tchem dodać, że to nic nowego. Znamy te sytuacje ze wspomnień jednostkowych, rodzinnych i środowiskowych oraz z lekcji historii, a doniesienia o podłości ludzkiej, sposobach wypierania win, a także unikania odpowiedzialności za skutki podłości są tak dawne, jak leciwa jest sama ludzkość. Rzecz jasna nie usprawiedliwia to osób podłych, nie czyni z podłości zalety ani nie

tłumaczy podłości sytuacyjnie. Problem ten zwraca natomiast uwagę na to, że bez stabilnych kotwic etycznych nie ma dobrego działania publicznego.

Kwestia, nazwijmy ją umownie, „śmierci Boga”⁴³ – która bez wątku religijnego znaczeniowo jest bliska śmierci etyki rozumianej jako „serce wszystkiego” (tj. najgłębszego punktu odniesienia dostępnego w naszym *imaginarium* świata) – jest kolejnym, wzmiankowanym już problemem nastroczającym kłopotów w praktycznym ukierunkowaniu walki z urzeczowieniem oraz staraniach na rzecz urzeczywistnienia de-komodyfikacji (czyli odtowarowienia). Skoro bowiem deliberacja (jako wiodąca kategoria demokratycznych innowacji zakorzenionych w myśleniu alternatywnym) nie może za sprawą naszych ułomności polegać wyłącznie na empatii, odwadze, odpowiedzialności – to czy powinna wobec tego opierać się na *jakiejś* ideologii, czy może bardziej zasadnym byłoby *jednak* poleganie na tych poruszeniach serca, które są znajome wszystkim po ludzku odczuwającym istotom. Chodzi tu o trzy bazowe, znane większości z nas stany (lub przynajmniej przecucia) w postaci: ogólnej przyzwoitości, niezdeformowanej empatii i nierelatywistycznej odpowiedzialności.

Zbliżając się do końca tego fragmentu wywodu, skupmy się na tym, w jaki sposób deliberacyjne innowacje demokracji powinny być uzasadniane. Nie jest to zbyt trudne zadanie, a do wyboru mamy trzy opcje: **(i)** umocowaną w filozofii społecznej (ewentualnie w pozareligijnym mistycyzmie) ideologię, **(ii)** zakotwiczoną w religii wyznaniową (religijną) moralność, **(iii)** poszukującą znaczeń dla starych i nowych problemów humanistyczną etykę – niestroniącą od transcendencji, ale i nieczyniącą z niej swego bastionu, a zarazem nieustannie pamiętającą, że etyka obejmuje także prawa innych, współbytujących z ludźmi istot.

Dla autora – i jak można chyba założyć, także dla większości czytelników stosunkowo jasne jest to, że spośród powyższych „najkrótsze nogi” będą miały dwa pierwsze warianty, tj.: polityczne ideologizowanie deliberacji oraz jej religijne umoralnianie. I jedno, i drugie wprawdzie nagminnie się zdarza, ale pozostaje być optymistą w nadziei, że jako azymut deliberacji zwycięży humanistyczna – nie fundamentalistyczna, ale także nie bezduszna etyka. Jako konkluzja dobrze

⁴³ Nie sposób sygnalnie nie nawiązywać do filozoficznej etymologii hipotezy o „śmierci Boga” kojarzonej m.in. z postulatami Fryderyka Nietzschego. Zob. np.: F. Nietzsche, *Radosna wiedza*, tłum. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008.

tu pasuje jedna z wypowiedzi Ronalda Ingleharta z opublikowanej w drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku głośnej książki *The Silent Revolution*:

optymizm nie jest bezpodstawny, ponieważ niewiele jest spraw, które znajdują się poza zasięgiem ludzkiej pomysłowości oraz wiary. Większość ludzi nie jest przy tym ani świniami, ani wściekłymi psami – ludzie mają umysły oraz mają sumienia i jeśli odwoływać się do ich umysłów oraz sumień rozsądnie, a zarazem w sposób niesłabnący oraz w duchu miłości, wówczas ludzie zwykle dobrze reagują i odwzajemniają [...] a bywają przy tym nawet skłonni do nadawania zyskom gospodarczym niższego priorytetu i [...] przejawiają tendencje do odczuwania szerszego, mniej zaściankowego poczucia tożsamości⁴⁴.

Niezmiennie, nie tylko w czasach publikacji książki Ingleharta, ludzie bywają gotowi do wielkoduszności, empatii i bezinteresowności. I choć to bardzo wiele, to jednak nie w każdych warunkach są skłonni dawać społecznie produktywny upust tymże gotowościom. Jak powszechnie wiadomo gotowość to nie wszystko, liczą się także okoliczności, o których więcej zostanie powiedziane w kolejnym punkcie, a tutaj – nawiązując do tytułowego pytania bieżącego podpunktu, czas stwierdzić, iż: liderzy, czyli ci, którzy starają się budować nie-stronniczy, wielostronny namysł w warunkach sprzyjających ekskluzji i wyciszeniu powinni przede wszystkim postępować w zgodzie z własnym sumieniem. Ponieważ jednak odczuwanie własnego sumienia bywa zwodnicze (bo jest subiektywne), w związku z tym istotnym fragmentem pracy odpowiedzialnego lidera-partycypacjonisty winna być także stała, dokonywana na bieżąco aktywność analityczna stanu własnego „ducha” – własnego ja, zarówno w jego wymiarze wewnątrzno-jednostkowym, jak i w kontekście relacji społecznych i uogólnień kulturowych. Bliski ideałowi lider powinien być cierpliwym wobec innych praktykiem, przywódcą i facylitatorem, który zdobywa wiedzę i jest zdolny do uogólnień, ale i nieobce mu są te wymiary naszej egzystencji, w których uogólniona wiedza ustępuje przed bezpośrednim doświadczeniem, nie tylko zmysłowym i materialnym, ale także pozazmysłowym oraz pozamaterialnym.

⁴⁴ Cytat w tłumaczeniu autora z: R. Inglehart, *The Silent Revolution. Changing Values and Political Styles Among Western Publics*, Princeton University Press, Princeton 1977, s. 387.

Jest to, jak widać, cel dla ambitnych, a zarazem „nieprzefesjonalizowanych” liderów – tj. zdecydowanie nie takich, których znamy z większości naszych miejsc zatrudnienia, z urzędów centralnych i lokalnych, partii politycznych, czy z tradycyjnych oraz nowoczesnych ruchów społecznych. Do tego zadania potrzeba liderów ze społecznym i psychologicznym wyczuciem, a nie jedynie z tzw. nosem do interesów. Powinni być to liderzy możliwie nienachalni, ale skuteczni; nie naiwni, a zarazem altruistyczni; zdolni do wyznaczania celów i przeprofilowywania działań grupowych, a zarazem niestroniący od autoeksploracji i samodoskonalenia. A wszystko to nie po to, aby zaledwie z pozoru „urealniać” demokrację deliberacyjnymi nowalijkami, ponieważ na te nowalijki także czyhają stare problemy, których presji deliberacja nie wytrzyma bez nowego podejścia. Jednym z głównych zadań dla liderów w tymże nowym podejściu musi być

tworzenie bezpiecznych, społecznie akceptowalnych warunków, w których bez żadnej krzywdy i narażania na uszczerbek drugiego człowieka czy społeczeństwa można skonfrontować i przepracować pewne toksyczne, potencjalnie niebezpieczne elementy – *tkwiące zarówno w strukturach osobowości, jak i w wiążących wzorach zachowania* [J.S.]⁴⁵.

Jakkolwiek nie wydawałoby się to nam zbyt wyśrubowanym zadaniem, to jedynie tą drogą i jedynie z takimi liderami jesteśmy w stanie rzeczywiście dokonywać za sprawą deliberacji rzeczy wartościowych, nowych, ale także niestronniczych i sprawiedliwych. Inaczej będziemy skazani na blaski i cienie tradycyjnych rozwiązań demokratycznych, a także na łaskę i niełaskę „tradycyjnych” liderów. Najlepszym tego podsumowaniem będą słowa Stanisława Grofa, pochodzącego z komunistycznej Czechosłowacji amerykańskiego psychiatry i psychoterapeuty, znamienitego oraz czynnego przedstawiciela kontrkultury, ale także przedsiębiorcy, działacza i lidera społecznego oraz – *last not least* – akademika-psychoterapeuty, którego dziś zalicza się do ścisłego grona twórców psychologii transpersonalnej i psychoterapii odkrywającej. W podsumowaniu jednej ze swych książek Grof celnie konstatuje, iż:

⁴⁵ S. Grof, *Poza mózg. Narodziny, śmierć i transcendencja w psychoterapii*, tłum. I. Szewczyk, Wydawnictwo A, Kraków 1999, s. 624, 625.

Radykalne programy zewnętrznych zmian ani walki sił politycznych nie rozwiążą problemów ludzkości bez pomocy równoległych przeobrażeń wewnętrznych – mimo, że okazały się niezbędne do obalenia zbrodniczych reżimów Hitlera i Stalina. Najczęściej powodują one jedynie, że dawni wasale stają się władcami i na odwrót. Choć następuje zamiana ról, to rozmiar *złośliwej agresji* pozostaje wciąż taki sam, a ogół ludzkości wcale na tym nie korzysta. Więzienia, obozy koncentracyjne, obozy pracy działają nadal – zmieniają się jedynie więźniowie. [...] Tyran i buntownik stanowią wyniszczające dla obu diadyczne połączenie – ich głębokie motywy psychiczne pochodzą z tego samego źródła i są podobnego typu. W swojej najgłębszej naturze stan umysłu zagniewanego dyktatora i rozwścieczonego wywrotowca [...] niczym się nie różnią. [...] A zatem jest to sytuacja wyłącznych strat, żadnych zysków; obydwu stronom wymyka się prawdziwe rozwiązanie, niezależnie od tego kto zwycięży i jaki będzie moralny osąd historii. Obaj przeciwnicy popełniają podstawowy błąd, usiłując przy pomocy zabiegów w świecie zewnętrznym rozwiązać problem tkwiący wewnątrz psychiki. [...] Nie można chyba wątpić, że jednostki, które nie były w stanie rozwiązać swoich własnych psychicznych trudności, zyskując wewnętrzny spokój i równowagę, nie są najlepszymi sędziami w kwestii zła na świecie i środków do jego naprawy. [...] W zasadzie jest to identyczne ze stwierdzeniem Krishnamurtiego⁴⁶, że jedyną rewolucją jest rewolucja wewnętrzna. [...] Nie oznacza to bynajmniej, że powinniśmy zaniechać prób podejmowania słusznych reform politycznych i społecznych lub zaprzestać przeciwstawiania się tyranom i totalitarnym reżimom. Najlepszymi przywódcami takich ruchów powinni być jednak ci, którzy dokonali wystarczającej pracy wewnętrznej i osiągnęli emocjonalną dojrzałość. Politycy, którzy swój wewnętrzny zamęt emocjonalny przekształcają w program [...] są groźni i nie należy im ufać. [...] Wyniki studium de Mause'a dotyczącego najrozmaitszych przełomów historycznych wskazują, że tacy przywódcy polityczni [...] funkcjonują jak „śmieciarze”, gromadząc różne wyparte uczucia jednostek, grup i całych narodów⁴⁷. Stanowią oni społecznie usankcjonowane kanały do projekcji i wyładowywania emocji,

⁴⁶ Zob.: J. Krishnamurti, *Inward Revolution: Bringing About Radical Change in the World*, Shambhala, Boston – London 2006; wyd. polskie: J. Krishnamurti, *Jedyna rewolucja*, tłum. W. Sady, Wydawnictwo KOS, Katowice 2022.

⁴⁷ Zob.: L. de Mause, *Foundations of Psychohistory*, Creative Roots Inc., New York 1982.

których nie mogą utrzymać pod kontrolą zwykłe systemy psychicznych mechanizmów obronnych. [...] *Pojawiają się również niezwykle sposoby radzenia sobie z tym co wyparte, które także niczego nie wyjaśniają a są niebezpieczne z powodu stanowiących ich podwalinę* [J.S.] spaczonych dążeń mistycznych. [...] Zniesieniu uległy zahamowania seksualne, a impulsy erotyczne pojawiają się na najrozmaitsze niewyszukane i wypaczone sposoby. [...] *Ten swoisty* [J.S.] pierwiastek demoniczny znajduje wyraz w skrajnościach patologii duchowej, obejmujących okołoporodowe przemieszanie sadomasochizmu, zboczonej płciowości, skatologii i dążeń autodestrukcyjnych. *W związku z tym wszystkim najbardziej pilnym i najbardziej* [J.S.] prawdziwym problemem jest zwiększenie poziomu świadomości w społeczeństwie, tak aby umiało ono rozpoznawać i ignorować postacie publiczne zaliczające się do kategorii tych, którzy [...] zamęt emocjonalny przekształcają w program polityczny⁴⁸.

Przytoczone słowa trafiają w sedno przywoływanych spraw, inspirują i poruszają, ale bynajmniej nie stanowią łatwej recepty dla tych, którym – jak podano w tytule tego punktu – nieobce są starania budowania niestronniczego, wielostronnego namysłu w warunkach sprzyjających nie tylko ekskluzji i wyciszaniu, ale także w warunkach tężejącego zamętu. W kolejnych trzech, już zdecydowanie krótszych punktach postaramy się dojść do wniosków, które mogą być przydatne w wybrnięciu z przynajmniej niektórych zasygnalizowanych dylematów oraz ślepych uliczek partycypacji i deliberacji.

2.4. W jakich okolicznościach i w jakim zakresie deliberatywna partycypacja może prowadzić do trafniejszych i przełamujących impas decyzyjny rozwiązań

Szereg elementów odpowiedzi na to pytanie przewinęło się już w dotychczasowej argumentacji. W tym podpunkcie nie wydaje się zasadnym ich powtórne przywoływanie, warto je natomiast uogólnić, wyróżniając dwa składniki, które wskazują na bazowe okoliczności inkluzji aktorów społecznych.

⁴⁸ S. Grof, dz. cyt., s. 624–635.

Pierwszym składnikiem takich sprzyjających partycypacyjnej deliberacji okoliczności jest brak wykluczenia zewnętrznego (por. pkt 2.3), rozumianego tutaj jako celowe działania polegające na tworzeniu barier formalnych, na poły formalnych (interpretacyjnych) oraz barier nieformalnych, skutkujących praktycznym blokowaniem oraz ograniczaniem dostępu obywateli do współdecydowania w polityce publicznej oraz w zarządzaniu publicznym. Rozumiane w ten sposób wykluczenie zewnętrzne może być po prostu efektem braku możliwości formalnych, które uzasadniałyby zaangażowanie społeczeństwa w konkretne procesy konsultacyjne, decyzyjne, wykonawcze czy ewaluacyjne. Taki przypadek wykluczenia zewnętrznego jest najbardziej czytelny – nie ma dostępu obywateli, ponieważ przepisy prawa nie „otwierają przed nimi drzwi”. Można wówczas dążyć do ustanowienia stosownych przepisów lub pogodzić się z ich brakiem skutkującym ograniczeniem partycypacji. Trudniejszym wariantem jest już ten, w którym wprawdzie istnieją nie tylko ustawowe ramy prawne, ale nawet stosowne przepisy wykonawcze, jednak w praktyce albo nie są stosowane i pozostają martwe, albo są stosowane w takiej interpretacji, która blokuje i ogranicza formalnie ustanowiony dostęp. W takich okolicznościach bezzasadne jest zadawanie pytania o warunki, w jakich partycypacja może prowadzić do trafniejszych i przełamujących impas decyzyjny rozwiązań.

W podobnych do zasygnalizowanych powyżej okolicznościach unaocznia się rzeczywista jakość **drugiego składnika**, korespondującego z postulatem braku wykluczenia wewnętrznego. Sytuacja komplikuje się, gdy odpowiednie przepisy prawa wprawdzie istnieją, ale oprócz zaporowych dla obywateli interpretacji tych formalizmów dodatkowo mają miejsce nieformalne praktyki noszące znamiona wykluczenia wewnętrznego (por. pkt 2.3). Mogą one być stosowane niemal odruchowo – „automatycznie”, tj. w sposób zgodny z kulturowo zakorzenionymi wykluczającymi wzorami działań, ale mogą także wynikać z celowych zabiegów podejmowanych przez uprzywilejowanych aktorów, którzy w określonym polu gry⁴⁹ polityki publicznej działają w sposób koalicyjny, np. w ramach występującego nierzadko w polityce publicznej tzw. „złotego trójkąta” scalającego wpływy instytucji publicznych, biznesu (inwestorów) i środowisk

⁴⁹ Więcej nt. systemowych pól gier zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W, Ufel, *Pola mocy (i niemocy)...*, dz. cyt.

eksperckich⁵⁰. W obliczu takiej zwartej koalicji zaangażowanie obywateli, choć formalnie możliwe, praktycznie staje się iluzoryczne, ponieważ sprowadza się do wypełnienia podyktowanej przepisami procedury nakazującej np. przeprowadzenie w danym przypadku konsultacji społecznych, ale kwitowanej jedynie administracyjną dokumentacją mającą formalnie poświadczać, iż konsultacjom społecznym stało się zadość. W takich okolicznościach czytelna staje odpowiedź na pytanie o warunki, w jakich partycypacja może prowadzić do trafniejszych i przełamujących impas decyzyjny rozwiązań – może tak być jedynie wtedy, gdy: **(i)** zaangażowanie interesariuszy społecznych przestanie być iluzoryczne, a zacznie być realne, co staje się możliwe jedynie wtedy; gdy **(ii)** poluzowaniu albo (lepiej) skutecznemu podważeniu ulegnie współpraca w ramach „złotych” czy „żelaznych” koalicji łączących instytucje publiczne, (głównie biznesowe) grupy interesu oraz środowiska eksperckie; **(iii)**, a następnie osłabnie (albo zniknie) skłonność przedstawicieli „złotych”/ „żelaznych” „trójkątnych” koalicji wykluczania obywateli poprzez podważanie sensowności ich udziału w debatach i rozstrzygnięciach odnoszących się do kwestii, do których posiadanie merytorycznej wyłączności uzurpują sobie przedstawiciele władz, biznesowi inwestorzy oraz profesjonalni eksperci. Dopiero wówczas pojawia się szansa na to, aby deliberatywna partycypacja nie tylko zaistniała, ale także mogła prowadzić do trafniejszych i przełamujących impas decyzyjny rozwiązań – tj. takich, w których stronnictwo sądów władz publicznych, biznesu i ekspertów będzie temperowana podczas inkluzywnych obrad dających możliwość wzięcia pod uwagę dodatkowych, często ignorowanych przez „trójkątą” uwarunkowań oraz formułowania konkurencyjnych argumentów służących perswazji na rzecz wcześniej nieuwzględnianych rozwiązań.

⁵⁰ Regularne analizy układów koalicyjnych w postaci „złotych” czy „żelaznych” trójkątów (zwanych także obręczami) sięgają początku ubiegłego wieku, a współcześnie są kontynuowane głównie z wykorzystaniem analiz sieciowych uwarunkowań polityki publicznej (*policy networks analysis*). Zob. np.: A.F. Bentley, *The Process of Government: a Study of Social Pressures*, The University of Chicago Press, Chicago 1907; A.F. Bentley, *The Process of Government*, Harvard University Press, Cambridge 1967; D.B. Truman, *The Governmental Process*, Alfred A. Knopf, New York 1951; H. Hecl, *Issue Networks and the Executive Establishment*, [w:] *The Oxford Handbook of Classics in Public Policy and Administration*, red. S.J. Balla, M. Lodge, E.C. Page, Oxford University Press, Oxford 2015, s. 372–380.

Bez tej swoistej dekompresji „złotych”/ „żelaznych” trójkątów interakcje ograniczą się do mniej lub bardziej konsensualnego kartelu elit, który nie służy deliberacji i nie jest nawet jej załączkiem, ponieważ nie tylko wyklucza wolny i wspólny namysł, lecz konserwuje nierówności i wzmacnia elitaryzm. Trafnie oddają to słowa Iris Marion Young:

Radykalno-demokratyczne ruchy społeczne zbyt łatwo wierzą w sprawczość zmian w tych formalnych uwarunkowaniach instytucjonalnych, w ramach których mogą toczyć się debaty. [...] Ograniczanie deliberatywnej partycypacji do samych tylko *formalnych* [J.S.] możliwości angażowania obywateli w procesy deliberacyjne jest błędem, ponieważ w praktyce możliwości te ustanawiane są i promowane w sposób zewnętrzny, tj. przez polityków oraz funkcjonariuszy publicznych. W rezultacie możliwe obszary dyskusji wytycza agenda działań polityczno-publicznych wynikająca z aktualnej konfiguracji relacji pomiędzy przedstawicielami władzy, rzecznikami określonych interesów gospodarczych oraz *ekspertami* [J.S.]. [...] Jeżeli inkluzywne formuły dyskusyjne wykorzystywane są przede wszystkim przez *władzę publiczną i jej biznesowych oraz eksperckich interesariuszy* [J.S.], np. przez samorządy lokalne w celu nakłonienia mieszkańców do akceptacji strukturalnego *status quo*, wówczas deliberacyjne fora bynajmniej nie stają się narzędziami zmiany, w istocie są natomiast narzędziami konserwującym *status quo*, którymi to narzędziami posługuje się władza – nawet wtedy, gdy uczestniczący w dialogu urzędnicy są otwarci na głosy obywateli i osobiście mają zasadniczo dobre intencje. [...] Z tego też powodu partycypacyjnej deliberacji nie należy uważać za alternatywę dla demonstracji ulicznych, happeningów, strajków obywatelskich, pokojowych akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa czy bojkotów. Partycypacyjna deliberacja nie tylko ich nie zastępuje, ale je uzupełnia – często stanowiąc część szerszej zakrojonych działań aktywnych obywateli. I odwrotnie: slogany, hasła, postulaty zgłaszane np. na wiecach mogą wspierać deliberację „wyłamując drzwi” i wprowadzając tymże wyłomem nowe treści do debaty publicznej, ale samo to – choć dodaje dyskusji nowych sił witalnych – nie zastąpi jednak samej deliberacji⁵¹.

⁵¹ Cytat w tłumaczeniu autora z: A. Fung, dz. cyt., s. 51.

2.5. Problem braku gotowości obywateli do poświęcania czasu i energii na dyskusje wokół możliwych sposobów rozstrzygnięcia dylematów towarzyszących podejmowaniu decyzji publicznych

Problem braku gotowości, czasu czy zainteresowania obywateli deliberatywnymi debatami ma kilka wymiarów, których nie powinno się pomijać, spłaszczając tym samym wnioski, które w takich niepogłębionych formach krążą następnie w infosferze. Nie będziemy tutaj tropić tych obiegowych prawd. Dość powiedzieć, że zwykle w ich optyce przyczynami tejże niechęci jest niska wiedza obywateli oraz ich zagonienie w sprawach codziennych. Czasem próbuje się przy tym piętnować lenistwo obywateli, a niekiedy sugeruje się wręcz ich gnuśność. Tego rodzaju potoczne sądy są zwykle naznaczone stronniczością, zabarwione ideologicznie i uwzględniają jedynie punkt widzenia głoszących je osób, które wypowiadają się w sposób tym bardziej autorytatywny, im bardziej oddalone są w swych strukturalno-społecznych czy profesjonalnych areopagach od tzw. ludu.

Wśród tych niechlubnych zarzutów pod adresem nieuczestniczących w dyskusjach obywateli najmniej krzywdzący jest ten, który odwołuje się do ich „zagonienia w sprawach codziennych”. Argument ten wskazuje trop, który nie jest niezbadany, a oprócz wielu teoretyków i praktyków stosunków przemysłowych wskazywały go także znane postaci feminizmu, np. Carole Pateman⁵². Abstrahując od rozległej i wyspecjalizowanej literatury odnoszącej się do korporatyżmu, której przywoływanie w tym miejscu mogło by więcej skomplikować aniżeli wyjaśnić, na istotę wspomnianego tropu natknijemy się, śledząc strukturę argumentacji I.M. Young. Zwraca ona uwagę na ruchomy punkt odniesienia, czyli rzecz dosyć oczywistą, choć w trudach dnia codziennego nie zawsze uświadamianą.

Ci, którzy wiodą swe codzienne i zawodowe życie w sposób wprawdzie „zwykły”, ale zarazem na materialnie przyzwoitym poziomie [...], mogą dopóty myśleć o swej egzystencji jako przeciętnej, dopóki nie zmacą jej zaburzające tę przeciętność okoliczności – jak choćby sytuacja, w której np. czteroosobową rodzinę musi dajmy na to zacząć

⁵² Zob.: C. Pateman, *Participation and Democratic Theory*, Cambridge University Press, Cambridge 1970.

utrzymywać tylko jedna osoba pracująca, która do tego splaca wysoki kredyt hipoteczny i (jeśli ma to minimalne szczęście) wspólnie z bezrobotnym partnerem boryka się z problemami związanymi z opieką nad dziećmi, codziennymi organizacyjno-logistycznymi problemami swej rodziny oraz z nadmiarem obowiązków w pracy. W takich podbramkowych sytuacjach przywilejem i nagrodą stają się drobiazgi dotąd ignorowane, jak choćby możliwość zatrzymania się w cukierni w drodze z pracy⁵³.

Czy dla kogoś, kto znajduje się w podobnej sytuacji, niezbywalnym przywilejem będzie partycypacyjna deliberacja? Na pierwszy rzut oka niekoniecznie, ponieważ w tym położeniu jest masa ważniejszych spraw i nie pozostaje wiele czasu ani energii na obywatelskie debatowanie w sprawach publicznych. To prawda, jednak wyłącznie takie spojrzenie na sprawę byłoby zwodnicze. Kомуś może bowiem „nie zależeć” na uczestnictwie w deliberacji nie dlatego, że moralnie nie ceni sobie współdecydowania, lecz z tego powodu, że w praktyce nie doświadcza obecności uczestniczącej samorządności w swoim codziennym życiu. Nie jest ona realnie obecna ani w jego miejscu pracy, ani w jego nowym, np. podmiejskim miejscu zamieszkania. Może być ono wymarzone, a jednak na pierwszym etapie po przeprowadzce bytowanie w nim może kojarzyć się raczej z przeciwnościami wynikającymi choćby ze spłaty kredytu na dom, z problemami z ulokowaniem pociech w żłobku i przedszkolu, z komunikacyjnym dystansem, jaki przychodzi pokonywać w nowym miejscu zamieszkania, czy z lokalnymi utrudnieniami administracyjnymi.

Z powyższych rozpoznań płynie wniosek, że jeśli uczestniczące współdecydowanie rzeczywiście ma być istotną wartością publiczną i społeczną, musi nią być przede wszystkim w wymiarze indywidualnym, tj. w zwykłej codzienności zwykłych obywateli. A to z kolei skłania do konstatacji, że aby ludziom „chciało się” partycypować i aby rozumieli deliberację i zechcieli znajdować na nią czas, muszą być spełnione podstawowe warunki brzegowe, w których ludzie będą na co dzień czuć wymierne rezultaty ich obywatelstwa społecznego (*social citizenship*). Chodzi tu o te namacalne zyski z udziału w uprawnieniach, jakie obywatele nabywają jako pracownicy w konkretnym miejscu pracy oraz jako mieszkańcy w konkretnym miejscu zamieszkania, a z których niejednokrotnie w praktyce

⁵³ Cytat w tłumaczeniu autora z: I.M. Young, dz. cyt., s. 211.

są wykluczani⁵⁴. Koresponduje to z problematyką swoistej dyspersji dostępności obywateli do pełnej oferty sfery publicznej. Dla niektórych enklaw społecznych dostęp ten bywa w rzeczywistości wyraźnie okrojony z części konstytucyjnych i ustawowych praw oraz przywilejów, które ustrojowo są generalnie gwarantowane wszystkim, jednak w praktyce ich dostępność nierzadko ulega znaczącej reglamentacji⁵⁵.

Podsumowując: prawdopodobieństwo, że obywatele znajdą czas oraz energię na uczestnictwo w deliberacji rośnie wtedy, gdy współdecydująca samorządność jest realną wartością i *naprawdę* nieustannie staje się obecna wszędzie tam, gdzie ludzie realizują swe codzienne sprawy i gdzie zarazem są narażeni na dominację innych. Miejsce zamieszkania oraz miejsce pracy są tu zdecydowanie pierwszoplanowe – i od nich trzeba *de facto* rozpoczynać każdą odpowiedź na pytanie o przesłanki oraz ograniczenia partycypacji, bowiem: demokracja uczestnicząca jest najbardziej potrzebna w środowiskach pracy, zwłaszcza w zawodach, w których pracownicy mają ograniczoną autonomię i są najbardziej narażeni na dominację, tj. w produkcji, usługach, handlu detalicznym, w pracy biurowej – *co uwidacznia się z rosnącą siłą w warunkach zatrudnienia prekaryjnego*⁵⁶. Tymczasem współcześni teoretycy demokracji uczestniczącej i deliberatywnej prawie nie wspominają o demokracji w miejscu pracy⁵⁷. Tutaj (i nie tylko tutaj) się o niej jednakowoż wspomina, argumentując zarazem, że same tylko sprawiedliwe oraz dialogowe stosunki pracy (które *nota bene* w Polsce wciąż są częściej wyjątkiem niż regułą) nie są w stanie z sukcesem w praktyce „wypełnić” kategorii obywatelstwa społecznego, jeśli będzie się pomijać inne aspekty, jak te istotne w miejscach zamieszkania, które obok pracy tworzą codzienne podstawy egzystencji i kształtują podwaliny pełnego obywatelstwa społecznego. I jest to kolejny powód, dla którego

⁵⁴ Więcej nt. teoretycznych i praktycznych wymiarów obywatelstwa socjalnego zob. np.: M. Theiss, *Lokalne obywatelstwo społeczne w polityce społecznej. Przykład wychowania przedszkolnego*, Scholar, Warszawa 2018.

⁵⁵ Por. np: N. Fraser, *Rethinking the Public Sphere: A Contribution to the Critique of Actually Existing Democracy*, „Social Text” 1990, nr 25/26, s. 56–80.

⁵⁶ Zob. np.: G. Standing, *The Precariat: the New Dangerous Class*, Bloomsbury, London 2011; *Niepewność, czyli normalność? Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi. Część 2*, red. J. Czarzasty, Scholar, Warszawa 2022.

⁵⁷ A. Fung, dz. cyt., s. 47.

w opracowaniach naszego zespołu niezmiennie podnosi się wątek wydolności samorządu terytorialnego oraz urealnienia pojęcia wspólnoty mieszkańców.

2.6. Jak często i w jakich obszarach problemowych obywatele powinni deliberować, aby ich dyskusje były żywe, a rozstrzygnięcia możliwie wyważone i trafne, czyli sprawiedliwe?

Próbę odpowiedzi na powyższe, niełatwe pytanie warto rozpocząć od nawiązania do istoty problemu pewności rozstrzygnięć problemowych. Jak zauważyła Mary Douglas:

nie można wyobrazić sobie stabilnego społeczeństwa bez pewności, nie można też być pewnym czegokolwiek, jeśli nie widać sposobów zamknięcia dyskusji. Gdybyśmy mogli wyobrazić sobie takie społeczeństwo, które nie potrzebuje pewności, to nie byłoby to społeczeństwo stabilne, zamożne czy zintegrowane⁵⁸.

Retoryka i praktyka [...] pełni tę właśnie funkcję: produkuje pozory pewności, bez której rozstrzygnięcie publicznych debat staje się niemożliwe. Wprawdzie nie daje nam pewności, że decydujemy racjonalnie, ale stwarza jej iluzję. Zamiast pewności otrzymujemy zatem to, co może warte więcej, otrzymujemy nadzieję na to, że w końcu uda nam się nasz świat uczynić choćby nieco lepszym⁵⁹.

Douglas (nawiązując do argumentacji Bernarda Williama na temat psychologiczno-społecznych podstaw logiki⁶⁰) zwraca także uwagę na to, że

żądanie niesprzeczności odpowiada na potrzebę bycia akceptowanym, tzn. uznawanym przez towarzyszy za osobę honorową i uczciwą. Bez

⁵⁸ Cytat w tłumaczeniu autora z: M. Douglas, *Dealing with Uncertainty*, „Ethical Perspectives” 2001, nr 8(3), s. 152.

⁵⁹ Cytat w tłumaczeniu zaczerpniętym z: K.W. Frieske, *Iluzje ‚evidence – based policy’*, maszynopis niepublikowanego artykułu udostępniony przez Kazimierza Frieske Jackowi Sroce w listopadzie 2022, s. 11.

⁶⁰ Zob.: B. Williams, *Shame and Necessity*, University of California Press, Berkeley 1994.

żądania niesprzeczności nie byłoby logiki formalnej, *która to logika nota bene jednocześnie hołubi sprzeczności, czyli paradoksy logiczne* [J.S.]. Logika jest więc jak Bóg Durkheima – zależy od społeczeństwa. To żądanie pewności opiera się także na potrzebie koordynacji. – Lider musi rekrutować zwolenników i skupiać ich wokół sztandaru, ale pierwszej zwolennicy muszą dać mu się zrekrutować. Muszą zatem wcześniej zaistnieć obietnice, gwarancje i uzasadnienia, a także twierdzenia o istnieniu bezpiecznej wiedzy, które sprawdzają się tylko wtedy, gdy ich przyszli wyznawcy zechcą być do nich przekonani. Najbardziej podstawową ideą podtrzymującą możliwość istnienia społeczeństwa, bardziej fundamentalną nawet niż idea Boga, jest idea, że istnieje ugruntowana wiedza. Zasoby tej wiedzy są żarliwie bronione przez prawo oraz przez tabu – było tak w cywilizacjach starożytnych i jest tak współcześnie⁶¹.

Cytat ten skłania do pytania o to, jaką część w deliberacyjnym rozstrzygnięciu stanowią pozory pewności wyboru właściwej ścieżki działania. I w przytoczonym fragmencie odnajdujemy trafną odpowiedź: pozory – podawane i przyjmowane w postaci obowiązujących prawd – stanowią nieodłączną część wspólnego namysłu, tworzą jego oś, ustanawiając umowne ramy, które są akceptowalne dla uczestników danej wspólnoty społecznej, gremium rozstrzygającego czy zespołu roboczego. Owe „pozory” mają moc mitologizowania działań – ich zakotwiczenia w rozmaitych etosach, co stanowi niezbędny składnik poczucia pewności, zarówno w wymiarach jednostkowych, jak i grupowych. Równocześnie nasze jednostkowe bytowanie wśród innych, a także całe życie społeczne oraz życie publiczne nie są przecież wyłącznie „grami pozorów”. Wyłączywszy skrajne przypadki tyleż płaskich, ileż infantylnych interpretacji, większość z nas zasadniczo jest skłonna zgodzić się z tym, że te „gry pozorów” – nie we wszystkich wprawdzie przypadkach, ale wystarczająco często – stanowią mniej lub bardziej uchwytne metafory czegoś większego, bardziej generalnego. Czegoś, co niczym starożytny *daimōn* wykracza ponad oraz poza te fragmenty rzeczywistości, które są dostępne naszemu postrzeganiu, rozumieniu, naszym emocjom oraz naszej imaginacji. W tym sensie owo etosowe „coś” stanowi dla nas głos bóstwa – dla jednych „sprawiedliwych” będzie to prawdziwe wezwanie

⁶¹ Cytat w tłumaczeniu autora z: M. Douglas, *Dealing with Uncertainty*, dz. cyt., s. 154.

Stwórcy, podczas gdy inni „sprawiedliwi” będą skłonni sądzić, iż wspomniane bóstwo ma wymiar przyziemny i jest niczym innym jak tylko materializującym się w społeczeństwie wyrazem trafnych i pożytecznych uogólnień życiowych.

Nie wydaje się ani możliwym, ani zasadnym dociekanie czy natura owego bóstwa jest transcendentna, czy raczej jest to Durkheimowskie „społeczne bóstwo w nas”, które stanowiąc miarę dla samego siebie, ma moc kształtowania jednostek, kreowania społeczeństw i nadawania biegu historii. Wiele wskazuje na to, że natura rozumianego w ten sposób etosu jest po prostu dwoista – a jego „głos” wymyka się rozstrzygnięciu czy jest on swoistą (zarówno jednostkowo-wewnętrzzną, jak i społecznie uzewnętrzną) „wokalizacją” typową dla ludzi jako istot społecznych, czy może jego natura i źródło pochodzą z obszarów uświęconych nie jedynie w znaczeniu społecznym, ale także w znaczeniu transcendentnym.

Pewnym jest natomiast to, że początki prawa zakorzenione są w pismach religijnych, które zawierają załączki definicji norm właściwego postępowania oraz sankcji, którymi zagrożone są odstępstwa. Jak podaje Durkheim:

jest to oczywiste w Indiach i Judei [...]. W Egipcie dziesięć ksiąg Hermesa [...] zawierało prawo kryminalne ze wszystkimi prawami dotyczącymi rządu państwem, a [...] kapłani [...] wykonywali władzę sądowniczą. Podobnie było w starożytnej Germanii. W Grecji sprawiedliwość traktowano jako emanację Zeusa [...]. W Rzymie religijne początki prawa karnego są widoczne zarówno w starych tradycjach, jak i w archaicznych praktykach, które przetrwały bardzo długo, i w samej terminologii prawniczej. Religia jest czymś zasadniczo społecznym⁶².

Odwołując się do społecznej roli mitu w antycznej Grecji, Jean Pierre Vernant konstatuje, iż:

każde działanie pojawia się w specyficznej argumentacji logicznej, której linia jest zgodna z charakterem działania oraz odpowiadającego

⁶² É. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, tłum. K. Wakar, WN PWN, Warszawa 1999, s. 120.

mu etosu. Jednocześnie *wprawione w ruch* [J.S.] działanie ujawnia przejaw swej mocy zdolnej do wykroczenia poza jego bazową logikę⁶³.

Na ile rozumiany w podobny sposób etos deliberacji jest w stanie wykroczać poza wprawiane w ruch konkretne działania, tj. konkretne praktyki deliberacyjne? Odnosząc się do tytułu tego podpunktu, warto doprecyzować: czy etos deliberacji jest na tyle silny, aby mógł zdominować, czy podporządkować sobie inne etosy oraz czy miałyby to praktyczne uzasadnienie, gdyby np. etos deliberacji zdominował etos profesjonalnej (i możliwie apolitycznej) służby cywilnej?

Niezależnie od pozornych i rzeczywistych ograniczeń deliberacji w Polsce, generalnie można bez wahania stwierdzić, że:

- dyskurs stanowi jedną z autotelicznych wartości społecznych, na którą niezmiennie wskazuje ludzkość w swych praktykach, a także w dawnych oraz we współczesnych księgach i kodeksach;
- jakkolwiek nie bylibyśmy zauroczeni deliberacją i przekonani o jej wartości, to – w przeszłości i współcześnie – zarówno w Polsce, jak i w innych zakątkach wolnego świata etos deliberacji jest wprawdzie etosem ważnym i autonomicznym (dyskusja jako wartość sama w sobie), ale wobec innych demokratycznych etosów w realnym życiu publicznym pozostaje jednak etosem pomocniczym. Może uzupełniać, ale nie jest w stanie zdominować, a tym bardziej zastąpić: etosu państwa prawa, etosu demokratycznej reprezentacji politycznej, czy etosu służby cywilnej. Oczywiście, budowa i funkcjonowanie państwa prawa, działanie parlamentu czy publiczna służba urzędnicza nie są możliwe bez dyskursu i gdy go brak, ich etosy osuwają się w autorytaryzm. Ale sam dyskurs nie jest wyłącznym składnikiem „paliwa”, które wprawia w ruch wskazane instytucje, ponieważ zasady ich działania opierają się na filarach: proceduralnie ustanawianych formalizmów (stanowione prawo państwowe), demokratycznie wyłanianej reprezentacji (formuły wyborcze i organizacja elekcji) oraz bezosobowo traktowanych umiejętności niezbędnych do realizacji zadań publicznych oraz poleceń administracyjnych (hierarchiczne uprawnienia decyzyjne i kwalifikacje funkcjonariuszy).

⁶³ J.P. Vernant, *Myth and Society in Ancient Greece*, Zone Books, New York 1990, s. 30.

Zbliżając się do konkluzji tego fragmentu, wypada przyklasnąć słowom I.M. Young, która jako jedna z najzagorzalszych rzeczniczek partycypacyjnej deliberacji przytomnie zauważyła, że:

istnieje niezliczona ilość decyzji angażujących instytucje publiczne, które powinny być podejmowane przez grupy *obywatelskie* [J.S.], najczęściej w drodze narady, albo przez pojedyncze osoby, tj. oficjeli którzy zasadniczo także powinni zasięgać rad – pamiętamy przecież zalecenia Arystotelesa: narada to rozważanie alternatyw oraz dociekanie tego, która z nich jest najlepsza. Ale pojawia się przy tym pytanie: czy istnieją takie kwestie polityczne, w przypadku których szersza dyskusja publiczna nie jest zasadna, a nawet będzie zdecydowanie niepożądana? Odpowiedź brzmi tak i większość działań władz wykonawczych należy do tej właśnie kategorii. Nie chcę np. brać udziału w ustalaniu struktury organizacyjnej wydziału planowania przestrzennego miasta i mogę także nie chcieć szczegółowo poznawać metod kalkulacyjnych, za pomocą których instytucja ubezpieczeń społecznych ustali kwotę mojej emerytury. Najlepiej niech to robią odpowiednio przygotowani fachowcy. Ogólnie rzecz biorąc, im mniej drobiazgowych kwestii omawiają obywatele, tym lepsza jest jakość prowadzonych przez nich obrad. Właśnie dlatego potrzebujemy fachowych urzędników publicznych! Ale chodzi także o to, aby urzędnicze decyzje oraz sposoby ich podejmowania były rzetelnie i czytelnie podawane do wiadomości publicznej, tak aby wszyscy bez wyjątków obywatele, jeśli tylko zechcą, mieli na bieżąco możliwość dokonywania przeglądu przesłanek oraz trybów podejmowania tych decyzji i – jeśli obywatele uznają to za stosowne – aby mogli inicjować wokół tych decyzji publiczne debaty⁶⁴.

Podsumowując: jak zatem często oraz w jakich obszarach problemowych obywatele powinni deliberować, aby ich dyskusje były żywe, a rozstrzygnięcia możliwie wyważone i trafne, czyli sprawiedliwe? Mając w pamięci dotychczasową linię argumentacji, pozostaje odpowiedzieć, iż wydaje się oczywiste, że nie sposób rozważać problemy oraz podejmować deliberacyjne rozstrzygnięcia we wszystkich obszarach polityki publicznej – w większości z nich winny działać

⁶⁴ Cytat w tłumaczeniu autora z: A. Fung, dz. cyt., s. 53.

mechanizmy profesjonalne, które wynikają z etosu fachowej kadry urzędniczej. Natomiast w tych obszarach, w których deliberacja jest możliwa i może im służyć, także warto zachować umiar i nie podejmować jej zbyt często – szanując czas i cierpliwość uczestników, ale także zapobiegając rozmaitym deformacjom, na jakie narażone są wszystkie gremia decyzyjne, np. w postaci kreowania i umacniania równoległych stosunków władzy. Za Iris Marion Young wypada powtórzyć, że przede wszystkim potrzebujemy profesjonalnych urzędników, którzy są tym bardziej przydatni, im bardziej są jednocześnie odpowiedzialni i uczciwi. Z tym jednak nierzadko jest problem – zarówno profesjonalizm, jak i odpowiedzialność oraz uczciwość bywają słabą stroną *civil service* w wielu różnych zakątkach świata, w tym także w naszym zakątku. Odpowiedzialność i uczciwość mogą być i są deprawowane zarówno brakami w wychowaniu – za co „odpowiada” rodzina, jak i kiepskim wykształceniem – za co „odpowiadają” szkoły i uczelnie, ale także mniej lub bardziej zawoalowanym politycznym oddziaływaniem na funkcjonariuszy publicznych – za co ostatecznie „odpowiada” tzw. klasa polityczna, która jednak nie funkcjonuje w społecznej próżni i sama bywa zdeprawowana złym wychowaniem oraz kiepskim wykształceniem.

Gdy aparat publiczny ulega naciskom politycznym, wówczas zachwianiu ulega stosowanie prawa stanowionego, co w głębszych warstwach prowadzi do unieważniania zasad konsensu proceduralnego, które z kolei erodują tym szybciej, im większa niezgoda panuje w odniesieniu do konsensusu politycznego, a to z kolei stanowi sygnał, że rozpada się konsensus podstawowy odnoszący się do podzielanych przez wspólnotę społeczną wiodących wartości (por. pkt 2.2.3).

Proces tej trojkiej erozji konsensusu jest niestety widoczny także w Polsce, choć w zależności od narracji próbuje się go retuszować – zwykle odwołując się do profesjonalizmu aparatu publicznego, którego dowodem mają być wyznaczające kierunek decyzji dane oraz ekspertyzy, czyli fakty i dowody. Taka linia obrony nie dziwi większości publiczności, ponieważ jest zgodna z jednym z zakorzenionych we współczesności mitów, który nosi nazwę polityki publicznej opartej na dowodach (*evidence based policy*). Pomimo wielu celnych głosów krytycznych⁶⁵ mit ten się utrzymuje, a nawet tężeje – i to bez potrzeby jego utrwalania, ponieważ jest zgodny z w istocie infantylną, niemniej powszechną

⁶⁵ Zob. np. G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski, Scholar, Warszawa 2004.

wiarą w istnienie odpowiedzialnego profesjonalizmu, którego miarą ma być sprawne żonglowanie danymi empirycznymi oraz eksperckimi opiniami. Wedle mitu *evidence based policy* „rządzą” fakty i dowody, a publiczni oficjele jedynie stosują się do nich, nadając płynącym z nich „oczywistym” wnioskowi postać decyzji – często pozbawionych udolnego uzasadnienia decydenta, który pytany o przyczyny takiego a nie innego rozstrzygnięcia może zamknąć sprawę, wskazując na przeprowadzenie fachowych ekspertyz oraz konsultacji w gronie znających się na rzeczy profesjonalistów. Tak właśnie funkcjonują współczesne sofizmaty, czyli derywacje⁶⁶, które polityczne motywy maskują odwołaniami do dowodów w duchu wspomnianej mitologii *evidence based policy*. Tymczasem, jak to zwiędził i z właściwym sobie humorem ujął nieżyjący już i nieodżałowany Kazimierz W. Frieske:

zarówno to, co mamy za „fakty”, jak i to, co mamy za „dowody” jest społecznie konstruowane i – w najlepszym razie – obiektywizowane, nie zaś obiektywne. Mówiąc słowami lokaja Buntera z opowiadań Dorothy L. Sayers, coraz częściej wypada pogodzić się z tym, co przekazała mu jego matka: fakty są jak krowy, jeśli uważnie się im przyglądać, zazwyczaj się cofają. Faktyczność jest przedmiotem społecznej konstrukcji, która obejmuje także i to, co wstępnie wydaje się oczywiste i ostateczne, na przykład śmierć. Ujmując rzecz najkrócej, nie da się umrzeć „porządnie” i finalnie bez tzw. „aktu zgonu”, a zatem poza urzędową konwencją⁶⁷.

Czy zatem jesteśmy w kropce – utknęliśmy w derywacjach bez widoków na poprawę sytuacji? A może, wobec zacieśniających się więzów *evidence based policy* po prostu nie da się debatować – no bo jak dyskutować z udowodnionymi przez specjalistów faktami? Odpowiedź brzmi przewrotnie – i tak, i nie – ale taka riposta niebezpiecznie zbliżyłaby nas do tego poziomu kultury logicznej, na którym możliwe staje się „bycie za a nawet przeciw”⁶⁸. Ten właśnie poziom

⁶⁶ Więcej nt. klasycznego ujęcia derywacji zob.: V. Pareto, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, tłum. M. Dobrowolska, M. Rozpędowska, A. Zinserling, WN PWN, Warszawa 1994, s. 158–159, 205–233.

⁶⁷ K.W. Frieske, dz. cyt., s. 10.

⁶⁸ J. Sroka, *Być za a nawet...*, dz. cyt.

reprezentują nie tylko wypowiedzi jednego z byłych prezydentów RP, autora przywołanego sofizmu – jest to niestety dominujący w rodzimej polityce stan serc oraz umysłów.

Choć nasz wspólnotowy konsensus eroduje i do tego gubimy logiczny kontekst, a protezę, która go zastępuje, stają się derywacje *evidence based policy*, to jednak nie powinniśmy dolewać oliwy do ognia uznając, że dobrym wyjściem z tej pułapki byłyby deliberacyjne debaty. Obywatele powinni deliberować regularnie, ale z rozważnie wyważoną częstotliwością, a przy tym nie w tych obszarach problemowych, które przynależą do zadań urzędników. Deliberacja nie jest i nie może być lekarstwem na nierzetelność urzędniczą oraz brak profesjonalizmu. Dlatego zadanie kreacji sprawnego aparatu publicznego stale pozostaje aktualne. Pilnie potrzebujemy fachowych funkcjonariuszy publicznych – uczciwych, profesjonalnych, a jednocześnie niezaślepionych formułą *evidence based policy*. Bez rzetelnych urzędników na niewiele się zda gotowość obywateli do poświęcania swego czasu i energii na udział w debatach w sprawach publicznych.

2.7. Konkluzja: deliberacja nie jest niezbędna, ale może być pomocna, jednak kluczowa jest potrzeba unikania *crash testów* w polityce publicznej

Dochodzimy tu do kolejnej niełatwej konkluzji, która ponownie ustawia nas w niekomfortowej pozycji *in between*, a jej istotę oddaje przytoczony przez Jane Mansbridge fragment opublikowanej w 1932 roku książki, której autorem jest Matthew Arnold, zatytułowanej *Kultura i anarchia*. Arnold wspomina w niej pewnego dziewiętnastowiecznego biznesmena, który w małym, sennym miasteczku hrabstwa Midland ufundował niezależną od hierarchów Kościoła anglikańskiego kaplicę służącą debatom religijnym. Ów biznesmen chwalił się wzrostem lokalnej aktywności – po tej donacji spokojnym dotąd miasteczkiem zaczęły wstrząsać gorliwe spory mieszkańców. Na przechwałki biznesmena, który był dumny z ożywienia sennej dotąd wspólnoty lokalnej, Arnold odpowiedział: „mój drogi przyjacielu, pomyśl tylko o tych wszystkich nonsensach,

których teraz trzymasz się tak mocno, a których nigdy byś nie podzielał, gdybyś przez te wszystkie lata nie zaprzeczał swoim przeciwnikom!”⁶⁹.

Wniosek, który płynie z tego przykładu zachowuje aktualność także tu i teraz, a oddają go słowa Mansbridge, która kwitując przywołaną historię kaplicy z hrabstwa Midlands, podpowiada, iż:

z deliberacyjnych rozważań nie powinniśmy czynić fetyszu, podobnie jak nie powinniśmy fetyszyzować konstruktywnego zderzenia idei. [...] Także na tym etapie rozwoju człowieka ciągle nie mamy pojęcia, które warunki rozważań najbardziej sprzyjają krytycznemu myśleniu, łączeniu wielu perspektyw oraz pozytywnym rezultatom (nie tym o których się teoretyzuje, ale tym które można wyraźnie dostrzec). *Być może* [J.S.] niebawem nauczymy się robić to znacznie lepiej, pod warunkiem, że uda nam się powstrzymać przed wcześniejszym rozwaleniem naszego świata na kawałki⁷⁰.

Wspomniane przez oboje autorów „zderzenie idei” w toku coraz gwałtowniejszych i ogarniających coraz szersze kręgi społeczne debat w lepszym wypadku staje się drogą donikąd, a w gorszym może to być droga po równi pochyłej, wiodąca od klęski do klęski. Zderzenie idei, bez udanych prób ich scalania i wspólnej rekapitulacji, prowadzi do zachwiania konsensusu podstawowego, tj. wokół wartości, a gdy go zbywa, wówczas coraz trudniej – albo wręcz nie sposób – o konsensus polityczny oraz konsensus proceduralny. Uczestnicząca deliberacja z pewnością jest narzędziem obiecującym, ale dobrze działa ono wtedy, gdy:

- etos deliberacji jest pomocniczy wobec etosu państwa prawa, etosu demokratycznej reprezentacji politycznej czy etosu służby cywilnej. Jak już wspomniano, etos partycypacyjnej deliberacji może te trzy główne demokratyczne etosy uzupełniać, ale nie może ich zdominować, a tym bardziej zastąpić;

⁶⁹ Cytat w tłumaczeniu autora z: M. Arnold, *Culture and Anarchy. An Essay in Political and Social Criticism*, edition and introduction J. Dover Wilson, Cambridge University Press, Cambridge 1932, s. 21.

⁷⁰ A. Fung, dz. cyt., s. 54.

- istotą debat nie stają się zawzięte spory pomiędzy – dajmy na to zwolennikami Wielkiej Nocy a stronnikami Nocy Kupały – ta metafora ma na celu oddanie tego, iż zderzanie idei ma swoje granice, które powinny wyznaczać przede wszystkim umiar i rozsądek. Bez poszanowania godności oraz granic „szańców” poszczególnych światopoglądowych obozów, które funkcjonują w każdym społeczeństwie, nie tylko niczego deliberacją nie ugramy, lecz wszyscy przegramy z kretesem. Tym zaś „deliberacjonistom”, do których ta podsumowująca konstatacja nie przemawia, pozostaje zalecić autorefleksję, ewentualnie szczerą rozmowę z psychologiem, a gdy i to nie pomoże – wizytę u psychiatry, z pożytkiem dla nich oraz dla wprawdzie nierozdeliberowanego i może trochę sennego, za to dużo spokojniejszego od „deliberacjonistów” społecznego ogółu.

Jeśli więc partycypacyjna deliberacja miałaby kształtować swoje formy drogą radykalnych i gwałtownych *crash testów* tzw. słusznych idei, które walcząc o byt, pęczniałyby i w sposób konfliktowy rozprzestrzeniały się, aż do pochłonięcia stronników konkurencji, wówczas nowe ideowe trendy przechwyciłyby i pochłonęły wszystkie dostępne zasoby, co prowadziłyby *de facto* do wytepienia całej „nieradykalnej” konkurencji.

O pomyślności bytowania społecznego przesądza nie *crash test* idei i pasujących do nich rozwiązań praktycznych, lecz nieustająca gra rozmaitych opcji, także przeciwieństw, która jest wtedy sukcesywna (nawet jeśli bywa spolaryzowana), gdy ostatecznie przeważa w niej rywalizacja dośrodkowa. Rywalizacja dośrodkowa, czyli najkrócej rzecz ujmując, rywalizacja zmierzająca „do brzegu”, drogą kolejnych propozycji, które są dyskutowane, wdrażane, ewaluowane i znowu korygowane. Natomiast niekonsensualna rywalizacja odśrodkowa „zderza idee”, a przy tym zrywa łańcuchy współpracy i w efekcie niweczy zasoby, zaś rozwiązania systemowe ulegają dyspersji, czego efektem jest pogłębiająca się niespójność i nieefektywność polityk publicznych.

Materiał empiryczny zawarty w rozdziale 3 przekonuje, że na poziomie lokalnym możliwe jest efektywne stosowanie gier dośrodkowych, w których przeważa konsensus, a rozwiązanie w postaci budżetu obywatelskiego sprawdzi się w polskich warunkach. Jak wspomniano w rozdziale 1, głównym zagrożeniem może być dla BO rutynizacja, a w nawiązaniu do zasobów warto jeszcze dodać, że wraz z ewentualnym wzmocnieniem procesów i zjawisk tzw.

wielokryzysu⁷¹ narastający problem może zacząć być coraz bardziej widoczny w pogarszającym się stanie finansów – zwłaszcza w przypadkach mniejszych jednostek samorządowych, które w odróżnieniu do miast na prawach powiatu mogą, ale nie muszą praktykować budżetowania partycypacyjnego.

⁷¹ Jest to zjawisko globalne, które najbardziej dotyka systemów niesynchronizowanych, do jakich zalicza się także przypadek Polski. Zob. np.: M. Lawrence, T. Homer-Dixon, S. Janzwood, J. Rockstöm, O. Renn, J. F. Donges, *Global Polycrisis: The Causal Mechanisms of Crisis Entanglement*, „Global Sustainability” 2024, nr 7, s. 1–36.

Rozdział 3. Stan instytucjonalizacji budżetowania obywatelskiego w świetle wywiadów z urzędnikami miejskimi¹

3.1. Metodologia i realizacja badania

W badaniu wzięło udział 12 osób. Respondenci zostali dobrani w sposób celowy; ze szczególnym uwzględnieniem ich bezpośredniej odpowiedzialności za proces przebiegu Budżetu Obywatelskiego w poszczególnych miastach w ostatnich edycjach. Wywiady przeprowadzono z urzędnikami miejskimi, którzy byli zaangażowani w proces BO w swoich miastach: Sopocie, Puławach, Dąbrowie Górniczej, Legnicy, Hrubieszowie, Krakowie, Gorzowie Wielkopolskim, Nowej Rudzie, Krośnie, Tucholi, Rypinie, Opatowie. Badanie zostało zrealizowane w dniach 26.01.12.02.2024 i jest kontynuacją przedsięwzięcia badawczego podjętego w latach 2020–2021. Badanie zostało przeprowadzone metodą (IDI) – bezpośrednich Indywidualnych Wywiadów Pogłębionych na podstawie scenariusza wywiadu (w załączeniu). Wywiady zostały przeprowadzone w formie

¹ W treści rozdziału wykorzystano wywiady z urzędnikami miejskimi przeprowadzone przy użyciu narzędzia wypracowanego przez zespół badawczy i sformatowanego przez Wiesława Zająca kierującego Biurem Badań Społeczno-Ekonomicznych, BBS-E. Wywiady skompletowano w ramach zlecenia zrealizowanego ze środków projektu badawczego NCN OPUS 17, nr 2019/33/B/HS5/00353, pt. Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?

zdalnej z dochowaniem wszelkich standardów wymaganych przy wywiadach jakościowych. Wszystkie wywiady za zgodą badanych zostały nagrane; ich transkrypcje stanowiły podstawę do przygotowania niniejszego opracowania. Realizacja wywiadów przebiegała w bardzo miłej, życzliwej atmosferze. Badani bardzo chętnie dzielili się z nami swoimi spostrzeżeniami i refleksjami na temat Budżetu Obywatelskiego. Dziękujemy wszystkim Respondentom, którzy wzięli udział w badaniu za poświęcony czas i podzieleniem się z nami niesłychanie ciekawymi refleksjami i spostrzeżeniami na temat Budżetów Obywatelskich.

3.2. Charakterystyka badanych

W badaniu wzięło udział 6 kobiet i 6 mężczyzn. Badani sprawują następujące funkcje: naczelnik Wydziału Strategii Rozwoju Miasta, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej, zastępca Naczelnika Wydziału Organizacji Pozarządowych i Aktywności Obywatelskiej, dyrektor Centrum Dialogu Obywatelskiego, Naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej, Turystyki i Promocji, zastępca Dyrektora Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia, dyrektor Biura Konsultacji Społecznych i Rewitalizacji, kierownik Referatu Turystyki i Promocji, skarbnik Miasta, Specjalista ds. Promocji, sekretarz Zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego, inspektor Wydziału Projektów Unijnych, Rozwoju i Sportu, Sekretarz Miasta.

Wywiady zostały zrealizowane w następujących miejscowościach: Sopot, Puławy, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Hrubieszów, Kraków, Gorzów Wielkopolski, Nowa Ruda, Krosno, Tuchola, Rypin, Opatów.

Skróty:

BO – Budżet Obywatelski, LBO – Legnicki Budżet Obywatelski, DBP – Dąbrowski Budżet Partycypacyjny, SBO – Szkolny Budżet Obywatelski.

3.3. Organizacja kolejnych edycji Budżetów Obywatelskich w badanych miastach po 2019 roku

W 5 badanych miastach: Sopocie, Legnicy, Krakowie, Gorzowie Wielkopolskim i Nowej Rudzie – odbyły się wszystkie edycje BO po 2019 roku:

Tak, w tych latach po 2019 roku Budżety Obywatelskie w Sopocie były realizowane; przy czym choć one były procedowane właśnie w 2021 roku, 2022 roku i 2023 roku (składanie projektów i ich głosowanie) to formalnie są to BO na 2022, 2023 i 2024 rok – bo w tych latach były i będą realizowane (Sopot).

W Krakowie odbywały się kolejne edycje BO, choć zdarzyła się sytuacja w 2020 roku dotycząca interpretacji przepisów ustawy w kontekście przepisów specjalnych i specustaw w trakcie pandemii. Natomiast my nieprzerwanie – nie bacząc na okres pandemii – realizowaliśmy proces BO² (Kraków).

Wszystkie edycje Budżetu Obywatelskiego w Gorzowie Wielkopolskim odbywają się rokrocznie od 2012 roku. Nie było żadnych przerw w organizacji tego Budżetu (Gorzów Wielkopolski).

W Nowej Rudzie odbyły się wszystkie edycje BO; nawet w trakcie pandemii w 2020 Budżet Obywatelski był zorganizowany. Nie było przerw. Za 3 miesiące ruszamy z procedowaniem BO na 2025 rok (Nowa Ruda).

Tak, w Legnicy odbyły się wszystkie edycje Budżetu Obywatelskiego. U nas LBO (Legnicki Budżet Obywatelski, przyp. W.Z.) nie był zawieszany. W tym roku odbędzie się już XII edycja LBO w Legnicy (Legnica).

² Uwaga: Kraków jest jednym z nielicznych miast, w którym edycje BO pokrywają się z rokiem jego procedowania.

Edycja Budżetu Obywatelskiego w Legnicy po wybuchu pandemii COVID-19 została o 3 miesiące opóźniona, ale ostatecznie zrealizowano ją z sukcesem:

W 2020 roku na 3 miesiące zawiesiliśmy LBO, ponieważ stan epidemii został ogłoszony 2 dni po tym jak nasz LBO wystartował i zaczęliśmy zbierać wnioski. Nastąpił lockdown... również nasz wydział został zamknięty, pracowaliśmy tylko zdalnie i została podjęta decyzja, że zawieszamy procedurę LBO i zobaczymy, jak będzie się rozwijać sytuacja. Wiele mniejszych miast – niebędących na prawach powiatu – wtedy zrezygnowało z organizacji BO. To było też spowodowane szukaniem oszczędności na niespodziewane wydatki. [...] Natomiast Legnica nie mogła sobie pozwolić na to, aby zrezygnować z przeprowadzenia tej procedury... również z tego powodu, że ustawodawca nie zwolnił nas z tego obowiązku. I latem 2020 ruszyliśmy z procedowaniem BO na 2021 rok (Legnica).

W wakacje zbieraliśmy wnioski, a głosowanie odbyło się w październiku. Udało nam się dobrze to wszystko przeprowadzić – być może również dzięki temu, że już wtedy mieliśmy możliwość przeprowadzenia głosowania w formie elektronicznej. Przed pandemią mieliśmy też punkty do głosowania – gdzie można było przyjść i zagłosować przy pomocy urzędników – było bodajże 15 tych punktów (szkoły, biblioteki), gdzie można było elektronicznie zagłosować, jeśli ktoś nie mógł/nie potrafił tego zrobić ze swojego domu. Natomiast w szczycie pandemii wszystkie te punkty trzeba było zamknąć i pozostało tylko jedno miejsce, gdzie można było przyjść zagłosować przy naszej pomocy – to właśnie było nasze biuro przy samym Rynku (Legnica).

W 4 badanych miastach nie odbyło się po jednej edycji Budżetu Obywatelskiego, przy czym w 3 miastach (Puławach, Hrubieszowie i Rypinie) organizacji BO zaniechano w 2020 roku (edycja 2021) z uwagi na pandemię COVID-19:

W Puławach odbyły się edycje BO 2022, 2023 i 2024. Nie odbyła się natomiast edycja BO na rok 2021 – z uwagi na pandemię – która miała być procedowana w 2020 roku. U nas – podobnie jak w wielu innych miastach – edycje BO wyprzedzają o rok procedury, czyli składanie projektów, ich procedowanie odbywa się o rok wcześniej,

niż są później realizowane. I na przykład edycja BO na 2024 roku była procedowana i przegłosowana w ubiegłym roku (Puławy).

U nas nie odbyła się tylko jedna edycja BO z uwagi na pandemię – to było w 2020 roku i to była edycja BO na 2021 rok. Natomiast odbyły się u nas edycje BO na lata 2022, 2023 i 2024. W tym roku będziemy procedować BO na 2025 rok (Hrubieszów).

W Rypinie odbyło się 7 edycji Budżetu Obywatelskiego. W tym roku zostanie zorganizowana 8 edycja. Nie odbyła się tylko edycja BO na 2021 rok z powodu pandemii COVID-19 w 2020 roku. Natomiast odbyły się późniejsze edycje BO: na 2022 rok, 2023 rok i wreszcie na 2024 rok (Rypin).

Natomiast w Dąbrowie Górniczej zawieszono jedną edycję BO – oficjalnie z uwagi na wojnę na Ukrainie, a w rzeczywistości z powodu trudnej sytuacji finansowej miasta:

Jeśli chodzi o Budżet Obywatelski, to mieliśmy zawieszoną jedną edycję na rok 2022 – na mocy przepisów dotyczących pomocy mieszkańcom Ukrainy – ta edycja nie była wówczas procedowana. U nas wtedy też było bardzo ciężko, jeśli chodzi o finanse miasta. Można powiedzieć, że to zawieszenie BO w Dąbrowie wynikało z bardzo trudnej sytuacji gospodarczej miasta. Mieliśmy bardzo duży problem z realizacją projektów z BO, które wcześniej zostały wybrane. My do dziś mamy jeszcze niezrealizowane zadanie z edycji z 2021 roku... Czyli to zadanie powinno być zrealizowane w 2022 roku. W tym roku BO w Dąbrowie będzie procedowany po raz piąty. Wcześniejsze edycje były procedowane w latach: 2019, 2020, 2021 i w 2023 (Dąbrowa Górnicza).

Wcześniej z powodu pandemii w Dąbrowie Górniczej nie zorganizowano dwóch edycji Dąbrowskiego Budżetu Partycypacyjnego – głównie z uwagi na niemożność organizowania spotkań stacjonarnych:

Jeśli chodzi o Dąbrowski Budżet Partycypacyjny, to nie mieliśmy dwóch edycji – to było związane wyłącznie z sytuacją pandemiczną,

z COVID-em. DBP to proces, który prowadzimy od 2013 roku. Pracowaliśmy nad ewaluacją tego budżetu i po 4 edycjach DBP całkowicie przestawił się na bezpośrednią współpracę z mieszkańcami. W związku z pandemią nie było możliwości organizowania stacjonarnych spotkań – a to jest niezbędny warunek przeprowadzenia DBP. Te edycje nie odbyły się zarówno w 2020 roku, jak i w 2021 roku – bo organizowanie wtedy serii spotkań stacjonarnych z mieszkańcami było nazbyt ryzykowne. Natomiast – na ile to było możliwe – w tym okresie pracowaliśmy trochę z aktywistami, robiliśmy wywiady, mapowaliśmy zrealizowane projekty i potrzeby, robiliśmy takie Obywatelskie Raporty Otwarcia, co w naszych dzielnicach działa, co nie działa (Dąbrowa Górnicza).

Dwóch edycji BO nie zorganizowano w Krośnie. W jednym przypadku powodem tej decyzji była pandemia COVID-19, w drugim oficjalnie wojna na Ukrainie, a w rzeczywistości trudna sytuacja finansowa miasta:

W Krośnie odbyło się 5 edycji Budżetu Obywatelskiego. Były to edycje na lata: 2018, 2019, 2020, 2022 i 2024. Przy czym w tych wymienionych latach projekty są realizowane; natomiast cała procedura – w tym składanie projektów i głosowanie ma miejsce zawsze rok wcześniej. I to dotyczy wszystkich edycji, czyli na przykład BO na rok 2022 oznacza, że jego procedowanie odbyło się w 2021 roku; natomiast realizacja projektów odbyła się w 2022 roku. Nie odbyły się natomiast dwie edycje Bo na rok 2021 i na rok 2023 (Krosno).

Jeśli chodzi o edycję BO na 2021, to była pandemia w 2020 roku; natomiast jeśli chodzi o edycję BO na 2023 rok, to oficjalnym powodem była wojna na Ukrainie, ale tak naprawdę to były skutki nie najlepszej w owym czasie sytuacji finansowej naszego samorządu i w związku z tym Rada Miasta zdecydowała, że BO na 2023 roku nie będzie realizowany, formalnie BO został zawieszony. Natomiast w ubiegłym roku odbyła się już procedura do edycji BO na 2024 rok i te projekty, które wygrały w głosowaniu, będą realizowane w tym roku. Dokładnie było tak, że my ogłosiliśmy projekty do realizacji w styczniu tego roku (Krosno).

W dwóch badanych miastach – Tuchola i Opatów – edycje Budżetu Obywatelskiego nie są organizowane, zostały zawieszane do odwołania:

W Tucholi odbyły się 3 edycje Budżetu Obywatelskiego: w 2019 roku odbyła się edycja I BO na 2020 rok. Później w 2020 roku wybuchła pandemia i BO na 2021 rok został odwołany. Następnie odbyły się jeszcze 2 edycje BO na rok 2022 i na rok 2023. Budżet Obywatelski na rok 2024 został zawieszony uchwałą Rady Miejskiej; w tym roku również nie jest planowane u nas zorganizowanie BO na 2025 rok (Tuchola).

W ocenie badanego przedstawiciela Tucholi przyczyną zawieszenia BO w tym mieście jest fakt nikłego zainteresowania składaniem projektów do BO ze strony mieszkańców:

Została podjęta uchwała Rady Miejskiej w tej sprawie. A jaka była przyczyna? W mojej ocenie radni uznali, że jest małe zainteresowanie mieszkańców składaniem projektów do BO. Było tak, że tak naprawdę swoje projekty do BO głównie składały nasze jednostki organizacyjne działające na terenie miasta i gminy; natomiast tych projektów składanych przez samych mieszkańców było niewiele albo nie było ich wcale. I radni uznali, że może warto zrobić pewną przerwę w funkcjonowaniu BO, że może później uda się zachęcić samych mieszkańców do składania swoich projektów. Za chwilę odbędą się nowe wybory samorządowe, będzie nowy skład Rady Miejskiej i ten BO może do Tucholi niebawem powrócić. A w tym czasie mieszkańcy może wpadną na jakieś ożywcze, fajne pomysły projektów do BO. Ja mam nadzieję, że ta reaktywacja BO u nas nastąpi (Tuchola).

Zdaniem badanej warto przywrócić funkcjonowanie BO w Tucholi:

Być może to sami mieszkańcy wystąpią z propozycją ponownej organizacji BO w naszej gminie – to byłoby znakomite rozwiązanie. Moim skromnym zdaniem warto, aby ten BO reaktywować, bo każda tego typu inicjatywa pobudzenia aktywności społecznej [...] integracji naszej społeczności jest cenna i w mojej ocenie jest na plus. Bo przy tej okazji mieszkańcy mogą także docenić także te inwestycje, które są na bieżąco w Tucholi realizowane (Tuchola).

W Opatowie odbyły się tylko dwie edycje BO: na 2019 i na 2020 rok. Edycja Budżetu Obywatelskiego na 2021 rok została zawieszona z powodu pandemii. W kolejnych latach BO w Opatowie nie został reaktywowany. W ocenie badanego

przedstawiciela miasta bezpośrednią przyczyną zawieszenia BO przez radnych było wykorzystanie narzędzia BO przez różne instytucje do zapewnienia sobie środków do bieżącego funkcjonowania:

W Opatowie odbyły się dwie edycje Budżetu Obywatelskiego – była to edycja na rok 2019 i edycja na rok 2020. W następnych latach Budżet Obywatelski nie był już u nas organizowany. W 2020 roku wybuchła pandemia, więc jakby z takich przyczyn naturalnych BO został zwieszony w naszym mieście na 2021 rok. W międzyczasie radni uznali, że te wcześniejsze dwie edycje BO, które zostały zorganizowane w Opatowie – zostały wykorzystane przez różne instytucje do tego, żeby poprzez BO zapewnić sobie środki na bieżące działania typu remonty czy modernizacje. A przecież nie taka jest idea Budżetu Obywatelskiego. I te instytucje bardzo sprawnie zorganizowały akcje głosowania; osoby fizyczne, które zgłosiły swoje projekty, nie miały szans w tym głosowaniu. W związku z tym radni uznali, że poprzez działania tych instytucji w głosowaniu została wypaczona w pewien sposób idea BO, zniechęcili się do niego i zrezygnowali z organizowania następnych edycji BO (Opatów).

Chcę jasno zaznaczyć, że rezygnacja z BO to decyzja radnych. To oni nie wyrażają zainteresowania organizowaniem następnych edycji BO. W związku z tym my jako urząd nie możemy uruchomić procedury związanej z BO (Opatów).

W mojej opinii sytuacja budżetu miasta nie miała żadnego wpływu na tę decyzję radnych. Uważam, że kluczowa przy podjęciu takiej a nie innej decyzji radnych odnośnie do nieorganizowania następnych edycji BO była postawa osób związanych z instytucjami, które instrumentalnie potraktowały ideę BO (Opatów).

W ocenie badanego przedstawiciela Opatowa być może nowo wybrana Rada Miasta w kwietniu 2024 roku powróci do organizacji BO:

Mamy 2 miesiące do wyborów samorządowych... zostanie wybrana nowa Rada i być może po wyborach nowi radni wrócą do tej idei. Ja wcale nie wykluczam, że nowa Rada będzie chciała powrócić do

organizowania Budżetu Obywatelskiego. Wszystko tu zależy od składu tej nowej Rady; ponieważ Rada w obecnym kształcie raczej już BO w Opatowie nie chciałaby wskrziesić (Opatów).

Badany przedstawiciel miasta uważa, że choć BO jest ciekawym narzędziem diagnostycznym potrzeb społeczności lokalnej i pozwala na realizację potrzebnych inwestycji, to w praktyce mała wysokość środków, które miasto może przeznaczyć na realizację projektów, skutkuje niewielkim zainteresowaniem BO wśród ogółu mieszkańców:

Idea BO jest bardzo ciekawa, ponieważ mieszkańcy mogą zgłosić bardzo ciekawe pomysły, bardzo potrzebne dla społeczności, na które to pomysły nie wpadli wcześniej radni czy też urzędnicy. BO może być znakomitym narzędziem diagnostycznym rozpoznania potrzeb mieszkańców. Natomiast w małych gminach takich jak nasza niewiele projektów może być realizowanych z uwagi na wysokość środków, które możemy przeznaczyć na BO. A jeżeli jakiś projekt mieszkańca nie może być zrealizowany nie z powodów merytorycznych, tylko z uwagi na brak środków, to powoduje to zniechęcenie do aktywności. W mojej ocenie BO jest świetnym narzędziem w dużych, zamożnych gminach, gdzie można sobie pozwolić na realizację wielu projektów (Opatów).

Uwaga: w analizie odpowiedzi na pytania zawartej w bloku 5–11 nie uwzględniono przedstawiciela Opatowa, ponieważ ostatnia edycja BO w tym mieście odbyła się w 2019 roku (edycja BO na 2020). Uwzględniono natomiast wypowiedzi przedstawiciela Tucholi i choć tam, podobnie jak w Opatowie, Budżet Obywatelski został zawieszony, sytuacja dotyczyła dopiero edycji BO na 2024 rok.

3.4. Wysokość kwot przeznaczonych na BO w latach 2021, 2022, 2023 z uwzględnieniem wzrostu/spadku finansowania BO w porównaniu do edycji BO z roku 2019

W 4 badanych miastach następuje systematyczny wzrost kwot przeznaczanych na BO w porównaniu do 2019 roku (edycja 2020). Są to: Dąbrowa Górnicza, Kraków, Gorzów Wielkopolski, Krosno:

Jeśli chodzi o kwoty przeznaczane na BO, to one systematycznie wzrastały, ponieważ to jest ustawowo zapisane i zależy od dochodów budżetu miasta w danym roku i, podając te kwoty na daną edycję, opieramy się na danych pozyskiwanych z Wydziału Budżetowego naszego urzędu. I tak w pierwszej edycji to było 3,6 miliona złotych. W drugiej edycji to było 4,1 miliona złotych. W trzeciej edycji to było 4,7 miliona złotych. W czwartej edycji to było 5,2 miliona złotych (Dąbrowa Górnicza).

Wysokość środków przeznaczanych na BO w Krakowie się zmieniła... właściwie stale rosły. I tak: w VI edycji BO 2019 było to 30 milionów złotych. W VII edycji BO 2020 było to 32 miliony złotych. W VIII edycji BO 2021 było to 35 milionów złotych. W IX edycji BO 2022 było to 38 milionów złotych. W X edycji BO 2023 było to 38 milionów złotych. W XI edycji BO 2024 zaplanowano 46 milionów złotych. Cały czas jest utrzymywana proporcja w układzie 20:80, czyli 20% środków w BO przeznaczamy na projekty o charakterze ogólnomiejskim, a 80% środków na projekty o charakterze dzielnicowym. W Krakowie mamy 18 dzielnic (Kraków).

Generalnie kwoty przeznaczane na BO w Gorzowie Wielkopolskim systematycznie rosną; wyjątkiem jest tu tylko edycja Budżetu na 2023. I tak na pierwszą edycję BO w Gorzowie Obywatelskim przeznaczono milion złotych (Gorzów Wielkopolski).

W edycji BO 2020 było to 6,38 miliona złotych. W edycji BO 2021 było to 6,99 miliona złotych. W edycji BO 2022 było to 7,45 miliona złotych. W edycji BO 2023 było to 7,36 miliona złotych i tu był spadek o 1% w stosunku do poprzedniej edycji. Ale to było bezpośrednio spowodowane spadkiem dochodów własnych. W edycji BO 2024 było to 8,27 miliona złotych i tu był spory wzrost – prawie 12%. W ramach edycji BO na 2025 rok chcemy przeznaczyć 8,65 miliona złotych (Gorzów Wielkopolski).

Ta kwota została ostatnio podwyższona ponad tę kwotę minimalną. Zresztą u nas już wcześniej ta kwota przeznaczona na BO była powyżej tej kwoty minimalnej. I tak kwota przeznaczona na realizację

edycji BO na 2024 rok to będzie ponad 2,7 miliona złotych. W edycji BO na 2022 rok przeznaczaliśmy 2,3 miliona złotych. W edycji BO na 2020 rok przeznaczaliśmy 2 miliony złotych. I tak dla porównania w pierwszej edycji BO kwota przeznaczona na BO wyniosła 900 tysięcy złotych. Można więc powiedzieć, że ta kwota systematycznie wzrasta. Ale ona zawsze była u nas powyżej tej minimalnej kwoty (Krosno).

Do 2024 roku kwota przeznaczona na BO w Legnicy była stała i wynosiła 3 miliony złotych. Natomiast w styczniu 2024 roku prezydent miasta podjął decyzję o zwiększeniu kwoty przeznaczonej na BO o połowę i od edycji BO na 2025 rok będzie ona wynosić 4,5 miliona złotych:

Do tej pory na LBO przeznaczaliśmy każdego roku 3 miliony złotych i ta kwota się nie zmieniła już od dobrych paru lat. Patrząc sobie na edycję sprzed pandemii – czyli z 2020 roku – i ta kwota również wtedy wynosiła 3 miliony złotych. Natomiast zaszła pewna zmiana w podziale środków – otóż dwa lata temu zmniejszyliśmy liczbę obszarów z 11 do 6 w głosowaniu nad projektami do LBO i automatycznie zamiast 275 tysięcy złotych jeden obszar ma obecnie do dyspozycji 500 tysięcy złotych. I w każdym obszarze do realizacji jest zawsze jeden projekt wyłoniony w drodze głosowania. Sama kwota przeznaczana na BO w Legnicy od wielu lat była na stałym poziomie. Natomiast 10 stycznia 2024 roku prezydent wydał zarządzenie, w którym zostanie podwyższona kwota przeznaczona na BO z 3 milionów złotych na 4,5 miliona złotych i w związku z tym każdy obszar będzie miał do dyspozycji 750 tysięcy złotych rocznie na zwycięski projekt (Legnica).

Przyczyną zwiększenia kwoty na BO o 50% jest wzrost dochodów miasta w 2023 roku oraz realizacja trudnych, kosztochłonnych inwestycji realizowanych w ramach BO:

W ubiegłym roku zwiększyły się przychody do kasy miasta. [...] przez wiele lat nie waloryzowaliśmy kwoty przeznaczonej na BO w Legnicy. W międzyczasie powstała też rezerwa celowa LBO – ona była wykorzystywana w przypadku, jeżeli któryś z obszarów przekroczył środki przeznaczone na realizację projektu i tam troszkę

tych środków nam się uzbierało. A ponadto te łatwe tematy, łatwe przestrzenie zostały zrealizowane i obecnie na przykład wchodzimy we wnętrza podwórzowe staromiejskiej Legnicy, gdzie jest zabudowa wykonana z kamieni i tam są po prostu większe potrzeby. Tam też jest również więcej problemów w ziemi, bo tam są niezinventaryzowane sieci i przekładanie tego jest niezwykle kosztochłonne (Legnica).

W Dąbrowie Górniczej oprócz ogólnomiejskiego BO prowadzony jest równoległe Dąbrowski Budżet Partycypacyjny, osiedlowy. Kwoty przeznaczane na DBP w ostatnich latach pozostają na niezmiennym poziomie:

Jeśli chodzi o Dąbrowski Budżet Partycypacyjny, to w związku z tym, że nasz samorząd borykał się z problemami dużych inwestycji miejskich, brakiem możliwości pozyskania dodatkowych środków wsparcia z programów rządowych, ta kwota przeznaczana na DBP pozostała na stałym poziomie, czyli to jest 7 milionów złotych. I na tej kwocie bazowaliśmy zarówno przed pandemią, jak i po pandemii (Dąbrowa Górnicza).

W 5 badanych miastach kwoty przeznaczane na BO generalnie pozostają na niezmiennym poziomie od 2019 roku. Są to: Hrubieszów, Nowa Ruda, Tuchola, Rypin, Sopot:

Ta kwota od początku się u nas nie zmienia, bo co do zasady, czyli zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Hrubieszowie, każdego roku na BO przeznaczamy 100 tysięcy złotych. I to jest zapisane we wspomnianej uchwale. Jest tam też zapis, że jeden projekt zgłoszony do BO nie może przekroczyć kwoty 25 000 złotych. Natomiast może się tak zdarzyć, że któryś z projektów opiewa na mniejszą kwotę i wtedy wydatki przeznaczone na BO w danym roku są mniejsze aniżeli ta wyznaczona kwota 100 tysięcy złotych (Hrubieszów).

Tu się absolutnie także nic nie zmieniło... W dalszym ciągu na kolejne edycje BO przeznaczamy kwotę 300 tysięcy złotych rocznie (Nowa Ruda).

W każdej edycji BO obowiązywała kwota 300 tysięcy złotych. Nic się w tej kwestii nie zmieniało. I zawsze 250 tysięcy złotych było przeznaczane na projekty organizowane w mieście Tuchola, a 50 tysięcy złotych było przeznaczane na projekty organizowane w sołectwach na tereny wiejskie (Tuchola).

Na samym początku kwota przeznaczona na BO wynosiła 250 tysięcy złotych, ale było tak tylko przez dwie edycje. Później kwota przeznaczona na BO w Rypinie wynosiła 150 tysięcy złotych i ona generalnie obowiązuje do dziś (Rypin).

W Sopocie kwota przeznaczona na BO oscyluje wokół 4 milionów złotych; w ostatnich dwóch latach została pomniejszona o 180 tysięcy złotych, które są przeznaczane na Młodzieżowy Budżet Obywatelski:

Tak w edycji z 2019 roku, jak i wcześniejszych jest to generalnie w dalszym ciągu 4 miliony złotych. Czasami są od tego pewne odstępstwa – na przykład w Budżecie Obywatelskim na rok 2024, który był głosowany w ubiegłym roku – była to kwota mniejsza, a to z tego tytułu, że we wcześniejszej o rok edycji była bardzo duża nadwyżka kosztów, jeśli chodzi o BO. I to była kwota 2,54 miliona złotych w BO na 2024 rok; natomiast w BO na 2023 rok była to kwota blisko 5,5 miliona złotych. Więc jak gdyby ten bilans został w ubiegłym roku wyrównany. Natomiast w edycji BO na 2025 wracamy do kwoty 4 milionów złotych, ponieważ wczoraj Rada Miasta podjęła stosowną uchwałę w tej sprawie (Sopot).

W Sopocie od 2 lat funkcjonuje także Młodzieżowy Budżet Obywatelski i każdego roku na ten budżet jest wydzielona kwota 180 tysięcy złotych. W Młodzieżowym Budżecie Obywatelskim biorą udział uczniowie szkół podstawowych i szkół średnich. Za nami są już 2 edycje tego Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego – w tym roku odbędzie się trzecia edycja. W związku z tym na ten „dorosły” BO pozostaje kwota 3 mln 820 tysięcy złotych (Sopot).

Natomiast w Puławach radykalnie zmniejszono kwotę przeznaczaną na BO – z 2 milionów złotych na 0,5 miliona złotych:

Przed pandemią na BO przeznaczaliśmy około 2 milionów złotych, dokładnie to było 2 100 000 złotych, natomiast po okresie pandemii na Budżet Obywatelski w Puławach dedykujemy rokrocznie kwotę 500 tysięcy złotych. Czasami jest to mniej, czasami jest to więcej, ale ta kwota oscyluje obecnie wokół pół miliona złotych. Na samym początku, w 2013 roku na BO przeznaczaliśmy około miliona złotych, ale już w 2014 roku było to 1 mln 700 tysięcy złotych. Te kwoty systematycznie rosły i właśnie w ostatnim roku przed pandemią przeznaczaliśmy na BO ponad 2 miliony złotych. No i później nastąpiła pandemia, krach w kasie miasta i teraz jest to 0,5 miliona złotych (Puławy).

Przyczyny zmniejszenia kwot przeznaczanych na kolejne edycje BO w Puławach po 2020 roku to pandemia i związane z tym mniejsze wpływy finansowe do kasy miasta:

Następowały zmiany w dotowaniu samorządów, przede wszystkim wynikające z kwestii podatkowych. Do tego doszła pandemia, na której nasze finanse bardzo mocno ucierpiały. Generalnie jest po prostu mniej pieniędzy w kasie miasta i prezydent podjął plan oszczędnościowy; gdzie również zmniejszono środki przeznaczane na BO (Puławy).

Z formalną inauguracją BO na 2025 rok startujemy w kwietniu, wtedy spotykamy się z radnymi, w czerwcu zbieramy wnioski. W wakacje te projekty wejść w procedurę oceniania i we wrześniu tradycyjnie odbędzie się głosowanie nad tymi pozytywnie zaopiniowanymi projektami (Puławy).

W Opatowie na BO przez dwie edycje (kiedy się odbywał) przeznaczano po 100 tysięcy złotych.

3.5. Liczba zgłaszanych projektów w ramach procedury BO

W zaledwie 3 miastach nastąpił wzrost liczby składanych projektów do BO w porównaniu do 2019 roku. Były to: Sopot, Kraków, Krosno:

W ubiegłym roku – czyli w BO na 2024 rok, zgłoszono 230 projektów, we wcześniejszej o rok edycji zgłoszono 270 projektów, a w edycji BO na 2022 było to 176 projektów, przy czym był to okres pandemii, bo zgłaszanie projektów i ich głosowanie odbywało się w 2021 roku. W 2019 roku zgłoszono 157 projektów (Sopot).

Jeśli chodzi o liczbę składanych projektów, to w ostatnich latach widać systematyczny wzrost; z jednym wyjątkiem spadku w 2022 roku. Natomiast już rok później złożono 1142 projekty, to jest rekordowa liczba – nigdy wcześniej tyle wniosków do BO w Krakowie nie wpłynęło. W VI edycji BO 2019 zgłoszono 949 projekty. W VII edycji BO 2020 zgłoszono 988 projektów. W VIII edycji BO 2021 zgłoszono 1043 projekty. W IX edycji BO 2022 zgłoszono 862 projekty, z czego 169 ogólnomiejskich i 693 dzielnicowe. W X edycji BO 2023 zgłoszono 1142 projekty, z czego 269 ogólnomiejskich i 873 dzielnicowe (Kraków).

Obecnie tych projektów jest składanych więcej [...] w ostatniej edycji BO zgłoszono 73 projekty; z czego 21 odrzucono, a 25 wybrano do realizacji. W edycji 2022 zgłoszono 52 projekty, z czego 13 odrzucono i 13 wybrano do realizacji. W edycji 2020 zgłoszono 41 projektów. Przy czym trzeba zaznaczyć, że w ostatniej edycji utworzyliśmy odrębną kategorię – projekty miękkie, gdzie zgłoszono 15 projektów (Krosno).

Zdaniem jednego z badanych na uwagę zasługuje to, że obecnie składane projekty są lepiej dopracowane. W jego ocenie bardzo dobrym rozwiązaniem okazało się utworzenie odrębnej kategorii w BO – projektów miękkich:

Można też powiedzieć, że te projekty składane w ostatnich 2 edycjach są coraz bardziej dopracowane. Owszem, zdarzają się też i takie projekty, że ktoś napisał tylko tytuł projektu i nic więcej, i nie ma nawet możliwości skontaktowania się, bo brakuje danych kontaktowych, ale tego typu sytuacji jest coraz mniej. Zresztą ten ostatni projekt – tylko z tytułem – był moim zdaniem bardzo ciekawy, bo chodziło o cmentarz dla zwierząt, nikt wcześniej takiego pomysłu nie zgłosił. Trzeba przyznać, że niektóre zgłaszane projekty są rzeczywiście

bardzo ciekawe, ale są też projekty oczywiste, ale które jednak są również mieszkańcom potrzebne (Krosno).

Wprowadzenie miękkich projektów przyczyniło się do ożywienia tych pomysłów, bo odblokowano możliwość składania tego typu projektów. Ponadto dzięki możliwości składania projektów miękkich do ostatniej edycji BO można było zaobserwować pewną integrację naszej społeczności. Widać, że te projekty były bardzo potrzebne. Dzięki tym projektom ożywają też niektóre nasze stowarzyszenia, fundacje, bardziej czy mniej formalne (Krosno).

W Krakowie jedna osoba może złożyć kilka projektów do BO równocześnie:

U nas nie ma limitu, jeśli chodzi o liczbę składanych wniosków przez jednego projektodawcę. I w każdej edycji zdarzają się osoby, które składają po kilka wniosków. Są rekordziści, którzy w jednej edycji składają kilkanaście projektów. To trochę wynika też z tego, że niektórzy projektodawcy na przykład składają dwa wnioski, bo w poprzedniej edycji jeden z ich wniosków został odrzucony lub też nie został wybrany do realizacji w głosowaniu i teraz ten wniosek skorygowali, a w międzyczasie wymyślili coś nowego i w jednej edycji składają dwa lub trzy wnioski. Krótko mówiąc – część wniosków stanowi powtórkę z poprzednich edycji, a część jest zupełnie nowa (Kraków).

W Krośnie stosunkowo mało osób składa ponownie projekty do BO:

Po trosze bolączką naszego BO jest to, że stosunkowo mało osób aktywnych, uczestników tego procesu z poprzednich edycji, bierze udział w kolejnych edycjach. I z całą pewnością jest to też obszar, na którym musimy popracować, żeby w sposób umiemytny i skuteczny utrzymać osoby, które były wcześniej zaangażowane w proces BO w Krośnie (Krosno).

Zdaniem 3 badanych w: Legnicy, Dąbrowie Górniczej i Nowej Rudzie mieszkańcy składają mniej więcej podobną liczbę projektów do BO w porównaniu do 2019 roku:

Generalnie liczba składanych projektów do BO pozostaje na zbliżonym poziomie; może tylko w edycji BO na 2023 rok rzeczywiście tych projektów było znacznie mniej, bo zaledwie 47. Szczegółowo przedstawia się to następująco: w VII edycji Legnickiego Budżetu Obywatelskiego na 2020 rok, który był procesowany w 2019 roku – czyli tuż przed pandemią – zgłoszono 60 projektów, z czego 23 odrzucono. W VIII edycji w 2021 roku do LBO zgłoszono 69 projektów, z czego 28 odrzucono. W IX edycji w 2022 roku do LBO zgłoszono 68 projektów, z czego 28 odrzucono. W X edycji w 2023 roku do LBO zgłoszono 47 projektów, z czego 16 odrzucono. W XI w edycji 2024 roku do LBO zgłoszono 68 projektów, z czego 20 odrzucono (Legnica).

Właśnie wtedy (2022 rok, przyp. W.Z.) zmniejszyliśmy liczbę obszarów. Ponadto w tym okresie uwaga mieszkańców Legnicy koncentrowała się na pomocy Ukraińcom, bo to się zbiegło z wybuchem wojny w lutym 2022 roku. I ja bym w ten sposób tłumaczył ten dołek – ale już w następnym roku przyszło odbicie i wszystko wróciło do normy, czyli znów mamy złożonych blisko 70 projektów. Co prawda w jednej z początkowych edycji rekordowo mieliśmy zgłoszonych 96 projektów, ale z reguły liczba tych zgłoszonych projektów do LBO kształtuje się u nas w okolicach 70 (Legnica).

Generalnie liczba składanych projektów kształtuje się na zbliżonym poziomie; ona się waha pomiędzy 11 projektami złożonymi w edycji BO na rok 2022 i 18 projektami w edycji BO na 2020. Szczegóły przedstawiają się następująco. W edycji BO na rok 2020 złożono 18 projektów, z czego 13 było realizowanych. W edycji BO na rok 2021 złożono 15 projektów, z czego 7 było realizowanych. W edycji BO na rok 2022 złożono 11 projektów, z czego 6 było realizowanych. W edycji BO na rok 2023 złożono 16 projektów, z czego 6 było realizowanych. I wreszcie w edycji BO na rok 2024 złożono 13 projektów, z czego 10 zostało zrealizowanych (Nowa Ruda).

Zarówno jeśli chodzi o BO, jak i Dąbrowski Budżet Partycypacyjny to generalnie liczba składanych projektów utrzymuje się na zbliżonym poziomie. Jeśli chodzi o BO, to najmniej projektów złożono w 2021 roku – 29, a najwięcej w 2020 roku – 55. Budżet Obywatelski jest

już rozpoznawalny przez naszych – w miarę aktywnych mieszkańców – bo wiadomo, że jak ktoś się nie interesuje tym, co się dzieje w mieście, to dla niego nie ma znaczenia, czy mamy do czynienia z BO, czy z DBP. Natomiast osoby aktywne doskonale wiedzą, że do BO zgłaszamy projekty ogólnomiejskie i one muszą spełniać inne warunki aniżeli DBP, który obejmuje projekty osiedlowe. Tak jak mówię – liczba tych projektów składanych do BO pozostaje mniej więcej na tym samym poziomie. W szczegółach przedstawia się to następująco: w I edycji BO w 2019 roku złożono 32 projekty; z czego 14 odrzucono i wybrano do realizacji 1 projekt – Przebudowa i modernizacja Parku Polesie. W II edycji BO w 2020 roku złożono 55 projektów, z czego 33 odrzucono i wybrano do realizacji 1 projekt – Renowacja Plant im. Harcmistrza Stefana Piotrowskiego. W III edycji BO w 2021 roku złożono 29 projektów, z czego 12 odrzucono i 5 wybrano do realizacji. W IV edycji BO w 2023 roku złożono 37 wniosków; z czego 27 odrzucono i 6 wybrano w głosowaniu do realizacji (Dąbrowa Górnicza).

Jeśli chodzi o DBP, to tutaj działamy na zasadzie pomysłów – tu tych pomysłów wyjściowych jest bardzo dużo. W ubiegłym roku do DBP zgłoszono 314 projektów. Rok wcześniej zgłoszono 230 projekty. Przed pandemią w 2019 roku zgłoszono 142 projekty (zgłoszono 298 pomysłów, ale tylko 142 projekty ostatecznie zgłoszono do weryfikacji). W Dąbrowie Górniczej mamy 36 osiedli i tam jest zgłaszanych bardzo dużo projektów – na przykład są to remonty chodników, postawienie ławek, nasadzenia drzew i krzewów, modernizacje przestrzeni osiedlowych. Część tych pomysłów w ogóle nie jest przez nas weryfikowana, bo nierzadko to są tylko luźne propozycje, za którymi nic więcej nie idzie. I dopiero pierwsze spotkanie, kiedy my jedziemy i weryfikujemy – na przykład w ubiegłym roku w czerwcu jeździliśmy po osiedlach – wtedy rozmawiamy już konkretnie, co zostało złożone i wtedy została zrobiona pierwsza selekcja wszystkich zgłoszonych pomysłów. Wtedy też odbyło się pewnego rodzaju priorytetowanie tych projektów, gdzie mieszkańcy mówili, które projekty na danym osiedlu są dla nich najważniejsze, które są dla nich mniej ważne i spokojnie w tym roku można je sobie odpuścić (Dąbrowa Górnicza).

W 5 badanych miastach widoczny jest spadek liczby składanych projektów w porównaniu do 2019 roku. Są to: Puławy, Hrubieszów, Tuchola, Rypin oraz

Gorzów Wielkopolski (tu odnotowano lekki wzrost liczby złożonych projektów w ostatniej edycji):

Niestety liczba projektów składanych przez mieszkańców stale się zmniejsza, bo przypominam sobie, że były edycje, gdzie zgłaszano ponad 140 projektów, natomiast w 2021 roku zgłoszono 47 projekty, w 2022 49 projektów, a w 2023 39 projektów. Jedną z naszych bolączek jest to, że brakuje nam terenów miejskich (Puławy).

Generalnie zmniejsza się liczba składanych projektów, jeśli weźmiemy pod uwagę edycje sprzed pandemii, bo tych projektów wtedy było składanych po kilkanaście. (odpowiednio 13, 13 i 12, przyp. W.Z.). Natomiast w edycji BO na 2022 rok złożono 8 projektów; z czego 2 otrzymały ocenę negatywną i w głosowaniu wzięło udział 6 projektów. W edycji BO 2023 roku złożono zaledwie 3 projekty – żaden nie został odrzucony, a w ostatniej edycji BO na 2024 rok złożono 6 projektów, z czego 2 zostały odrzucone (Hrubieszów).

W Gorzowie Wielkopolskim w edycji BO na 2020 zgłoszono 218 wniosków. W edycji BO na 2021 zgłoszono 180 wniosków. W edycji BO na 2022 zgłoszono 169 wniosków. W edycji BO na 2023 zgłoszono 140 wniosków. W edycji BO na 2024 zgłoszono 157 wniosków. Widzimy, że najwięcej wniosków zgłoszono do BO w edycji na 2020 rok, czyli to był Budżet procedowany w 2019 roku, tuż przed pandemią. Następnie liczba składanych wniosków systematycznie spadała. I pewien powiew optymizmu przynosi ostatni rok, gdzie tych wniosków zaczęło znów przybywać. Generalnie średnia z 3 ostatnich lat to 155 wniosków na 1 rok. I jeszcze tak dla porównania, bo akurat te dane udało mi się odszukać, w edycji BO na 2015 rok zgłoszono 121 wniosków (Gorzów Wielkopolski).

W edycji BO na 2023 mieliśmy złożonych 6 projektów miejskich oraz 5 projektów na tereny wiejskie. Tak więc złożono ogółem 11 projektów. Przy czym trzeba dodać, że jeden z projektów został odrzucony z tego powodu, że nie stanowił zadań własnych gminy, tylko powiatu – był to projekt miejski. W edycji BO na 2022 rok zgłoszono 11 projektów miejskich i 9 projektów wiejskich – czyli w sumie było 20 projektów. W edycji BO na 2020 rok złożono 11

projektów miejskich i 8 projektów na tereny wiejskie – czyli łącznie to było 19 projektów (Tuchola).

Liczba składanych projektów do BO w Rypinie ulega zmniejszeniu, bo jeszcze w edycji BO na 2020 rok roku było złożonych 5 projektów, z czego 4 były głosowane. W edycji 2022 złożono 2 projekty, żadnego nie odrzucono, wybrano jeden projekt do realizacji. W edycji 2023 złożono tylko jeden projekt i go zrealizowano. Natomiast w edycji BO na 2024 rok złożono 2 projekty, z czego jeden został odrzucony, a jeden przyjęty do realizacji (Rypin).

Zdaniem jednego z badanych jedną z istotnych przyczyn zmniejszania się liczby składanych projektów jest brak terenów miejskich przeznaczonych na inwestycje:

Jak ktoś planuje jakieś działanie miniinwestycyjne w ramach BO – to musi się liczyć z tym, że będzie z tym kłopot z powodu braku odpowiedniego miejsca. I w związku z tym coraz częściej pojawiają się projekty miękkie – właśnie z uwagi na brak możliwości podejmowania projektów typowo inwestycyjnych (Puławy).

Kolejną przyczyną w ocenie badanych jest brak pomysłów wśród mieszkańców na innowacyjne, oryginalne projekty składane do BO. A to z kolei wynika ze stopniowego zaspokajania potrzeb mieszkańców:

Zauważalny jest brak pomysłów na jakieś innowacyjne, oryginalne projekty [...] przez te lata składano do BO bardzo wiele tych projektów i dużo z nich było realizowanych – były takie lata, że w ciągu jednego roku realizowaliśmy po 25 projektów. Te pomysły na nowe projekty się po prostu z czasem wyczerpywały, bo najistotniejsze potrzeby mieszkańców zostały zaspokojone. Ponadto my jako miasto też dużo inwestujemy, dużo budujemy, więc tych inwestycji mamy generalnie dosyć dużo. W ostatnich latach powstało u nas na przykład bardzo dużo placów zabaw, dużo miejsc rekreacyjnych (Puławy).

Z kolei barierą przy realizacji projektów miękkich jest brak odpowiedniego zaplecza instytucjonalnego na którym mieszkańcy mogliby oprzeć realizację swoich projektów:

Żeby robić projekty miękkie, trzeba już mieć za sobą jakąś strukturę, na przykład jakąś fundację, stowarzyszenie, oraz pewną grupę ludzi, która to pociągnie od strony organizacyjnej. Przy tych projektach miniinwestycyjnych typu ławeczki wystarczy złożyć projekt i wiadomo, że ktoś ten projekt zrobi – czyli zrobi to albo nasz Zarząd Dróg Miejskich, albo jakaś firma zewnętrzna. Natomiast przy realizacji projektów miękkich muszą się zaangażować sami projektodawcy wraz z grupą ludzi. No a z tym często jest pewien problem (Puławy).

Zmniejszenie liczby składanych projektów jest według badanych związane również z widocznym zmniejszeniem się aktywności społecznej:

Jest coraz mniej liczna grupa osób, która podejmuje jakiegokolwiek inicjatywy. I warto jeszcze powiedzieć jedno – jest w miarę stała grupa osób, która składa projekty do Budżetu Obywatelskiego, też mogą się już poczuć tym zmęczeni (Puławy).

W Gorzowie Wielkopolskim formuła BO jest dosyć wymagająca dla uczestników, ponieważ projektodawcy mają między innymi obowiązek uczestnictwa w organizowanych spotkaniach dla mieszkańców:

Obecnie mamy do czynienia także z obowiązkową formułą uczestnictwa w spotkaniach rejonowych dla wnioskodawców. I ten obowiązek funkcjonuje u nas od dwóch lat. Projektodawcy mają świadomość, że samo napisanie wniosku w styczniu to dopiero początek drogi i że muszą aktywnie uczestniczyć również w późniejszym procesie BO. W tej sytuacji wydaje mi się, że nasza formuła gorzowska BO jest obecnie dosyć wymagająca, jeśli chodzi o skalę zaangażowania się wnioskodawców. I wprowadzenie obowiązkowego uczestnictwa na spotkaniach rejonowych może być pewnego rodzaju barierą, jeśli chodzi o liczbę składanych wniosków do naszego BO. Ponadto projektodawcy doskonale zdają sobie sprawę, że to nie mogą być jakieś przypadkowe pomysły, że muszą być przemyślane, że trzeba zdobyć odpowiednie poparcie, przychodzić na spotkania, umieć przekonać innych do tego zadania (Gorzów Wielkopolski).

W części badanych miast (Sopot, Kraków, Gorzów Wielkopolski) duża liczba projektów jest odrzucana/niedopuszczana do głosowania zarówno ze względów formalnych, jak i merytorycznych:

Na 230 projektów złożonych w ubiegłym roku odrzucono około 50 projektów do BO, czyli to jest około 20%. Podobnie to wyglądało w poprzednich edycjach. Projekty złożone przez wnioskodawców mogą być odrzucone z dwóch względów: formalnych lub merytorycznych. Jeżeli chodzi o projekty odrzucone ze względów formalnych, to jest ich bardzo mało, to z reguły kilka procent – nie więcej! A przykładowe odrzucenie projektów z przyczyn formalnych to przede wszystkim brak zgody właściciela terenu na realizację projektu. W związku z tym te projekty muszą być realizowane na terenach należących do miasta, ewentualnie na terenie spółdzielni mieszkaniowych pod warunkiem dostarczenia zgody danej spółdzielni na realizację projektu na jej terenie. I jeszcze w tym oświadczeniu musi znaleźć się zapis, że spółdzielnia będzie utrzymywać w przyszłości ten projekt. [...] Spółdzielnie mieszkaniowe w Sopocie generalnie chętnie współpracują z autorami projektów, ale czasami zdarza się, że takiej zgody nie ma ze strony spółdzielni i wówczas taki projekt ze względów formalnych musi zostać odrzucony. Były też takie przypadki, że jakieś projekty zostały uznane za obrażające czyjeś uczucia czy też normy społeczne i też zostały odrzucone (Sopot).

Jeśli chodzi o względy merytoryczne, to w zdecydowanej większości przypadków są to ogromne koszty tych zgłoszonych projektów. Często zdarza się tak, że wycena danego projektu przewyższa kwotę 4 milionów złotych i nawet jeżeli jest to projekt lokalny, to nie możemy go zakwalifikować do projektu ogólnomiejskiego (Sopot).

Były też zgłoszone projekty, których utrzymanie byłoby dużo droższe aniżeli ich realizacja. A my tego bardzo staramy się unikać. Przypominam sobie, że w ramach BO miała na przykład powstać instytucja, która zajmowałaby się udzielaniem porad prawnych przez kilka lat. Ale jak doskonale wiemy, BO charakteryzuje się tym, że w jego ramach muszą znajdować się projekty jednoroczne, a koszty jego utrzymania nie powinny być rażąco wyższe aniżeli wartość danego projektu. I to też jest jedna z przyczyn, że projekty są odrzucane, nie są dopuszczone do głosowania (Sopot).

W edycji BO na 2021 ten odsetek odrzuconych projektów kształtował się na poziomie blisko 40%. W ostatniej edycji to było 25%.

Natomiast tu trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że w tę pulę projektów odrzuconych wchodzi projekty odrzucone nie tylko z powodów merytorycznych, ale też formalnych – na przykład niedostarczenia listy poparcia. Ponadto niektóre projekty są też wycofywane przez samych projektodawców, zdarzają się też przypadki łączenia jakichś projektów o zbieżnym zakresie rzeczowym. Więc tu jest kilka przyczyn, że tak znaczna liczba projektów nie przechodzi tego etapu dopuszczającego do głosowania (Kraków).

Przyczyną odrzucenia wniosku jest na przykład lokalizowanie zadania do realizacji na terenie nienależącym do miasta. Kolejne przyczyny to niezgodność projektu z miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Często przyczyną odrzucenia wniosków jest to, że wstępne kosztorysy przekraczają maksymalne dopuszczalne kwoty na jeden projekt dla danej kategorii. Są też składane projekty, które nie mieszczą się w katalogu zadań własnych samorządu gminnego. Mamy rzeczywiście dużo odrzuconych projektów, ale ta ostatnia edycja była wyjątkowa pod tym względem (Gorzów Wielkopolski).

W Krakowie dostrzeżono problem dużej liczby odrzucanych projektów i podjęto pewne kroki zaradcze:

Zwróciliśmy na to uwagę i rozpoczęliśmy pracę z mieszkańcami w celu poprawienia jakości zgłaszanych projektów. Podjęliśmy też bardzo intensywną współpracę z naszymi jednostkami merytorycznymi, które zajmują się oceną tych projektów, aby w sposób odpowiedni budować komunikację z wnioskodawcami i elastycznie podchodzić do etapu oceny projektów. Udało nam się ograniczyć liczbę projektów, które odpadały, do poziomu 25% w ubiegłym roku. [...] Ponadto teraz w styczniu organizowaliśmy spotkania z mieszkańcami i jednostkami merytorycznymi, żeby zminimalizować to zagrożenie dużą liczbą wniosków niezakwalifikowanych do etapu głosowania. U nas wnioski do BO składane są za pomocą specjalnej aplikacji, ale ona jest bardzo prosta w obsłudze, nie wymaga jakichś szczególnych umiejętności (Kraków).

3.6. Zmiany w zgłaszanych przez mieszkańców projektach odnośnie do obszarów realizacji zadań w BO po 2019 roku

Zdaniem 7 badanych (Sopot, Dąbrowa Górnicza, Hrubieszów, Gorzów Wielkopolski, Nowa Ruda, Tuchola, Rypin) obszary i tematyka składanych projektów do BO po 2019 roku nie zmieniły się w istotny sposób. Badani wymienili tu takie obszary jak:

- doposażenie szkół, świetlic i bibliotek, pracowni językowych,
- wydarzenia kulturalne, dofinansowanie spotkań autorskich, koncerty, murale,
- projekty dotyczące inwestycji infrastrukturalnych (remonty chodników, remonty dróg, parkingów, instalowanie oświetlenia, infrastruktura sportowa: trampoliny, street workout, ścieżki wspinaczkowe, siłownie, skate parki, place zabaw, ogrodzenia placów zabaw, ścieżki sensoryczne, strefy relaksu, ławeczki, wiaty rowerowe),
- ochrona zdrowia (zakup karetek pogotowia, badania piersi, wsparcie Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, budowa tężni, budowa sauny),
- projekty z zakresu ekologii, środowiska naturalnego, zieleni miejskiej, rewitalizacja parków, plant, budowa skwerów, nasadzenia drzew i krzewów, ekosze,
- ochrona zabytków,
- dodatkowe zajęcia dla dorosłych i dzieci; w tym zajęcia sportowe,
- wybiegi dla psów:

Tematyka zgłaszanych projektów na przestrzeni ostatnich lat jest podobna, bo te projekty często dotyczą zadań na rzecz Miejskiej Biblioteki Publicznej. To są między innymi spotkania autorskie, zakup różnych gier, e-booków. Są stale zgłaszane projekty z obszaru małych inwestycji, bo pojawiają się remonty chodników, urządzenia i infrastruktura sportowa typu trampoliny, street workout. Zgłaszane są projekty dotyczące budowy placów zabaw, ścieżek sensorycznych, ławeczek. Generalnie te obszary, w których składane są projekty, powtarzają się (Hrubieszów).

W mojej ocenie obszary realizacji zadań na przestrzeni ostatnich lat w BO w Sopocie nie zmieniają się. Widzę, że projekty z pewnych

obszarów pojawiają się każdego roku, na przykład pojawiają się stale projekty dotyczące szeroko rozumianej ochrony zdrowia. One dotyczą chociażby zakupu karet pogotowia ratunkowego, badania piersi. Dalej są to projekty dotyczące wsparcia Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (Sopot).

Stale są obecne projekty infrastrukturalne dotyczące remontu dróg, chodników. Bardzo dużo projektów dotyczy kwestii ekologicznych, środowiska naturalnego, zieleni miejskiej, sopockich lasów i parków, oznakowania ścieżek w Miejskim Parku Narodowym. Pojawiają się też stale projekty związane z zajęciami sportowymi dla dzieci i młodzieży, ochroną sopockich zabytków. Trzeba też dodać, że na ogół projekty czysto infrastrukturalne, które są niezwykle kosztowne, ale takie bardzo widoczne, bardzo namacalne dla mieszkańców – na ogół wygrywają z projektami miękkimi (Sopot).

W obecnej edycji BO wprowadziliśmy zapis, że co najmniej jeden wygrany projekt musi być projektem miękkim i to dotyczy zarówno projektów lokalnych, jak i projektów ogólnomiejskich. Jeśli chodzi o projekty miękkie, to one dotyczą między innymi takich kwestii jak poradnictwo, usługi świadczone przez pogotowie ratunkowe, dodatkowe zajęcia dla dzieci, młodzieży, seniorów. Podsumowując – uważam, że obszary, w których składane są u nas projekty do BO, są dosyć mocno zbliżone do siebie w ostatnich latach (Sopot).

Jeżeli chodzi o Budżet Obywatelski, to w mojej ocenie nie widać dużych zmian odnośnie do tematyki czy obszarów zgłaszanych projektów. Dominują projekty dotyczące modernizacji przestrzeni miejskich. To była między innymi modernizacja Parku Podlesie, była rewitalizacja plant, teraz jest to oświetlenie. Można powiedzieć, że mieszkańcy wyczuwają te miejsca wspólne. I to jest właśnie różnica pomiędzy naszym osiedlowym Budżetem Partycypacyjnym a BO, który pełni rolę budżetu ogólnomiejskiego. I rzeczywiście zgłaszane były takie zadania, które łączą różne dzielnice naszego miasta. [...] jeśli chodzi o BO, to my ciągle poruszamy się w tych samych obszarach rewitalizacji, modernizacji, ekologii (Dąbrowa Górnicza).

Jeśli chodzi o DBP, to tu też jest właściwie stały dobór tematów – zawsze są zgłaszane projekty dotyczące budowy chodników, parkingów, właśnie tu dominują projekty drogowe i komunikacyjne. Są też projekty dotyczące budowy placów zabaw, siłowni, wiat rowerowych, budowy skwerów, doposażenia szkół i świetlic. Bardzo rzadko zgłaszane są projekty miękkie – na przykład w ostatniej edycji na 314 zgłoszonych projektów tylko dwa stanowiły projekty miękkie. [...] W projektach osiedlowych przeważała tematyka chodnikowa i drogowa (Dąbrowa Górnicza).

Jeśli chodzi o obszary tematyczne, w których są zgłaszane wnioski, to w ostatnich latach nie dostrzegam większych zmian. To jest właściwie co roku ten sam katalog. Może w ostatnim czasie jest jeszcze więcej wniosków dotyczących zieleni, my w skrócie nazywamy je projektami zielonymi. To są projekty dotyczące nasadzeń drzew i krzewów, urządzania trawników, skwerów, tworzenia łąk kwiatnych. Natomiast w czołówce projektów od 3 lat są albo projekty dotyczące infrastruktury drogowej, albo projekty zielone – przy czym tych zielonych projektów jest coraz więcej, są coraz bardziej odważne (Gorzów Wielkopolski).

Raczej nie ma tu jakichś istotnych zmian, jeśli chodzi o tematykę projektów. Na przykład każdego roku są składane projekty dotyczące takiego wydarzenia jak Sygnał Miłosierdzia. To jest projekt, który jest wydarzeniem jednodniowym, ale cieszy się zawsze dużą popularnością i każdego roku wygrywa w głosowaniu i jest realizowany. Angażuje setki wykonawców, odbywa się na naszych obiektach turystyczno-sportowych i przyciąga całe rzesze odbiorców (Nowa Ruda).

Każdego roku do BO składane są też projekty przez Ochotniczą Straż Pożarną – oni składają projekty na sprzęt, przez co mogą skuteczniej działać na rzecz naszej społeczności lokalnej. Często pojawiają się też projekty dotyczące placów zabaw, boisk, są zgłaszane projekty związane z drobnymi remontami i modernizacją dróg i chodników, tworzeniem pracowni językowych. Składane są projekty o najróżniejszej tematyce, na przykład pojawił się projekt dotyczący Izby Pamięci, pojawiają się projekty dotyczące rekreacji i stref relaksu (Nowa Ruda).

Generalnie obszary czy też tematyka składanych projektów były bardzo podobne, jeśli chodzi o te 3 edycje BO. Trudno się tu doszukać jakichś nowości czy też innowacyjności. To były place zabaw, ogrodzenia placu zabaw. Były też projekty dotyczące infrastruktury sportowo – rekreacyjnej – na przykład budowy ścianek wspinaczkowych, budowy sauny czy też budowy siłowni pod chmurką. Były też doposażenia placów zabaw, stadionów sportowych, jeśli chodzi o sprzęt audiowizualny czy też siedziska. Podsumowując – nie było u nas jakichś takich innowacyjnych, oryginalnych projektów (Tuchola).

Trudno się tu doszukać jakiejś istotnej zmiany, jeśli chodzi o obszary zgłaszanych projektów. W dalszym ciągu obecne są projekty dotyczące infrastruktury sportowej, rekreacyjnej i szkolnej oraz wydarzeń kulturalnych. Ostatnie złożone projekty dotyczyły budowy tężni i wykonania muralu na ekonomiku – kultywowanie kultury dobrzańskiej, przy czym tężnia okazała się być poza naszym zasięgiem finansowym. Wcześniej to były między innymi takie projekty jak: obchody stulecia funkcjonowania klubu sportowego Lech Ry-pin, Lekki Plecak – odciążamy kręgosłupy naszych dzieci (chodziło o zakup szafek szkolnych dla wszystkich uczniów), budowa miejsca spotkań i relaksu w parku miejskim (projekt zakładał wykonanie dodatkowych altan, gdzie można by było się spotykać, ławek rekreacyjnych, leżaków (Rypin).

Natomiast zdaniem 4 badanych w ich miastach nastąpiły zmiany, jeśli chodzi o tematykę realizowanych projektów w BO po 2019. Te zmiany nastąpiły w:

- Puławach (wzrost liczby zrealizowanych projektów miękkich: zdrowotność, organizacja wydarzeń kulturalnych, projekty proekologiczne),
- Legnicy (zmniejszenie liczby zrealizowanych projektów dotyczących placów zabaw, infrastruktury sportowej i rekreacyjnej oraz wzrost liczby projektów dotyczących modernizacji wnętrz podwórzowych),
- Krakowie (wzrost liczby zrealizowanych projektów zielonych oraz z obszaru kultury, zdrowia, edukacji obywatelskiej, znaczne zmniejszenie liczby projektów dotyczących realizacji ścieżek rowerowych),
- Krośnie (zwiększenie liczby zrealizowanych projektów rekreacyjno-wypoczynkowych, na przykład tężni, projektów zielonych – skwery, parki

kieszonkowe oraz projektów integracyjnych – na przykład wycieczki, pikniki, potańcówki):

W ostatnim czasie jest trochę więcej tych projektów miękkich, chociażby w obszarze służby zdrowia, ale nie w zakresie inwestycji, tylko w zakresie poprawy kondycji, poprawy zdrowotności. Dalej pojawia się coraz więcej projektów związanych z organizacją wydarzeń kulturalnych, ekologią – to są na przykład jakieś domki dla jeży, ogródki, banki nasion. I te działania proekologiczne są coraz bardziej widoczne w tych projektach składanych do BO. [...] jeśli chodzi o zwiększenie liczby projektów miękkich składanych do BO, to mi się wydaje, że to nie jest tylko specyfika Puław, ale jest to bardziej ogólnopolski trend, zwłaszcza jeśli chodzi o działania proekologiczne (Puławy).

Rokrocznie jest realizowany w Puławach projekt dotyczący kastracji psów i kotów [...] i to działanie w dalszym ciągu jest niewystarczające. Jest bardzo duże zainteresowanie naszych mieszkańców tym tematem, tym projektem i w ogóle tego typu bezpłatnymi usługami. Mamy podpisane umowy z różnymi klinikami weterynaryjnymi i przez cały rok mamy telefony od mieszkańców, w jaki sposób skorzystać z tego programu. I nic dziwnego, że te projekty są stale zgłaszane do BO i one wygrywają w głosowaniach. Ostatnio to jest nasz taki sztandarowy projekt w BO. Generalnie działania związane z ochroną zwierząt czy też opieką nad zwierzętami są u nas bardzo mocno promowane zarówno przez nasz Urząd Miasta, jak i organizacje pozarządowe. [...] Ta tematyka jest w naszym mieście bardzo ważna (Puławy).

W ramach BO realizujemy wyłącznie projekty infrastrukturalne; natomiast obecnie nie ma już tylu co wcześniej składanych projektów placów zabaw, widać już pewne nasycenie tymi inwestycjami. W tym roku na 6 projektów wybranych do realizacji dwa to są drogi. Zmniejszyła się liczba projektów dotyczących rekreacji, wypoczynku – to także wynika z braku odpowiednich terenów, których właścicielem jest miasto. Tak jak mówiłem, łatwe projekty się już skończyły. Teraz coraz więcej składanych projektów dotyczy wnętrza podwórzowych – to są już bardzo trudne, wymagające projekty (Legnica).

W Legnicy decyzją prezydenta od początku lat dwutysięcznych były sprzedawane mieszkania komunalne za 5% ich wartości rynkowej; one wymagały też dużego nakładu finansowego, jeśli chodzi o remonty. I nawet jeśli większość mieszkań była sprzedawana po obrysie, to jakaś część z nich była sprzedawana z częścią podwórza, z ogródkiem. Efekt jest taki, że mamy na przykład 15 właścicieli wnętrza podwórzowego, a na środku tego podwórza teren należy tylko do gminy i wtedy zazwyczaj ten teren jest zaniedbany [...]. I te wnętrza podwórzowe, które były budowane jeszcze w XIX wieku, wymagają wielkiego nakładu pracy. Części z nich nie możemy w ogóle dopuścić do LBO, ponieważ ze względów technicznych i prawnych trudno zrobić tam cokolwiek sensownego (Legnica).

Myślę, że tak mniej więcej od VI edycji, czyli od 2019 roku – od czasu kiedy środki na BO w Krakowie znacznie wzrosły [...] obserwujemy pewną tendencję jeżeli chodzi o obszary, w których projekty są składane i w których są później wybierane. Trzeba powiedzieć, że prawidłowością krakowską jest to, że obszary, w których mieszkańcy swoje projekty składają, pokrywają się z obszarami, które są wybierane w głosowaniu. I właśnie od tych kilku edycji w krakowskim BO dominuje szeroko pojęta zieleń, oczywiście w bardzo szerokiej formule, bo teraz mówię o projektach inwestycyjnych związanych z tworzeniem parków, ich rewitalizacją, ogrodami kieszonkowymi, skwerami, przestrzeniami zielonymi do odpoczynku i rekreacji. To nie tylko są projekty dotyczące przestrzeni, ale również projekty związane z edukacją ekologiczną, ochroną środowiska, na przykład z ochroną zwierząt – jeży czy bezdomnych kotów (Kraków).

Drugi obszar składanych projektów to obszar związany z szeroko pojętą kulturą w różnych formach, bo to nie są na przykład tylko koncerty czy też pikniki. Na pewno też ważnym obszarem w ostatnich latach jest infrastruktura, przy czym przed 2021 rokiem to była przede wszystkim infrastruktura sportowa, na przykład ścieżki rowerowe. Natomiast ostatnio – co też jest bardzo ciekawe – obserwujemy, że te projekty dotyczące ścieżek rowerowych praktycznie zanikają. Być może wynika to z tego, że BO w Krakowie jest już od 11 lat i tego typu infrastruktura sportowa w naszym mieście znacznie się podciągnęła (Kraków).

Pojawił się obszar związany ze zdrowiem – to w pewien sposób też jest pokłosie COVID-u. Pojawiają się też projekty związane z obszarem obywatelskim, różne projekty miękkie, które służą lokalnym społecznościom w różnych aspektach. To są na przykład projekty dotyczące podnoszenia kompetencji, różnego typu szkolenia, warsztaty dotyczące na przykład integracji działań w społecznościach lokalnych, obecnie ta integracja nabrała też szerszego wymiaru w związku z konfliktem zbrojnym w Ukrainie i po 2022 roku w naszym BO pojawiły się projekty, które mają charakter integracyjno-międzykulturowy (Kraków).

W ostatnich dwóch edycjach pojawiło się całkiem sporo projektów dotyczących obszaru wypoczynku, rekreacji – na przykład tętnie. Dużo projektów dotyczyło zieleni – to były skwerki, parki kieszonkowe. I wreszcie w ostatnim czasie pojawiło się więcej projektów nakierowanych na seniorów, chociażby w ostatniej edycji wygrał projekt dotyczący wyjazdu 55 seniorów do Egeru na Węgry. Generalnie pojawia się coraz więcej projektów dotyczących szeroko rozumianej integracji społecznej typu dożynki, Dzień Dziecka, pikniki (Krosno).

Projekty miękkie dotyczyły między innymi organizacji pikników, organizacji potańcówek, organizacji letnich warsztatów plenerowych, organizacji Dnia Dziecka, organizacji festiwalu nauki i techniki, organizacji dożynek, organizacji treningów piłkarskich dla dzieci mających wady postawy, wyjazdu seniorów na Węgry, organizacji zajęć językowych, organizacji festiwalu tańca, organizacji cichych dyskotek na rynku (ze słuchawkami na głowach), organizacji koncertu (Krosno).

Zdaniem jednego z badanych równoległe z projektami miękkimi mieszkańcy powinni mieć możliwość składania do BO małych projektów inwestycyjnych:

Natomiast w mojej ocenie trochę zapomniano o drobnych projektach infrastrukturalnych i wydaje mi się, że warto byłoby wprowadzić jeszcze jedną kategorię dla tych drobnych pomysłów, na przykład jakieś lustro na skrzyżowaniu. W mojej ocenie mieszkańcy powinni mieć możliwość zgłaszania także i tego typu pomysłów (Krosno).

3.7. Frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO

Zdaniem 3 badanych (w Dąbrowie Górniczej, Krośnie i Nowej Rudzie) frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO zwiększyła się w porównaniu do 2019 roku:

Jeśli chodzi o frekwencję w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO, to mamy tendencję wzrostową. I tak: w I edycji BO zagłosowało 6514 osób. W II edycji BO zagłosowało 6824 osoby. W III edycji BO zagłosowało 7106 osób. W IV edycji BO zagłosowało 9089 osób (Dąbrowa Górnicza).

Generalnie ta frekwencja systematycznie rosła; może troszeczkę to przyhamowało w ostatnim roku. Mam tu szczegółowe dane: edycja BO na rok 2020 to było 1638 głosujących. Edycja BO na rok 2021 – 2139 głosujących. Edycja BO na rok 2022 – 2918 głosujących. Edycja BO na rok 2023 – 2963 głosujących. Edycja BO na rok 2024 – 2506 głosujących (Nowa Ruda).

Wydaje mi się, że frekwencja przy głosowaniu na projekty do BO kształtuje się na dość podobnym poziomie, jeśli chodzi o ostatnie lata. Trzeba przyznać, że to zainteresowanie BO jest w Krośnie dość duże, ono jest na nieporównywalnie wyższym poziomie aniżeli w przypadku innych konsultacji społecznych, które u nas się odbywają – prawdę mówiąc, tego zainteresowania nie ma nawet co porównywać. Natomiast frekwencja wyborcza w głosowaniach na projekty BO przedstawia się następująco: w ostatniej edycji BO zagłosowało 5 373 osoby. W edycji BO na 2022 rok było to 6 167 osób. W edycji BO na 2020 rok było to 6 578 osób. W edycji BO na 2019 rok było to 3 857 osób. Czyli widać, że największa frekwencja była przy okazji BO na 2020 rok, który był głosowany późną jesienią 2019 roku – tuż przed pandemią. Później to zainteresowanie rzeczywiście troszeczkę spadło (Krosno).

Warte odnotowania jest to, że w Dąbrowie Górniczej zmniejszyła się liczba osób zaangażowanych w Dąbrowski Budżet Partycypacyjny, zwany też osiedlowym:

Jeśli chodzi o Dąbrowski Budżet Partycypacyjny w ostatniej edycji – przypominam, że dwie poprzednie się nie odbyły – to w spotkaniach wzięło udział znacznie mniej osób niż przed pandemią. Przed pandemią było to ponad 600 osób; natomiast dla porównania w ubiegłym roku było to 329 osób. Przy czym trzeba też powiedzieć od razu, że przed pandemią organizowaliśmy więcej tych spotkań. Trzeba tu zaznaczyć, że Budżet Partycypacyjny jest bardzo wymagającym narzędziem, bo jeśli weźmiemy pod uwagę BO, to jedyne, co mieszkaniec ma do zrobienia to zapoznać się z projektami, włączyć komputer czy też inne urządzenie mobilne i zagłosować. Budżet osiedlowy wymaga poświęcenia znacznie większej ilości czasu, bo tu trzeba przyjść na spotkanie, trzeba się zaangażować w sam proces i w ogóle w życie swojego osiedla; tu dany mieszkaniec sam musi zdecydować, co dla jego osiedla jest ważne, a co jest mniej ważne (Dąbrowa Górnicza).

Nie ma co porównywać tych dwóch Budżetów pod względem zaangażowania mieszkańców w obydwie te procesy. Ale poruszając się w obszarze tylko DBP, należy stwierdzić, że po okresie pandemii aktywność mieszkańców, jeśli chodzi o udział w spotkaniach obecnie jest dużo mniejsza – bo to wychodzi mniej więcej średnio na 1 osiedle około 10 osób. Oczywiście mamy stałych uczestników tych spotkań, którzy od 10 lat regularnie na nie przychodzą. Stale zastanawiamy się, w jaki sposób poprawić udział naszych mieszkańców w tych spotkaniach osiedlowych w ramach Dąbrowskiego Budżetu Partycypacyjnego (Dąbrowa Górnicza).

W Sopocie frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO pozostaje na mniej więcej tym samym poziomie:

W edycji BO na 2024 rok we wrześniu 2023 roku zagłosowało 5108 osób. Rok wcześniej było to 4895 osób, a dwa lata wcześniej było to 5252 głosujących. Czyli można powiedzieć, że ta frekwencja jest na zbliżonym poziomie i oscyluje wokół 15–16%. (w edycji BO na 2020 rok zagłosowały 4844 osoby, przyp. W.Z.) (Sopot).

Natomiast spadek frekwencji w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO można zaobserwować w: Puławach, Legnicy, Hrubieszowie.

Warto jednak zwrócić uwagę, że we wszystkich tych 3 miastach w ostatniej edycji nastąpił wzrost liczby głosujących w stosunku do poprzedniej edycji:

Nie ma co ukrywać, że ta frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO w ostatnich latach generalnie nam spada, obecnie kształtuje się w granicach 5–6% uprawnionych do głosowania. [...] w 2021 roku głosowało 2465 osób, następnie w 2022 roku były to 1752 osoby. Co prawda w 2023 roku były to 3022 osoby, ale to jest i tak dużo mniej aniżeli w 2019 roku. I ta frekwencja spada pomimo naszych bardzo dużych zabiegów jeśli chodzi o akcje promocyjne Budżetu Obywatelskiego. Na przykład w ubiegłym roku była olbrzymia akcja promocyjna zarówno ze strony miasta, jak i samych projektodawców, ale to się nie przełożyło w jakiś znaczący sposób na zwiększenie frekwencji wyborczej (Puławy).

W VII edycji Legnickiego Budżetu Obywatelskiego na 2020 rok, który był procesowany w 2019 roku – czyli tuż przed pandemią – zagłosowało 7495 osób. W VIII edycji LBO na 2021 rok zagłosowało 6130 osób. W IX edycji LBO na 2022 rok zagłosowały 7363 osoby. W X edycji LBO na 2023 rok zagłosowały 3440 osoby. W XI edycji LBO na 2024 rok zagłosowały 4934 osoby. I tutaj znów widzimy, że najniższa frekwencja w głosowaniu nad projektami do LBO była w edycji LBO w 2023 roku. W ubiegłym roku było już wyraźne odbicie i myślę, że powinniśmy w najbliższych edycjach osiągnąć poziom 7 tysięcy głosujących. Bo zawsze mniejsza liczba złożonych projektów skutkuje niższą frekwencją – to jest ze sobą sprzężone i jest całkowicie naturalne (Legnica).

W porównaniu do BO organizowanych przed pandemią to liczba głosujących na projekty się zmniejszyła: I tak: w edycji BO na 2020 rok – czyli przed pandemią, zagłosowało 3713 osób, w edycji BO na 2022 rok było to 1660 głosujących, w edycji BO na rok 2023 było to zaledwie 301 głosujących, w edycji BO na 2024 rok było to 847 głosujących (Hrubieszów).

Zdaniem jednej z badanych duży wpływ na zmniejszenie się frekwencji miała pandemia i znaczny spadek aktywności społecznej:

Na pewno bardzo duży wpływ na to miała pandemia, my to obserwujemy również przy innych okazjach, gdzie ta aktywność naszych mieszkańców bardzo mocno siadła po pandemii. Obserwujemy, że obecnie bardzo trudno jest zachęcić mieszkańców do jakiegokolwiek aktywności społecznej. Podobne odczucia mają także nasi koledzy i koleżanki z Domu Kultury, Miejskiej Biblioteki Publicznej czy też Hrubieszowskiego Centrum Dziedzictwa, którzy organizują przeróżne wydarzenia i próbują aktywizować mieszkańców wywodzących się z różnych grup społecznych. Obecnie zawsze z tą frekwencją jest bardzo trudno. I momentami nie wiemy już co robić, bo spotykamy się z komentarzami, że nic się u nas nie dzieje. No nie! Dzieje się, są organizowane różne wydarzenia, tylko ludzie nie chcą w nich uczestniczyć. I ja za bardzo nie potrafię racjonalnie wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje. Ale ta zmiana nastąpiła po pandemii (Hrubieszów).

W 3 badanych miastach (Kraków, Gorzów Wielkopolski, Tuchola) mamy do czynienia z sytuacją wahającej się frekwencji na przestrzeni ostatnich 5 lat:

Największa frekwencja w Krakowie przy głosowaniu projektów do BO w Krakowie była w I edycji – w 2014 roku, wtedy frekwencja wyniosła 10%. I to jest wynik do tej pory niepobity i który gonimy. Frekwencja na przestrzeni lat wahała się na poziomie 5–6%. Natomiast jeśli chodzi o ostatnią edycję, to notujemy tu wzrost do prawie 8% [...] w ostatnim roku ta frekwencja w głosowaniu BO nam mocno wystrzeliła, jeszcze takiej w tej dekadzie nie mieliśmy. Jeśli chodzi o liczbę głosujących, to ona przedstawia się następująco: w VI edycji BO zagłosowało 53 647 osób. W VII edycji BO 2020 zagłosowało 44 800 osób. W VIII edycji BO 2021 zagłosowało 51 229 osób. W IX edycji BO 2022 zagłosowało 46 095 osób. W X edycji BO 2023 zagłosowało 69 490 osób (Kraków).

Tutaj musimy być bardzo ostrożni z wyciąganiem daleko idących wniosków odnośnie do frekwencji, bo w naszym modelu mamy spotkania obowiązkowe dla wnioskodawców i na tych spotkaniach mieszkańcy mogą zdecydować, czy projekty przechodzą pod głosowanie, czy przechodzą od razu do realizacji. I ten model powoduje, że ta frekwencja w głosowaniu wygląda bardzo różnie i bardzo trudno te dane porównywać. Natomiast te czyste dane statystyczne wyglądają następująco: w edycji BO na 2020 rok – w głosowaniu wzięło udział

14 127 osób. W edycji BO na 2021 rok w głosowaniu wzięło udział 11 547 osób. W edycji BO na 2022 rok – w głosowaniu uczestniczyły 7 922 osoby. W edycji BO na 2023 rok – w głosowaniu wzięło udział 3 150 osób, ale tu mamy aż 8 porozumień i wtedy tylko dwa rejony rywalizowały w głosowaniu. W edycji BO na 2024 rok w głosowaniu wzięło udział 5 796 osób, ale mamy 4 rejony, które osiągnęły porozumienie i to głosowanie się tam w ogóle nie odbyło. I te dane statystyczne trudno ze sobą porównywać, w moim przekonaniu nie jest absolutnie zasadne na przykład porównywanie naszych danych o frekwencji z innymi miastami (Gorzów Wielkopolski).

Jeśli chodzi o głosowanie w edycji BO na 2020 rok, to wzięło w nim udział 1098 osób; z czego 793 w mieście Tuchola i 305 na terenach wiejskich. W głosowaniu w edycji BO na 2022 rok wzięło udział 1162 osób. W głosowaniu w edycji BO na 2023 wzięły udział 923 osoby. Widać, że w tym ostatnim głosowaniu frekwencja troszeczkę się zmniejszyła, ale nie można mówić tu jakimś dużym spadku. Warto może jeszcze dodać, że u nas głosowanie odbywało się w sposób tradycyjny, czyli w formie papierowej, wydawane były karty do głosowania (Sopot).

Natomiast bardzo trudno ocenić frekwencję w głosowaniu wyłaniającym projekty do realizacji w ramach BO w Rypinie, ponieważ w dwóch ostatnich edycjach do etapu głosowania zgłoszono tylko po jednym projekcie:

Bardzo trudno ocenić frekwencję, ponieważ w dwóch ostatnich edycjach mieliśmy na etapie głosowania po jednym projekcie, więc tu nie było żadnej rywalizacji. Natomiast w edycji BO na 2022 rok wzięło udział 1411 głosujących – to bardzo dużo jak na Rypin, bo tu trwała zacięta rywalizacja pomiędzy dwoma projektami – to był projekt dotyczący zorganizowania uroczystości obchodów rocznicy powstania klubu sportowego i projekt dotyczący zakupu szafek szkolnych. Ostatecznie z dość dużą przewagą wygrał ten drugi projekt. Natomiast w głosowaniu tuż przed pandemią na BO w edycji 2020 zagłosowało zaledwie 445 osób (Rypin).

W edycji BO na 2023 rok to były 192 osoby, natomiast w głosowaniu BO na 2024 rok wzięły udział 193 osoby, czyli praktycznie taka

sama liczba. Ciekawostką jest fakt, że zdecydowaną większość tych głosów oddano w formie papierowej, głównie przy okazji imprezy miejskiej – targów Agro, które każdego roku odbywają się w Rypinie. Ale [...] w przypadku braku rywalizacji ta liczba głosujących jest niewielka (Rypin).

Głosowanie się odbyło z racji tego, że do przeprowadzenia głosowania zobowiązuje nas Regulamin BO. W tym roku planujemy znieść ten zapis w Regulaminie w przypadku, kiedy po ocenie projektów pozostanie tylko jeden projekt, żebyśmy mogli zrobić jedynie plebiscyt, a nie głosowanie; bo ta forma jest na pewno łatwiejsza w realizacji. W poprzednich edycjach – pomimo tego, że do głosowania dopuszczono po jednym projekcie, trzeba było to głosowanie przeprowadzić (Rypin).

W 6 badanych miastach: Sopocie, Hrubieszowie, Krakowie, Nowej Rudzie, Krośnie i Rypinie mieszkańcy mogą głosować w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej:

W Sopocie można głosować zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej. I taka ciekawostka – w 2023 roku 2402 wyborców oddało swoje głosy w formie elektronicznej, a 2706 głosów w formie papierowej. I to pokazuje nam, że nie warto rezygnować z głosowania tradycyjnego, ponieważ w Sopocie jest bardzo dużo starszych osób, które z oczywistych względów w większości nie radzą sobie z głosowaniem elektronicznym. Ponadto nasze biuro, które jest odpowiedzialne za proces głosowania, bardzo często wychodzi do mieszkańców z urnami do głosowania przy okazji różnego rodzaju pikników, imprez miejskich. Wychodzimy na rynek miejski. To nie jest tak, jak w wyborach powszechnych, że to są stacjonarne komisje, które w określonych miejscach czekają na wyborców. Przy okazji głosowania do BO nasze urny są właśnie mobilne. I być może także z tego względu to głosowanie w formie papierowej cieszy się w Sopocie dość dużą popularnością. Ale jest też znaczna część osób, która woli zagłosować w formie elektronicznej. Te dwie grupy są generalnie podobnie liczne (Sopot).

U nas można głosować zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej; w ostatnim roku minimalnie więcej głosów oddano w formie elektronicznej – 50,2%, a w formie papierowej 49,8%. Systematycznie wzrasta nam też liczba punktów, w których mieszkańcy mogą zagłosować – w ostatniej edycji mieliśmy ich ponad 200, w tym są to punkty mobilne, bardzo mocny nacisk kładziemy na dostępność głosowania. Nie zrezygnowaliśmy z głosowania w formie papierowej, ona cieszy się bardzo dużą popularnością (Kraków).

U nas można głosować zarówno elektronicznie, jak i tradycyjnie, papierowo; przy czym w formie papierowej w ostatniej edycji zagłosowało kilkanaście osób, ale rok wcześniej było to ponad 550 osób. Nie ma u nas ograniczeń w głosowaniu, jeśli chodzi o miejsce zamieszkania – u nas są 3 obszary: Słupiec, Nowa Ruda-Centrum oraz Drogosław. Wcześniej to były 3 odrębne miejscowości i na przykład mieszkaniec Słupca może zagłosować na projekt zlokalizowany w Drogosławiu i odwrotnie. My nie dzielimy BO na obszary czy też dzielnice, projekty spływają ze wszystkich 3 naszych dzielnic i tworzą jedną kategorię (Nowa Ruda).

Można u nas głosować zarówno w formie papierowej, jak i elektronicznej, mamy specjalną platformę, można zagłosować też korespondencyjnie. Niczego tu nie zmieniliśmy – u nas w dalszym ciągu największą popularnością cieszy się głosowanie w formie papierowej. Mamy zachowane terminy jeśli chodzi o poszczególne etapy całego procesu BO, czyli składania projektów, oceny, promocji, głosowania i ogłoszenia wyników oraz realizacji projektów. Nic tu się nie zmienia. [...] Platforma Partycypacji Społecznej u nas w dalszym ciągu działa, na tej platformie odbywa się głosowanie nad projektami do BO. Tam też odbywają się konsultacje społeczne odnośnie do innych spraw w Hrubieszowie (Hrubieszów).

W 4 badanych miastach: Puławach, Gorzowie Wielkopolskim, Dąbrowie Górniczej i Legnicy można głosować w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO wyłącznie w formie elektronicznej:

Począwszy od edycji BO na 2021 rok, głosowanie odbywa się w formie elektronicznej; wcześniej to była forma papierowa, na kartach do

głosowania. Ten system był bardzo nieszczelny, bardzo trudny do zweryfikowania, bo to się tylko odbywało na zasadzie sczytywania kart i porównywania z danymi z baz (Gorzów Wielkopolski).

W Tucholi i Opatowie w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO mieszkańcy mogli głosować wyłącznie w formie papierowej:

Myszę, że warto byłoby – i o tym też rozmawialiśmy z innymi członkami Zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego w Tucholi – wprowadzić głosowanie w formie elektronicznej. To obecnie dla wielu osób najwygodniejsza forma z uwagi na brak czasu czy też taką powszechną niechęć do wychodzenia z domu. Ja uważam, że my niepostrzeżenie staliśmy się już społeczeństwem cyfrowym. Sądzę, że głosowanie elektroniczne mogłoby poprawić frekwencję mieszkańców w głosowaniu i generalnie mogłoby się to przełożyć na większe zainteresowanie Budżetem Obywatelskim (Tuchola).

3.8. Ogólna ocena uczestnictwa mieszkańców i projektodawców oraz praktykowania BO w badanych miastach

Troje badanych (Sopot, Kraków i Nowa Ruda) jest przekonanych, że zainteresowanie mieszkańców BO w ich miastach rośnie. Ich zdaniem Budżet Obywatelski zyskuje na popularności; natomiast w dalszym ciągu można mieć pewne zastrzeżenia co do frekwencji w głosowaniach nad projektami do BO:

Uważam, że zainteresowanie Budżetem Obywatelskim w Sopocie jednak rośnie, bo już abstrahując od tych liczb dotyczących składania projektów i frekwencji, to ja odnoszę wrażenie, że ludzie jednak coraz bardziej się o ten BO dopytują, z roku na rok jest coraz więcej telefonów w tej sprawie. Przychodzą do nas do urzędu także osoby, które chcą pozyskać na jego temat niezbędne informacje – zwłaszcza odnośnie do procedury składania projektów. Jeszcze kilka lat temu podobnego zainteresowania mieszkańców BO nie doświadczałem (Sopot).

Na pewno BO w Krakowie jest popularny – mamy do czynienia z narzędziem partycypacyjnym, które w tym roku będzie u nas organizowane po raz jedenasty. I sam fakt funkcjonowania BO przez 11 lat wskazuje na to, że to narzędzie ma ugruntowaną pozycję. Na pewno BO w ostatnim czasie stał się bardziej rozpoznawalny, na pewno mieszkańcy mają dzięki BO coraz większe poczucie sprawczości. Świadczy o tym absolutny rekord składanych projektów do BO w ubiegłym roku oraz drugi najlepszy wynik, jeśli chodzi o frekwencję w głosowaniu (Kraków).

Bardzo mocno poprawiliśmy komunikację z mieszkańcami, informując szeroko o efektach BO, informując o zrealizowanych projektach. I obecnie mamy taką sytuację, że w każdej dzielnicy – a często na każdym osiedlu, bo to staramy się monitorować – w kontekście oznaczeń zwłaszcza przy realizacji projektów o charakterze inwestycyjnym, mieszkańcy widzą, że dane zadanie zostało wykonane w ramach BO. Czyli mieszkańcy napotykać w swojej najbliższej okolicy na inwestycje, które powstały dzięki BO, czy to idąc do pracy, czy wracając do szkoły. I nawet jak taka osoba nie weźmie udziału w składaniu projektów, to jest duża szansa, że weźmie udział w głosowaniu. A dla nas wartością dodaną jest to, że utrwala się w świadomości społecznej to, że BO przynosi konkretne efekty (Kraków).

Uważam, że narzędzie, jakim jest BO, zyskuje na popularności w ostatnich latach. Ono po prostu już na stałe wpisało się w krajobraz miejski. Liczba obecnie składanych projektów jest już bardzo satysfakcjonująca. W ubiegłym roku to było coś rewelacyjnego, natomiast jeśli chodzi o liczbę głosujących, na pewno jest tu jeszcze wiele do zrobienia. Aczkolwiek żeby tu była jasność – nie możemy zamykać oczu na jakość całego procesu BO, a ponadto trzeba zdać sobie sprawę z tego, że nie jest możliwe osiągnięcie na przykład 50% frekwencji wyborczej przy okazji BO, bo po prostu nie można nikogo przymusić do partycypacji. Natomiast my powinniśmy zachęcać mieszkańców do brania aktywnego udziału w BO – zwłaszcza tych, którzy wcześniej brali udział w tym procesie. Chcemy ich prosić, aby nie zawieszali swojej aktywności (Kraków).

Teraz można odczuwać wielką satysfakcję z efektów realizacji BO, korzystając z konkretnych projektów: parków, ścieżek rowerowych i wielu projektów z zakresu infrastruktury miejskiej. Trzeba też pamiętać, że BO wpływa nie tylko na codzienne życie mieszkańców, ale też na poziom ich wiedzy o mieście – w jaki sposób ono funkcjonuje, ile kosztują poszczególne usługi i zadania miejskie (Kraków).

BO bardzo mocno wpływa na pracę urzędników – bez względu na to czy mówimy o wydziałach Urzędu Miasta, czy też miejskich jednostkach organizacyjnych, które te projekty oceniają, a później je realizują [...] widzę bardzo dużą zmianę mentalną w podejściu wielu urzędników do bezpośredniej pracy z mieszkańcem. I myślę sobie, że to jest niebagatelny sukces BO w Krakowie, dlatego że Urząd tak naprawdę dopiero od niedawna – dzięki BO – stał się otwarty dla mieszkańców i na mieszkańców. Bo już się nie mówi do mieszkańca: złóż wniosek i my go rozpatrzemy, tylko mówimy o pewnym procesie, który jest oparty na interakcji urzędników z mieszkańcami. To już nie jest procedura prowadzona wyłącznie na podstawie kodeksu postępowania administracyjnego (Kraków).

Odnoszę wrażenie, że ogólnie poziom uczestnictwa mieszkańców w BO w Nowej Rudzie mimo wszystko się zwiększa. Widać, że BO w Nowej Rudzie się przyjęło – bardzo mnie to cieszy. Coraz częściej przychodzą do mnie mieszkańcy, dopytują się o ten Budżet, deklarują, że będą składać projekty. Wiem też nieoficjalnie, że swoje projekty w tym roku zgłoszą osoby, które wcześniej nigdy tego nie robiły. [...] Mieszkańcy widzą, że branie udziału w BO przynosi wymierne korzyści, wymierne efekty. Te projekty nikogo nie wykluczają, są ogólnodostępne, są realizowane w różnych częściach Nowej Rudy, z tych projektów mogą korzystać różne grupy społeczne, bo to są zarówno seniorzy, jak i dzieci i młodzież szkolna. Podejrzewam, że wiele z tych zadań nie miałyby szans na realizację, gdyby nie BO. Mnie bardzo cieszy, że poprzez narzędzie, jakim jest BO, można wykorzystać ten element kreatywności naszych mieszkańców (Nowa Ruda).

Najbardziej aktywni są mieszkańcy Słupca – to jest taka najbardziej nowoczesna część Nowej Rudy – tam często składane są projekty związane ze strefami relaksu, wypoczynku, rekreacji (Nowa Ruda).

Mieszkańcy w obecnej edycji mogą składać swoje projekty do BO do 6 maja 2025 roku [...] dajemy ten dłuższy czas ludziom, żeby mogli sobie przemyśleć te projekty, spokojnie zebrać podpisy. Chcemy unikać takich spontanicznych akcji, że ktoś złoży projekt pod wpływem chwili, bez przemyślenia celowości czy możliwości jego realizacji. Niektóre pomysły muszą być realizowane przez nas jako Urząd Miasta, natomiast niektóre projekty mogą być realizowane przez samych projektodawców. Oczywiście w takim przypadku muszą mieć za sobą jakąś grupę wsparcia no i wtedy muszą być skonsultowane, omówione z pozostałymi osobami. My zresztą bardzo cenimy te projekty, bo chcemy, żeby mieszkańcy angażowali się także w wykonanie swoich projektów, a nie wszystko cedowali na nas (Nowa Ruda).

Zainteresowanie nie przekłada się na frekwencję w głosowaniu. W mojej ocenie powinniśmy mocniej zwrócić uwagę na zrealizowane projekty pod kątem promocyjnym. Uważam, że trzeba z tym przekazem dotrzeć do większej liczby mieszkańców, informować, jakie projekty zostały zrealizowane w ramach BO. W mojej ocenie znaczna część mieszkańców nie zdaje sobie sprawy, że jakaś inwestycja czy też usługa została zrealizowana ze środków Budżetu Obywatelskiego. Zwłaszcza w przypadku projektów infrastrukturalnych należy popracować przy ich oznakowaniu i wydaje mi się, że w tę stronę musimy pójść: maksymalnie nagłośnić te projekty i ich realizację. I myślę, że to może być jeden ze sposobów na zwiększenie frekwencji w wyborach (Sopot).

Kolejnych 3 badanych (Puławy, Gorzów Wielkopolski, Krosno) uważa, że co prawda zainteresowanie BO wśród ogółu mieszkańców nie wzrosło, ale obecnie jest bardziej świadome. Można dostrzec lepszą jakość składanych projektów oraz zróżnicowane zainteresowanie w poszczególnych dzielnicach czy osiedlach:

Z całą pewnością zainteresowanie mieszkańców BO nie wzrosło. Być może ono jest troszeczkę mniejsze niż przed 2019 rokiem lub też jest na zbliżonym poziomie; natomiast to zaangażowanie jest dojrzałe, takie bardziej świadome (Puławy).

W ostatnich latach poprawiła się jakość składanych projektów. Z całą pewnością są one coraz bardziej przemyślane, dobrze

przekalkulowane [...] przez wiele edycji do BO było składanych po 120–140 projektów, ale wiele z nich było odrzucanych ze względów formalnych albo merytorycznych – bo były po prostu mało konkretne. [...]. Projekty, które są składane obecnie, są pozbawione większych wad czy uchybień (Puławy).

Teraz za tymi projektami stoi znaczna grupa ludzi – to już nie jest pojedyncza osoba fizyczna, tak jak wcześniej częściej bywało. Coraz częściej mamy taką sytuację, że osoby, które wcześniej składały projekty samodzielnie, obecnie się dogadują, zawierają porozumienia i powiedzmy zamiast 10 oddzielnych projektów jest składany jeden, bardziej kompleksowy. I następnie te osoby promują ten projekt wspólnie (Puławy).

W mojej ocenie to uczestnictwo mieszkańców i projektodawców w BO w ostatnich edycjach utrzymuje się na zbliżonym poziomie. Ja tu nie obserwuję jakichś gwałtownych zmian. Natomiast trzeba powiedzieć, że w porównaniu z edycją BO na 2020 rok – która była chyba najlepsza pod względem uczestnictwa mieszkańców w BO – to następne 4 edycje są już pod tym względem dużo słabsze. [...] I tak – tylko w spotkaniach dyskusyjnych w edycji BO z 2020 roku, czyli przed pandemią, wzięło udział 623 osób, w edycji BO na 2022 rok – to było po tym roku pandemicznym – w spotkaniach wzięły udział 233 osoby. W edycji BO na 2023 rok wzięły udział 184 osoby i w edycji BO na 2024 rok wzięło udział 220 osób (Gorzów Wielkopolski).

Pandemia nie musi być główną przyczyną tego spadku zainteresowania – na pewno jakiś wpływ miała, ale w moim odczuciu nie był to wpływ kluczowy, bo w tym czasie zostały przecież wprowadzone wymogi uczestnictwa w spotkaniach przez autorów projektów. Generalnie poprzeczka dla autorów jest zawieszana coraz wyżej, jeśli chodzi o ich poziom zaangażowania. Jeszcze w edycji BO na 2020 rok było takie przekonanie mieszkańców, którzy przychodzili na te spotkania, że w ich trakcie odbędzie się w pewnym momencie głosowanie nad danymi projektami (Gorzów Wielkopolski).

Wydaje mi się, że to zmniejszenie się frekwencji jest w dużej mierze wynikiem wzrostu świadomości mieszkańców, że w trakcie spotkań informacyjnych odbywa się dyskusja merytoryczna, jest nastawienie na przekonywanie do priorytetów, a nie ma głosowania. Przypominam sobie jedno z pierwszych spotkań, jakie organizowaliśmy w kategorii oświatowej – odbyło się w auli Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, ponieważ szkoły [...] przychodziły na te spotkania z uczniami. To były całe klasy, bo spodziewano się, że na tym spotkaniu odbędą się głosowania nad projektami. I to z biegiem czasu zostało zweryfikowane – mieszkańcy zapoznali się z tym pomysłem spotkań dyskusyjnych, priorytetowania zadań. Okazało się, że w tych spotkaniach nie jest tak bardzo istotna liczba zebranych osób, tylko jakość dyskusji, umiejętność przekonywania – bo to tak naprawdę pozwala na realizację tych projektów (Gorzów Wielkopolski).

Uważam, że ogólnie to uczestnictwo mieszkańców i projektodawców kształtuje się na zbliżonym poziomie w ostatnich latach. Ale sam start BO był w Krośnie bardzo trudny – uczestnictwo mieszkańców Krosna w pierwszych edycjach BO było na bardzo niskim poziomie (Krosno).

Jeden z badanych zwrócił uwagę, że zainteresowanie mieszkańców Budżetem Obywatelskim bardzo nierównomiernie rozkłada się w poszczególnych częściach miasta. Można zauważyć tendencję, że większe zainteresowanie BO wykazują mieszkańcy tych dzielnic, w których wykształcili się liderzy lokalni, mający za sobą zaplecze instytucjonalne:

Zainteresowanie BO rozkłada się bardzo nierówno, jeśli weźmiemy pod uwagę poszczególne dzielnice miasta. Mieliśmy w jednej z edycji BO taką sytuację, że w 3 dzielnicach nie został zgłoszony żaden projekt. W ostatniej edycji na jednym z osiedli zgłoszono dwa projekty, ale żaden z nich nie uzyskał minimalnej liczby głosów – to było 80 głosów. [...] jest to trochę niepokojące, bo we wszystkich dzielnicach działają stosowne Rady i Zarządy Dzielnic i one liczą po kilkanaście osób, ale niektóre z nich nie przejawiają praktycznie żadnej aktywności. Bo jednak jak Zarząd i Rada liczy 15 członków, to niezdobycie 80 głosów w głosowaniu nad projektami do BO jest w takiej sytuacji

trudną sztuką – bo to oznacza, że oni nie potrafią zmobilizować nawet własnych rodzin i najbliższych sąsiadów (Krosno).

Mamy dzielnice, które są bardzo mocno aktywne, bo na przykład w kategorii projektu ogólnomiejskiego, który ostatnio u nas wygrał i zdobył ponad 1100 głosów, był projekt osiedlowy, na który zagłosowali przede wszystkim mieszkańcy dwóch dzielnic: Turosszówki i Polanki, a wszystkich głosów na tę kategorię było niecałe 4300. W tej kategorii startowało 13 projektów z różnych dzielnic. A jeśli chodzi o projekt dzielnicowy, to najwięcej głosów – 675 – zdobył projekt dotyczący dzielnicy Turosszówka. I to jest niesamowity wynik jak na jedną dzielnicę. Najbardziej aktywne są dzielnice z przedmieść Krosna, a najmniej aktywne dzielnice z blokowiskami – głównie z centrum – przede wszystkim osiedle Południe. I tak jest już od wielu lat (Krosno).

Zainteresowanie BO przede wszystkim zależy od wykształcenia się grup liderów – to jest moim zdaniem kluczowe. [...]. Liderzy skupieni w tych instytucjach ciągną te projekty, aktywizują mieszkańców do udziału w głosowaniach. Oczywiście osoby fizyczne, bez zaplecza instytucjonalnego, też składają projekty do BO, ale stanowią mniejszość. Na pewno sprzyjają też aktywności dobrze działające stowarzyszenia czy fundacje oraz aktywnie działające Rady i Zarządy Dzielnic, które zachęcają do brania udziału w BO, chodząc po prostu od drzwi do drzwi (Krosno).

Zdaniem jednej z badanych zainteresowanie mieszkańców Tucholi Budżetem Obywatelskim było na podobnym poziomie. Rozmówczyni przyznała, że BO w Tucholi jeszcze nie okrzepł, a już został zawieszony:

W mojej ocenie [...] to zainteresowanie mieszkańców BO było na podobnym poziomie przez te lata. Natomiast osobiście nie jestem usatysfakcjonowana poziomem uczestnictwa w BO naszych mieszkańców – ja bym sobie życzyła, aby to zainteresowanie było jednak dużo wyższe. Myślę, że warto byłoby wprowadzić głosowanie w formie elektronicznej (Tuchola).

U nas ten BO nigdy nie okrzepł, on dopiero raczkował. Uważam, że potrzeba czasu, aby to narzędzie się utrwaliło w świadomości społecznej, że ono w ogóle funkcjonuje. Trzeba uświadamiać mieszkańcom, że można zgłosić swój projekt, że nie trzeba bać się zgłaszania tych projektów, bo my zawsze możemy coś podpowiedzieć [...]. Uważam, że samo narzędzie BO w Tucholi nie zostało jeszcze wystarczająco wypromowane. Wielu naszych mieszkańców nie orientuje się tak naprawdę, o co chodzi w BO, na czym on polega (Tuchola).

W ocenie 4 badanych (Hrubieszów, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Rypin) zainteresowanie mieszkańców ich miast Budżetem Obywatelskim w ostatnich latach zmniejszyło się. Przyczyn tego stanu rzeczy badani upatrują w:

- generalnie mniejszej aktywności społecznej mieszkańców,
- wydłużeniu czasu realizacji projektów,
- zaspokojeniu potrzeb znacznej części społeczności,
- realizacji trudniejszych projektów, bardziej skomplikowanych pod względem technicznym i prawnym,
- braku terenów miejskich przeznaczonych na lokowanie projektów infrastrukturalnych,
- wyczerpywaniu się obecnej formuły BO:

Niestety muszę to powiedzieć – obserwuję, że ludziom obecnie coraz mniej chce się uczestniczyć w BO w Hrubieszowie. Pomimo naszych starań, żeby aktywizować, mobilizować i zachęcać naszych mieszkańców do udziału w BO, to zainteresowanie spada. Owszem, w dalszym ciągu jest bardzo aktywna grupa seniorów, ale jednak widać, że w skali całego miasta to zainteresowanie BO naszych mieszkańców spada (Hrubieszów).

Uważam, że za 25 tysiące złotych naprawdę można zrobić coś bardzo przydatnego, niekonwencjonalnego. Przecież do naszego BO można zgłaszać też projekty miękkie – ostatnio podpowiadałam naszej młodzieży, że mogą w ramach BO zorganizować na przykład jakiś koncert. Zobaczymy, czy oni zechcą się jakoś zaangażować [...]. bo my jako urząd nie możemy składać za nikogo tych projektów ani też nikogo przymusić, żeby jakiś projekt zgłosić (Hrubieszów).

Trzeba przyznać, że ta aktywność mieszkańców troszeczkę spada, jeśli chodzi o procesy BO i DBP. [...] przede wszystkim wydłuża się proces realizacji projektów – i nie ma co ukrywać, że to powoduje pewne zniechęcenie naszych mieszkańców do tych procesów. Nie mamy jeszcze zrealizowanych wszystkich projektów sprzed dwóch lat. Staramy się tłumaczyć, że musimy wykonać tych projektów poddawać procedurze przetargowej. A to często są bardzo żmudne procedury, przeciągają się z przyczyn obiektywnych. Ale ja to zniechęcenie naszych mieszkańców troszkę rozumiem, musimy tę realizację projektów poprawić. Staram się pełnić rolę mediatora – nie jest to dla mnie wygodna sytuacja, bo z jednej strony muszę bronić naszego urzędu, a z drugiej strony rozumiem mieszkańców, którzy nie mogą się doczekać realizacji projektów, które sobie wybrali. I spadek zainteresowania mieszkańców według mnie wynika przede wszystkim z tego, że te procesy na etapie realizacji zaczynają nam kuleć (Dąbrowa Górnicza).

Jeśli weźmiemy pod uwagę te dane statystyczne, to zainteresowanie mieszkańców LBO w ostatnim czasie trochę się zmniejszyło. [...] w mojej ocenie ogólny bilans jest pozytywny, bo zostało zrealizowanych 96 projektów na przestrzeni tych lat, od kiedy funkcjonuje LBO. A to oznacza, że gros potrzeb mieszkańców zostało już zaspokojonych (Legnica).

Zmniejsza się liczba miejsc, w których można zlokalizować inwestycje powstające w ramach LBO. Teraz wchodzimy już w realizację projektów znacznie trudniejszych, znacznie bardziej skomplikowanych pod względem technicznym, prawnym, które wymagają już większego zaangażowania i wiedzy samych autorów tych projektów. Bo bez wątplenia łatwiej było na ogólnodostępnym skwerze zaprojektować plac zabaw i go wypromować, natomiast trudniej coś wymyślić we wnętrzu podwórzowym, gdzie jest kilka czy kilkanaście wspólnot i żeby tam było wreszcie ładnie i funkcjonalnie. Właśnie te ostatnie projekty nie przynoszą też takiego efektu wizualnego, jak wcześniejsze – bo jeżeli na przykład robimy odwodnienie czy przekładamy sieci w jakimś projekcie, to pochłania to znaczne środki przewidziane na projekt, a tego przecież nie widać. I to też w mojej ocenie ma swoje przełożenie na mniejsze zainteresowanie LBO (Legnica).

My też się zastanawiamy nad zmianami – na przykład nad wprowadzeniem zielonego Budżetu Obywatelskiego, gdzie można by składać projekty ekologiczne. Na pewno tych pomysłów, jeśli chodzi o przyszłość BO, w Legnicy jest dużo. Wybieramy się w tym roku na Forum Praktyków Partycypacji do Krakowa – to pewnego rodzaju forum inspiracji, wymiany doświadczeń. Zdajemy sobie sprawę, że nasz LBO musi ewaluować, bo jego obecna formuła zaczyna się po prostu wyczerpywać (Legnica).

Zainteresowanie mieszkańców BO w Rypinie troszkę zmalało w stosunku do okresu sprzed pandemii. Rzeczywiście jest bez wątpienia mniejsze. Ogólnie też aktywność naszej społeczności jest w tym ostatnim okresie zauważalnie niższa. Mam nadzieję, że może to się trochę zmieni w tym roku i jako wrócimy do poziomu tej aktywności sprzed pandemii. Ale to też w dużym stopniu będzie zależę od postawy samych mieszkańców, bo my niczego za nich nie możemy robić, jeśli chodzi o BO. Oczywiście możemy im pomagać, możemy ich mobilizować, możemy ich zachęcać, ale nie możemy za nich składać projektów czy też głosować (Rypin).

3.9. Ocena procesu konsultacji społecznych w ramach BO

Sześcioro badanych przyznaje, że w ich miastach po 2019 roku nie odbywał się proces konsultacji społecznych (otwarte dyskusje, spotkania robocze i dialog władz z mieszkańcami) w ramach BO. Tak było w: Sopocie, Hrubieszowie, Nowej Rudzie, Krośnie, Tucholi, Rypinie.

Główną przyczyną nieorganizowania tego typu konsultacji jest według naszych rozmówców brak większego zainteresowania nimi ze strony mieszkańców:

My w Sopocie nie organizujemy debat czy jakichś specjalnych spotkań poświęconych wyłącznie poszczególnym projektom składanym do Budżetu Obywatelskiego. Natomiast już w trakcie samego głosowania koleżanki z Biura Promocji organizują pikniki, podczas których rozmawiają z mieszkańcami, gdzie można dopytać o poszczególne projekty. Te pikniki cieszą się dużym zainteresowaniem naszych

mieszkańców. Często łączymy je z innymi wydarzeniami, na przykład z sopockim grillowaniem na stadionie (Sopot).

Takich stricte konsultacji społecznych wokół BO obecnie nie mamy. Można powiedzieć, że w ostatnich latach dyskusje wokół BO odbywają się w przestrzeni internetowej, Czasami przejawy tych konsultacji można zaobserwować przy okazji spotkań poszczególnych rad społecznych takich jak Hrubieszowska Rada Seniorów. I na przykład na tym forum informujemy o inauguracji nowej edycji BO (Hrubieszów).

Konsultacje nie odbywają się głównie z uwagi na małą aktywność społeczną. Ponadto Hrubieszów jest małą społecznością, tutaj właściwie wszyscy się znają i w dalszym ciągu najbardziej skuteczną jeśli chodzi o dotarcie do mieszkańców z informacjami jest tak zwana poczta pantoflowa. [...] na dobrze przygotowane, dobrze zorganizowane spotkania w sprawie BO przychodziła dosłownie garstka osób. [...] W tym roku planujemy wyjść na nasz deptak, jak będzie ciepiej. Jak już uruchomimy BO na 2025 rok, zapewne to będzie kwiecień, chcemy rozstawić namioty, stoliki i krzeselka i spróbować w ten sposób zachęcić mieszkańców do składania projektów – tłumaczyć, opowiadać o BO. Zobaczymy, jaki to przyniesie efekt, ale jesteśmy zdeterminowani, aby podjąć tego typu próbę (Hrubieszów).

W dwóch ostatnich edycjach konsultacje społeczne w ramach BO u nas się nie odbyły. Tego typu konsultacje odbywały się w pierwszych edycjach BO; natomiast zainteresowanie nimi było wtedy bardzo niewielkie i po prostu z nich zrezygnowaliśmy. Obecnie koncentrujemy się głównie na udzielaniu pomocy merytorycznej autorom składanych projektów – na przykład czasami proponujemy zmianę lokalizacji projektu, natomiast takich konsultacji społecznych z udziałem mieszkańców obecnie już nie organizujemy (Krosno).

U nas konsultacje społeczne w ramach Budżetu Obywatelskiego nie były organizowane. Dyskusja wokół BO ożywia się przy okazji powoływania przez nas Zespołu ds. Oceny Projektów, ale trudno to uznać za konsultacje. [...] nie są też organizowane warsztaty czy

spotkania informacyjne odnośnie do BO. [...] do naszej społeczności bardzo dużo dobrego wnoszą grupy senioralne, które zrzeszają naszych seniorów zarówno w Związkach Emerytów i Rencistów, jak i w Uniwersytecie Trzeciego Wieku. I te grupy senioralne działają bardzo prężnie. Znaczna część pomysłów na projekty składane do BO pochodzi właśnie od nich. [...] oni mają możliwości całorocznych spotkań, dyskusji, warsztatów, wyjazdów, wycieczek, zabaw, w trakcie których rodzą się w ich gronie różne pomysły na projekty składane do BO (Nowa Ruda).

Konsultacje odbywały się przede wszystkim w pierwszej edycji BO. Ale później nie cieszyły się dużym zainteresowaniem i z tego zrezygnowaliśmy. [...] na te spotkania przychodziło po kilka osób i nie było większego sensu, aby to kontynuować. [...] my jako Zespół ds. Budżetu Obywatelskiego wychodziliśmy z takimi propozycjami konsultacji społecznych odnośnie do BO, ale poza pierwszą edycją nie spotkało się to z pozytywnym odzewem społecznym. Generalnie trzeba powiedzieć, że aktywność społeczna w Tucholi po pandemii znacznie się zmniejszyła i to nie dotyczy tylko BO. I nawet teraz, kiedy już można spokojnie funkcjonować, to ludzie niezbyt chętnie wychodzą z domów. Jest bardzo mała chęć uczestnictwa czy to w życiu społecznym, czy chociażby w życiu kulturalnym. Mamy obecnie ciekawe wydarzenia, ale widzimy, że ludzi ciężko wyciągnąć z domów (Tuchola).

Jak do tej pory tego typu konsultacji społecznych odnośnie do BO w Rypinie nie przeprowadzaliśmy. Przepraszam, takie konsultacje odbywały się w dwóch pierwszych edycjach, czyli to była edycja 2017 i 2018, kiedy BO był wprowadzany, i żeby zachęcić mieszkańców do wzięcia w nich udziału były organizowane spotkania konsultacyjne, były organizowane pokazy projektów, które zostały zgłoszone. Ale tego typu spotkania nie spotykały się ze zbyt dużym zainteresowaniem mieszkańców i po prostu z tego zrezygnowaliśmy. Ograniczyliśmy się do informowania o BO w mediach społecznościowych [...] ale trzeba przyznać, że również ta forma informowania niezbyt dobrze się sprawdza w przypadku BO (Rypin).

W opinii badanych proces konsultacji społecznych w ramach BO odbywa się w: Puławach, Krakowie, Gorzowie Wielkopolskim, Dąbrowie Górniczej. Badani

przy tej okazji podają różne formy informowania o Budżecie Obywatelskim i jego promocji w swoich miastach podczas różnego rodzaju spotkań imprez i pikników. W Krakowie i Gorzowie Wielkopolskim organizowane są Maratony Pisania Wniosków, a w Gorzowie Wielkopolskim Spotkania Informacyjne dla Debiutantów, którzy zastanawiają się nad złożeniem swojego wniosku do BO:

Konsultacje w ramach BO odbywają się, ale zrezygnowaliśmy z formuły – praktykowanej przez wiele lat – że to mieszkańcy przychodzą do nas do urzędu, tylko staramy się, my jako urzędnicy zajmujący się tym BO, wychodzić do mieszkańców. Wcześniej – przed pandemią – organizowaliśmy spotkania w Urzędzie Miasta, natomiast po ustaniu pandemii, przy okazji jakichś wydarzeń czy imprez miejskich, staramy się też nasz BO promować wśród mieszkańców w trakcie pikników – wystawiamy wtedy nasz namiot i zachęcamy do składania projektów, do głosowania, wyjaśniamy, na czym polega BO. Wystawiamy też nasz namiot, jak robi się ciepłej, przed UM, gdzie pełnimy dyżury i mieszkańcy mogą przyjść i dopytać o różne kwestie związane z BO (Puławy).

Obecnie staramy się w ramach BO robić mniejsze spotkania, ale częstsze niż wcześniej i w ten sposób zaznaczamy obecność BO w przestrzeni miasta; to jest bardziej efektywne aniżeli organizowanie jednego spotkania konsultacyjnego, na które finalnie przyjdzie 15–20 osób. Natomiast promując nasz BO w trakcie imprez, możemy dotrzeć do osób, które wcześniej się z nim nie zetknęły, a które ostatecznie zostaną zachęczone do wzięcia udziału w tym procesie (Puławy).

Władze miasta angażują się w te spotkania – zarówno jeśli chodzi o prezydenta, jak i radnych. Oni są obecni w naszym namiocie w trakcie różnych imprez, oczywiście zazwyczaj te rozmowy nie ograniczają się tylko do kwestii związanych z BO. Wielką zaletą tych spotkań jest to, że odbywają się w taki niesformalizowany sposób. To ma rzeczywiście taką formę bezpośredniego dialogu (Puławy).

Udostępniamy przestrzeń autorom projektów. W praktyce jest tak, że na dużych wydarzeniach, imprezach, piknikach mają możliwość

promowania swoich projektów właśnie w naszym namiocie lub wokół niego. [...] staramy się unikać promowania projektów na naszej stronie czy też w mediach społecznościowych ze względu na to, aby każdy miał równe szanse. Natomiast jeśli chodzi o udostępnienie przestrzeni w trakcie różnych imprez, to jak najbardziej tak (Puławy).

Jak wybuchła pandemia, to wszystkie spotkania konsultacyjne, informacyjne, edukacyjne odnośnie do BO odbywały się w formule online, w tym na przykład również Maratony Pisania Projektów. A później, kiedy te warunki epidemiczne zostały zniesione, to staraliśmy się wrócić na tryb stacjonarny tych spotkań. To są spotkania konsultacyjne, które w ubiegłym roku zatytułowaliśmy Porozmawiajmy o Budżecie Obywatelskim. Organizujemy też spotkania informacyjne wspólnie z radami dzielnic. Ale na życzenie mieszkańców bierzemy też udział w spotkaniach konsultacyjnych w formie zdalnej i te spotkania w takim trybie odbywają się po ustaniu pandemii, w tym roku również tego typu spotkania planujemy – wszystko zależy od grupy odbiorców (Kraków).

W pierwszym okresie – bezpośrednio po ustaniu pandemii – te spotkania stacjonarne cieszyły się bardzo dużym powodzeniem, widoczny był głód bezpośrednich spotkań. Natomiast z upływem czasu ten entuzjazm opadł, widać, jak ludzie cenią sobie czas i teraz ponownie wracają spotkania konsultacyjne w trybie zdalnym. Ale oczywiście zdecydowanie więcej osób bierze udział w spotkaniach stacjonarnych. Mam na świeżo w pamięci konsultacje dotyczące BO, które zorganizowaliśmy w styczniu – w tych spotkaniach wzięło teraz udział po dwadzieścia kilka osób. Można dyskutować, czy to jest dużo, czy to jest mało? Natomiast my tych spotkań organizujemy całą masę, w różnych terminach i różnych miejscach. My nie robimy jakiegos jednego centralnego spotkania, jeśli chodzi o konsultacje BO. Natomiast w ubiegłym roku byłem na spotkaniu konsultacyjnym, w których uczestniczyło ponad 250 osób. To wszystko zależy też od etapu, na którym proces BO w danym roku się odbywa (Kraków).

Spotkania dyskusyjne się u nas odbywają. [...] Mamy też Maraton Pisania Wniosków – to rozwiązanie zostało wprowadzone jeszcze przed pandemią. [...] Maraton Pisania Wniosków odbywał się

również w roku, w którym wybuchła pandemia COVID-19, pomimo obostrzeń. Odbywały się również spotkania z wnioskodawcami, wtedy wprowadziliśmy tylko ograniczenia dotyczące liczby osób, które mogły brać udział w tego typu spotkaniach. Staraliśmy się po prostu dostosowywać dotychczasowe formy spotkań z mieszkańcami do kolejnych przepisów odnośnie do pandemii, które bardzo dynamicznie pojawiały się w tamtym czasie. My bardzo elastycznie reagowaliśmy, jeśli chodzi o organizowanie tych spotkań konsultacyjnych. W tym roku Maraton Pisania Wniosków również się odbędzie (Gorzów Wielkopolski).

Jeżeli chodzi o spotkania w poszczególnych rejonach, to one są organizowane i prowadzone przez pracowników naszego biura; często robię to osobiście, a jak z jakichś powodów nie mogę, robią to moje koleżanki z biura. Natomiast w spotkaniach informacyjnych w kategorii oświatowej i w kategorii ogólnomiejscowej BO uczestniczy wiceprezydent miasta ds. rozwoju (Gorzów Wielkopolski).

Dla jednego rejonu organizowane jest jedno spotkanie. Ponadto my te spotkania organizujemy dla kategorii miejskiej i oświatowej. Więc każdego roku organizujemy 14 tego typu spotkań. [...] w tych spotkaniach uczestniczą nie tylko wnioskodawcy, którzy muszą się stawić na nie obowiązkowo, ale też mieszkańcy – spotkania są otwarte. [...] My jako urząd odpowiadamy za organizację i obsługę techniczną spotkań, przygotowujemy wnioski, kontaktujemy się z wnioskodawcami, którzy przesyłają nam materiały do swoich prezentacji. Staramy się nie wykraczać poza rolę organizatorów tych spotkań. Natomiast w trakcie dyskusji pełnimy wyłącznie rolę moderatora. To czasami nie jest łatwa rola, bo emocje na tych spotkaniach są dosyć duże, a chodzi o podjęcie konkretnych decyzji – czy mieszkańcy danego rejonu wybierają konkretny projekt do realizacji, czy jednak chcą się zmierzyć w głosowaniu. Podsumowując, nasza rola w tych spotkaniach jest czysto organizacyjna i moderacyjna, natomiast sami mieszkańcy są decyzyjni (Gorzów Wielkopolski).

W ubiegłym roku pojawiła się nowość, jeśli chodzi o wsparcie wnioskodawców na etapie naboru wniosków – są to spotkania informacyjne, my je nazywamy spotkaniem dla debutantów. Bo

Maraton Pisania Wniosków jest adresowany do wnioskodawców, którzy mają już konkretny pomysł, wiedzą, czego ten wniosek będzie dotyczył. I wtedy tego typu pomysł jest omawiany ze specjalistami z odpowiednich wydziałów, podejmowane są próby przygotowania wstępnego kosztorysu, badane są uwarunkowania terenowe i to są już takie bardzo konkretne rozmowy. Natomiast jest całkiem sporo osób, które nie znają narzędzia, jakim jest BO i trzeba tym ludziom BO po prostu zaprezentować, trochę ich oswoić z tematem, pokazać, od czego można zacząć. I właśnie dla takich debiutantów organizowaliśmy w ubiegłym roku – ale również w tym roku – spotkania informacyjne. Na te spotkania zapraszamy również weteranów Budżetu, którzy opowiadają debiutantom o swoich doświadczeniach, starają się też wspierać tych debiutantów (Gorzów Wielkopolski).

Fajna rzecz wydarzyła się w ubiegłym roku, gdzie na takim spotkaniu informacyjnym dla debiutantów osoba w ogóle po raz pierwszy usłyszała o Budżecie Obywatelskim, ale po tym spotkaniu złożyła wniosek, który wygrał w głosowaniu. I chociażby dla takich sytuacji warto spotkania informacyjne dla debiutantów organizować. Dla uczestników tych spotkań przygotowujemy pakiety startowe, przekazujemy w uproszczonej formie podstawowe informacje o BO w Gorzowie, przekazujemy formularze, cenniki miejskie, czyli wszystko to, co może być przydatne przy złożeniu wniosku (Gorzów Wielkopolski).

Jeśli chodzi o etap głosowania, to tutaj też mamy wsparcie dla naszych mieszkańców, dla osób chcących głosować. W Gorzowie mamy już głosowania wyłącznie w formie elektronicznej. Ale przychyliliśmy się do próśb osób głównie w wieku senioralnym i organizujemy mobilne punkty wsparcia głosowania. I to polega na tym, że w okresie, kiedy trwa głosowanie, mapujemy sobie rejony, które uczestniczą w tej rywalizacji w głosowaniu w danym roku, a następnie organizujemy w przestrzeni miejskiej punkty, w których z naszą pomocą można zagłosować, oddać swój głos w formie elektronicznej. Te punkty są wyposażone w sprzęt niezbędny do oddania głosów. W Gorzowie oddawane głosy są dodatkowo weryfikowane przy pomocy telefonów komórkowych, ale nawet jak ktoś nie posiada komórki, to oddanie ważnego głosu też jest możliwe. Oczywiście oprócz tych mobilnych

punktów cały czas można przyjść do naszego biura i zagłosować tu w formie elektronicznej (Gorzów Wielkopolski).

Nie było tu większych zmian, jeśli chodzi o konsultacje dotyczące Budżetu Obywatelskiego. Może tylko oprócz spotkań informacyjnych zaczęliśmy organizować też warsztaty. Poza tym te spotkania przebiegają mniej więcej w taki sam sposób, czyli najpierw robimy warsztaty, spotkania informacyjne, później mieszkańcy składają swoje propozycje projektów drogą elektroniczną. Następnie my te projekty analizujemy, przekazujemy do wydziałów merytorycznych i następuje etap promocji tych pozytywnie zweryfikowanych projektów i głosowanie (Dąbrowa Górnicza).

Natomiast jeśli chodzi o DBP, to tutaj bardzo mocno bazujemy właśnie na tych bezpośrednich spotkaniach z mieszkańcami we wszystkich naszych osiedlach, na których mamy dyskusje, mamy spotkania robocze, mamy priorytetowanie i wybór konkretnych projektów do realizacji. I tu nie może być mowy o jakichkolwiek głosowaniach, bo w mojej ocenie to jest najgorsza forma podejmowania decyzji (Dąbrowa Górnicza).

Zdaniem badanego w Legnicy konsultacje społeczne w ramach BO teoretycznie się odbywają, natomiast w praktyce przychodzą na nie pojedyncze osoby:

Konsultacje społeczne w ramach LBO u nas się odbywają. Ale na przykład w ubiegłym roku na tego typu spotkanie przyszły zaledwie 3 osoby – 3 starsze panie – i mówiły na tematy zupełnie niezwiązane z BO. Więc te konsultacje są niby organizowane, ale bierze w nich udział bardzo mała liczba osób (Legnica).

Rokrocznie jesienią robimy też ewaluacje LBO – ostatnio otrzymaliśmy około 50 ankiet od mieszkańców odnośnie do LBO, ale tu mieliśmy pewne zawirowania personalne, ponieważ pracownik bezpośrednio zajmujący się LBO awansował i trzeba była wdrać nową osobę. Natomiast jeszcze w 2022 roku tych ankiet było ponad 200; sądzę, że w ubiegłym roku byłoby podobnie, gdyby nie te

komplikacje związane z odejściem doświadczonego pracownika na co dzień zajmującego się u nas LBO (Legnica).

3.10. Zmiany proceduralne i organizacyjne w BO w badanych miastach po 2019 roku

Badani w 5 miastach: (Sopot, Puławy, Legnica, Gorzów Wielkopolski, Krosno) wskazali zmiany proceduralne oraz organizacyjne w BO, jakie wprowadzono w ich miastach po 2019 roku. Były to:

- zwiększenie puli środków na projekty lokalne kosztem kategorii ogólnomiejscowej (Sopot),
- wprowadzenie zapisu, że co najmniej jeden projekt przyjęty do realizacji w kategorii ogólnomiejscowej oraz w kategorii lokalnej musi być projektem miękkim (Sopot),
- wniesienie zastrzeżeń przez mieszkańców w przypadku projektów pozytywnie zweryfikowanych przed głosowaniem (Sopot),
- większe uspołecznienie procesu weryfikacji projektów (Sopot),
- zagospodarowanie środków na realizację kolejnego projektu wskazanego przez zespół ds. BO w przypadku niewykorzystania całości pieniędzy na realizację wybranych projektów przez mieszkańców w danym roku (Sopot),
- rezygnacja z głosowania negatywnego (Sopot),
- wydłużenie czasu składania projektów z jednego miesiąca do dwóch miesięcy (Sopot),
- zmniejszenie kwot przeznaczanych na BO (Puławy),
- doprecyzowanie kwot przeznaczanych na realizację projektów dużych i małych oraz na projekty miękkie (Puławy),
- zmniejszenie liczby podpisów przy składaniu wniosku (Puławy),
- wprowadzenie wyłącznie elektronicznej formy głosowania (Puławy, Gorzów Wielkopolski),
- zmniejszenie liczby obszarów, w których wybierane są projekty do realizacji (Legnica),
- wprowadzenie zapisu, że dany mieszkaniec może głosować wyłącznie na projekt, który jest zlokalizowany tylko w jego miejscu zamieszkania (Legnica),
- zmiana terminu głosowania – z października na czerwiec (Legnica),

- wprowadzenie 2 etapów przy ocenie wniosków przez Zespół Techniczny Oceny Projektów (Legnica),
- zwiększenie liczby regionów i korekta granic regionów, w których realizowane są projekty (Gorzów Wielkopolski),
- obowiązek uczestniczenia wnioskodawców w spotkaniach rejonowych i zaprezentowania swoich projektów (Gorzów Wielkopolski),
- wprowadzenie spotkań informacyjnych dla debiutantów BO (Gorzów Wielkopolski),
- wydłużenie okresu realizacji zadań (Gorzów Wielkopolski),
- wprowadzenie do BO kategorii projektów miękkich (Krosno),
- rezygnacja z proporcjonalnego przyznawania środków na poszczególne dzielnice i wprowadzenie równych kwot dla każdej dzielnicy (Krosno),
- wprowadzenie do Regulaminu BO niejednoznacznego zapisu dotyczącego racjonalności składanych projektów (Krosno),
- ponowne przejęcie organizacji procesu BO przez skarbnika miasta od Wydziału Promocji i Turystyki (Krosno):

W tej edycji wprowadziliśmy w uchwale Rady Miasta zapis zwiększający pulę środków na projekty lokalne kosztem projektów ogólnomiejskich (Sopot).

Zdecydowaliśmy, że zarówno w projektach lokalnych, jak i projektach ogólnomiejskich co najmniej jeden projekt przyjęty do realizacji musi być projektem miękkim (Sopot).

W ubiegłym roku wprowadziliśmy moim zdaniem bardzo potrzebne i trochę też odpowiadające na głosy mieszkańców zastrzeżenie. Do tej pory u nas wyglądało to tak, że mieszkańcy zgłaszali projekty, a Komisja Bezpieczeństwa i Dialogu z Mieszkańcami Rady Miasta Sopotu przy pomocy urzędników miejskich weryfikowała te projekty i dopuszczała do głosowania bądź je odrzucała. I taka lista projektów odrzuconych i zakwalifikowanych do głosowania była publikowana. Natomiast każdy z autorów projektów odrzuconych mógł złożyć odwołanie od tej decyzji (Sopot).

Teraz dodaliśmy takie narzędzie, że po publikacji tych odrzuconych projektów każdy mieszkaniec może wnieść zastrzeżenie co do projektu pozytywnie zweryfikowanego, bo na przykład ktoś jest specjalistą z zakresu ochrony środowiska i stoi na stanowisku, że umiejscowienie jakiegoś boiska gdzieś na zielonym terenie może spowodować na przykład zmniejszenie populacji unikalnych żab. Krótko mówiąc – że zgłoszony i zakwalifikowany do głosowania projekt w wyniku realizacji może przyczynić się do negatywnych zmian w środowisku naturalnym, a ten aspekt został przeoczony przez tę komisję. Dla nas to rozwiązanie wprowadzenia zastrzeżenia stanowi pewien zawór bezpieczeństwa i faktycznie mieszkańcy kilkakrotnie z niego skorzystali w ubiegłym roku. W mojej ocenie narzędzie zastrzeżenia to zmiana, która się fajnie sprawdza (Sopot).

Jeszcze bardziej uspołeczniamy proces weryfikacji projektów. Do niedawna u nas za cały proces weryfikacji projektów, dopuszczenia do głosowania, rozpatrywania zastrzeżeń, rozpatrywania odwołań odpowiedzialna była Komisja Bezpieczeństwa i Dialogu z Mieszkańcami Rady Miasta Sopotu. Komisja opiniowała także Regulamin BO. Generalnie ta komisja była odpowiedzialna za przebieg całego procesu Budżetu Obywatelskiego w Sopocie. Natomiast obecnie tworzymy Zespół ds. Konsultacji Budżetu Obywatelskiego, który przejmie kompetencje tej komisji. Nie chcemy tego robić w sposób rewolucyjny, bo na przykład chcemy wykorzystać bardzo bogate doświadczenie osób, które uczestniczyły w pracach komisji. I obecnie w skład tego Zespołu wchodzi przedstawiciele właśnie Komisji Bezpieczeństwa i Dialogu z Mieszkańcami, ale jest tam także przedstawiciel Młodzieżowej Rady Miasta Sopotu, przedstawiciel Sopotkiej Rady Seniorów, przedstawiciel Sopotkiej Społecznej Rady ds. Osób z Niepełnosprawnościami, przedstawiciel organizacji pozarządowych oraz przedstawiciel Prezydenta Miasta Sopotu. I właśnie ten zespół przejmuje kompetencje komisji dotyczące BO (Sopot).

W zeszłorocznym BO wprowadziliśmy też po raz pierwszy takie rozwiązanie, że jeżeli pozostaną wolne środki po realizacji poszczególnych projektów, to komisja, a obecnie zespół będzie miał możliwość sparowania tych środków i wybrania do realizacji jeszcze jednego projektu, który uzyskał stosunkowo bardzo dużą liczbę głosów albo też zadecyduje o przerwaniu tych pieniędzy na projekty

aktualnie realizowane, gdzie następuje wzrost kosztów związanych z inflacją – bo zazwyczaj projekty są wyceniane w lutym czy w marcu danego roku, a ich realizacja odbywa się mniej więcej po upływie roku. Wcześniej często zdarzało się tak, że realizowaliśmy projekty zgodnie z tym, co wybierali mieszkańcy i na przykład w danym okręgu zostawało dwadzieścia tysięcy. I nie wiadomo było, co z tymi pieniędzmi zrobić, bo na realizację kolejnych projektów to było jednak za mało (Sopot).

Rezygnujemy z głosowania negatywnego. Uważamy, że to narzędzie się nie sprawdziło, nic z tego głosowania negatywnego w praktyce nie wynikało. [...] Głosowanie negatywne polegało na tym, że mieszkaniec mógł oddać negatywny głos na jakiś projekt ogólnomiejski i jeden negatywny głos na wybrany projekt lokalny. Ale ten negatywny głos nie był odejmowany od głosów pozytywnych. Natomiast jeśli dany projekt zostałby wybrany, ale zdobyłby 50% głosów negatywnych, to wówczas Komisja Rady Miasta, która zajmowała się weryfikacją projektów i była odpowiedzialna za Budżet Obywatelski w Sopocie, miała w takiej sytuacji prawo rozstrzygnąć, czy należy tego typu projekt realizować. Ale to była tylko taka hipotetyczna możliwość, bo w praktyce nigdy nie miała miejsca sytuacja, aby zwycięski projekt otrzymał 50% głosów negatywnych. Z tego, co sobie przypominam, to tych głosów negatywnych było z reguły bardzo mało i w związku z tym rezygnujemy z tego narzędzia, bo ono się po prostu nie sprawdza (Sopot).

Wydłużyliśmy czas na składanie projektów z 1 miesiąca do 2 miesięcy. Nie wiem, czy to w praktyce ma jakieś większe znaczenie, bo i tak większość projektów została złożona w pierwszym miesiącu, a około 20% projektów w 2–3 ostatnich dniach. No ale tę zmianę o wydłużeniu terminu składania projektów na razie utrzymujemy (Sopot).

Nastąpiło zmniejszenie kwoty przeznaczanej na BO (Puławy).

Do Regulaminu wprowadziliśmy doprecyzowanie, w procentach, jakie kwoty są przeznaczane na duże i małe projekty, czyli 70% i 30%. Jeśli chodzi o obecny podział projektów na duże i małe, to

można zauważyć, że tych mniejszych projektów jednak przybywa. Środki w naszym BO są tak podzielone, że na te duże projekty przeznaczonych jest 70% środków z tej ogólnej puli, a na małe projekty 30%. Są też ograniczenia, jeśli chodzi o maksymalny koszt danego projektu – i tu, jeśli chodzi o projekty miękkie, to one nie mogą przekroczyć 25% z tej puli 30% przeznaczonych na projekty małe. Jest to szczegółowo zapisane w naszym Regulaminie BO (Puławy).

Zmieniliśmy liczbę podpisów niezbędnych przy złożeniu wniosku – obecnie trzeba mieć 20 podpisów; wcześniej wymagana liczba podpisów była większa (Puławy).

Jeśli chodzi o głosowanie, to obecnie mamy wyłącznie formę elektroniczną, wcześniej była możliwa jeszcze forma papierowa. Jeśli ktoś nie ma możliwości zagłosowania elektronicznie, to udostępniamy odpowiednie stanowiska w urzędzie, pomagamy też oczywiście zagłosować od strony technicznej. Jest też możliwość zagłosowania w bibliotece miejskiej oraz w Ośrodku Kultury Chemik (Puławy).

Zmniejszyliśmy liczbę obszarów z 11 do 6. [...] z uwagi na zmniejszenie przychodów musieliśmy szukać oszczędności, a nie chcieliśmy i nie mogliśmy zrezygnować z realizacji BO. Kwota 270 tysięcy – również z powodu inflacji – przestała być atrakcyjna, za tę sumę nie dało się zrobić za wiele sensownych rzeczy. I jedynym rozsądnym rozwiązaniem było zmniejszenie liczby obszarów i zwiększenie w związku z tym środków na zwycięski projekt bez podnoszenia ogólnej kwoty na BO. Liczyliśmy na to, że dzięki podniesieniu tej kwoty może uda się robić trochę ciekawsze projekty, ale generalnie chodziło o to, żeby nadążyć za tymi galopującymi cenami na rynku budowlanym (Legnica).

Połączyliśmy sąsiadujące ze sobą obszary – na przykład Zakaczawie połączyliśmy z osiedlem Kopernik. Co prawda te dzielnice mają zróżnicowaną tkankę społeczną, ponieważ osiedle Kopernik to osiedle zbudowane w latach siedemdziesiątych, natomiast Zakaczawie to jeszcze zabudowa przedwojenna, troszeczkę zdegradowana – no ale nie mieliśmy za bardzo wyjścia, musieliśmy to wszystko ze sobą

pogodzić. Przy tym łączeniu braliśmy pod uwagę również wielkość obszarów – żeby one były reprezentowane przez mniej więcej taką samą liczbę mieszkańców. Mamy jeden bardzo rozległy obszar – tam jest niska zabudowa i dosyć mała liczba mieszkańców. Generalnie nie chcieliśmy mieszać różnych stylów zabudowy, nie zawsze nam się to udawało, ale musieliśmy tu szukać optymalnych rozwiązań i ten podział zaproponowaliśmy Radzie Miejskiej (Legnica).

Przez 9 edycji każdy mieszkaniec – pomimo tego, że miasto było podzielone na 11 obszarów, mógł głosować na dowolny projekt w każdej części miasta. Natomiast od X edycji wprowadziliśmy zapis, że mieszkaniec może głosować tylko na projekt ze swojego obszaru, w którym aktualnie mieszka (Legnica).

Kolejną zmianą, tym razem organizacyjną, była zmiana czasu głosowania z października na czerwiec, bo i tak zawsze wyrabialiśmy się do końca czerwca z oceną tych projektów. Później przychodziły wakacje, wszyscy o tych projektach zapominali, następnie we wrześniu była kampania informacyjna, a w październiku głosowanie. I uznaliśmy, że lepiej pójść za ciosem i robić głosowanie nad projektami jeszcze w czerwcu, przed wakacjami. Uważam, że to jest korzystna zmiana dla naszych merytorycznych wydziałów realizujących LBO, bo mogą wcześniej zacząć się przygotowywać do tej realizacji – na przykład wcześniej można się starać o uzyskanie pozwoleń prawnych, budowlanych. Jest to istotne, zwłaszcza jeśli chodzi o taką instytucję jak Wody Polskie – która bardzo długo analizuje i rozpatruje nasze wnioski, zanim wyda stosowne decyzje. Oczywiście my musimy teraz bardzo mocno starać się zdążyć z oceną projektów, bo nam się skurczył ten czas, ale jak na razie dajemy radę i ja tę zmianę oceniam bardzo pozytywnie (Legnica).

I jeszcze taka jedna bardzo drobna zmiana – otóż w Zespole Technicznej Oceny Projektów funkcjonowały wcześniej jakby dwa podzespoły. Teraz natomiast wprowadziliśmy dwa etapy w tej ocenie: etap I oraz etap II. Chodziło wyłącznie o to, aby mieć do napisania jeden raport, a nie jak wcześniej dwa. I teraz w I etapie projekty oceniają urzędnicy z naszych wydziałów, a w etapie II projekty oceniane są przez urzędników, radnych, przedstawicieli Rady Młodzieżowej,

przedstawicieli osób niepełnosprawnych, seniorów, czyli merytorycznie jest tak, jak wcześniej. [...] została wprowadzona zmiana semantyczna i nie ma potrzeby pisania dwóch raportów. Na czele tego zespołu oceniającego stoi wiceprezydent i spotykamy się systematycznie – pracownicy poszczególnych wydziałów w formie elektronicznej wnoszą uwagi do projektów, które wszyscy omawiamy na kolejnym spotkaniu i wtedy decydujemy czy dopuszczamy projekt do głosowania, czy też nie. Czasami wnioskujemy o spotkanie z autorem projektu, sugerujemy jakieś zmiany, mamy uwagi (Legnica).

Były zmiany proceduralne i organizacyjne w naszym BO. Otóż na skutek przeprowadzonej ewaluacji dokonaliśmy korekty granic rejonów. Zmieniła się też liczba rejonów – obecnie mamy dwa rejony więcej. I mamy tak naprawdę 14 kategorii w BO – w tym 12 kategorii rejonowych – na skutek ewaluacji BO wprowadziliśmy te dwa dodatkowe rejony, prosili nas o to sami mieszkańcy. 13 kategoria to jest kategoria oświatowa, a 14 – ogólnomiejska z tymi dwoma podkategoriami, czyli to są projekty twarde i miękkie (Gorzów Wielkopolski).

W ostatnim czasie wprowadziliśmy obowiązek uczestniczenia wnioskodawców w spotkaniach rejonowych i zaprezentowania swojego projektu oraz aktywnej dyskusji w trakcie spotkania. I w mojej ocenie to jest bardzo duża zmiana przede wszystkim dla samych wnioskodawców. Nam to też pomaga w trakcie dyskusji, bo jednak trudno się dyskutuje o wnioskach pod nieobecność ich autorów. Oczywiście dopuszczamy możliwość reprezentacji, jakiegoś pełnomocnictwa, bo czasami może komuś coś niespodziewanego wypaść, a z reguły nie jest możliwe zorganizowanie spotkania w innym terminie. I w związku z tym zastępstwa na tych spotkaniach są jak najbardziej możliwe (Gorzów Wielkopolski).

Wprowadziliśmy wyłącznie głosowanie elektroniczne [...] oraz wprowadziliśmy spotkania informacyjne dla debutantów – już o tym mówiłam (Gorzów Wielkopolski).

Od strony organizacyjnej wydłużyliśmy okres realizacji zadań w ten sposób, że nadal co do zasady mają być realizowane w ciągu roku, ale w uzasadnionych przypadkach realizacja zadania może być przesunięta do 31 grudnia kolejnego roku (Gorzów Wielkopolski).

W edycji BO na 2024 rok po raz pierwszy wprowadziliśmy jako osobną kategorię obok projektów ogólnomiejских i osiedlowych również projekty miękkie. I obecnie w ramach BO realizujemy 3 kategorie projektów: kategoria I – budowa i modernizacja infrastruktury miejskiej oraz zakupy inwestycyjne, kategoria II to budowa i modernizacja infrastruktury dzielnicowej/osiedlowej oraz zakupy inwestycyjne. A kategoria III to działania o charakterze prospołecznym, kulturalnym, oświatowym lub sportowym (Krosno).

Projekty miękkie wróciły do naszego BO, ponieważ występowały w pierwszej edycji BO, przy czym można je było składać zarówno do kategorii ogólnomiejskiej, jak i kategorii dzielnicowej/osiedlowej. Później radni doszli do wniosku, że lepiej przekierować więcej środków na dzielnice i osiedla i ograniczyć środki na projekty w kategorii ogólnomiejskiej. Natomiast po pewnym czasie w kategorii projektów osiedlowych została wykreślona możliwość składania wniosków o projekty miękkie, czyli położono tu wyraźny nacisk na projekty dotyczące infrastruktury (Krosno).

W międzyczasie pojawił się pomysł, aby do BO składać zadania o tak zwanym charakterze mieszanym, gdzie oprócz projektów stricte infrastrukturalnych mogły występować równoległe projekty miękkie – przy czym było możliwe składanie tego typu projektów wyłącznie w kategorii ogólnomiejskiej. To rozwiązanie zostało wprowadzone do edycji BO na 2020 rok. To były projekty, które obejmowały multizadania, gdzie obok takiej niepowiązanej ze sobą infrastruktury [...] na przykład była budowa chodnika, remont jakiejś remizy Straży Pożarnej, pojawiały się również jakieś zajęcia dla dzieci. I to wszystko było zgłaszane w jednym zadaniu. Ale nie było miejsca na samodzielne realizowanie projektów miękkich w BO. Bo tu zdecydowanie wygrywały projekty infrastrukturalne i od czasu gdzieś tam pojawiały się projekty miękkie, trochę na zasadzie kwiatka do kożucha (Krosno).

W ubiegłym roku podjęto taką decyzję, żeby wyodrębnić kategorię projektów miękkich, działań o charakterze prospołecznym. I jest to już osobna kategoria. Co prawda ta kategoria dysponuje niezbyt dużą kwotą, bo to jest 100 tysięcy złotych, natomiast decyzją prezydenta miasta do 7 projektów, które uzyskały w głosowaniu największą liczbę głosów, dołączono 3 następne projekty do realizacji i pulę środków na tę kategorię zwiększono do 150 tysięcy złotych. Ogółem w tej kategorii zgłoszono 15 projektów, z czego 10 będzie realizowanych (Krosno).

Zrezygnowaliśmy też przy tej ostatniej edycji z proporcjonalnego przyznawania środków na poszczególne dzielnice, których w Krośnie mamy 12. Wcześniej było tak, że środki na projekty osiedlowe były rozdzielane według specjalnego klucza – brano pod uwagę liczbę mieszkańców w danej dzielnicy oraz jej obszar. Oczywiście była wyznaczona kwota wyjściowa, która wynosiła 20 tysięcy złotych i później była doliczana określona kwota w wysokości 130 złotych przypadająca na 1 hektar oraz 4 złote na 1 mieszkańca. I te kwoty przeznaczone na realizację projektów w poszczególnych dzielnicach były bardzo mocno zróżnicowane – wahały się od kilkudziesięciu tysięcy złotych do 120 tysięcy złotych. I właśnie ostatnio odeszliśmy od tego rozwiązania – teraz wszystkie dzielnice mają takie same kwoty, czyli po 175 tysięcy. I to jest też istotna zmiana, jeśli chodzi o nasz Budżet Obywatelski (Krosno).

To jest pozytywna zmiana, dlatego że uzależnianie wysokości kwot na projekty w BO od liczby mieszkańców i obszaru powodowało, że pewnych rzeczy nie można było w jakiejś dzielnicy zrealizować. Bo na przykład swego czasu osiedle, które miało małą liczbę mieszkańców, zgłosiło projekt tężni – skądinąd bardzo sensowny – ale koszt realizacji wyniósłby właśnie około 170 tysięcy złotych. I wtedy ten projekt został odrzucony, bo akurat to osiedle dysponowało kwotą około 90 tysięcy złotych na projekty; natomiast obecnie jak najbardziej mógłby być już realizowany (Krosno).

W ostatnim roku wprowadzono zapis o racjonalności projektów. No to jest właśnie bardzo niejednoznaczne sformułowanie, bo jak określić, czy jakiś projekt jest racjonalny, czy też nie. Przy odrzuceniu

jednego z projektów podaliśmy co prawda tę racjonalność, przy czym to była trzecia w kolejności przyczyna niedopuszczenia go do głosowania. Ale trochę się obawiam stosowania tego kryterium racjonalności przy ocenie projektów (Krosno).

Jeszcze przed trzema laty odpowiedzialny za proces BO w Krośnie był Wydział Promocji i Turystyki. Przed rokiem ta odpowiedzialność spadła na skarbnika miasta. [...] wróciliśmy tu do źródeł, bo przez pierwsze 2 edycje to ja byłem odpowiedzialny za proces BO w Krośnie, po czym to zostało przeniesione rzeczywiście do Wydziału Promocji i Turystyki. Natomiast w ubiegłym roku prezydent miasta poprosił mnie, żebym te zadania związane z BO ponownie przejął. W związku z tym została dokonana zmiana w Regulaminie Organizacyjnym BO (Krosno).

Pośrednio ta sytuacja była spowodowana tym, że pracownik Wydziału Promocji i Turystyki, który bezpośrednio zajmował się Budżetem Obywatelskim, odszedł z pracy z naszego urzędu. I to zostało sędowane na mnie. Oczywiście w prowadzeniu tego BO pomaga mi Wydział Budżetowo-Finansowy, który mi podlega. I jeszcze jedna uwaga – być może jest to to rozwiązanie tymczasowe, bo w ramach rozwoju instytucjonalnego w strukturach naszego urzędu planowane jest powołanie nowego biura, które będzie się zajmować współpracą i dialogiem z mieszkańcami – tam miałyby też trafić BO, takie są zamierzenia. Zobaczymy, jak to się rozwinie (Krosno).

Jeden z badanych wspomniał, że radni miejscy i osiedlowi w jego mieście stale zgłaszają różne pomysły dotyczące zmian w Regulaminie BO:

Radni miejscy, a także radni osiedlowi bez przerwy zgłaszają przeróżne pomysły dotyczące Regulaminu BO. Niewykluczone, że właśnie w tej sprawie będziemy prowadzić szersze konsultacje społeczne czy te przeróżne pomysły wprowadzić do Regulaminu, czy też nie. [...] Generalnie te pomysły dotyczą niestety często partykularnych potrzeb osób, które te pomysły zgłaszają. Pojawiają się też pomysły, aby bardziej rygorystycznie zarządzać BO, a to może prowadzić do ograniczenia inwencji i aktywności dzielnic, które obecnie dobrze sobie radzą z BO. Na przykład pojawiły się takie pomysły, żeby

zabronić startować w kategorii ogólnomiejskiej tej dzielnicy, której projekt wcześniej wygrywał przez 3 edycje lub żeby wykluczać takie projekty. W mojej ocenie to bez sensu, żeby wykluczać projekt, który zbiera ponad 1100 głosów, a następny w kolejce otrzymuje 600 głosów (Krosno).

Troje badanych (Hrubieszów, Nowa Ruda, Tuchola), deklaruje, że w ostatnich latach w ich miastach wprowadzono niewielkie zmiany proceduralne i organizacyjne w ramach BO. Były to:

- dopuszczenie do głosowania osób mających zameldowanie czasowe (Tuchola),
- możliwość głosowania na projekty zgłaszane w różnych częściach miasta i gminy (Tuchola),
- wprowadzenie mobilnej urny do głosowania (Tuchola),
- doprecyzowanie zasady ogólnodostępności (Hrubieszów),
- zmniejszenie maksymalnej kwoty przeznaczonej na realizację jednego projektu (Nowa Ruda),
- rezygnacja z wymogu wpisywania numeru PESEL na listach poparcia (Nowa Ruda),
- wprowadzenie zapisu o przyporządkowanie tylko jednego telefonu do 1 głosu w głosowaniu elektronicznym; wcześniej z jednego telefonu można było oddać 5 głosów (Nowa Ruda),
- przejęcie organizacji procesu BO przez Referat Turystyki i Promocji (Nowa Ruda),
- włączenie radnych do komisji oceniających projekty (Nowa Ruda):

W ostatniej przeprowadzonej edycji BO na 2023 rok zmieniono w Regulaminie zapis mówiący o tym, że w głosowaniu mogą brać też udział mieszkańcy mający zameldowanie czasowe; wcześniej udział mogli brać tylko mieszkańcy mający stałe zameldowanie (Tuchola).

Przypominam sobie jedną zmianę, która nastąpiła po pierwszej edycji – mianowicie jeszcze w pierwszej edycji mieszkańiec miasta Tuchola nie mógł oddać głosu na projekt z terenu wiejskiego i odwrotnie. W następnych 2 edycjach było to już możliwe. Cały czas można było oddać głos tylko na 1 projekt (Tuchola).

Wprowadziliśmy też mobilną urnę w edycji BO na 2022 rok – urna wyborcza jeździła wtedy po wszystkich sołectwach i w świetlicach wiejskich mieszkańcy mogli zagłosować. My mieliśmy wyznaczone dyżury – po prostu wychodziliśmy naprzeciw potrzebom mieszkańców. Podobnie było, jeśli chodzi o BO w edycji na rok 2023 (Tuchola).

Doprecyzowano zasady ogólnodostępności. Uszczegółowiliśmy, na czym ta ogólnodostępność ma polegać. [...] może przytoczę ten zapis w uchwale: „Projekt inwestycyjny uznaje się za ogólnodostępny, gdy jest dostępny dla wszystkich mieszkańców, a w przypadku szkół i przedszkoli wewnątrz również po zajęciach lekcyjnych od poniedziałku do piątku w ilości co najmniej 20 godzin tygodniowo”. Czyli to dotyczy na przykład pracowni komputerowej czy językowej w szkołach. W przypadku obiektów zewnętrznych, także przyszkolnych, mieszkańcy mogą korzystać z nich w każdy dzień tygodnia od godziny 8 do godziny 21. To są takie obiekty jak na przykład place zabaw, street workout. I wszyscy mieszkańcy mogą korzystać z tych obiektów w sposób nieodpłatny (Hrubieszów).

Mamy też jeszcze projekty nieinwestycyjne i w tym przypadku projekt jest ogólnodostępny, jeśli działania dotyczące projektu prowadzone są w całości w przestrzeni publicznej i skierowane są do wszystkich naszych mieszkańców. I ewentualna rekrutacja do projektu musi odbywać się w sposób dostępny dla wszystkich przy wykorzystaniu środków masowego przekazu. Czyli tu chodzi o to, aby każdy mieszkaniec wiedział, że może wziąć udział na przykład w zajęciach jogi czy też nordic walking, jeśli one są organizowane w ramach BO. Poza tym nie przypominam sobie jakichś większych zmian czy to proceduralnych, czy to organizacyjnych, jeśli chodzi o BO (Hrubieszów).

Wszystko odbywa się bez większych zmian – może tylko w ostatnim czasie uchwałą Rady Miejskiej zmieniła się maksymalna kwota przeznaczona na realizację jednego projektu – wcześniej to było 50 000 złotych, obecnie jest to 30 000 złotych. I ta zmiana dokonała się na wyraźne życzenie samych mieszkańców. Chodziło o to, żeby dać większej liczbie podmiotów szansę na realizację swoich pomysłów.

I w ostatniej edycji było już realizowanych 10 projektów w ramach BO (Nowa Ruda).

Jeśli chodzi o zmiany organizacyjne, to w ubiegłym roku zrezygnowaliśmy z wymogu wpisywania numeru PESEL na listach poparcia dla danych projektów. Teraz wystarczy 20 podpisów popierających projekt (Nowa Ruda).

W ostatnim czasie przy głosowaniu elektronicznym wprowadziliśmy przyporządkowanie tylko jednego telefonu do danego głosu, tak żeby to było też zgodne z kartą papierową do głosowania. Wcześniej można było oddać 5 głosów z jednego numeru telefonu. Obecnie można oddać tylko 1 głos (Nowa Ruda).

Zmienił się podmiot bezpośrednio obsługujący BO w Urzędzie Miasta – przed trzema laty był to skarbnik miasta, a obecnie jest to Referat Turystyki i Promocji [...]. ta zmiana nastąpiła przed dwoma laty. Uznano, że to będzie lepsze rozwiązanie, ponieważ na co dzień pracujemy z mieszkańcami na mediach społecznościowych i po prostu będziemy lepiej docierać z informacją na temat BO, o tym, co się dzieje aktualnie w całym procesie BO, na każdym z jego etapów. Nie narzekam, że tak się stało. Ponadto nasz Referat ma bardzo dobrą lokalizację, nasze biuro mieści się w Punkcie Informacji Turystycznej w Rynku. I mieszkańcy mogą do nas bardzo łatwo trafić, o coś podpytać – czasami w taki nieformalny sposób, bez tego całego sztafażu urzędniczego pomagamy przy składaniu wniosków do BO. U nas jest też możliwość zagłosowania. Wydaje mi się, że obecne rozwiązanie jest bardziej efektywne (Nowa Ruda).

Ostatnia zmiana, jaka nastąpiła w tym roku, jest taka, że do komisji oceniającej projekty zostaną włączeni radni – przedstawiciele Rady Miejskiej w Nowej Rudzie – z każdej komisji stałej będzie to jej przewodniczący bądź osoba wyznaczona przez przewodniczącego (Nowa Ruda).

W Krakowie i Dąbrowie Górniczej w ostatnich latach nie było zmian proceduralnych odnośnie do BO, ponieważ nie było na to przyzwolenia społecznego:

To jest jeden z postulatów mieszkańców, który przewija się w badaniach ewaluacyjnych BO – aby niczego w tym procesie nie zmieniać. Mieszkańcy chcą, żeby była pewna stabilność, jeśli chodzi o zasady BO (Kraków).

Jeśli chodzi o Budżet Obywatelski, to w tym narzędziu nie było u nas jakichś istotnych zmian organizacyjnych czy też proceduralnych. Mieliśmy dużą ewaluację Budżetu Obywatelskiego, z której wynika, że mieszkańcy nie oczekują jakichś radykalnych zmian (Dąbrowa Górnicza).

Jak na rok zawiesiliśmy BO, to w tym czasie zrobiliśmy dużą ewaluację, gdzie na warsztaty zapraszaliśmy naszych aktywnych mieszkańców i pytaliśmy, czy w jakiś sposób należy zmieniać różne rozwiązania funkcjonujące w BO – na przykład pytaliśmy, czy nie warto z BO ogólnomiejskiego wydzielić 4 obszarów tematycznych. Na tych warsztatach proponowaliśmy różne rozwiązania, na przykład łączenie różnych osiedli i zwiększanie puli dostępnych środków. Ale ostatecznie mieszkańcy w trakcie tych warsztatów zaakceptowali tylko dwie zmiany organizacyjne (Dąbrowa Górnicza).

Natomiast w Krakowie i Dąbrowie Górniczej dokonano pewnych zmian organizacyjnych dotyczących:

- wzrostu liczby osób zatrudnionych przy obsłudze BO (Kraków),
- poprawy współpracy z jednostkami pomocniczymi (Kraków),
- wprowadzenia ABC Budżetu Obywatelskiego, Inspiratorium BO, Cennika, Maratonów Pisania Projektów (Kraków),
- rezygnacji z formuły preweryfikacji projektów (Kraków),
- wprowadzenia progu finansowego dla zwycięskiego projektu tak aby nie wyczerpywał pełnej puli środków na dany rok (Dąbrowa Górnicza),
- wprowadzenia głosowania portfelowego zamiast głosowania punktowego (Dąbrowa Górnicza):

Na pewno nasz Referat ds. Partycypacji i Dialogu w ostatnim czasie trochę się rozrósł i to bardzo dobrze, ponieważ to, co widzimy, jeśli chodzi o BO na tak zwanym mieście, to jest około 30% naszych działań... pozostałe 70% działań jest niewidoczne, bo tu chodzi o przygotowanie i przeprowadzenie całego procesu w sposób właściwy. I w związku z tym odpowiedni zasób ludzki jest bardzo istotny (Kraków).

Na plus w ostatnim czasie należy zapisać poprawę współpracy z naszymi jednostkami pomocniczymi w kontekście BO. Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że ta współpraca przez wiele lat funkcjonowania BO nie była łatwa (Kraków).

Jeśli chodzi o zmiany, to wprowadziliśmy ABC Budżetu Obywatelskiego – mamy cennik BO, mamy Inspiratorium BO, mapę z pomysłami, i to wszystko jest dostępne dla mieszkańców przez cały rok. Mamy też dostępne telefony do ekspertów, czyli osób, które koordynują w naszych merytorycznych jednostkach zadania BO i można z tego skorzystać. Mamy też organizowane Maratony Pisania Projektów, zrezygnowaliśmy z formuły preweryfikacji, ale jak spojrzymy na spotkania informacyjne – Porozmawiajmy o Budżecie Obywatelskim i Maratony Pisania Projektów – to obecnie każdy potencjalny wnioskodawca przed złożeniem wniosku ma możliwość skonsultowania go z merytorycznymi pracownikami (Kraków).

Pierwsza zmiana dotyczyła tego, żeby jeden projekt nie pochłaniał całej puli środków, tak jak to było wcześniej, czyli że wcześniej jeden zwycięski projekt wyczerpywał wszystkie dostępne środki na dany rok i uniemożliwiał realizację innych projektów. A teraz już tego nie ma, bo mieszkańcy zdecydowali, aby zrobić próg finansowy dla zwycięskiego projektu, aby coś jeszcze było można zrealizować. I to troszeczkę jest ułkon w kierunku mniejszych zadań – czasami są to właśnie projekty miękkie. Obecnie ten maksymalny próg finansowy dla jednego projektu to 4 miliony złotych (Dąbrowa Górnicza).

Druga zmiana polega na tym, że pod wpływem rozmów z profesorem Piotrem Skowronem zdecydowaliśmy się na wprowadzenie

głosowania nie punktowego (wcześniej mieszkańcy przyznawali punkty, priorytetowali trzy wybrane przez siebie projekty i przyznawali 3 punkty, 2 punkty i 1 punkt), ale głosowania portfelem. Czyli: mieszkańcu masz 5 200 tysięcy złotych – czyli tyle, ile wynosi BO w Dąbrowie Górniczej w edycji..., masz 10 projektów, które przeszły do etapu głosowania i kupujesz te projekty, czyli wybierasz i kupujesz sobie na przykład jeden duży projekt i zostaje ci wtedy jeszcze 1 200 tysięcy na małe projekty. Możesz też całą pulę przeznaczyć na małe projekty, możesz kupić tylko jeden projekt i nie wyczerpać całej puli – to są twoje pieniądze! I poprzez ten sposób głosowania chcieliśmy pokazać mieszkańcom, że można troszeczkę szerzej spojrzeć na cały proces BO. Natomiast mieszkańcy nie chcieli wejścia w te obszary. Uczestnicy warsztatów akcentowali, aby w ramach BO realizować duże, widoczne projekty... a te projekty są kosztochłonne (Dąbrowa Górnicza).

W przypadku Dąbrowskiego Budżetu Partycypacyjnego w Dąbrowie Górniczej zrezygnowano z animatorów. Ich zadania zostały przejęte przez pracowników Wydziału Organizacji Pozarządowych Urzędu Miejskiego:

W DBP musieliśmy w ubiegłym roku zrezygnować z animatorów, których wcześniej zatrudnialiśmy [...] ostatnio było ich 5. I już w zeszłym roku proces DBP był prowadzony wyłącznie przez pracowników mojego Wydziału Organizacji Pozarządowych. W związku z tym musieliśmy ograniczyć liczbę spotkań na osiedlach w porównaniu do okresu, kiedy zatrudnialiśmy animatorów, bo po prostu nie byłoby to możliwe z uwagi na niewielki zasób kadrowy, który obecnie posiadamy (Dąbrowa Górnicza).

W DBP odstąpiliśmy w ogóle od głosowania co do zasady i bazujemy na rozmowach, konsultacjach z mieszkańcami. [...] dopóki mieliśmy środki unijne, to mogliśmy sobie pozwolić na zatrudnienie animatorów. Obecnie musimy organizować i prowadzić spotkania z mieszkańcami w ramach DBP tylko siłami naszego trzyosobowego składu wydziałowego. To jest trudne, bo te spotkania mogą się odbywać zazwyczaj popołudniami (Dąbrowa Górnicza).

W ostatniej edycji DBP najpierw mieliśmy spotkania dzielnicowe. Te spotkania zorganizowaliśmy w czerwcu, a następnie zorganizowaliśmy spotkania osiedlowe – one się odbyły we wrześniu, październiku i listopadzie ubiegłego roku. I obecnie proces DBP jest całkowicie prowadzony przez nasz urząd. Najpierw zgłaszane są pomysły, następnie są analizowane. Wyciągnęliśmy też pewne wnioski, bo pomimo tego, że spotkania z mieszkańcami w ramach DBP były organizowane przez animatorów, to my też jako urząd w nich uczestniczyliśmy i braliśmy ostatecznie też odpowiedzialność za to, jak ten proces DBP przebiega. I to my byliśmy za niego rozliczani, a nie animatorzy. Obecnie ta sytuacja jest klarowna – my od początku do końca procesu DBP przygotowujemy go, moderujemy i samodzielnie odpowiadamy (Dąbrowa Górnicza).

W Rypinie w ostatnich latach nie było żadnych zmian, jeśli chodzi o kwestie proceduralne i organizacyjne. Obecnie (luty 2024, przyp. W.Z.) trwają prace nad nowym Regulaminem BO:

Jeszcze nie było tych zmian [...] natomiast obecnie trwają prace nad nowym Regulaminem BO w Rypinie. Liczymy na to, że te nowe rozwiązania ułatwią nam trochę pracę i będziemy mogli sprawniej przeprowadzić cały proces BO – na przykład mam nadzieję, że zostanie wskazane, co robić w sytuacji, kiedy zostanie dopuszczony do głosowania tylko jeden projekt. Na ten moment tych ostatecznych zapisów jeszcze nie ma, ale aktualnie pracujemy nad tym. Natomiast wcześniej tych zmian proceduralnych i organizacyjnych, jeśli chodzi o BO, w naszym mieście nie było (Rypin).

3.11. Zasadność finansowa i społeczna dalszego utrzymywania projektów zrealizowanych w ramach BO

Zdaniem wszystkich rozmówców dalsze utrzymywanie projektów zrealizowanych w ramach BO jest jak najbardziej zasadne. Koszty utrzymania projektów po ich realizacji są dokładnie analizowane na etapie oceny i weryfikacji projektów po dopuszczeniu ich do głosowania i zdaniem badanych nie powodują większych perturbacji finansowych:

W mojej ocenie dalsze utrzymywanie wcześniej zrealizowanych projektów w ramach BO w Sopocie jest na ogół jak najbardziej uzasadnione, bo na etapie weryfikacji bardzo mocno zwracamy uwagę na to, aby koszty utrzymania jakiegoś projektu nie były drastycznie wyższe od kosztów jego wykonania. [...] w tym roku miałem kontrolę Komisji Rewizyjnej, która dotyczyła analizy wybranych zrealizowanych projektów z BO pod kątem kosztów ich utrzymania w następnych latach. I komisja uznała, że wszystko jest tu w najlepszym porządku (Sopot).

Dalsze utrzymywanie projektów przyjętych i zrealizowanych w ramach procedury BO jak najbardziej ma sens, to jest zresztą poza dyskusją. Nigdy jako miasto nie byliśmy zaskoczeni utrzymaniem inwestycji zrealizowanych w ramach BO jeśli chodzi o koszty finansowe (Kraków).

Uważam, że utrzymywanie zrealizowanych projektów jest jak najbardziej uzasadnione społecznie, bo przecież one zostały wcześniej przez nas ocenione pod względem merytorycznym, a przede wszystkim zyskały aprobatę mieszkańców w drodze głosowania. Trudno w takiej sytuacji mówić o realizacji jakichś przypadkowych, kontrowersyjnych projektów (Legnica).

Bardzo pilnujemy tego, aby wszelkie uwagi do poszczególnych projektów wybrzmiewały na spotkaniach informacyjnych z autorami – przynajmniej to jest taki model, do którego my chcemy dążyć. [...] jeżeli już jakiś projekt powstanie, to możemy dokonać drobnych modyfikacji, ale rewolucji nie zrobimy, inwestycji nie zamkniemy. Nie zamkniemy na przykład toru rolkowego, bo już czas minął, jeśli chodzi o zgłaszanie uwag, a projekt jest zgodny z prawem, spełnia wszelkie wymogi, jest zgodny z planem zagospodarowania przestrzennego, jest optymalnie wykonany pod względem technicznym, spełnia wymogi zachowania odległości od różnych zabudowań. I w związku z tym nie ma żadnych przesłanek, aby tego projektu nie utrzymywać. Ale oczywiście nie jesteśmy tu też dogmatyczni – jeżeli tylko jest jakieś pole manewru, to zawsze jesteśmy otwarci na korekty (Gorzów Wielkopolski).

Regulamin BO nakłada na urzędników obowiązek zbadania przyszłych kosztów utrzymania zrealizowanych projektów – to też jest jeden z elementów oceny projektów, czy te koszty utrzymania są współmierne, czy też nie, w stosunku do kosztów realizacji. I wydaje się, że ten bezpiecznik bardzo dobrze u nas funkcjonuje (Gorzów Wielkopolski).

Nie wyobrażam sobie sytuacji, że po realizacji zadania, na które zagłosowało 3 tysiące osób, zaprzestajemy utrzymywać jakiś obiekt, bo pojawiają się 2–3 głosy, którym on nagle zaczął przeszkadzać i kwestionują jego zasadność. My jako urząd czujemy bardzo dużą, odpowiedzialność, aby te uwagi mieszkańców były zgłaszane na spotkaniach informacyjnych, staramy się o nich informować jak najszerzej, bo wtedy obecny jest wnioskodawca projektu, mamy przedstawiony zakres projektu, mamy zaproponowaną lokalizację i wtedy jest właściwy moment na podjęcie dyskusji i zgłoszenie uwag. W mojej ocenie to chyba właśnie stanowi największe wyzwanie BO, jeśli chodzi o projekty inwestycyjne – świadomość mieszkańców, że już jest za późno na zgłaszanie uwag po realizacji projektu, a nawet jest już za późno na etapie wbicia pierwszej łopaty, bo tu trzeba reagować dużo wcześniej (Gorzów Wielkopolski).

Uważam, że utrzymywanie zrealizowanych we wcześniejszych latach projektów w ramach BO jest jak najbardziej uzasadnione społecznie, bo przecież to mieszkańcy w demokratycznym głosowaniu wybrali projekty do realizacji. I nie ma sensu z tym werdyktem polemizować czy też go w jakiś sposób kontestować (Nowa Ruda).

Realizacja projektów z BO nie powoduje kłopotów, trudności finansowych czy też społecznych dla miasta. Na etapie oceny złożonych projektów bardzo dokładnie sprawdzamy je od strony ewentualnego generowania kosztów w przyszłości (Nowa Ruda).

Ja sobie nie przypominam, aby jakieś projekty generowały dodatkowe, nieprzewidziane koszty już w trakcie użytkowania. A jeżeli coś zostanie zniszczone lub też się zużyje, to tak jak w przypadku innych inwestycji miejskich staramy się po prostu to naprawić, konserwować

i nie rozdzielamy tych zadań, że jak coś powstało w ramach BO i się zepsuło, to nie naprawiamy... absolutnie nie! Wszystkie inwestycje powstałe w ramach BO są traktowane jako integralna część wszystkich inwestycji miejskich. Zresztą to już sami radni sygnalizują, jaki element inwestycji wymaga naprawy czy też konserwacji. I staramy się to robić na bieżąco, często wykorzystując też zewnętrzne środki, które pozyskujemy z różnych źródeł (Nowa Ruda).

Projekty miękkie dotyczą z reguły jednorazowych wydarzeń i one nie generują dodatkowych kosztów. Natomiast w Regulaminie mamy zapis dotyczący projektów infrastrukturalnych, który wyraźnie mówi, że mogą być realizowane tylko takie projekty, których koszt eksploatacji nie przekroczy 10% nakładów na sam projekt. I wszystkie projekty twarde są pod tym kątem bardzo dokładnie weryfikowane (Krosno).

Uważam, że utrzymywanie przyjętych projektów w ramach procedury BO w Puławach jest jak najbardziej uzasadnione społecznie. Nie mieliśmy takiej sytuacji, że coś się nie sprawdziło lub też jakiś projekt w zaskakujący sposób zaczął generować jakieś nieprzewidziane wydatki z kasy miasta. Oczywiście zdarzają się różnego rodzaju dewastacje obiektów i urzędzeń, z tym rzeczywiście mamy największy problem... Było kilka takich elementów różnych inwestycji, które ze względów finansowych nie były już odbudowywane, typu ławeczki solarne czy jakieś urządzenia elektroniczne, ale to nie jest na szczęście jakaś nagminna sytuacja (Puławy).

Nie dopatrywałbym się jakichś trudności czy też perturbacji finansowych dla miasta, jeśli chodzi o utrzymanie wcześniej zrealizowanych projektów w ramach BO. Najbardziej kosztochłonną inwestycją zrealizowaną w ramach BO jest tężnia solankowa, ale koszty jej eksploatacji zostały precyzyjnie policzone i nie ma z tym większych kłopotów. Zresztą obserwujemy, że jest bardzo duże zapotrzebowanie mieszkańców na następne tego typu inwestycje – bez przerwy spotykamy się z postulatami, aby otwierać kolejne tężnie (Puławy).

My już na etapie oceny projektów – jeszcze przed głosowaniem – bardzo dokładnie sprawdzamy, jakie będą generować koszty

w następnych latach. I zwracamy na to bardzo baczna uwagę, to jest jeden z kluczowych elementów przy ocenie danego projektu, żeby po prostu się nie okazało, że jakiś projekt przerośnie w przyszłości nasze możliwości budżetowe. Reasumując – projekty, które w przyszłości mogą generować duże koszty w utrzymaniu, są na etapie oceny po prostu odrzucane. Zwracamy uwagę również na to, aby realizowane projekty nie wymagały obsługi firm zewnętrznych lub też zatrudnienia przez nas dodatkowego pracownika, żeby na przykład otwierał i zamykał coś w ciągu dnia, tego typu projekty nie są przez nas akceptowane (Puławy).

Realizacja BO w Sopotie nie powoduje żadnych trudności finansowych dla miasta. Nieznane są mi też jeszcze jakieś inne trudności związane z utrzymywaniem tych projektów w późniejszych latach. Owszem, zdarzają nam się sytuacje, że na przykład coś się psuje w ramach eksploatacji, na przykład windy... Ale tu problemem nie jest akurat sama awaria, tylko dostawa części, która trwa dosyć długo. Zresztą przy tych windach są bardzo rygorystycznie przestrzegane wymogi ze względów bezpieczeństwa, bo nawet w przypadku drobnego uszkodzenia szyby trzeba wyłączyć z użytkowania całą windę. Ale to są takie bardzo incydentalne przypadki, generalnie nie mamy większych problemów z utrzymaniem tych projektów w późniejszych latach (Sopot).

Uwagi na temat kosztów utrzymania zrealizowanych projektów na bieżąco są składane na etapie oceny przez poszczególne wydziały merytoryczne naszego urzędu, które będą te projekty realizować i następnie się nimi w pewien sposób opiekować (Dąbrowa Górnicza).

W przypadku BO ryzyko ponoszenia kosztów utrzymania zrealizowanych projektów jest dużo większe, ale też jeszcze nie mieliśmy takiej sytuacji, żeby te koszty nas zaskoczyły. Natomiast tu trzeba być bardzo czujnym – bo na przykład w tegorocznym BO jeden z mieszkańców zamierza złożyć projekt dotyczący budowy saunarium przy jednym z naszych jezior. I obawiam się, że potencjalnie może być kłopot z kosztami utrzymania tej inwestycji. My co prawda nie mamy zapisu w Regulaminie BO żeby uwzględniać koszty utrzymania

inwestycji po jej realizacji, ale mocno zwracamy uwagę właśnie na ten aspekt (Dąbrowa Górnicza).

W przypadku DBP nie zdarzały nam się zadania, które okazały się jakoś mocno kosztochłonne na etapie ich użytkowania. Oczywiście to nie jest tak że tych kosztów w ogóle nie ma, bo na przykład place zabaw, a zwłaszcza teżnie niosą za sobą koszty utrzymania, ale mamy je dokładnie policzone – już właśnie na etapie oceny projektów. Ale inne inwestycje zrealizowane bezpośrednio z kasy miasta też te koszty kreują (Dąbrowa Górnicza).

Jeśli chodzi o BO, to na pewno nie było takiej sytuacji, aby zrealizowane inwestycje powodowały jakieś perturbacje [...] tu jedyny kłopot polega na tym, że jedno zadanie sprzed 2 lat nie zostało jeszcze zrealizowane, bo cały czas wszystkie oferty w przetargach opiewają na dużo większą kwotę, aniżeli wynosi pula środków przeznaczona na realizację projektu (Dąbrowa Górnicza).

Te projekty, które są realizowane, wcześniej są bardzo szczegółowo oceniane pod kątem kosztów ich utrzymania. Zazwyczaj te projekty inwestycyjne są wykonywane i później konserwowane przez nasze jednostki – takie jak na przykład Miejskie Służby Drogowe. Wszystkie nasze zrealizowane projekty w ramach BO się sprawdzają; nikt nie kwestionuje ich przydatności. Mówiąc kolokwialnie, wszystkie nasze zrealizowane projekty – przynajmniej jak na razie – są trafione w punkt (Hrubieszów).

U nas realizacja projektów w ramach BO nigdy nie napotkała na trudności finansowe czy też społeczne, jeśli chodzi o utrzymanie wcześniej zrealizowanych projektów. Czasami były zgłaszane uwagi co do dostępności niektórych projektów inwestycyjnych, ale [...] zostało to uregulowane i obecnie nie docierają do nas jakiegokolwiek sygnały, że coś tu wymaga interwencji ze strony naszego urzędu [...] nie przypominam sobie sytuacji, aby w kwestii utrzymania inwestycji zrealizowanych w ramach BO były zgłaszane jakieś zastrzeżenia (Hrubieszów).

Środki z BO zostały przeznaczone na remont oraz budowę obiektów i urządzeń. W związku z tym utrzymanie tych projektów nie rodzi dla miasta większych trudności finansowych. Obecnie to nie stanowi jakiegось dużego obciążenia dla kasy miasta (Opatów).

Nie zauważam jakichś napięć, bo tu nie chodziło o zrealizowane projekty, tylko o taką a nie inną postawę niektórych osób w trakcie głosowania... wytworzyło się przekonanie radnych, że fajna idea BO, która miała służyć mieszkańcom, wspierać ich inicjatywy społeczne, została przejęta przez różne instytucje miejskie do realizacji ich celów, bo one potrafiły się maksymalnie zmobilizować i skutecznie doprowadzić do wygranej projektów, za którymi stały. Natomiast jeśli chodzi o zasadność utrzymania wcześniej zrealizowanych projektów, to nie ma żadnych kontrowersji (Opatów).

Jak dotąd nigdy się nam tego typu trudna sytuacja nie przydarzyła – w ramach BO nie zrealizowaliśmy projektu, który by generował jakieś nieprzewidziane dla nas wydatki. Bo na przykład możemy dość łatwo obliczyć koszt eksploatacji chodnika, skwerku czy też jakiegось placu zabaw i z reguły te koszty nie są duże. Nie otrzymywaliśmy też skarg od mieszkańców, żeby jakiś projekt zrealizowany w ramach BO im przeszkadzał. Były konflikty społeczne dotyczące zrealizowanych projektów, ale akurat one nie powstały na potrzeby BO – przypominam sobie teraz konflikt pomiędzy dwoma grupami mieszkańców o wybudowane boisko dla dzieci. Kiedy dzieci zaczęły z niego korzystać i przeszkadzało to seniorom, bo było ich zdaniem zbyt głośno, zaczęto przeganiać te dzieci, ale to boisko nie było zrealizowane w ramach BO (Krosno).

Nie odnotowaliśmy, żeby utrzymanie wcześniej zrealizowanych projektów było dla nas kłopotliwe czy to ze względów finansowych, czy też jakichś innych. Wręcz odwrotnie – na przykład obie ścianki wspinaczkowe, które zostały zrealizowane w ramach BO nieustannie cieszą się przeogromnym powodzeniem, to jest taki bardzo namacalny przykład. Ale podobnie jest z innymi zrealizowanymi projektami. Jeśli chodzi o place zabaw, to robimy coroczne przeglądy, bardzo rzetelnie o te place zabaw dbamy. Natomiast o projekty, które zostały zrealizowane na terenach szkół, dbają woźni lub konserwatorzy...

to wszystko odbywa się na bieżąco. My jako urząd nie odczuwamy jakichś szczególnych uciążliwości wynikających z utrzymywania tych inwestycji powstałych w tamach BO (Tuchola).

Nie mamy zrealizowanych projektów w ramach BO, które by powodowały dla miasta jakieś trudności dotyczące ich utrzymania pod względem finansowym ani żadnym innym. Taka sytuacja nigdy nie miała u nas miejsca, bo jednak staramy się pilnować w trakcie oceny, żeby te projekty które potencjalnie zostaną wybrane, nie generowały jeszcze dodatkowych kosztów utrzymania czy też konserwacji, aczkolwiek nie wykluczam, że tego typu sytuacja może się kiedyś u nas wydarzyć, bo jednak nie wszystko da się przewidzieć (Rypin).

Kilku badanych zwróciło uwagę na trudności związane z utrzymaniem projektów zrealizowanych w ramach BO. Te trudności były związane z:

- niezadowoleniem grupy mieszkańców z powodu hałasu lub ze względów estetycznych:

Warto wspomnieć o jednym przypadku, który dotyczy skateparku zrealizowanego w ramach BO – pojawił się pojedynczy głos jednej z mieszkanki bloku, który jest w sąsiedztwie tego skateparku, że jej zdaniem jest tam zbyt głośno, jest pełno świateł do późnych godzin wieczornych i że to przeszkadza. I właściwie to był chyba jedyny głos krytyczny, z którym się spotkałem, który otrzymałem odnośnie do zrealizowanych projektów z BO (Sopot).

Mieliśmy też takie sytuacje w Krakowie, które dotyczyły niezadowolenia części mieszkańców już po realizacji projektu – na przykład to dotyczyło wybiegu dla psów czy skateparku dla deskorolkarzy. Te projekty zostały zgłoszone przez mieszkańców, wygrały w głosowaniu, zostały zrealizowane, a później w kolejnym roku zostały oprotestowane przez część mieszkańców, że oni jednak nie chcą tych inwestycji – bo za głośno, bo śmierdzi. Na szczęście są to sytuacje pojedyncze; natomiast staramy się spotykać z obydwoma grupami i szukać rozwiązania, jakiegoś konsensusu na przykład poprzez modernizację takiej przestrzeni, zastosowania jakichś materiałów, które spowodują niwelację tych niedogodności. Natomiast oczywiście nie może być mowy o zamknięciu tych inwestycji (Kraków).

- aktami wandalizmu:

A co do trudności z utrzymaniem [...] jest grupa naszych mieszkańców, którzy totalnie nie szanują tego, co zostało zrobione w ramach LBO. Na przykład przy jednej ze szkół podstawowych zrobiliśmy innowacyjny projekt: przepiękną pergolę z egzotycznego drewna, z rozsuwanym dachem i w tym pomieszczeniu mogła się zmieścić cała klasa, bo tam mogły się odbywać lekcje w cieplejszych miesiącach. Wokół bardzo fajnie został zagospodarowany cały teren, ale nie wystarczyło środków w tym projekcie na zrobienie całego ogrodzenia. Sam w trybie pilnym zaangażowałem się w znalezienie brakujących pieniędzy, aby to ogrodzenie dokończyć – chodziło o kwotę 40 tysięcy złotych. To była konieczność, bo po każdym weekendzie stopień dewastacji tego miejsca był przerażający, tam zdarzały się podpalenia ławek, walało się mnóstwo butelek... po prostu tam się odbywały dantejskie sceny. Wreszcie udało nam się ten teren ogrodzić, udało się te pieniądze zdobyć, ale to trochę trwało, bo trzeba było zrobić przetarg na wykonawstwo. Nie wszystkie rzeczy udało nam się tam zrewitalizować, bardzo nas to bolało, ponieważ ten projekt kosztował ponad pół miliona złotych i już po pierwszym weekendzie inwestycja w bardzo dużym stopniu została zniszczona (Legnica).

Przypominam sobie, że w pierwszych edycjach LBO zostały wykonane na jednym z osiedli 3 altanki, ale zaczęliśmy otrzymywać systematyczne skargi mieszkańców, jeśli chodzi o nieobyczajne schadzki, jakieś imprezy alkoholowe. Poza tymi przypadkami nie było nic takiego, z czym mielibyśmy kłopoty w zakresie utrzymania wcześniej zrealizowanych projektów. I nauczony tymi doświadczeniami nasz Zespół nie dopuszcza obecnie tego typu projektów do głosowania – właśnie ze względu na potencjalne dewastacje oraz generowanie konfliktów społecznych (Legnica).

Zdarzają się też jakieś pojedyncze projekty, które generują jakieś drobne konflikty... to dotyczy głównie inwestycji rekreacyjnych, bo niektórym osobom mieszkającym w ich pobliżu przeszkadza hałas. Natomiast stoimy na stanowisku, że otwarta gorzowska formuła prezentacji tych zadań, obowiązkowa obecność autorów zadań na spotkaniach informacyjnych i możliwość zgłoszenia uwag przez mieszkańców do autora na tym spotkaniu, jest takim świetnym

momentem, aby te wszelkie wątpliwości zdusić w zarodku (Gorzów Wielkopolski).

W przypadku DBP finansowych perturbacji nie było, ale były trudności społeczne, była chyba jedna taka sytuacja, kiedy pani nie zgodziła się na plac zabaw dla dzieci, który został zlokalizowany w pobliżu jej bloku, ale trochę ten plac zabaw odsunęliśmy. Były jeszcze skargi dotyczącego wybiegu dla psów. I to dla nas też jest pewnego rodzaju nauczką, żeby w trakcie spotkań z mieszkańcami zwracać uwagę na tego typu kwestie. Bo ten wybieg dla psów jest zlokalizowany w środku osiedla i w pobliżu kościoła. I mieliśmy skargi, że nie można się skupić w kościele, bo psy na wybiegu szczekają, ale teraz te skargi przestały już do nas trafiać (Dąbrowa Górnicza).

Jedna z badanych zwróciła uwagę na niemożność utrzymania zrealizowanych projektów wynikających z przyczyn obiektywnych, to jest zmian prawnych:

Pojawiają się rzeczywiście pewne trudności w praktyce dotyczące utrzymania wcześniej zrealizowanych projektów, ale niezbyt często i to zazwyczaj wynika z przyczyn obiektywnych. I może podam przykład zadania realizowanego w kategorii ogólnomiejscowej, kiedy jeszcze możliwe było pakietowanie, bo obecnie taki projekt prawdopodobnie by nie miał szans na realizację. Chodziło o pojemniki na zakrętki o różnych kształtach, zazwyczaj serc. I te pojemniki były popularne w przestrzeniach publicznych wielu miast w Polsce. U nas projekt postawienia tych pojemników na zakrętki został zrealizowany w ramach BO. I rzeczywiście mieszkańcy wrzucali te plastikowe nakrętki, napełniali nimi systematycznie pojemniki. No ale, jak wiemy, zmieniają się przepisy i już nie można gromadzić, nie można oddawać do punktów skupu tych nakrętek. I musimy w najbliższym czasie usunąć te pojemniki z naszej przestrzeni publicznej. I to są zewnętrzne okoliczności, że projekt nie może być dalej realizowany (Gorzów Wielkopolski).

Przy tej okazji poruszono też kłopoty z realizacją projektów w ramach BO związane ze znalezieniem odpowiedniego wykonawcy i stosownymi uzgodnieniami z projektodawcami oraz znalezieniem odpowiednich środków na skuteczną realizację projektu:

Oczywiście zdarzają się sytuacje, które czasami są dla nas trudne pod względem społecznym. Warto tu powiedzieć o dwóch elementach – pierwszy dotyczy zazwyczaj etapu samej realizacji projektu. Wiemy, że nasza rzeczywistość zmienia się bardzo dynamicznie i czasami rok upływający od złożenia projektu do początku realizacji to jest bardzo dużo... Czasami trzeba dokonywać jakichś korekt, ale tutaj staramy się ich dokonywać w porozumieniu z wnioskodawcami. Problemem jest też znalezienie odpowiedniego wykonawcy – my niejednokrotnie i po trzy razy ogłaszamy przetargi na wykonanie tego samego zadania. To też powoduje pewne niezadowolenie społeczne związane z opóźnieniem w harmonogramie realizacji prac (Kraków).

Niestety nie udało nam się do tej pory zrealizować projektu strzelnicy sportowej z 2017 roku; ciągle staramy się o pozyskanie dofinansowania. Powstała co prawda w tym roku w jednej z naszej szkół, w której jest klasa mundurowa, strzelnica wirtualna. To jest inwestycja prowadzone przez powiat, gdzie gros środków – blisko 200 tysięcy złotych – pochodzi z Ministerstwa Obrony Narodowej. Władze naszego miasta nie chcą odpuścić tego tematu... zwłaszcza, że to był zwycięski projekt w I edycji BO w Rypinie i w dalszym ciągu otrzymujemy sygnały, że zapotrzebowanie na tę strzelnicę sportową w naszym mieście jest. Ale jej koszt jest obecnie ogromny – ponad milion złotych. Okazało się też, że strzelnica nie może powstać w pierwotnie zakładanej lokalizacji, w okolicach stadionu miejskiego. Tuż przed pandemią było już bardzo blisko pozyskania odpowiednich środków z Ligi Obrony Kraju, ale ostatecznie to się nie udało, próbujemy zainteresować budową strzelnicy okoliczne gminy – zobaczymy, jaki to przyniesie efekt. W każdym razie władze miasta cały czas zabiegają o to, aby wreszcie ta inwestycja w Rypinie powstała (Rypin).

3.12. Prowadzenie monitoringu/ewaluacji i konsultacji społecznych odnośnie do zasadności utrzymania zrealizowanych projektów w ramach BO

W żadnym z badanych miast nie prowadzi się monitoringu zasadności utrzymania zrealizowanych projektów. Natomiast tylko w Legnicy odbywają się

konsultacje społeczne dotyczące zasadności utrzymania zrealizowanych projektów:

My jako miasto nie prowadzimy rejestrów co konkretnie dzieje się z danym projektem zrealizowanym w ramach BO. W Sopocie mamy za sobą 13 edycji BO, rozpoczynamy 14 edycję i tych zrealizowanych projektów jest bardzo dużo i byłoby nam niezwykle trudno wszystkie projekty dokładnie monitorować. Uważamy, że jak dotąd dobrze to wszystko funkcjonuje... Jako miasto przede wszystkim pilnujemy, aby dany projekt znalazł swojego gospodarza. Tak więc nie mamy takiej ewaluacji sensu stricto, że na przykład raz w roku sprawdzamy wszystkie projekty – tego po prostu nie robimy (Sopot).

U nas odbywa się to na zasadzie, że jak dany projekt jest realizowany, to zostaje przypisany do konkretnej instytucji – dany projekt otrzymuje jak gdyby swojego gospodarza. Zazwyczaj jest to odpowiednia instytucja miejska, na przykład Zakład Zieleni czy MOSiR, które bezpośrednio zajmują się później takimi obiektami. I w związku z tym my jako miasto już nie prowadzimy ewaluacji zrealizowanych projektów. W praktyce to wygląda tak, że to dana jednostka dba o to, żeby mieć środki na ubezpieczenie danego obiektu, zadbać o środki na jego konserwację. I właśnie przy okazji kontroli Komisji Rewizyjnej okazało się, że taki model się u nas sprawdza (Sopot).

Nie prowadzimy monitoringu czy też ewaluacji BO w sposób systemowy. Natomiast u nas taką jednostką, która realizuje większość projektów z BO jest Zarząd Dróg Miejskich i zazwyczaj od nich mamy informacje, jak te zrealizowane projekty są wykorzystywane – to przede wszystkim dotyczy małej infrastruktury miejskiej. I właśnie od nich dostajemy informacje zwrotne, że te zrealizowane inwestycje są bardzo mocno wykorzystywane przez mieszkańców, sprawdzają się. Oni zajmują się także eksploatacją i konserwacją tych urządzeń i obiektów, ale to jest jak gdyby wliczone w koszt realizacji tych projektów. Wiadomo, że z czasem place zabaw czy teżnie się zużywają – jest to proces naturalny. Więc raczej się nie zdarza taka sytuacja, że jakiś projekt w ramach BO obywatelskiego zostanie zrealizowany w Puławach i później nikt z niego nie korzysta. W każdym razie nie przypominam sobie tego typu sytuacji (Puławy).

Nie prowadzimy monitoringu czy też ewaluacji zasadności utrzymania zrealizowanych projektów. Nie prowadzimy też w tej kwestii konsultacji z mieszkańcami, jeśli chodzi o BO. Natomiast w przypadku DBO to już jak najbardziej na tych spotkaniach z mieszkańcami zawsze rozmawiamy o kosztach utrzymania projektów – zwracamy na to bardzo mocno uwagę, staramy się uświadomić, jakie konkretne koszty może wygenerować jakiś projekt w trakcie użytkowania (Dąbrowa Górnicza).

Nie prowadzimy monitoringu czy też ewaluacji utrzymania zrealizowanych projektów w ramach BO; nie odbywają się także w tej sprawie konsultacje z mieszkańcami z uwagi na to, że nie ma takiej potrzeby (Hrubieszów).

W Regulaminie BO mamy zapisy które dotyczą kosztów utrzymania projektów w kolejnych latach po ich realizacji. My generalnie działamy w trybie: rok planowania – rok realizacji. Rok planowania to jest ten okres, kiedy składamy projekty i głosujemy; natomiast kolejny rok jest rokiem realizacji tych projektów z możliwością przedłużenia realizacji o kolejny rok. Ale przy ocenie projektu bardzo mocno zwracamy uwagę na kontekst jego utrzymania. I w związku z tym nie zakładamy, że możemy zarzucić jakiś projekt, który został zrealizowany – oczywiście ja teraz nie mówię o projektach incydentalnych, związanych z jakimiś konkretnymi wydarzeniami, ale o projektach inwestycyjnych. I te projekty zawsze realizujemy z założeniem, że one już na zawsze pozostaną w przestrzeni miejskiej, a w związku z tym po stronie Urzędu Miasta jest zabezpieczenie odpowiednich środków na ich dalsze utrzymanie (Kraków).

Nie prowadzimy monitoringu utrzymania realizowanych projektów w ramach BO... taki monitoring czy ewaluacja nie są potrzebne ani zasadne, jeśli chodzi o Gorzów. [...] zgodnie z obowiązującą uchwałą na etapie oceny merytorycznej wydział mają obowiązek zbadać też przybliżone przyszłe koszty utrzymania zgłaszanego projektu. I jeżeli w wyniku takiej weryfikacji koszty utrzymania będą niewspółmierne do wydatków związanych z realizacją danego przedsięwzięcia, to po prostu taki projekt jest odrzucany. W związku z tym monitorowanie konieczności utrzymywania zrealizowanych

projektów w ramach BO jest w tym momencie niezasadne w tym modelu (Gorzów Wielkopolski).

Jeżeli projekt przechodzi pod tym kątem pomyślną weryfikację, to w przypadku realizacji planowane jest jego potencjalne bieżące utrzymanie... koszty utrzymania są ujęte w planach budżetowych miasta. Tak więc te koszty utrzymania projektów są planowane jeszcze na etapie oceniania wniosków i późniejszy monitoring byłby bezzasadny (Gorzów Wielkopolski).

Nie prowadzimy monitoringu zasadności utrzymania zrealizowanych projektów – Nowa Ruda nie jest jakimś dużym miastem, na bieżąco wiemy, co się dzieje, radni doskonale wiedzą, co się dzieje na ich terenie, więc nie ma potrzeby robienia jeszcze dodatkowego monitoringu. Projekty realizowane w ramach BO – przynajmniej jak na razie – spotykają się z bardzo dobrym odbiorem naszych mieszkańców. Mamy na przykład taką sytuację, że jeden z projektodawców ze Słupca każdego roku składa projekt placu zabaw dla dzieci na jednym z osiedli, w każdym kolejnym roku dokładając następne elementy tego placu zabaw – ostatnio powstały ławeczki dla rodziców. I te projekty każdego roku zyskują uznanie mieszkańców w głosowaniu. Generalnie jest bardzo dobry odbiór tych wszystkich projektów (Nowa Ruda).

Nie prowadzimy monitoringu zasadności utrzymania zrealizowanych projektów w ramach BO. Nie mamy też takiego zapisu, formalnego wymogu w Regulaminie BO (Tuchola).

Nie ma tego typu monitoringu czy ewaluacji. Nie ma takiej potrzeby, bo one się sprawdzają. Nie otrzymujemy żadnych głosów krytycznych, skarg czy uwag od naszych mieszkańców, jeśli chodzi o projekty zrealizowane w ramach BO. Jak do tej pory wszyscy są zadowoleni z tych zrealizowanych projektów (Tuchola).

Miasto nie prowadzi monitoringu zasadności utrzymania zrealizowanych projektów w ramach BO, ponieważ po prostu nie ma takiej potrzeby (Rypin).

Nigdy nie prowadziliśmy monitoringu czy też ewaluacji zrealizowanych projektów w ramach BO (Opatów).

Nie, tego typu konsultacji z mieszkańcami nie ma – przynajmniej ja nie przypominam sobie takiej sytuacji (Sopot).

Jak dotąd nie było tego typu konsultacji z mieszkańcami (Puławy).

Jeden z badanych deklaruje, że w jego mieście prowadzone są konsultacje społeczne co do zasadności utrzymania zrealizowanych projektów w ramach BO:

Elementy monitoringu zasadności utrzymania zrealizowanych projektów w ramach LBO są przez nas prowadzone poprzez ankiety – odnośnie do funkcjonowania całego BO w Legnicy. I ta ewaluacja odbywa się każdego roku na jesieni. W ankietach mieszkańcy mogą się wypowiedzieć na temat zrealizowanych projektów: jak ich zdaniem one się sprawdzają, czy są potrzebne, czy z nich korzystają i tak dalej. Natomiast jeśli chodzi o takie spotkania stacjonarne z mieszkańcami – to one teoretycznie się odbywają, ale ta frekwencja jest bardzo słaba. My prowadzimy również konsultacje społeczne, które skupiają się wokół innych tematów i tam też frekwencja nie jest oszałamiająca, bo jeżeli przedmiotem konsultacji jest jakaś kwestia która mieszkańcom niezbyt doskwiera w codziennym życiu, to oni w takich konsultacjach mało chętnie wówczas uczestniczą (Legnica).

Sam LBO nie generuje większych emocji społecznych; w związku z tym nie wzbudza jakiegoś wielkiego zainteresowania wśród mieszkańców w sensie brania udziału w bezpośrednich spotkaniach. Oczywiście radni opozycyjni zarzucają nam, że taki stan rzeczy wynika z naszej nieudolności i generalnie wszystkich nas należy zwolnić i od razu wszystko się zmieni na lepsze, także aktywność społeczna w Legnicy. Ale ja nie będę wydawał 50 tysięcy złotych na billboardy, żeby promować Budżet Obywatelski, bo to byłaby wtedy zwyczajna niegospodarność. Tak jak mówię – w konsultacjach społecznych tematy mało kontrowersyjne, mało emocjonalne nie wzbudzają większego zainteresowania mieszkańców i trudno się temu dziwić. Każdego roku jest na przykład organizowana przez nas taka fajna kulturalna impreza miejska – Dzień Latawca – i wtedy staramy się

też zbierać opinie na temat LBO. Ale staramy się to robić w sposób dyskretny, niezbyt agresywnie, bo ta impreza ma przede wszystkim charakter kulturalny (Legnica).

3.13. Specjalizacja w realizacji Budżetu Obywatelskiego wśród projektodawców, wykonawców i miast

Zdaniem 3 badanych (Hrubieszów, Nowa Ruda, Rypin) w ogóle nie ma specjalizacji w realizacji Budżetu Obywatelskiego zarówno jeśli chodzi o projektodawców i wykonawców, jak i poszczególne komórki oraz jednostki miasta:

Nie wydaje mi się, żeby BO powodował jakąś specjalizację w Hrubieszowie. Owszem, można doszukać się jakichś podobieństw, jeśli chodzi o projekty dotyczące ogólnie rzecz biorąc Miejskiej Biblioteki, ale jednak każdego roku chodzi w tych projektach o coś zupełnie innego – bo to są na przykład spotkania autorskie, zakup e-booków czy też audiobooków lub też gier planszowych. Poza tym to są różni projektodawcy... to nie są ciągle te same osoby (Hrubieszów).

Jeśli chodzi o poszczególne wydziały, to my rzadko realizujemy poszczególne projekty; natomiast zlecamy to jednostkom podległym – czyli jeżeli to są projekty inwestycyjne takie jak na przykład budowa chodnika czy budowa placu zabaw, to zawsze robi to nasza miejska Służba Drogowa. W tym roku realizujemy projekt dotyczący wyposażenia modelarni... i z racji tego, że ona została umieszczona w Domu Kultury, to jego realizacją zajmuje się Hrubieszowski Dom Kultury. I tak to się odbywa (Hrubieszów).

Nie zetknęłam się [...] z praktyką specjalizacji wśród wykonawców zewnętrznych odnośnie do BO. My praktycznie nie korzystamy z tego typu wykonawców, ale też nie otrzymujemy jakichś ofert ściśle związanych z realizacją BO. Choć my tych innych ofert jako Wydział Komunikacji Społecznej, Turystyki i Promocji otrzymujemy całę mnóstwo, ale one właśnie nie dotyczą realizacji BO (Hrubieszów).

Absolutnie nie – ja nie widzę tego typu specjalizacji. Po prostu to jest za mała skala, aby można było mówić o jakiejś specjalizacji czy to w obrębie miasta, projektodawców, czy też wykonawców. Przynajmniej ja takiej specjalizacji nie zauważam. [...] Nie ma też stałych wykonawców poszczególnych zadań, bo za każdym razem są to zupełnie inne podmioty (Nowa Ruda).

Absolutnie nie zauważam tego typu specjalizacji – być może gdybyśmy tych projektów mieli więcej, to wtedy moglibyśmy mówić o takiej sytuacji; natomiast jak tych projektów jest bardzo mało, to trudno o niej mówić. Ja w każdym razie takiej specjalizacji nie zauważam, jeśli chodzi o realizację projektów w ramach BO (Rypin).

Jeśli chodzi o projektodawców, to taką specjalizację wśród nich dostrzega aż 7 badanych (Sopot, Puławy, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Kraków, Gorzów Wielkopolski, Tuchola):

Jeśli chodzi o miasto i projektodawców, to zdecydowanie tak... widać rzeczywiście tę specjalizację. [...] znaczna część projektodawców rok w rok składa swoje projekty dotyczące swojej najbliższej okolicy: a to jakiś zadaszony parking dla rowerów, a to jakiś parking samochodowy, a to jakiś chodnik, a to jakiś skwerek, a to jakieś oczko wodne, a to jakiś monitoring osiedlowy. Są też osoby specjalizujące się w składaniu projektów dotyczących lasów sopockich. Są osoby, które specjalizują się w składaniu projektów dotyczących dodatkowych zajęć dla dzieci i dla młodzieży, na przykład sportowych czy plastycznych. Więc rzeczywiście ta specjalizacja wśród projektodawców w mojej ocenie w Sopocie jest. Wiele osób jest pozytywnie zakreconych w tych swoich ulubionych tematach projektów składanych do BO. Natomiast oczywiście każdego roku pojawiają się też osoby, które po raz pierwszy składają te projekty (Sopot).

Myślę, że rzeczywiście realizacja BO powoduje specjalizację – zwłaszcza jeśli chodzi o projektodawców. Jest grupa naszych mieszkańców, która każdego roku stara się uczestniczyć w procesie BO, znakomicie zna całą procedurę, sposób składania wniosków, jest znakomicie przygotowana do promocji projektów. Są to też osoby bardzo pomocne na etapie realizacji – to są z reguły osoby skupione

wokół różnych grup działania w Puławach, organizacji pozarządowych. Jest to widoczne zwłaszcza przy projektach miękkich (Puławy).

Mamy osoby, które charakteryzują się składaniem projektów o bardzo zbliżonej tematyce w każdym roku. Na przykład mamy pana, który od pierwszej edycji DBP składa projekty dotyczące wyłącznie budowy chodników. Są też projektodawcy, którzy składają wnioski dotyczące wyłącznie jednego obszaru, na przykład sportu i wtedy oni jednego roku zgłaszają budowę street workoutu, następnego roku – siłowni, jeszcze kolejnego roku – ścieżki rowerowej. Natomiast zdecydowana większość projektodawców zgłasza tylko jeden raz swój projekt czy to do BO, czy to do DBP i jak ich pomysł zostanie zrealizowany, to często nie biorą już udziału w kolejnych procesach BO i DBP – po prostu na tym jednym projekcie kończy się ich aktywność społeczna (Dąbrowa Górnicza).

Oczywiście mamy też projektodawców, którzy specjalizują się w składaniu pewnego typu projektów; dotyczy to zwłaszcza projektów zielonych oraz projektów miękkich (Kraków).

Jeżeli chodzi o projektodawców, to również mamy kilku mieszkańców, którzy wyspecjalizowali się w składaniu, a przede wszystkim w wygrywaniu projektów... posiadli w bardzo dobrym stopniu umiejętność ich promocji. Oczywiście to nie jest nic nagannego [...] nawet gdybyśmy chcieli, to nie możemy im zabronić składania swoich projektów, o ile tylko te mieszczą się w Regulaminie i są zgodne z prawem (Legnica).

Mamy taki jeden przypadek wśród wnioskodawców, gdzie pan, który systematycznie składa wnioski do BO, jest jednocześnie specjalistą w swojej branży, prowadzi też swoją firmę. Ale każdy wniosek musi przejść najpierw przez ocenę merytoryczną, a następnie przez cały proces zamówień publicznych, który jest otwarty. I ja tutaj nie widzę większych zagrożeń. Oczywiście teoretycznie dostrzegam tu potencjalne zagrożenie, że projektodawca może stać się jednocześnie wykonawcą; natomiast jeszcze się tak u nas nigdy nie zdarzyło... działają tu bezpieczniki w postaci procedur udzielania zamówień

publicznych – głównie w trybie konkurencyjnych przetargów (Gorzów Wielkopolski).

Zdarzały się takie sytuacje, że ta sama osoba składała projekty dotyczące ogrodzenia kilku placów zabaw. Także ścianki wspinaczkowe powstały z inicjatywy tej samej osoby (Tuchola).

Jeden z badanych uważa, że trudno doszukiwać się specjalizacji wśród projektodawców BO:

Nie, raczej nie. Ale szczerze mówiąc, to ja tego nie wiem. Zdarzają się natomiast sytuacje, kiedy jakiś projekt przegrywa w głosowaniu i ponownie jest zgłaszany do następnej edycji... powiedzmy z pewnymi modyfikacjami (Krosno).

Siedmioro badanych (Sopot, Puławy, Legnica, Kraków, Gorzów, Krosno, Tuchola) uważa, że w ich urzędach oraz jednostkach miejskich są odpowiednie komórki, które specjalizują się w realizacji projektów BO, takie jak: Zarząd Dróg i Zieleni, Zarząd Dróg Miejskich, Wydział Nadzoru Komunalnego, Wydział Infrastruktury Komunalnej, Wydział Edukacji, Wydział Edukacji i Sportu, Wydział Zdrowia, Wydział Rozwoju Gospodarczego, Wydział Ochrony Środowiska, Centrum Dialogu Obywatelskiego, Biuro Konsultacji Społecznych i Rewitalizacji, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji (MOSiR):

Specjalizacja występuje też jeśli chodzi o miasto, o jednostki odpowiedzialne za realizację projektów z BO, zresztą to także wynika z podziału zadań w mieście – bo jeżeli dany projekt dotyczy remontu drogi, budowy chodnika czy placu zabaw dla dzieci, to się tym zajmuje Zarząd Dróg i Zieleni już na etapie wyceny i weryfikacji merytorycznej tego projektu, a później jest przez tę instytucję realizowany. Projekty, które dotyczą na przykład zajęć dodatkowych w szkołach czy też opieki psychologicznej, trafiają do Wydziału Edukacji. Jeżeli projekty dotyczą problematyki zdrowia, to z automatu trafiają do Wydziału Zdrowia. Siłą rzeczy ta specjalizacja w taki naturalny sposób wynika z kompetencji i zadań realizowanych przez poszczególne wydziały urzędu i jednostki miejskie – chociażby takie jak MOSiR (Sopot).

Jeśli chodzi o miasto, to najczęściej zadań w ramach BO realizuje Zarząd Dróg Miejskich, bo w jego strukturze jest jeszcze Dział Zieleni. I to właśnie oni realizują takie projekty jak na przykład place zabaw, infrastruktura sportowa, rekreacyjna. Kolejną komórką, która zajmuje się BO, jest Wydział Nadzoru Komunalnego, dalej jest to Wydział Edukacji i Sportu. I to są wydziały, które dosyć często mają do czynienia z realizacją BO w Puławach (Puławy).

Jeśli chodzi o miasto, to na początku LBO był realizowany przez Wydział Rozwoju Miasta i to znakomicie robiła pani Agata. W 2016 roku powstał mój Referat, do którego też trafił LBO; a w 2018 roku powstał Wydział, który dziś zajmuje się zagadnieniami LBO. Oczywiście my zajmujemy się także konsultacjami społecznymi, pomagamy uchodźcom – w naszym biurze był Punkt Informacyjny. Od początku zeszłego roku prowadzimy też wolontariat i opiekujemy się Młodzieżową Radą Miejską. Można powiedzieć, że jesteśmy wyspecjalizowani w LBO. W poszczególnych wydziałach Urzędu Miasta są pracownicy, którzy zajmują się realizacją zadań związanych z LBO. I oni nabrali też pewnego doświadczenia związanego z procedowaniem, oceną i realizacją tych projektów (Legnica).

Jeśli chodzi o miasto i urząd, to wykształciła się specjalizacja odnośnie do realizacji BO w Gorzowie. Na pewno w Budżecie wyspecjalizowało się moje Biuro Konsultacji Społecznych i Rewitalizacji, którym mam przyjemność i zaszczyt kierować. To my opowiadamy za organizację BO, ale mamy całe mnóstwo zadań także na etapie realizacji projektów – chociażby informowanie projektodawców o przebiegu prac. Nasze biuro specjalizuje się w BO, rozwijamy procedurę, bo tu się ciągle coś nowego pojawia. Staramy się coraz bardziej rozwijać to narzędzie, przybliżać je mieszkańcom. Więc ta specjalizacja naszego urzędu materializuje się choćby na poziomie naszego biura (Gorzów Wielkopolski).

W pewien sposób w BO specjalizują się też komórki merytoryczne – tak zwani dysponenci środków, którzy finalnie realizują zadania. I ta specjalizacja nie polega na tym, że są jacyś pracownicy wyznaczeni do realizacji inwestycji z BO, ale przejawia się w takiej praktyce zwiększonej wrażliwości na te tradycyjne sposoby realizacji zadań

inwestycyjnych w urzędzie, czyli jest większa wrażliwość pracowników prowadzących postępowania. Jest taka praktyka, że zanim przetarg czy jakieś ogłoszenie zostanie opublikowane, to wcześniej urzędnicy spotykają się z wnioskodawcą, dopytują, czy na pewno oni dobrze odczytują jego intencje zawarte we wniosku. Czasami – kiedy na przykład opracowujemy programy funkcjonalno-użytkowe dla jakichś inwestycji – zapraszamy wnioskodawców i autorów tych dokumentacji. I oni wtedy mają możliwość wniesienia uwag do takiej dokumentacji. I ta specjalizacja przejawia się właśnie w tym, że w tę procedurę postępowania na wyłonienie najpierw wykonawców dokumentacji, a później wykonawców robót budowlanych w pewien naturalny sposób wpisuje się aktywność wnioskodawców, pomysłodawców. I jest to już intuicyjnie odbierane przez urzędników, którzy realizują zadania z BO (Gorzów Wielkopolski).

Projekty trafiają już rzeczywiście do konkretnych wydziałów i konkretnych urzędników – na pewno jest do dla nich dodatkowa praca. Taka ciekawostka – zauważyłem, że te zadania dotyczące realizacji projektów w BO zazwyczaj trafiają do młodszych stażem pracowników. Bądźmy szczerzy – te projekty wiążą się jednak z dużym nakładem pracy, trzeba bardzo dużo czasu poświęcić na różnego typu uzgodnienia, a efekt końcowy z reguły jest mało imponujący, jeśli chodzi o skalę miasta. Ale trzeba powiedzieć, że nasi urzędnicy podchodzą do tego profesjonalnie, mocno się w te projekty angażują – absolutnie nie ma tu odpuszczania. Ja uważam, że u nas te projekty są prowadzone super i, co ważne, z rozmów z autorami projektów wynika, że są bardzo dobrze traktowani, w taki partnerski sposób, przez naszych urzędników opiekujących się poszczególnymi projektami (Krosno).

Zadania związane z placami zabaw są realizowane przez nasz Wydział Edukacji oraz Wydział Ochrony Środowiska. Ścianki do wspinaczki realizował z kolei Wydział Rozwoju Gospodarczego. Projekty realizowane na terenie szkół były realizowane przez dyrektorów szkół – to znaczy w praktyce było tak, że to już sami dyrektorzy szukali już konkretnych wykonawców (Tuchola).

W Krakowie powołano w poszczególnych wydziałach Urzędu Miasta oraz jednostkach pomocniczych koordynatorów Budżetu Obywatelskiego. Ponadto powstały też dwa referaty, które zajmują się wyłącznie realizacją projektów BO:

W przypadku miasta rzeczywiście można mówić o pewnej specjalizacji – ponieważ w poszczególnych wydziałach Urzędu Miasta oraz miejskich jednostkach pomocniczych powołaliśmy koordynatorów Budżetu Obywatelskiego. To są osoby, z którymi mają stały kontakt wnioskodawcy oraz nasze biuro [...] i którym nie będą umykały istotne sprawy związane najpierw z oceną projektów, a później z ich realizacją. Monitorowanie realizacji projektów w BO to jest też jeden z elementów, który comiesięcznie prowadzimy – również po to, aby mieszkańcy mieli bieżącą informację o postępach prac (Kraków).

Coraz częściej zdarza się, że poza koordynatorami BO są powoływane grupy robocze w danych komórkach czy wydziałach. Bodajże w dwóch przypadkach powstały referaty, które zajmują się tylko realizacją projektów z BO. Mamy wydziały, które dostają jeden, dwa projekty z BO do realizacji rocznie, ale mamy też wydziały czy jednostki, do których trafia tych projektów kilkadziesiąt. Na przykład do Zarządu Zieleni Miejskiej czy do Zarządu Dróg Miasta Krakowa rocznie trafia po 200–300 projektów do realizacji. Ale ustawa też mówi wyraźnie, że projekt wybrany w głosowaniu musi zostać zrealizowany i w związku z tym nie możemy sobie pozwolić na jakieś uchybienia (Kraków).

Zdaniem badanej z Dąbrowy Górniczej trudno dostrzec taką specjalizację w odniesieniu do miasta:

Nie – absolutnie tego typu specjalizacji w naszym urzędzie nie dostrzegam... oczywiście pomijając mój wydział (Dąbrowa Górnicza).

Pięcioro badanych (Sopot, Kraków, Gorzów Wielkopolski, Krosno, Tuchola) nie widzi specjalizacji w realizacji projektów w BO wśród wykonawców zewnętrznych:

Nie obserwuję, aby firmy zewnętrzne specjalizowały się w realizacji projektów z BO. Ponadto trzeba zwrócić uwagę, że tu obowiązuje zasada zamówień publicznych i bardzo rzadko się zdarza, aby ten sam wykonawca wykonywał podobne projekty w kolejnych latach. U nas obowiązują otwarte przetargi i nie ma na przykład preferowania firm lokalnych (Sopot).

Tego typu przypadki nie są mi znane; ale [...] wnioskodawca ma obowiązek podania wszystkich niezbędnych informacji odnośnie do projektu – przy czym kosztorys nie jest obowiązkowy. Można go oczywiście zaprojektować, ale jego ostateczna wersja należy formalnie do prezydenta miasta, a w rzeczywistości do merytorycznej jednostki, która najpierw ten projekt ocenia, a następnie go realizuje. My zachęcamy mieszkańców, aby dokonywali wyceny swoich projektów. Mam świadomość, że osoby przygotowujące projekt wyszukują firmy czy podmioty, które specjalizują się w produkcji jakichś elementów czy też wykonaniu jakiejś usługi. Nie spotkałem się z sytuacją, aby jakiś podmiot zewnętrzny był ukierunkowany na projekty z BO (Kraków).

Jeśli mówimy o poziomie realizacji od strony urzędu czy też miejskich jednostek organizacyjnych, to musimy pamiętać o ustawie o zamówieniach publicznych, czasami o ustawie o pożytku i wtedy mamy już do czynienia z rynkiem usług wykonawców, do których zwykle zwracają się nasze jednostki czy wydziały. Ale to nie jest wyabstrahowane ściśle do Budżetu Obywatelskiego, ponieważ to są też firmy, podmioty czy organizacje pozarządowe, które realizują także inne inwestycje i przedsięwzięcia z budżetu miejskiego. Tylko to już wtedy jest zazwyczaj też dużo większa skala. Jeśli chodzi o wybór wykonawców do realizacji projektów z BO, to czasami korzystamy też z doświadczeń innych miast – chodzi o to, aby ten rynek wykonawców bardziej poszerzać, bo tak, jak mówiłem – czasami mamy bardzo duże trudności ze znalezieniem wykonawców z konkurencyjnymi cenami (Kraków).

Jeśli chodzi o wykonawców, to takiej specjalizacji nie zaobserwowałam. Być może trzeba to byłoby jeszcze zweryfikować u moich koleżanek i kolegów z wydziałów infrastruktury komunalnej. Ale

ja jednak nie odnoszę takiego wrażenia, aby tu wytworzył się jakiś specyficzny rynek przy okazji realizacji projektów BO. Oczywiście jakaś określona grupa firm z konkretnych branż siłą rzeczy obsługuje realizację projektów – ale oni obsługują zarówno inwestycje z ogólnej kasy miasta, jak i inwestycje finansowane z BO (Gorzów Wielkopolski).

W mojej ocenie u nas nie ma tej specjalizacji. Krosno jest na tyle niedużym miastem, że liczba wykonawców jest ograniczona i rzadko się zdarza, aby ktoś spoza Krosna startował w przetargach, jeśli chodzi o wykonanie jakiegoś projektu z BO. Z reguły to nie są też duże zadania. Nie można też mówić o takim procederze, aby jakies firmy komercyjne przy pomocy mieszkańców miasta zgłaszały projekty do BO. Natomiast faktem jest to, że korzystamy przede wszystkim z naszych firm lokalnych przy realizacji tych projektów, które specjalizują się na przykład w zieleni miejskiej... przy czym nie korzystamy za każdym razem z tych samych firm, bo tu na szczęście działa bardzo duża konkurencja (Krosno).

Jeśli chodzi o Tucholę, to ja tej specjalizacji nie dostrzegam – być może dlatego, że u nas odbyły się zaledwie 3 edycje BO. Tych projektów też za dużo nie realizowaliśmy. Ponadto nie były one jakoś przesadnie skomplikowane – bo to były chociażby ścianki wspinaczkowe czy utworzenie jakiegoś kącika nauki czy zabawy. I te projekty były wykonywane w oparciu o oferty firm zewnętrznych, które na co dzień zajmują się realizacją tego typu inwestycji. Dla nas też to było wygodne, bo mieliśmy wgląd w to, ile poszczególne zadania będą kosztować i mogliśmy zawczasu podpowiedzieć projektodawcom, czy oni się zmieszczą w kwocie przeznaczony na jeden projekt (Tuchola).

Badani z Puław i Dąbrowy Górniczej są przekonani, że tego typu specjalizacja wśród wykonawców zewnętrznych odnośnie do BO ma miejsce:

Jak najbardziej tak – są firmy, które specjalizują się w małej infrastrukturze miejskiej czy też projektach miękkich na potrzeby projektów realizowanych w ramach BO. Można zaobserwować, że one mają tak dopracowaną ofertę, żeby zmieścić się w widełkach przewidzianych na realizację projektów. I ja też dostaję tego typu

oferty. Jak przystępujemy do realizacji projektów, to nie mamy żadnych problemów, aby znaleźć stosowne oferty. Nie jesteśmy tu wyjątkiem – taka praktyka ma miejsce także w innych samorządach. Można powiedzieć, że firmy zewnętrzne dostosowały swoje oferty pod potrzeby projektów z BO (Puławy).

Budżety Obywatelskie funkcjonują przecież już od wielu lat i firmy przygotowują swoje oferty w sposób bardzo precyzyjny, jeśli chodzi o realizację czy to projektów inwestycyjnych, głównie z zakresu małej infrastruktury miejskiej – takich jak na przykład miniplace zabaw – czy projektów miękkich. Nie ma najmniejszych problemów z wyceną przez nich jakiegoś zadania czy też znalezieniem u nich odpowiedniego sprzętu czy usługi. I widzę, że w tego typu ofercie na potrzeby BO specjalizują się obecnie małe firmy. Wcześniej to były bardzo duże firmy – natomiast teraz z uwagi na zmniejszenie środków przeznaczonych na BO są to głównie małe firmy i one oferują nawet bardzo małe elementy, które możemy dokładać do jakiejś inwestycji, na zasadzie puzzli (Puławy).

Firmy wykonawcze, które są obecne na rynku bardzo uważnie śledzą, gdzie jest nabór wniosków do budżetów w naszym regionie i starają się być aktywne. Na przykład kontaktują się ze szkołami i informują je, że jest możliwość pozyskania środków dla szkół, przesyłają swoje oferty na wykonanie projektów wraz z szacunkowymi kosztami. Oczywiście decydujące jest tu zdanie mieszkańców – bo to oni ostatecznie decydują czy chcą, żeby taki projekt był realizowany; natomiast jest faktem, że firmy wykonawcze są aktywne, jeśli chodzi o przesyłanie różnych ofert. Można powiedzieć, że inspirują przedstawicieli różnych instytucji do składania projektów do budżetów czy to obywatelskich, czy partycypacyjnych (Dąbrowa Górnicza).

Przypominam sobie, że jedna z tych firm wykonawczych mobilizowała mieszkańców, aby zagłosować na konkretny projekt. W zeszłym roku jedna pani dyrektor szkoły do mnie zadzwoniła i dopytywała się, o co chodzi w naborze, który my robimy, jeśli chodzi o Budżet Obywatelski. I okazało się, że miała już projekt przygotowany przez firmę wykonawczą i że chce, abyśmy dali dofinansowanie na realizację tego projektu. Wyjaśniłam, że urząd nie ma nic wspólnego z tą

wskazaną przez nią firmą i że projektów do BO nie składa szkoła, tylko ewentualnie rodzic, a generalnie mieszkaniec Dąbrowy Górniczej. I że projekt nie może dotyczyć wyłącznie szkoły, ale musi służyć wszystkim mieszkańcom, musi być ogólnomiejski i ogólnodostępny. Wtedy ona mi powiedziała, że do rodziców zgłosiła się z konkretnym projektem firma wykonawcza, a rodzice przyszli z tym projektem do niej, żeby ona wystąpiła o realizację (Dąbrowa Górnicza).

Jeden z badanych uważa, że choć generalnie trudno doszukiwać się wytworzenia rynku wśród wykonawców zewnętrznych na realizację projektów z BO, to jednak są dwa obszary wyjątków od tej zasady: place zabaw, strony internetowe dotyczące BO oraz systemy do głosowania:

Jeśli chodzi o wytworzenie się takiego rynku, który by świadczył swoje usługi ściśle na potrzeby Budżetu Obywatelskiego, to ja nic takiego nie zauważam; tym bardziej że jeśli chodzi o mniejsze miejscowości w naszej okolicy, to Budżet Obywatelski po pandemii całkowicie w nich zniknął, bo jak te małe miasteczka i gminy nie musiały wydawać na to pieniędzy, to po prostu przestały to robić. A to, co my robimy, jeśli na przykład chodzi o infrastrukturę drogową, to jest tak naprawdę drobnica, bo obecnie za pół miliona złotych to można wybudować co najwyżej chodnik. Jeżeli chodzi o place zabaw, to rzeczywiście były firmy, które się w tym specjalizowały, one pracowały na podzespołach zabawowych ogólnoeuropejskich czy też ogólnopolskich marek, gdzie można było wybrać z katalogów konkretne elementy (Legnica).

Zauważyłem specjalizację wykonawców pod kątem BO tylko w przypadku systemu do głosowania i składania wniosków. Obecnie my mamy już napisany swój program głosowania i oceny wniosków, natomiast na początku korzystaliśmy z systemu do głosowania jednej z firm informatycznych, która obecnie bardzo mocno się rozrosła. Natomiast jak my z niego korzystaliśmy, to ten system był jeszcze dość ubogi chociażby pod względem graficznym. W międzyczasie swoje usługi zaproponowała nam inna firma – tu rzeczywiście jest wszystko doskonale przystosowane do potrzeb samorządów i Budżetu Obywatelskiego. I w tym kontekście można mówić o swoistej specjalizacji w tym obszarze. To są już programy, które pozwalają na bardzo dobre przygotowanie stron internetowych dotyczących

BO od strony graficznej, wizualnej; umożliwiają także sprawne przeprowadzenie całego głosowania. I rzeczywiście obecnie te firmy informatyczne obsługujące BO świadczą swoje usługi na bardzo dobrym poziomie. Na tym przykładzie doskonale widać, że pojawiła się nisza, którą znakomicie zagospodarowały (Legnica).

Jeden z badanych uchylił się od odpowiedzi na to pytanie:

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo u nas odbyły się zaledwie 2 edycje BO i tych projektów było niewiele. Natomiast przypuszczam, że generalnie może następować taka specjalizacja... zresztą u nas powtarzały się podmioty, które składały swoje projekty zarówno w pierwszej, jak i w drugiej edycji. Od kolegów z innych samorządów wiem, że rzeczywiście powtarzają się podmioty, które składają projekty do BO... to samo dotyczy też wykonawców (Opatów).

3.14. Idea i praktyka realizacji BO – uzupełnienie innych polityk publicznych czy rola wiodąca w partycypacji i współdecydowaniu w badanych miastach

Ośmioro badanych (Sopot, Puławy, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Kraków, Nowa Ruda, Tuchola, Opatów) jest przekonanych, że Budżet Obywatelski stanowi w ich miastach uzupełnienie innych polityk publicznych między innymi z uwagi na:

- realizację projektów nieoczywistych,
- ewoluowanie BO (nasylenie inwestycji, bogacenie się społeczności lokalnych, możliwość korzystania z pewnych inwestycji na swoich działkach, zdobywanie środków na inwestycje przez spółdzielnie mieszkaniowe oraz inne organizacje i instytucje),
- brak widocznej chęci głębszego zaangażowania się mieszkańców w budżet partycypacyjny,
- polityczne wykorzystywanie BO,
- niskie kwoty przeznaczane na poszczególne projekty,
- BO niekoniecznie dobrze odpowiada na potrzeby mikrospołeczności mniejszych niż dzielnice czy osiedla,

- dysponowanie przez samorządy innymi możliwościami prowadzenia polityk publicznych,
- stosunkowo krótki czas funkcjonowania narzędzia jakim jest BO, uczenie się BO przez mieszkańców i władze samorządowe:

Państwo trafiacie tu w punkt – to jest genialne określenie, właśnie to sformułowanie: BO jako konieczne uzupełnienie w odniesieniu do innych możliwości kształtowania polityk publicznych, planów działań władz miasta czy też strategii rozwoju miasta. Mnie się to sformułowanie bardzo podoba. I właśnie tylko dzięki BO my jako miasto możemy realizować projekty nieoczywiste. Weźmy na przykład domki dla jeży – nie sądzę, żeby ktoś z urzędników wpadł na pomysł zakupu i rozdawania mieszkańcom domków dla jeży albo żeby odnowić tor saneczkowy w Sopocie. Uważam, że BO jest swoistym uzupełnieniem innych możliwości kształtowania polityk publicznych. Tak – zdecydowanie się pod tym sformułowaniem podpisuję! (Sopot).

Rozmawiając z niektórymi radnymi czy też urzędnikami, spotykam się z opiniami, że w głosowaniu wygrał jakiś projekt, który w ich merytorycznej ocenie jest pozbawiony większego sensu. Ale ja uważam, że to jest też po trosze również taka rola Budżetu Obywatelskiego, że mogą się też trafić projekty nieoczywiste, bo to są często projekty, których potrzeby wcześniej ci urzędnicy nie zdefiniowali. A one po prostu wynikają z faktu, że mieszkańcy dostrzegają taką a nie inną potrzebę w swojej najbliższej okolicy czy też w całym mieście (Sopot).

Uważam, że obecnie BO pełni u nas bardziej rolę uzupełniającą w stosunku do innych polityk publicznych. Na początku, jak wprowadziliśmy BO, to on był traktowany jako narzędzie niezwykle istotne, jeśli chodzi o możliwość partycypacji i współdecydowania, bo rzeczywiście wtedy były bardzo duże możliwości realizowania bardzo dobrych projektów. Natomiast musimy brać pod uwagę to, że z czasem zmienił się rynek, na taki typowo konsumencki. I obecnie to, co wcześniej było realizowane przez miasto, było niejako monopolem miasta, mieszkańcy teraz mogą sobie zrobić na własną rękę, na swojej działce – czasami szybciej i sprawniej. To wynika

z bogacenia się społeczeństwa – mam tu na myśli na przykład różne urzędnienia rekreacyjne (Puławy).

Podobne procesy dokonują się na osiedlach mieszkaniowych – teraz każde osiedle, każdy blok ma fajnie zagospodarowany teren, a jeszcze kilka lat temu bardzo mocno było tam obecne miasto. Teraz te osiedla już nie oczekują wsparcia miasta. Fajnie, kompleksowo sami zagospodarowują te swoje tereny. I to również powoduje spadek zainteresowania Budżetem Obywatelskim wśród mieszkańców. Widzimy, że obecnie mieszkańcy mają tak dużo ofert w zaspokajaniu różnych potrzeb, że często robią to na własną rękę i nie oglądają się na projekty z BO. Oczywiście to nie znaczy, że mieszkańcy są przeciwni inwestycjom miejskim, ale już nie ma takiego wielkiego parcia na te projekty z BO, ponieważ są teraz całkiem spore możliwości zdobycia przeróżnych grantów – zwłaszcza jeśli chodzi o te projekty miękkie. Ja obserwuję, że obecnie ta platforma partycypacji bardzo mocno się rozszerza – właśnie dzięki możliwości zdobycia różnych funduszy, grantów (Puławy).

Myślę, że to jest narzędzie, które jak najbardziej sprzyja partycypacji i współdecydowaniu. Przy czym trzeba od razu zaznaczyć, że ono działa raz lepiej, a raz trochę gorzej. I uważam, że kluczem efektywnego wykorzystania tego narzędzia jest to, co konkretnie chcemy osiągnąć. Jeżeli mówimy o DBP – Budżecie osiedlowym, to chodzi nam o jak najszersze zaangażowanie mieszkańców w politykę lokalną. Jeśli chodzi o BO, to mnie absolutnie nie przekonuje forma głosowania. No ale fakty są takie, że obecnie mieszkańcy nie za bardzo chcą uczestniczyć w spotkaniach, nie chcą się angażować w ten budżet partycypacyjny, nie chcą uczestniczyć w składaniu projektów i ich omawianiu; natomiast coraz chętniej biorą udział w głosowaniu, bo z roku na rok ta frekwencja w głosowaniach jest coraz lepsza. Ale to jest też pewnego rodzaju przedstawienie swojego stanowiska (Dąbrowa Górnicza).

Odpowiedź na pytanie, które pan teraz postawił, jest niesłuchanie trudna, bo na przykład kliknięcie i zaznaczenie jakiegoś zadania to też jest przecież jakaś forma współdecydowania. Co prawda osoba nie bierze udziału w tym żmudnym procesie budżetu osiedlowego,

ale bierze udział w głosowaniu do BO ogólnomiejskiego. I podoba się jej, że może o jakiejś inwestycji w Dąbrowie Górniczej zdecydować. I chyba lepiej, że taka osoba bierze udział w BO w takiej formie, niż gdyby w ogóle w niczym nie brała udziału. Trudno mi odpowiedzieć na pytanie o to, jaką rolę BO odgrywa w naszym mieście, bo przecież jest jeszcze DBP, są konsultacje społeczne. Ostatecznie bym powiedziała, że to jest uzupełnienie w stosunku do innych polityk. Ale to jest bardzo złożona kwestia, bardzo złożona – trudno o tym jednoznacznie przesądzić (Dąbrowa Górnicza).

Uważam, że BO w Legnicy jest niezwykle ważny. Uważam, że jest dobrze wykorzystywany przez miasto jako narzędzie partycypacyjne. Niestety BO wykorzystywany jest też u nas politycznie – trzeba to sobie jasno i wyraźnie powiedzieć. Zwłaszcza ostatnio, w roku wyborczym, to wykorzystywanie BO przez radnych i lokalnych polityków jest coraz bardziej widoczne. Natomiast BO jest jedną z form partycypacji społecznej, to jest szczególna forma konsultacji – zresztą z takim zapisem mamy do czynienia w ustawie o samorządzie gminnym (Legnica).

My jako urząd mamy dość jasno sprecyzowaną filozofię, jeśli chodzi o funkcjonowanie LBO – mianowicie te projekty, pomimo zwiększenia puli środków na jeden realizowany projekt w ostatnich latach, obiektywnie są małe w porównaniu do innych inwestycji miejskich. Z tego względu wnętrza podwórzowe, place zabaw albo jakakolwiek inna tego typu infrastruktura za pół miliona złotych czy teraz za 750 tysięcy ginie w porównaniu z inwestycjami drogowymi, halą sportową, basenem, które pochłaniają kilkadziesiąt milionów złotych. Natomiast my staramy się trzymać zasady, aby z wolą mieszkańców nie dyskutować – to, co oni wybierają w LBO, jest realizowane... może sporadycznie niektóre projekty realizujemy z jakimś małym poślizgiem (Legnica).

Na pewno jest to potrzebne narzędzie, bo mieszkańcy dzięki LBO mogą rewitalizować swoje najbliższe otoczenie. [...] przy LBO możemy edukować mieszkańców, bo uczestnicząc w procesie BO, dowiadują się, że inwestycja nie zaczyna się w momencie, kiedy wbija się łopatę w ziemię, tylko dużo wcześniej – ponieważ najpierw jest etap

funkcjonalno-użytkowy, później następuje wyłonienie projektanta, dalej jest etap projektowania, następnie trzeba dokonać wyboru wykonawcy i dopiero wtedy może nastąpić realizacja. A cały proces kończy się odbiorem technicznym. No i tego wszystkiego mogło doświadczyć blisko 100 osób, których projekty były realizowane. Natomiast blisko 700 osób złożyło swoje projekty do LBO. No i te osoby w mniejszym lub większym stopniu zdobyły wiedzę na temat przebiegu całego procesu inwestycyjnego (Legnica).

Uważam, że BO sam z siebie nie jest instytucją. BO jest jednym z wielu, jednym z kilkunastu narzędzi partycypacyjnych w Krakowie funkcjonującym na przykład obok Inicjatywy Lokalnej. [...] Inicjatywa Lokalna, która ma wiele wspólnych cech z BO, ma jednak większy potencjał rozwojowy, ponieważ bardziej odnosi się do lokalnych społeczności na poziomie sąsiedztw – czyli społeczności mniejszych niż dzielnica, mniejszych niż osiedle – ona jest bardziej na poziomie ulicy, bloku, czyli bardziej mikrospołeczności. Tak więc myślę, że przyszłość procesów partycypacyjnych w Krakowie należy właśnie bardziej do takich działań sąsiedzkich, które też są korzystne dla szeroko rozumianej integracji, w tym także integracji międzykulturowej. Tak więc dla mnie BO nie jest instytucją – choć bardzo często jest wyznoszony do tego poziomu. BO jest jednym z narzędzi który ma bardzo konkretne cele (Kraków).

W takim częstym rozumieniu BO to jest sposób wpływu mieszkańców na sprawy społeczności poprzez możliwość podziału przez nich wydzielonej części środków finansowych z budżetu miasta. I po części można się z tym zgodzić, ale dla mnie istotą BO to jest to, aby mieszkańcy wzięli współodpowiedzialność za swoje otoczenie w wymiarze dzielnicowym, wymiarze ogólnomiejskim, żeby starali się zrozumieć, w jaki sposób funkcjonuje miasto. Ja wychodzę z tej prostej definicji, która mówi, że samorząd to wspólnota mieszkańców i postrzegam BO przez ten pryzmat – skoro samorząd to wspólnota mieszkańców, to Budżet Obywatelski jest jednym z narzędzi, które mieszkańcy otrzymują, żeby mogli tę wspólnotowość stworzyć i brać za nią współodpowiedzialność (Kraków).

Ja bym się przychyliła do tezy, że BO stanowi jednak pewnego rodzaju uzupełnienie w stosunku do innych możliwości polityk publicznych. [...] uważam, że środowisko samorządowe dysponuje także innymi możliwościami kształtowania tych różnych polityk. To działa także w drugą stronę – nie możemy stać na stanowisku, że my jako samorządowcy wszystko wiemy o potrzebach naszych mieszkańców. I dlatego to uzupełnianie, włączanie społeczności lokalnej do współdecydowania, partycypacji jest bardzo potrzebne. Bo przecież to sami mieszkańcy najlepiej wiedzą, co jest im najbardziej potrzebne do życia w naszym mieście. Oczywiście każdy mieszkaniec może te swoje propozycje zgłosić radnym. Ale fajnie jak jest to uzupełnienie w postaci samodzielnego zabrania głosu i bezpośredniego wyartykułowania swoich potrzeb, które się pojawiają w takim codziennym życiu (Nowa Ruda).

Moim zdaniem BO w Tucholi pełnił taką rolę uzupełniającą w stosunku do innych możliwości kształtowania polityk publicznych. [...] BO u nas dopiero raczkował, wszyscy się go uczyliśmy, więc trudno byłoby tu mówić o jakiejś wiodącej roli BO w tym całym procesie partycypacji czy współdecydowania. Zaangażowanie mieszkańców w BO też nie było też jakieś bardzo duże – czyli w mojej ocenie mieszkańcy musieliby bardziej uwierzyć w to, że mogą mieć realny wpływ na to, jakie inwestycje czy projekty będą w naszym samorządzie realizowane (Tuchola).

BO jest rzeczywiście takim narzędziem, gdzie mieszkańcy mogą decydować, na co wydać określone środki, czyli jest ta możliwość współdecydowania, ale żeby rzeczywiście tak było, to musi się w ten proces zaangażować większa liczba mieszkańców. Być może po trosze jest to też nasza wina, że ten BO nie został przez nas wystarczająco wypromowany (Tuchola).

W mojej ocenie idea i praktyka BO to raczej pewne uzupełnienie w stosunku do innych możliwości kształtowania polityk publicznych. Powszechnie wiadomo, że w przypadku BO inicjatywa należy do mieszkańców; natomiast cały proces realizacji BO spoczywa na samorządzie. Więc nie można powiedzieć, że mieszkańcy od początku do końca partycypują, współdecydują, ponieważ mieszkańcy

przedstawiają tylko swoje pomysły. A to jest trochę za mało w moim odczuciu, aby tu można było mówić o partycypacji (Opatów).

Czworo badanych (Hrubieszów, Gorzów Wielkopolski, Krosno, Rypin) wypowiedziało się w tej kwestii niejednoznacznie, natomiast wszyscy z tej grupy rozmówców podkreślali istotną rolę BO w ich środowiskach lokalnych zwłaszcza w pobudzaniu aktywności społecznej, poczucia sprawczości, integracji społecznej, edukacji społecznej oraz budowaniu postaw obywatelskich:

Uważam, że idea i praktyka realizacji BO jak najbardziej sprzyja partycypacji i współdecydowania w Hrubieszowie. Owszem, mamy teraz pewne wyzwania z aktywnością społeczną naszych mieszkańców – mamy niższą frekwencję w głosowaniu nad projektami do BO, mamy mniej składanych projektów – to jednak myślę, że absolutnie nie możemy się tym zrażać. I ja uważam, że ta rola BO jest bardzo ważna właśnie w pobudzaniu aktywności i zachęcania mieszkańców, aby oni w taki bardzo bezpośredni sposób brali odpowiedzialność za podejmowane decyzje (Hrubieszów).

Budżet Obywatelski jest świetnym narzędziem, które uświadamia mieszkańcom, że mogą mieć wpływ na to, co się dzieje w mieście, w ich najbliższym otoczeniu. Oczywiście mieszkańcy w sposób bezpośredni nie decydują o kluczowych inwestycjach miejskich, ale mogą decydować właśnie o tym, jak będzie wyglądać ich najbliższe otoczenie, mają wpływ na to, że mogą być zaspokajane ich potrzeby dotąd pomijane, niedostrzegane. I będziemy dążyć do tego, żeby nie rezygnować z BO. Chcemy sprawić, żeby mieszkańcy składali swoje projekty i później chcieli z nich korzystać (Hrubieszów).

Odpowiedź na to pytanie jest dosyć trudna, bo to w głównej mierze będzie zależać od optyki, od tego, kto się będzie przyglądał temu narzędziu. Jeżeli chodzi o wnioskodawców, z którymi rozmawiam i z którymi czasami mam już nawet jakieś relacje osobiste, to ich spojrzenie na rolę BO jest mi dość dobrze znane. I z ich punktu widzenia jest to znakomite narzędzie, aby brać udział we współdecydowaniu o przestrzeni miejskiej (Gorzów Wielkopolski).

Z punktu widzenia miasta BO też jest traktowany bardzo poważnie, bo już teraz są to dosyć poważne środki. W tym roku na BO przeznaczamy blisko 9 milionów złotych. I za te pieniądze można rzeczywiście już sporo zrobić w mieście. W tym procesie BO mieszkańcy są bezpośrednio decyzyjni. I dzięki mieszkańcom mogą być realizowane inwestycje, które – gdyby nie BO – nigdy nie byłyby realizowane, bo zginęłyby w masie innych potrzeb, które wymagają pilnej realizacji... Po prostu te potrzeby nie byłyby też zidentyfikowane przez decydentów, przez władze lokalne. I także z tego punktu widzenia moim zdaniem BO jest świetnym narzędziem, bo można przyjąć ze swoim pomysłem wybudowania kawałka skwerku pod blokiem i to nie przypadnie w planach inwestycyjnych miasta, tylko ma szansę być zrealizowane. Tak więc jest to narzędzie, które pozwala mieszkańcom na dużą sprawczość (Gorzów Wielkopolski).

Budżet Obywatelski ma też taki bardzo fajny aspekt integracji społecznej – chodzi mi teraz zwłaszcza o te spotkania informacyjne. Jest to trudny moment, ale bardzo ubogacający życie społeczne w rejonach – mieszkańcy spotykają się ze sobą, poznają się, nawiązuje się poważna rozmowa o potrzebach, priorytetach w sytuacji ograniczonych zasobów. I myślę, że to jest bardzo wartościowe. To bardzo wymagające, ale jednocześnie bardzo skuteczne narzędzie do realizacji potrzeb w najbliższym otoczeniu (Gorzów Wielkopolski).

Z mojego punktu widzenia – ja patrzę na BO troszeczkę szerzej aniżeli mieszkańcy, co jest całkowicie naturalne – rola BO będzie zależeć przede wszystkim od tego, jaką popularnością będzie się on cieszył wśród mieszkańców w kolejnych latach, czy nie popełnimy żadnych błędów, jeśli chodzi o funkcjonowanie tej procedury. Chciałabym, aby Budżet Obywatelski był takim dużym krokiem do zwiększania, przygotowywania mieszkańców do szerszego udziału w zarządzaniu miastem. Bo jednak mówiąc o BO, rozmawiamy o dysponowaniu środkami publicznymi – czyli *de facto* w jakiejś części mieszkańcy tym zarządzają (Gorzów Wielkopolski).

BO nie jest łatwą procedurą, bo jest wymagający, a ponadto przy BO rozmawiamy o planach miejscowych, mówimy o dyscyplinie finansowej, mówimy o uchwałach, jest tu szereg zasad, różnych

ograniczeń i mieszkańcy, którzy w tym uczestniczą uczą się tego, w jaki sposób funkcjonuje całe miasto, jakie ono ma ograniczenia i jakie ma możliwości. Przy częstych kontaktach z urzędnikami na etapie realizacji mieszkańcy mogą poznać te wszystkie mechanizmy obecne w zarządzaniu. Z kolei my jako urzędnicy poznajemy potrzeby i oczekiwania mieszkańców w trakcie tych spotkań i to jest bardzo rozwijające dla obu stron i wpływa w ostateczności na rozwój społeczeństwa obywatelskiego (Gorzów Wielkopolski).

W moim przekonaniu BO przyczynia się do budowania postaw obywatelskich; trudno przewidzieć, czy on będzie funkcjonował za 10–15 lat, ale ja bardzo pozytywnie oceniam to narzędzie, bo ono przyczynia się w bezpośredni sposób do zwiększenia aktywności społecznej, zwiększa bezpośredni udział mieszkańców w życiu miasta. Kto wie, być może jakieś formy partycypacji będą dotyczyły całych budżetów miejskich... być może w przyszłości będą jakieś obligatoryjne narzędzia, które będą musiały bezpośrednio włączać mieszkańców w proces współdecydowania. A jeśli tak, to BO jest takim fajnym rozbiegiem, fajnym treningiem i przyznam, że ja trochę też tak na niego patrzę (Gorzów Wielkopolski).

Uważam, że BO może być bardzo istotnym elementem sprzyjającym partycypacji, ponieważ świetnie widać to w niektórych naszych dzielnicach, gdzie Budżet Obywatelski bardzo dobrze funkcjonuje i mocno integruje te społeczności. I to jest naprawdę bardzo duży plus, jeśli chodzi o rolę BO w Krośnie. A w jakim kierunku BO powinien u nas zmierzać? Warty rozważenia, dyskusji powinno być to, czy to powinno pójść w kierunku jeszcze większych środków przeznaczanych na BO. Druga kwestia jest taka: w jakim stopniu my powinniśmy jako urząd wtrącać się w ocenę merytoryczną poszczególnych projektów? (Krosno).

Myślę, że w przypadku naszego miasta BO pełni taką rolę pomiędzy tymi dwoma opcjami. [...] z jednej strony jest to oferta skierowana do mieszkańców, aby oni współdecydowali, uczestniczyli w rozdysponowaniu pewnej kwoty środków publicznych. I to jest w mojej ocenie bardzo dobre rozwiązanie zwłaszcza z perspektywy mieszkańców, że oni mogą sami zadecydować i wskazać, jakie rzeczy są im potrzebne.

W pewien sposób mieszkańcy pokazują władzom samorządowym, co funkcjonuje źle, co należałoby poprawić, na co zwrócić uwagę. Natomiast z drugiej strony dostrzegam, że dla władz miasta BO stanowi pewne uzupełnienie innych polityk, a taka postawa wynika właśnie z niskiej aktywności społecznej mieszkańców – bo jeżeli mieszkańcy zgłaszają bardzo dużo ciekawych pomysłów, to wtedy władze bardziej doceniają to narzędzie (Rypin).

Tu takim kołem zamachowym powinna być właśnie duża aktywność społeczna; jeżeli jest ona na niskim poziomie, to trudno wtedy mówić o partycypacji czy też współdecydowaniu w zakresie rozporządzania środkami miejskimi. Jeśli tego brakuje, to BO staje się tylko takim dodatkiem, ciekawostką – stanowiącym być może uatrakcyjnienie życia miasta przez kilka dni, ale w praktyce niemającym większego znaczenia (Rypin).

3.15. Propozycje podejmowania konkretnych działań w celu poprawy jakości i efektywności oraz zyskiwaniu na popularności Budżetu Obywatelskiego

Pięcioro badanych (Sopot, Dąbrowa Górnicza, Nowa Ruda, Krosno, Tuchola) jest przekonanych, że w celu poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności w ich miastach należy podejmować aktywne działania związane z promocją samego BO poprzez:

- szerokie informowanie mieszkańców, że dana inwestycja została zrealizowana w ramach BO,
- robienie z otwarcia zrealizowanych projektów wielkich wydarzeń,
- większą promocję BO przed składaniem projektów oraz przed głosowaniem,
- intensywniejszą promocję BO w trakcie innych wydarzeń organizowanych przez miasto,
- większą promocję wśród osób wykluczonych cyfrowo,
- promocję idei BO wśród mieszkańców, aby nie bali się składania projektów:

Powinniśmy konsekwentnie zwracać uwagę przede wszystkim na promocję, jak najszerze pokazywanie projektów zrealizowanych

w ramach Budżetu Obywatelskiego – tak jak na przykład robi to Komisja Europejska, gdzie przy każdym zrealizowanym projekcie: chodniku, rondzie czy jakimś grancie od razu pojawia się tabliczka czy informacja, że to zostało wykonane ze środków europejskich. Przy projektach realizowanych w ramach BO trochę mi tego typu informacji brakuje. A teraz często ludzie mieszkający w najbliższej okolicy lokalizacji danego projektu nie są świadomi, że on powstał dzięki środkom, dzięki pomysłowi osób z BO (Sopot).

Powinniśmy bardziej pokazywać ludziom konkretne, namacalne projekty, pokazywać efekty naszych różnych działań w ramach BO, ponieważ to pokaże naszym mieszkańcom w naoczny sposób przede wszystkim coś takiego jak sprawczość, że coś w naszym mieście może zależeć również od zwykłych ludzi, a nie od władz miasta czy elit. Uważam, że trzeba zacząć od bardzo widocznego oznakowania realizowanych i już zrealizowanych inwestycji i innych przedsięwzięć w ramach BO (Sopot).

Należy zrobić z otwarcia tych projektów wielkie wydarzenia, zapraszać na nie mieszkańców, środki masowego przekazu, zrobić show – w dobrym tego słowa znaczeniu – z autorami projektów. Do mieszkańców musi dotrzeć informacja, że to jest bardzo istotna sprawa dla całego miasta (Sopot).

Jeżeli chodzi o BO, to ja uważam, że wszystko, co my możemy zrobić, to robimy jako miasto. Nie za bardzo mam tu jakieś zastrzeżenia, ponieważ cały ten proces jest stosunkowo łatwy w realizacji. Oczywiście można by tu jeszcze popracować nad promocją BO – zwłaszcza na etapie zgłaszania projektów i tuż przed głosowaniem, bo to są dwa kluczowe momenty w BO (Dąbrowa Górnicza).

Sugerowałabym jednak, żeby mocniej stawiać na promocję BO – zwłaszcza w trakcie różnych imprez czy wydarzeń, które odbywają się w Nowej Rudzie. Czyli powinniśmy skuteczniej zachęcać ludzi do brania udziału w procesie BO, uświadamiać im, że każdy może zgłosić do BO swój projekt, który ma szansę być zrealizowany, bo wielu ludzi po prostu w to nie wierzy. Duża grupa osób nie ma

w ogóle wiedzy na temat Budżetu Obywatelskiego, nie wie, o co w tym BO tak naprawdę chodzi, bo ludzie są przecież teraz bardzo mocno zabiegani (Nowa Ruda).

Przed wszystkim w trakcie dużych imprez miejskich powinniśmy informować o możliwości wzięcia udziału w BO. I to przynosi efekty, bo na przykład podczas jednej z imprez mówiliśmy o BO i jedna z osób przebywających na tym wydarzeniu usłyszała o tym pierwszy raz i następnie w ramach BO złożyła projekt dotyczący zorganizowania jarmarku bożonarodzeniowego na naszym rynku. Wcześniej przez wiele lat słyszałam głosy: jakby to było fajnie, gdyby taki jarmark u nas był. Ale nikt nic z tym nie robił. Wreszcie w tym roku jarmark został zorganizowany w ramach BO i okazał się wielkim sukcesem – ludzie są nim zachwyceni, wręcz oczarowani. I stałe mówienie o BO, przypominanie o możliwości składania projektów, jest w mojej ocenie kluczowe (Nowa Ruda).

Uważam, że obecnie podejmujemy zbyt mało działań, jeśli chodzi o promocję naszego Budżetu Obywatelskiego. Chodzi mi zwłaszcza o to, żeby promocja, informacja o BO dotarła do tych naszych mieszkańców, którzy są w pewien sposób wykluczeni cyfrowo – czyli na przykład do seniorów, którzy nigdzie nie należą, do Uniwersytetu III Wieku, do stowarzyszeń czy związków. I ja w tym bym upatrywał szansy dla rozwoju BO, aby zdynamizować, zaktywizować społeczność we wszystkich naszych dzielnicach – w taki bardzo bezpośredni sposób – chodząc właśnie od drzwi do drzwi. Bo niektóre dzielnice są już obecnie bardzo aktywne, bardzo dobrze zintegrowane (Krosno).

Należałoby wzmocnić promocję BO wśród mieszkańców, pokazać im, czym tak naprawdę jest Budżet Obywatelski, na czym on polega, jaka jest jego rola, jakie możliwości on nam daje. My też cały czas uczymy się tego Budżetu – nawet jak on teraz nie jest u nas realizowany, to śledzimy, jak on przebiega w innych miejscowościach. Dla nas jako pracowników urzędu czy też dla Zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego w dalszym ciągu jest to pewnego rodzaju nowość. Ja bym przede wszystkim położyła nacisk na wypromowanie idei BO, uświadomienie mieszkańcom, że należy nie bać się składania swoich pomysłów (Tuchola).

Wcześniej informując o BO, staraliśmy się zawsze podpowiadać, żeby mieszkańcy próbowali wymyślać swoje całkowicie autorskie pomysły, żeby nie powielić pomysłów typu ogrodzenia placu zabaw, wskazywać, że można zgłosić na przykład zorganizowanie jakiegoś fajnego wydarzenia. I myślę, że w dalszym ciągu należy uświadamiać naszym mieszkańcom to, jakie możliwości daje BO, jaka jest tu szeroka paleta działań, pomysłów – że to wcale nie muszą być inwestycje infrastrukturalne. W związku z tym uważam, że należy podejmować jak najwięcej działań promocyjnych BO z naszej strony – czy to Urzędu Miasta, czy to Zespołu ds. Budżetu Obywatelskiego (Tuchola).

Sądzę też, że warto obserwować, jak BO przebiega w dużych miastach – to może być ciekawa inspiracja dla nas. [...] uważam, że chyba powinniśmy zacząć teraz od wizyt studyjnych w innych miastach, zobaczyć jak ten BO jest realizowany, w jaki sposób jest promowany, żeby po prostu przenieść na nasz grunt dobre praktyki (Tuchola).

Troje kolejnych badanych (Hrubieszów, Gorzów Wielkopolski, Opatów) uważa, że w celu poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności w ich miastach należy podjąć działania informacyjne – również w skali ogólnopolskiej w środkach masowego przekazu, na stronach internetowych oraz w trakcie bezpośrednich spotkań z mieszkańcami:

Uważam, że trzeba i należy jak najszerzej informować mieszkańców o takim narzędziu jak Budżet Obywatelski w sposób wielotorowy – nie tylko w mediach społecznościowych, nie tylko na stronie internetowej, ale podczas bezpośrednich spotkań dedykowanych wyłącznie BO. Oczywiście przy wszelkich innych wydarzeniach ten temat również powinien się pojawiać. Jak tylko zbierze się jakieś większe grono mieszkańców, to powinniśmy o BO mówić, poczynając od podstawowych spraw, co to jest BO, na czym on polega, w jaki sposób można złożyć wniosek. I to będziemy robić – zaczniemy od tego wyjścia z namiotem przed nasz urząd, na deptak, ale nie tylko. Generalnie musimy wychodzić do ludzi, nie bać się tego (Hrubieszów).

Jest też jeszcze bardzo dużo do zrobienia, jeśli chodzi o popularyzowanie narzędzia, jakim jest BO wśród mieszkańców Gorzowa. Wiemy, że została poprawiona ustawa, która sporo nam komplikowała, jeśli chodzi o organizację BO – dziś tych zmartwień proceduralnych mamy już mniej (Gorzów Wielkopolski).

Uważam, że przede wszystkim powinno się pokazywać – nawet na forum ogólnopolskim – najciekawsze zrealizowane projekty w ramach BO. Generalnie powinno się więcej mówić o BO. Obecnie jest to bardzo marginalny temat w naszej debacie publicznej, właściwie ta kwestia jest zupełnie niewidoczna. Temat BO kompletnie ginie w obecnym szumie informacyjnym, a jeszcze kilka lat temu był poruszany od czasu do czasu. Obecnie jest kompletna cisza na forum ogólnopolskim. I chyba trzeba wrócić do popularyzacji, promocji tego narzędzia (Opatów).

Jedna z badanych (Dąbrowa Górnicza) uważa, że należy zacząć od terminowej realizacji projektów, z którą obecnie jest pewien kłopot w jej mieście:

Musimy coś zrobić z realizacją projektów, bo teraz oddajemy projekt do realizacji i w pewnym momencie widzimy, że ta realizacja zaczyna kuleć, bo okazuje się, że wydział merytoryczny źle oszacował koszty i prace zostają przerwane. Generalnie realizacja nie odbywa się sprawnie i cały proces traci na jakości. I to absolutnie wymaga natychmiastowych zmian, bo tego typu sytuacja zniechęca ludzi do angażowania się w życie społeczne miasta (Dąbrowa Górnicza).

Kolejna rozmówczyni (Rypin) wskazuje, że w celu poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności należy podjąć działania edukacyjne wśród mieszkańców:

Powinniśmy edukować naszą społeczność, skuteczniej informować o BO, sposobach pisania wniosków, a przede wszystkim podawać faktyczne koszty potencjalnych inwestycji czy też projektów. W ubiegłym roku zamieściliśmy na naszej stronie BO oprócz inspiracji także cenniki poszczególnych zadań, żeby mieszkańcy mieli ogólną orientację, ile co może kosztować – że na przykład koszt instalacji 10 ławek w przestrzeni miejskiej wynosi tyle i tyle, że hamaki i huśtawki

kosztują tyle i tyle. Ważne jest też uświadomienie ludziom, że na przykład stworzenie parku rekreacyjnego wiąże się nie tylko z zakupem odpowiednich urządzeń, ale także z uzyskaniem wielu pozwoleń, zgód. Nie jest to łatwe, bo jednak składanie wniosków do BO dla wielu osób jest bardzo trudne. Pomimo naszych starań jest to coś, co naszych mieszkańców blokuje. Ale mam nadzieję, że tę blokadę uda się nam wreszcie przełamać – może to nastąpi już w tym roku. Mam taką nadzieję, bardzo bym sobie tego życzyła (Rypin).

Obecnie mieszkańcy nie zdają sobie na ogół sprawy, ile co kosztuje, jeśli chodzi o inwestycje czy też projekty miękkie realizowane w ramach BO. Kompletnie nie mają wiedzy, jaki jest na przykład koszt montażu siłowni zewnętrznej, ile kosztuje montaż altany w parku miejskim czy też jaki jest koszt zakupu ławek, czyli małej infrastruktury rekreacyjnej. A to pociąga za sobą to, że oni nie za bardzo wiedzą, w co tak naprawdę mogą zainwestować, co można zrobić za 150 tysięcy złotych. I czasami te wizyty potencjalnych projektodawców w naszym biurze wyglądają w ten sposób, że przedstawiają koncert życzeń, co oni by chcieli zrobić w ramach jakiegoś projektu składanego do BO, ale te ich pomysły kilkukrotnie, a czasami kilkunastokrotnie przewyższają kwotę przeznaczoną na BO. Przez to bardzo szybko się rozczarowują, zniechęcają. Nie podejmują prób realizacji mniejszych projektów albo projektów realizowanych etapami. Oni od razu by chcieli zaproponować projekt, gdzie byłby ten efekt wow! (Rypin).

Mało jest też osób, które potrafią swoje pomysły zaproponować w wersji papierowej, czyli mają pomysły, ale jak przychodzi do składania wniosków, to tego nie robią, bo nie za bardzo potrafią sobie z tym poradzić. Ta blokada bardziej tkwi w ich psychice aniżeli w braku kompetencji, bo zaczynają nabierać wątpliwości, że ten ich pomysł zostanie wyśmiany, że jest głupi i tak dalej. Staramy się ich zachęcać, aby się tym nie zrażali, tłumaczymy, że ich pomysł jest jak najbardziej zasadny i potrzebny – no ale te nasze argumenty często do nich nie trafiają i oni wycofują się z oficjalnego złożenia swojego wniosku (Rypin).

Jedna z rozmówczyń (Tuchola) wskazuje, że w celu poprawy funkcjonowania BO warto wprowadzić głosowanie elektroniczne:

Na pewno – o czym już mówiłam – należałoby wprowadzić głosowanie w formie elektronicznej nad projektami do BO (Tuchola).

Następny badany (Puławy) poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności upatruje w skutecznym dotarciu do młodych ludzi:

Ja bym przede wszystkim upatrywał szansy na rozwój BO w dotarciu do młodych ludzi, młodzieży szkolnej i ludzi, którzy tu zostali po ukończeniu szkół średnich lub powrócili ze studiów. Ta grupa wiekowa jest praktycznie nieobecna, jeśli chodzi o działania na rzecz BO. Próbujemy coś z tym zrobić – staramy się współpracować z Młodzieżową Radą Miasta, chodzimy do szkół, prowadzimy lekcje dotyczące BO, staramy się zaaktywizować te społeczności szkolne. [...] ciężko nam trafić z tym przekazem do większości tych młodych ludzi, nie widać tu jakiejś znaczącej poprawy, jeśli chodzi o ich zaangażowanie nie tylko w BO, ale w ogóle w jakąkolwiek działalność społeczną. Póki co te zadania społeczne są realizowane w Puławach przez seniorów i osoby średniego pokolenia (Puławy).

Jak jakieś projekty są zgłaszane przez seniorów, to one są robione pod ich potrzeby – to jest całkowicie zrozumiałe i naturalne. Brakuje projektów zgłaszanych przez młodzież – no i to kółko się zamyka... oni w pewien sposób sami się wykluczają z tych projektów w ramach BO. Sprawy nie ułatwia nam także i to, że Puławy w ostatnim czasie dość mocno się wyludniają. Ale my się nie poddajemy, będziemy krok po kroku przyciągnąć tych młodych ludzi, aby oni się w to życie społeczne naszego miasta jednak zaangażowali, będziemy starali się ich zachęcać, aby włączali się w proces BO (Puławy).

Dwójka badanych (Legnica, Gorzów Wielkopolski) uważa, że największym wyzwaniem dla ich urzędów jest skuteczne dotarcie do ogółu mieszkańców, aby chcieli brać udział w poszczególnych etapach procesu BO:

Obecnie wyzwaniem jest skuteczny sposób dotarcia do mieszkańców, żeby w określonym czasie złożyli wnioski do LBO, a później to już na barkach liderów jest to, aby jak największą liczbę osób zmotywować do głosowania na dany projekt (Legnica).

Wiem, że nasz przykład funkcjonowania BO przez niektórych uważany jest za modelowy... podkreśla się zwłaszcza to, że w niektórych przypadkach projekty nie rywalizują ze sobą. Natomiast ja odczuwam pewien niedosyt, bo bardzo trudno włączyć nowe osoby do tego procesu, do aktywnej dyskusji na temat wydatkowania środków publicznych, w ogóle do aktywności społecznej (Gorzów Wielkopolski).

Wyzwaniem dla nas jako urzędu jest coraz szersze informowanie o kluczowym momencie całej procedury, czyli spotkaniach informacyjnych mieszkańców. W mojej ocenie to jest obecnie największe wyzwanie... podejmujemy różne próby aktywizacji mieszkańców, często one nie są skuteczne, bo to nie jest łatwe. No ale te próby podejmujemy (Gorzów Wielkopolski).

Badana z Gorzowa Wielkopolskiego uważa, że w celu poprawy funkcjonowania BO w jej mieście należałoby zrezygnować z kategorii oświatowej:

Uważam, że w pierwszej kolejności należałoby przyjrzeć się zasadności funkcjonowania kategorii oświatowej – bo to sprawia wrażenie takiego dodatkowego finansowania pewnych inwestycji oświatowych, a przecież nie o to chodzi w BO. Oczywiście ta formuła kategorii oświatowej może dalej funkcjonować w obecnym kształcie – bo tu nie ma żadnych przeszkód formalnych – ale wydaje mi się, że coraz więcej osób dochodzi do wniosku, że należałoby tę kategorię jakoś przeformułować (Gorzów Wielkopolski).

Kolejny rozmówca (Kraków) jest przekonany, że kluczem do poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności jest włączanie radnych dzielnicowych w proces BO oraz rozwijanie Szkolnego Budżetu Obywatelskiego w większym stopniu niż obecnie:

Dostrzegam, że jest coraz większe zainteresowanie BO w naszych jednostkach pomocniczych; władze tych dzielnic dopiero co się ukonstytuowały, ale już widać chęć współpracy – również jeśli chodzi o BO. Do Rad Dzielnicowych weszło bardzo dużo nowych ludzi, którzy dopiero teraz debiutują w roli radnych, ale część z nich ma już doświadczenia w składaniu projektów do BO. Na pewno powinniśmy w ten proces BO w jeszcze większy sposób włączać

radnych dzielnicowych poprzez konsultacje, organizowanie spotkań informacyjnych, edukacyjnych. I w tej współpracy widzę spory potencjał i wiele sobie po niej obiecuję – mam nadzieję, że uda nam się wspólnie podnieść BO na wyższy poziom (Kraków).

Nasze działania w ramach Szkolnego Budżetu Obywatelskiego zaczęły już przynosić wymierne owoce. Liczę na to, że nasi już wyedukowani, wyposażeni w pewne kompetencje młodzi ludzie w Krakowie wejdą szeroką ławą w BO (Kraków).

W jego ocenie równoległe do BO na znaczeniu będzie zyskiwać również Inicjatywa Lokalna:

Wydaje mi się, że będzie to rozpoznawalne i ważne narzędzie w Krakowie – tym bardziej że mamy naprawdę bardzo duże środki zaplanowane na tegoroczny BO. Ale dostrzegam też to drugie narzędzie, jakim jest Inicjatywa Lokalna i mam przecucie graniczące z pewnością, że będzie ono zyskiwać na znaczeniu (Kraków).

Zdaniem badanego z Krakowa w celu poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności warto zastanowić się nad rozwiązaniami systemowymi oraz powrotem do spojrzenia na BO przez pryzmat deliberacji:

Unia Metropolii Polskich, podobnie jak Związek Miast Polskich, jest częścią Komisji Wspólnej rządu i samorządu i tam jest miejsce na pewną refleksję, pochylenie się nad postulatami samorządów dotyczącymi BO w kontekście nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym. Jeśli uznamy, że BO musi pozostać w ustawie o samorządzie gminnym – choć w mojej ocenie nie musi, a wręcz nawet nie powinien – to jednak nie może zamykać samorządom drogi do tego, aby móc dostosowywać te procesy do pewnych okoliczności i warunków społecznych, które funkcjonują w konkretnych gminach. Bo przecież każde miasto ma swoją specyfikę, na którą składa się między innymi liczba ludności, ukształtowanie terenu, infrastruktura, liczba jednostek pomocniczych (Kraków).

Chciałbym abyśmy wrócili w kontekście budżetów obywatelskich, partycypacyjnych do rozmów na temat tego, w jaki sposób możemy

usprawnić deliberację, jak możemy wrócić do spojrzenia na to narzędzie przez pryzmat deliberacji, a niekoniecznie plebiscytowości. Potrzebne są w mojej ocenie rozwiązania bliższe konsultacjom społecznym, gdzie zapraszamy do rozmowy lokalnych mieszkańców i z nimi wypracowujemy projekty, ale też je priorytetyzujemy, i wtedy ocena będzie tylko formalnością, bo te projekty wcześniej będą bardzo dobrze rozpoznane. Czyli w formie partycypacyjnej, deliberacyjnej dogadujemy się, uzgadniamy, które z tych projektów realizujemy w pierwszej kolejności (Kraków).

Myślę, że to jest kierunek, który warto rozważyć w kontekście budowania aktywności obywatelskiej, angażowania mieszkańców w życie miasta i, mówiąc trochę żartobliwie, zbliżymy się w takiej sytuacji do tego odmienianego kiedyś przez wszystkie przypadki budżetu partycypacyjnego z Porto Alegre, który jest protoplastą wszystkich rozwiązań z tego obszaru i był podawany jako przykład pierwszego budżetu partycypacyjnego. Ale musimy pamiętać, że tam ten budżet partycypacyjny był stworzony nie po to, żeby mieszkańcy mogli wydać część środków wyodrębnionych z budżetu tamtejszych regionów, ale po to, żeby zbudować samorząd – czyli wspólnotę mieszkańców (Kraków).

Zdaniem jednego z badanych (Legnica) generalnie trudno odpowiedzieć na pytanie co robić, aby idea BO zyskiwała na jakości i popularności:

Trudno mi tak ad hoc udzielić jakiejś sensownej odpowiedzi – sam sobie każdego roku zadaję to pytanie, jak zaczyna się składanie wniosków. I tak naprawę za kilkanaście lat będziemy mogli ocenić, na ile pandemia, na ile wojna, a na ile inne czynniki wpłynęły na atrakcyjność BO i stopień zainteresowania nim mieszkańców w ostatnich latach. Sądzę, że z tego punktu widzenia państwa badania mogą się okazać bardzo przydatne, bo ja na przykład nie wiem, czy ten spadek zainteresowania mieszkańców BO w ostatnich latach jest jakimś ogólnopolskim trendem, czy tak jest tylko w Legnicy (Legnica).

Tak naprawdę wszystko tu zależy od samych mieszkańców i od tego, na ile oni czują potrzebę partycypacji. Jeżeli będzie im się chciało w tym procesie LBO uczestniczyć, to on będzie się rozwijał i kwitł;

natomiast jeżeli mieszkańcy uznają, że z różnych powodów nie chce im się w tym uczestniczyć albo obiektywnie ich potrzeby będą zaspokojone, to wtedy BO nie będzie potrzebny i zniknie z naszej przestrzeni (Legnica).

Ten sam badany (Legnica) zastanawia się, czy nie należałoby powrócić do dobrowolności organizowania BO w miastach na prawach powiatu:

Na pewno niefortunne dla całego procesu LBO było jego obowiązkowe wprowadzenie w miastach na prawach powiatu. Wcześniej to była świetna zabawa, my też wtedy działaliśmy na innych zasadach, a później pojawił się obowiązek uchwalenia BO przez Radę Miasta. Jest też obecnie kwestia, że może głosować każdy mieszkaniec, a nie tylko osoba zameldowana, więc każdy może złożyć oświadczenie, że jest mieszkańcem Legnicy i wziąć udział w głosowaniu. W głosowaniu mogą brać udział także niemowlaki – więc tu występują tego typu precedensy (Legnica).

3.16. Uwagi na zakończenie wywiadów

Badani na zakończenie rozmowy podzielili się swoimi refleksjami i wypowiedzeniami. Oto one:

- specyfika miasta i poszczególnych dzielnic (Dąbrowa Górnicza):

Dąbrowa Górnicza jest specyficznym miastem; pod względem powierzchni jesteśmy 10 miastem w Polsce. Jeśli chodzi o liczbę mieszkańców, to mamy ich 110 tysięcy. W Dąbrowie – w centrum miasta – jest bardzo duże skupisko ludzi, ale mamy też dużo dzielnic peryferyjnych, które są nazywane dzielnicami zielonymi, i z tych dzielnic do centrum trzeba jechać co najmniej 40 minut. Specyfiką dzielnic peryferyjnych jest zazwyczaj bardzo dobra działalność organizacji pozarządowych, które są od dosyć dawna zakorzenione w swoich społecznościach lokalnych – to jest Ochotnicza Straż Pożarna, są silne Koła Gospodyń Wiejskich i z nimi całkiem inaczej się rozmawia o pomysłach do budżetu osiedlowego aniżeli z mieszkańcami centrum (Dąbrowa Górnicza).

- zgłaszanie niezaspokojonych potrzeb infrastrukturalnych przez mieszkańców do BO (Dąbrowa Górnicza):

Mamy bardzo duże koszty utrzymania miasta, które jest powierzchniowo bardzo duże – a to powoduje, że nasze działania infrastrukturalne nie są wystarczające. Dostrzegają to mieszkańcy, zgłaszając właśnie swoje niezaspokojone potrzeby w tych obszarach w swoich dzielnicach czy na osiedlach. Choć może rzeczywiście zaczynają się ostatnio pojawiać projekty na przykład dotyczące dzieci, ale też infrastruktury, bo to są na przykład projekty dotyczące montażu stojaków rowerowych, głównie przy szkołach (Dąbrowa Górnicza).

- podejmowanie działań aktywizujących w ramach BO na rzecz seniorów i młodzieży (Kraków):

I tutaj wchodzimy też w kwestię Szkolnego Budżetu Obywatelskiego, Szkolnego Ambadora Budżetu Obywatelskiego, działań edukacyjnych i informacyjnych, które prowadzimy w krakowskich szkołach oraz działań, które prowadzimy w Centrach Aktywności Seniorów. Efekty naszej pracy mogliśmy obserwować w ostatniej edycji BO, kiedy te środowiska wyraźnie się zaktywizowały. Mówiąc o seniorach, warto też wspomnieć, że oni składają w dużej części wnioski, które dotyczą nie tylko ich grupy wiekowej. Myślę sobie, że to jest wielka wartość – oni potrafią spojrzeć na ten BO znacznie szerzej, bardziej holistycznie, potrafią dostrzec nie tylko swoje potrzeby, ale również potrzeby swoich wnuków i dzieci (Kraków).

- osobiste doświadczenia związane z wprowadzaniem BO (Kraków):

Przed 2013 rokiem miałem okazję brać udział w spotkaniach organizowanych przez Fundację Stocznia – to był projekt, w których uczestniczyły zarówno organizacje pozarządowe, jak i aktywiści i przedstawiciele samorządów. Wynikiem tego cyklu spotkań była publikacja dotycząca warunków brzegowych budżetów partycypacyjnych – tak się wtedy o tych budżetach mówiło. Oczywiście wtedy to była teoria, może były załączki praktyki, bo na przykład w Krakowie mieliśmy dwa takie projekty: „Dzielnice decydują”, które można potraktować jako pilotaż Budżetu Obywatelskiego. Ale generalnie to były wtedy dyskusje teoretyczne i wymiana doświadczeń

na poziomie pilotażowym. Tak więc mam osobistą satysfakcję, bo znalazłem się w niewielkim gronie osób, które tworzyły regulamin i zasady budżetów obywatelskich i mogłem weryfikować te zasady, jak one funkcjonują w praktyce w moim mieście (Kraków).

- kłopoty z kategorią oświatową w BO (Gorzów Wielkopolski):

W dalszym ciągu mamy kłopot z ogólnodostępnością, jeśli chodzi o kategorię oświatową – jest to jeden z najtrudniejszych warunków do zaakceptowania przez same placówki. Ten aspekt wymaga też ciągłego nadzoru i kontroli – co świadczy o tym, że ta zasada nie do końca się przyjęła w tej kategorii. Trwają dyskusje na temat zasadności tej kategorii w naszym Budżecie Obywatelskim. Każdego roku tego typu wątpliwości się u nas pojawiają [...] natomiast ja stale podnoszę, aby przemyśleć przeniesienie środków z kategorii oświatowej funkcjonującej w strukturach obecnego BO do zupełnie osobnego narzędzia jakim jest Szkolny Budżet Obywatelski, który byłby realizowany na innych zasadach i być może pozwoliłby zneutralizować problemy, które obecnie zgłaszają dyrektorzy szkół (Gorzów Wielkopolski).

- problemy z wolnymi terenami miejskimi przeznaczonymi na realizację inwestycji infrastrukturalnych (Krosno):

Warto też wspomnieć o pewnym problemie – mianowicie wyłączając najbardziej peryferyjne dzielnice Krosna, nie mamy już za bardzo miejsca na realizację inwestycji, bo zdecydowana większość gruntów należy do spółdzielni mieszkaniowych (Krosno).

- problem z ogólnodostępnością zrealizowanych projektów (Tuchola):

Tego typu problem wystąpił w jednej naszej szkole – tam ostatecznie został opracowany regulamin korzystania z tego miejsca, aby zabezpieczyć interesy dwóch stron, czyli szkoły, żeby ta inwestycja nie była dewastowana, i mieszkańców, aby mogli z niej korzystać. I ten problem został rozwiązany, bo doprecyzowano godziny, w których można z tej inwestycji korzystać. To była jedyna taka sytuacja związana z ogólnodostępnością (Tuchola).

- funkcjonowanie Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego (Sopot, Kraków):

Ciałem odpowiedzialnym za przeprowadzenie całego procesu Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego jest Młodzieżowa Rada Miasta. MBO jest realizowany we wszystkich 9 szkołach publicznych w Sopocie – zarówno w szkołach podstawowych, jak i w szkołach średnich. W każdej szkole odbywa się głosowanie na projekty zgłoszone przez uczniów i ta frekwencja wyborcza stale rośnie, bo na przykład w tym roku frekwencja w MBO wyniosła 75%, podczas gdy rok wcześniej było to 55%. Głosy na projekty do MBO mogą oddawać wszyscy uczniowie szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych (Sopot).

Przypominam sobie teraz wypowiedź przewodniczącej Młodzieżowej Rady Miasta, że wzrasta też zainteresowanie składaniem projektów przez dzieci i młodzież i że bardzo wyraźnie widać wśród nich takie przekonanie... zaczynają mieć świadomość, że coś od nich zależy, widzą, że dzięki tym projektom mogą zmieniać rzeczywistość wokół siebie, w swoim najbliższym otoczeniu. [...] w obecnej edycji MBO zgłoszono 19 propozycji, natomiast do realizacji zostało wybranych 10 projektów (Sopot).

W Sopocie odbyły się na razie dwie edycje MBO. Bardzo dużo zgłaszanych projektów dotyczy kwestii wyciszenia – na przykład wydzielenia stref ciszy, stref relaksu w placówkach szkolnych: wewnątrz i na zewnątrz szkoły. W obecnej edycji 3 z 10 projektów dotyczy aktywności fizycznej... czyli jest to na przykład doposażenie sal gimnastycznych, wybudowanie sali gimnastycznej na zewnątrz szkoły. W ramach MBO powstał radiowęzeł szkolny, w tym roku będzie realizowany projekt dotyczący prowadzenia zajęć szkolnego straganu, gdzie będzie prowadzona nauka gospodarności, przedsiębiorczości. Odnoszę wrażenie, że jak na razie te projekty koncentrują się generalnie wokół 2 kwestii: sportu, aktywności fizycznej oraz komfortu psychicznego, wyciszenia (Sopot).

Szkolny Budżet Obywatelski funkcjonuje w Krakowie od 3 lat. Na razie realizujemy go na poziomie szkół ponadpodstawowych. Jeśli chodzi o środki, to jest to kwota w wysokości około 6 tysięcy złotych na jedną szkołę, która się do nas zgłosi. Najpierw zrobiliśmy pilotaż

w 3 szkołach, a następnie odbyły się już dwie pełne edycje w blisko 40 placówkach. I my ten Szkolny BO traktujemy typowo edukacyjnie. Oczywiście patrząc przez pryzmat społeczności szkolnej, myślimy o wspólnym dobru związanym ze społecznością szkolną – chcemy z jednej strony tych młodych ludzi aktywizować, a z drugiej wyposażać ich w kompetencje takiego myślenia zespołowego, myślenia o potrzebach całej społeczności. Trzeba powiedzieć, że Szkolny BO cieszy się coraz większą popularnością (Kraków).

Projekty w SBO dotyczą na przykład małej infrastruktury i przestrzeni, tworzenia miejsc, gdzie młodzież będzie mogła korzystać ze stref ciszy, świetlic, ogródków kieszonkowych, mebli ogrodowych, stojaków na rowery itp. Ale to były również różnego rodzaju kursy – tu już szczegółów nie pamiętam, jakie to były konkretnie kursy... była rozgłośnia radiowa. A ostatnio pojawił się nawet piec do pizzy (Kraków).

- podejmowanie prób dotarcia z BO do młodych ludzi w szkołach (Nowa Ruda):

Podejmujemy takie próby dotarcia z BO do szkół... zachęcamy uczniów i nauczycieli do składania projektów. Jako środowiska szkolne oni wspierają różne projekty związane z Biblioteką Publiczną czy też Miejskim Ośrodkiem Kultury. W jednym z liceów powstała Strefa Relaksu – był to projekt zgłoszony przez młodzież, oni sami sobie tę strefę zaprojektowali. Ponadto w szkołach w ramach BO powstały pracownie językowe i pracownie komputerowe. Ale to już były inicjatywy rodziców (Nowa Ruda).

- aktywność Ochotniczych Straży Pożarnych oraz seniorów w składaniu projektów do BO (Nowa Ruda):

Straż cieszy się bardzo dużym zaufaniem społecznym w naszej społeczności, oni co roku składają projekty do BO i każdego roku wygrywają w głosowaniach. I nawet jak ograniczyliśmy kwotę do 30 tysięcy na jeden projekt, to oni zaczęli składać dwa projekty i zazwyczaj te dwa projekty przechodzą na dwóch pierwszych miejscach,

z największą liczbą głosów. A drugie niezwykle aktywne środowisko to seniorzy. Natomiast z uwagi na to, że jesteśmy gminą miejską, to nie mamy Koła Gospodyń Wiejskich – trochę szkoda, bo to są również, z tego co słyszę, bardzo aktywne środowiska (Nowa Ruda).

- osobiste refleksje na temat potrzeby reaktywowania zawieszonoego BO (Tuchola):

Gdyby to ode mnie zależało, to ja bym zdecydowanie BO u nas przywróciła [...] to jest świetne narzędzie, świetna forma włączenia mieszkańców we współdecydowanie, świetna forma aktywizacji mieszkańców w życiu społecznym. Budżet Obywatelski daje możliwość takiego konkretnego powiedzenia: mieszkańcu, zobacz – Twój głos ma znaczenie, Twój projekt ma znaczenie, możesz pozostawić swój ślad w mieście, jeśli chodzi o inwestycje, Twoje konkretne działania mogą wpisać się w historię miasta czy gminy. A jeśli coś Ci się nie podoba, to dostajesz szansę, aby to zmienić, a jak Ci czegoś brakuje, to przedstaw swój pomysł! (Tuchola).

Budżet Obywatelski może być właśnie takim świetnym wentylem, aby społeczność nie wpadła w marazm, zniechęcenie. BO może świetnie pokazać, że wszystko jest możliwe, że mieszkańcy mogą być twórcami wielu rozwiązań w mieście, wystarczy tylko chcieć. Jeszcze wiele osób utożsamia samorząd wyłącznie z burmistrzem, niektórzy jeszcze dorzucają do burmistrza radnych, jakby nie dostrzegając, że samorząd to wszyscy mieszkańcy i że to mieszkańiec powinien przedstawiać swoje potrzeby, a nie tylko recenzować, że coś jest dla niego dobre, a coś jest niedobre... że jak jest burmistrz, to niech on robi tak, żeby było dobrze. Ja bardzo mocno wierzę we współdziałanie w samorządzie, wierzę, że tylko zgodne współdziałanie pomiędzy mieszkańcami a władzami samorządowymi pozwoli nam odnieść sukces (Tuchola).

- refleksje dotyczące osób składających projekty do BO (Sopot):

Osoby, które składają projekty do BO, to emeryci, na pewno są to też osoby aktywne zawodowo, ale coraz częściej są to też osoby bardzo młode, nawet nastolatki składają swoje propozycje do tego dorosłego BO. I właśnie u tych młodszych osób, zwłaszcza dzieciaków

widać bardzo dużą determinację na etapie promocji, lobbowania, widać u nich bardzo duże zabieganie o to, aby mieszkańcy zechcieli zagłosować na ich projekt (Sopot).

Przypominam sobie teraz nastoletnią dziewczynę, która złożyła projekt do BO – on dotyczył zakupu zabawek, koników i określonych przedmiotów do ćwiczeń, generalnie chodzi w tej zabawie o to, że uczestniczące w niej dzieci biegają i skaczą przez przeszkody. I ona bardzo mocno zaangażowała się w ten projekt, sama robiła przepiękne plakaty, chodziła po szkołach... bardzo mocno lobbowała za tym swoim projektem. Krótko mówiąc – jej zaangażowanie w ten projekt było imponujące. I choć ten projekt nie znalazł wystarczającego uznania w głosowaniu, to doceniając jej wkład pracy, miasto zdecydowało się na jego realizację. To nie były duże pieniądze, ale wszyscy byliśmy pod bardzo dużym wrażeniem tego, jak jej zależało na tym projekcie. Jej pasja i zaangażowanie zostały docenione i projekt został zrealizowany (Sopot).

- powstanie dzielnic w efekcie wygrania sporu prawnego i duże nadzieje związane z tym w kontekście poprawy funkcjonowania BO (Dąbrowa Górnicza):

Obecnie mamy już dzielnice – wygraliśmy w tej sprawie spór prawny. Co prawda nie mamy jeszcze Rad Dzielnic, ale mamy już ten podział miasta na 18 dzielnic, przy czym niektóre dzielnice są jednoosiedlowe, czyli jest jedna dzielnica i jeden obszar, a niektóre dzielnice posiadają po dwa i trzy osiedla. [...] Jednostki pomocnicze miały u nas powstać już dawno temu – to był moment, kiedy wybuchła pandemia. Dokładnie 11 marca 2020 roku odbyła się sesja Rady Miejskiej w tej sprawie. Wcześniej przez blisko 2 lata odbywały się konsultacje społeczne w niniejszej kwestii, generalnie jest to dosyć długi proces legislacyjny. Ale zaraz później rozpoczęła się właśnie cała batalia sądowa i te wyroki spływały do nas po kolei odnośnie do każdej dzielnicy, bo te wszystkie obszary były oddzielnie badane przez sąd (Dąbrowa Górnicza).

Ostatni wyrok wpłynął do nas bodajże w 2022 roku... wybory samorządowe miały się odbyć pierwotnie w 2023 roku. Chcieliśmy też w okolicach tego terminu przeprowadzić wybory do Rad Dzielnic, aby one mogły od początku swojej kadencji współpracować z Radą

Miejską. Ale w związku z tym, że zostały przesunięte wybory do samorządu, to my będziemy ogłaszać wybory do Rad Dzielnic zapewne gdzieś w maju. Mamy wielkie oczekiwania w stosunku do Rad Dzielnic w kontekście zarówno BO, jak i DBP. Powoli zaczynają wyłaniać się liderzy w poszczególnych dzielnicach, ale oczywiście nie wiemy jeszcze, czy oni mają takie ambicje, aby startować do rad dzielnic. Jeszcze dopowiem, że w samym statucie Rad Dzielnic jest mowa o tym, że Rady Dzielnic opiniują projekty dotyczące BO i DBP. I z całą pewnością Rady Dzielnic zostaną u nas bardzo mocno włączone w procesy obu tych budżetów (Dąbrowa Górnicza).

- spadek aktywności społecznej w wyniku pandemii (Hrubieszów):

Chciałabym podkreślić, że pandemia ma bardzo duży wpływ na to, że aktywność naszych mieszkańców znacznie spadła – w tym także aktywność dotycząca BO. Ale pomimo tego zmniejszenia zainteresowania naszych mieszkańców Budżetem Obywatelskim nie możemy się poddawać, powinniśmy dalej go propagować, bo to jest świetne narzędzie służące aktywizacji społecznej. Uważam, że BO jest bardzo potrzebny naszej społeczności, bo jak się zbierze grupa ludzi, uda się zrealizować fajny projekt, to jest niesamowity zastrzyk satysfakcji. I to może zarażać innych. Krótko mówiąc – to jest kapitalne narzędzie do tego, aby nie popaść w marazm, zniechęcenie (Hrubieszów).

- apel o wydzielenie na gruncie ustawy o finansach publicznych środków na BO (Gorzów Wielkopolski).

Troszeczkę mi brakuje na gruncie ustawy o finansach wydzielenia środków na BO, żeby gospodarowanie nimi było bardziej czytelne. Bo gdzieś w tych wszystkich układach zadaniowych jest to trochę gubione. I na przykład nie jest łatwo ustawić wykonanie finansowe dla danych edycji – to jest mimo wszystko dosyć skomplikowane. Chciałabym, aby powstało jakieś narzędzie, które pozwoliłoby w łatwy sposób na monitorowanie wykonania postępu rzeczowego i finansowego BO. I to byłoby spore ułatwienie w mojej pracy (Gorzów Wielkopolski).

W przypadku realizacji zadań miękkich, nieinwestycyjnych jest taka ogólna tendencja do tego, aby realizować te zadania na gruncie albo ustawy pożytku publicznego i wolontariatu, albo ustawy o sporcie, czyli w formule dotacji celowych. I w mojej ocenie to totalnie wypacza ideę Budżetu Obywatelskiego, bo organizacje pozarządowe mają swoje narzędzia i płaszczyzny współpracy oraz finansowania swoich zadań. I mieliśmy takie przypadki, że jest oczekiwanie, że przedstawiciele organizacji, które złożą wnioski do BO, otrzymają automatycznie dotację, czyli prefinansowanie czy to jakiejś imprezy, czy to jakiegoś przedsięwzięcia. Ale to jest niezgodne z przepisami – chociażby z przepisami BO; natomiast takie oczekiwania ze strony organizacji pozarządowych się pojawiały. Podejrzewam, że podobne oczekiwania i podobne praktyki odnośnie do BO są obecne także w innych miastach (Gorzów Wielkopolski).

- funkcjonowanie równoległego do BO Budżetu 50:50 (Krosno):

U nas w dalszym ciągu oprócz BO funkcjonuje Budżet 50:50. W ostatnim roku zwiększyliśmy ten Budżet do kwoty 1 miliona złotych ogółem; przy czym tu pozostaliśmy przy starym podziale środków na poszczególne dzielnice... czyli to jest 20 tysięcy dla wszystkich na start, a później jest to 130 złotych za hektar i niewiele ponad 4 złote na mieszkańca. I na jedną dzielnicę przypadają kwoty od 40 tysięcy złotych do 120 tysięcy złotych – gdzieś w tych granicach. Podziału tych funduszy na określone projekty dokonują Rady Dzielnic, my się do tego również nie wtrącamy. Oczywiście oni starają się uwzględnić także opinie swoich mieszkańców, ale ostatecznie do nich należy decyzja, na co te pieniądze w danym roku wydać – z reguły są to projekty dotyczące twardej infrastruktury osiedlowej. [...] realizacja tych zadań musi się mieścić w granicach prawa. Główną ideą tego Budżetu jest to, że jeśli Rada wyklada 40 tysięcy złotych na jakiś projekt, to prezydent miasta wyklada z kasy miasta również 40 tysięcy złotych i wtedy można zrealizować projekt infrastrukturalny na kwotę 80 tysięcy złotych. Ta zasada dotyczy tylko projektów infrastrukturalnych. Czyli z kasy naszego miasta na oba te budżety wydajemy rocznie blisko 5 milionów złotych, które pozostają do dyspozycji mieszkańców (Krosno).

- propozycje powrotu do formuły: projekty rejonowe i projekty ogólnomiejskie (Puławy):

Cały czas pojawiają się u nas głosy, aby wrócić do składania wniosków do BO w formule: projekty rejonowe i ogólnomiejskie. W mojej ocenie ta rejonizacja była fajna, aczkolwiek trzeba brać pod uwagę to, że mieszkańcy w niektórych rejonach są po prostu bardziej aktywni społecznie, a w innych mniej. I pod tym względem występują dosyć znaczne dysproporcje i to był też jeden z powodów, że z tego rozwiązania zrezygnowaliśmy (Puławy).

- opis funkcjonowania Zespołu ds. Oceny i Weryfikacji Projektów (Krosno):

To jest trochę taki niesformalizowany Zespół, bo za każdym razem proszę nasze wszystkie wydziały, do których mogą potencjalnie trafić projekty do realizacji, aby wyznaczyły pracownika – a w przypadku Wydziału Drogownictwa i Wydziału Inwestycji po dwóch pracowników, bo tam trafia najwięcej projektów. I my spotykamy się systematycznie – najpierw oceniając te projekty wstępnie wszyscy razem, jest to kilka razy, a następnie dokonując oceny merytorycznej, ewentualnie wskazujemy projektodawcom, jakich zmian należy dokonać, aby projekt mógł być realizowany. Czasami proponujemy też wprowadzenie jakichś konkretnych rozwiązań (Krosno).

- forma składania wniosków do BO (Krosno):

U nas projekty są składane w sposób elektroniczny lub też w formie papierowej i w takiej sytuacji – zgodnie z instrukcją kancelaryjną – wnioski trafiają do Wydziału Budżetowo-Finansowego, a później także do poszczególnych wydziałów naszego urzędu biorących udział w procesie BO. I wydziały mają obowiązek wprowadzić wszystkie projekty do naszego elektronicznego systemu; natomiast forma papierowa też oczywiście pozostaje (Krosno).

- opis funkcjonowania Rady Budżetu Obywatelskiego (Krosno):

Od samego początku funkcjonowania BO w naszym mieście działa Rada Budżetu Obywatelskiego. I ona ma jakby dwa cele: po pierwsze rozstrzyganie odwołań w przypadku odrzucenia projektu – czasami bywało tak, że Rada podejmowała decyzje pozytywne w tej kwestii dla wnioskodawców. Natomiast druga funkcja tej Rady to

przeprowadzenie losowania w przypadku odnotowania równej liczby głosów na dwa projekty lub więcej. Ponadto Rada pełni po trosze rolę kontrolującą – może nie w jakiś formalny sposób, ale jednak obserwuję przebieg całego procesu BO. I ja na przykład bardzo dobrze czuję się z tym czuję, bo to jest mobilizujące. I na przykład zapraszam członków Rady do liczenia głosów oddanych w formie papierowej, czuwania nad przebiegiem głosowania w formie elektronicznej. Pojawiają się też głosy, żeby to Rada Budżetu Obywatelskiego decydowała o merytorycznej ocenie poszczególnych projektów, chociaż obecnie prawo na to nie pozwala (Krosno).

- odejście od deliberacyjnego modelu BO na rzecz plebiscytowości (Kraków):

Od strony proceduralnej, kwestii formalno-prawnych trzeba wspomnieć o tym, że BO – nie tylko w Krakowie – zmienił swoje oblicze po nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym, gdzie wpisano artykuł o obowiązkach przeprowadzania BO w miastach na prawach powiatu. Wcześniej BO generalnie ewoluowały w kierunku narzędzia, które ma być bardziej deliberacyjne, czyli w ramach konsultacji, deliberacji identyfikujemy i mapujemy potrzeby oraz problemy i następnie na tej podstawie przygotowujemy projekty. Później w tej formule deliberacyjnej wspólnie z mieszkańcami wybieramy je do realizacji. Niestety ustawa – pomimo już dość zaawansowanych prac nad wprowadzeniem modelu deliberacyjnego – wprowadziła element plebiscytowości, gdyż wprowadzono głosowanie. To rozwiązanie oczywiście ma zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników, ale jednak jest w dalszym ciągu krytykowane. Ale od kilku lat ustawa funkcjonuje, przepisy nie zostały zmienione i w związku z tym nasz Regulamin BO w Krakowie już od dobrych kilku edycji również pozostaje bez zmian (Kraków).

- korzystna zmiana dotycząca przepisów ustawy odnośnie do możliwości wydzielania obszarów tematycznych w ramach BO (Dąbrowa Górnicza):

Oczywiście w międzyczasie zmieniły się też przepisy ustawowe dotyczące BO – kiedy jakieś miasto nie miało podziału na jednostki pomocnicze, bardzo trudno było wyodrębnić obszary. W związku z tym wiele miast realizuje tylko projekty ogólnomiejskie. I gdybyśmy

prowadzili tylko proces BO, to mielibyśmy kłopot, ponieważ BO na początku nie dawał nam możliwości dzielenia puli BO na poszczególne obszary miasta – dzielnice czy też osiedla – bo formalnie my nie mieliśmy jednostek pomocniczych. I gdybyśmy nie mieli DBP, to większość naszych osiedli byłaby wykluczona z realizowania projektów BO na ich terenie, bo na przykład 5 bloków w centrum zawsze przegłosuje jakąś dzielnicę peryferyjną, z reguły zamieszkałą w domkach jednorodzinnych. Ale zmieniła się ustawa, która otworzyła furtkę, że można zrobić obszary tematyczne – czyli na przykład wydzielić obszary ekologiczne. Na to rozwiązanie zdecydowało się dużo miast, niektóre wydzielają też pewną pulę na oświatę, kulturę czy sport. I tego typu furtka pojawiła się w ustawie (Dąbrowa Górnicza).

- specyfika realizowania bardzo trudnych projektów dotyczących rewitalizacji i modernizacji podwórzy osiedlowych (Gorzów Wielkopolski):

Niewielka część zadań jest zgłaszana na terenach objętych roszczeniami na przykład o odtworzenie działki budowlanej – to są głównie podwórka, wnętrza kwartałów, tereny wokół wspólnot mieszkaniowych, które mają własność wokół obrysu budynków. Natomiast mieszkańcy zgłaszają do BO zadania dotyczące wewnętrznych kwartałów, które są terenami miejskimi, ale bezpośrednio przylegają do budynków właścicieli prywatnych. I na gruncie ustawy o gospodarce nieruchomościami właścicielom takich budynków przysługuje roszczenie w stosunku do miasta o odtworzenie działki budowlanej. I to roszczenie jest wzajemne – my jako właściciel możemy wystąpić z roszczeniem, aby właściciel odtworzył taką działkę, ponieważ obsługuje jego nieruchomość. Taka nieruchomość po obrysie nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować. W momencie kiedy na taki teren, który potencjalnie jest objęty uruchomieniem roszczenia z jednej i drugiej strony, bo to wynika z przepisów, pojawia się wniosek do BO, żeby stworzyć tam plac zabaw, postawić ławki, zrobić nasadzenia drzew i krzewów, to wtedy są możliwe dwa rozwiązania – albo z uwagi na te wzajemne roszczenia odrzucamy tego typu wnioski, albo staramy się znaleźć jakieś pozytywne rozwiązanie i próbować taki wniosek realizować. I jeżeli zgłoszony wniosek zidentyfikujemy na takim terenie, to zapraszamy wnioskodawcę na pogłębione rozmowy odnośnie do weryfikacji takiego wniosku (Gorzów Wielkopolski).

Zapraszamy też innych współwłaścicieli tej nieruchomości, z którą graniczy taki teren, do zapoznania się z projektem i wspólnego podjęcia decyzji, czy po wykonaniu tego projektu z BO przejmą utrzymanie tego terenu zwykle jako wspólnota mieszkaniowa – tak zazwyczaj w praktyce to wygląda. Były pewne wątpliwości, jak to zostanie przyjęte. Natomiast ten zwycięski projekt, o którym mówiłam przy okazji spotkań informacyjnych dla debiutantów, właśnie tego zadania dotyczył. Wydawał się bardzo skomplikowany, bo tam trzeba było szukać pierwszych uchwał wspólnot mieszkaniowych, ale wszystko się znakomicie udało. Bardzo nas wsparli zarządcy tych nieruchomości, którzy znają te wszystkie mechanizmy i ograniczenia wynikające z istniejących roszczeń. Zarządcy bardzo mocno wspierają nas też przy współpracy z mieszkańcami. Dzięki temu mogliśmy otrzymać stosowne uchwały ze wspólnot mieszkaniowych, a w konsekwencji tego typu projekty z BO mogą być realizowane. Już kilka tego typu projektów w ramach BO zostało zrealizowanych; natomiast w takiej sytuacji utrzymanie inwestycji w całości leży już po stronie właścicieli, którzy potencjalnie mają również roszczenia do tego terenu (Gorzów Wielkopolski).

- zaproszenie Zespołu Badawczego do odwiedzenia badanego miasta (Nowa Ruda):

Tymczasem zapraszam Pana i cały Zespół do odwiedzin Nowej Rudy. Zaręczam, że będziecie Państwo pozytywnie zaskoczeni (Nowa Ruda).

3.17. Podsumowanie

W 5 badanych miastach: Sopocie, Legnicy, Krakowie, Gorzowie Wielkopolskim i Nowej Rudzie, odbyły się wszystkie edycje BO po 2019 roku. W 4 badanych miastach nie odbyło się po jednej edycji Budżetu Obywatelskiego. Przy czym w 3 miastach (Puławach, Hrubieszowie i Rypinie) organizacji BO zaniechano w 2020 roku (edycja 2021) z uwagi na pandemię COVID-19. Natomiast w Dąbrowie Górniczej nie zorganizowano jednej edycji BO – oficjalnie z uwagi na wojnę na Ukrainie, a praktycznie z powodu trudnej sytuacji finansowej miasta. Dwóch edycji BO nie zorganizowano w Krośnie – w jednym przypadku powodem tej decyzji była pandemia COVID-19, a w drugim przypadku oficjalnie wojna na Ukrainie, w rzeczywistości zaś trudna sytuacja finansowa miasta. W 2

badanych miastach – Tuchola i Opatów – edycje Budżetu Obywatelskiego nie są obecnie organizowane, zostały zawieszono do odwołania.

Systematyczny wzrost kwot przeznaczanych na BO w porównaniu do 2019 roku (edycja 2020) następuje w 4 miastach. Są to: Dąbrowa Górnicza, Kraków, Gorzów Wielkopolski i Krosno. W styczniu 2024 roku w Legnicy zapowiedziano zwiększenie kwoty przeznaczonej na BO o 50%.

Kwoty przeznaczane na BO w 5 badanych miastach generalnie pozostają na niezmiennym poziomie od 2019 roku. Są to: Hrubieszów, Nowa Ruda, Tuchola, Rypin, Sopot. Znacznie zmniejszono kwotę przeznaczaną na BO w Puławach – z 2 milionów złotych na 0,5 miliona złotych. W Opatowie na BO przez dwie edycje (kiedy się odbywał) przeznaczano po 100 tysięcy złotych.

W zaledwie 3 miastach nastąpił wzrost liczby składanych projektów do BO w porównaniu do 2019 roku. Były to: Sopot, Kraków i Krosno. Natomiast w Legnicy, Dąbrowie Górniczej i Nowej Rudzie, gdzie mieszkańcy składają mniej więcej podobną liczbę projektów do BO w porównaniu do 2019 roku.

W 5 badanych miastach widoczny jest z kolei spadek liczby składanych projektów w porównaniu do 2019 roku. Są to: Puławy, Hrubieszów, Tuchola, Rypin oraz Gorzów Wielkopolski.

Zdaniem 7 badanych (Sopot, Dąbrowa Górnicza, Hrubieszów, Gorzów Wielkopolski, Nowa Ruda, Tuchola, Rypin) obszary i tematyka składanych projektów do BO po 2019 roku nie zmieniły się w jakiś istotny sposób. W ocenie 4 badanych nastąpiły zmiany w ich miastach, jeśli chodzi o tematykę realizowanych projektów w BO po 2019. Te zmiany nastąpiły w: Puławach (wzrost liczby zrealizowanych projektów miękkich: zdrowotność, organizacja wydarzeń kulturalnych, projekty proekologiczne), Legnicy (zmniejszenie liczby zrealizowanych projektów dotyczących placów zabaw, infrastruktury sportowej i rekreacyjnej oraz wzrost projektów dotyczących modernizacji wnętrz podwórzowych), Krakowie (wzrost liczby zrealizowanych projektów zielonych oraz z obszaru kultury, zdrowia, edukacji obywatelskiej, znaczne zmniejszenie liczby projektów dotyczących realizacji ścieżek rowerowych) i Krośnie (zwiększenie liczby zrealizowanych projektów rekreacyjno-wypoczynkowych – na przykład tężni i projektów zielonych takich jak skwery, parki kieszonkowe – oraz projektów integracyjnych jak na przykład wycieczki, pikniki, potańcówki).

W opinii 3 badanych (Dąbrowa Górnicza, Krosno i Nowa Ruda) frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO zwiększyła się

w porównaniu do 2019 roku. W Sopocie frekwencja pozostaje na mniej więcej tym samym poziomie. Natomiast spadek frekwencji w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO można zaobserwować w: Puławach, Legnicy, Hrubieszowie. Warto zwrócić uwagę, że we wszystkich wymienionych miastach w ostatniej edycji nastąpił wzrost liczby głosujących w stosunku do poprzedniej edycji. W 3 miastach (Kraków, Gorzów Wielkopolski, Tuchola) mamy do czynienia z sytuacją wahającej się frekwencji na przestrzeni ostatnich 5 lat. Bardzo trudno ocenić frekwencję w głosowaniu wyłaniającym projekty do realizacji w ramach BO w Rypinie, ponieważ w dwóch ostatnich edycjach do etapu głosowania zgłoszono tylko po jednym projekcie.

W 6 badanych miastach – Sopocie, Hrubieszowie, Krakowie, Nowej Rudzie, Krośnie i Rypinie – mieszkańcy mogą głosować w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej. W 4 miastach: Puławach, Gorzowie Wielkopolskim, Dąbrowie Górniczej i Legnicy, można głosować w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO jedynie w formie elektronicznej. Natomiast w Tucholi i Opatowie mieszkańcy mogli głosować wyłącznie w formie papierowej.

Troje badanych (Sopot, Kraków i Nowa Ruda) jest przekonanych, że zainteresowanie mieszkańców BO w ich miastach rośnie. Według nich Budżet Obywatelski zyskuje na popularności, natomiast w dalszym ciągu można mieć pewne zastrzeżenia co do frekwencji w głosowaniach nad projektami do BO. Kolejnych 3 rozmówców (Puławy, Gorzów Wielkopolski, Krosno) uważa, że co prawda zainteresowanie BO wśród ogółu mieszkańców nie wzrosło, ale obecnie jest ono bardziej świadome. W ich ocenie można dostrzec lepszą jakość składanych projektów, widoczne jest także zróżnicowane zainteresowanie mieszkańców BO w poszczególnych dzielnicach czy osiedlach. Zdaniem jednej z badanych zainteresowanie mieszkańców Tucholi Budżetem Obywatelskim – dopóki nie został zawieszony – było na podobnym poziomie. W opinii 4 badanych (Hrubieszów, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Rypin) zainteresowanie mieszkańców ich miast Budżetem Obywatelskim w ostatnich latach znacznie się zmniejszyło. Przyczyn tego stanu rzeczy rozmówcy upatrują w: generalnie mniejszej aktywności społecznej mieszkańców, wydłużeniu czasu realizacji projektów, zaspokojeniu potrzeb znacznej części społeczności, realizacji trudniejszych, bardziej skomplikowanych projektów pod względem technicznym

i prawnym, braku terenów miejskich przeznaczonych na lokowanie projektów infrastrukturalnych oraz wyczerpywaniu się obecnej formuły BO.

Sześcioro pytanym przyznaje, że w ich miastach po 2019 roku nie odbywał się proces konsultacji społecznych (otwarte dyskusje, spotkania robocze i dialog władz z mieszkańcami) w ramach BO. Tak było w: Sopocie, Hrubieszowie, Nowej Rudzie, Krośnie, Tucholi, Rypinie. Główną przyczyną nieorganizowania tego typu konsultacji jest według naszych rozmówców brak większego zainteresowania nimi ze strony mieszkańców. Proces konsultacji społecznych w ramach BO odbywa się w: Puławach, Krakowie, Gorzowie Wielkopolskim i Dąbrowie Górniczej. Badani przy tej okazji podają rozmaite formy informowania i promocji Budżetu Obywatelskiego w swoich miastach podczas różnego rodzaju spotkań imprez i pikników. W Krakowie i Gorzowie Wielkopolskim organizowane są między innymi Maratony Pisania Wniosków, a w Gorzowie Wielkopolskim spotkania informacyjne dla debutantów.

W opinii badanego reprezentującego konsultacje społeczne w ramach BO teoretycznie się odbywają; natomiast w praktyce przychodzą na nie pojedyncze osoby.

Przedstawiciele 5 miast (Sopot, Puławy, Legnica, Gorzów Wielkopolski, Krosno) wskazali zmiany proceduralne i organizacyjne w BO, jakie wprowadzono w ich miastach po 2019 roku. Były to:

- zwiększenie puli środków na projekty lokalne kosztem kategorii ogólnomiejskiej (Sopot),
- wprowadzenie zapisu, że co najmniej jeden projekt przyjęty do realizacji w kategorii ogólnomiejskiej oraz w kategorii lokalnej musi być projektem miękkim (Sopot),
- możliwość wniesienia zastrzeżeń przez mieszkańców w przypadku projektów pozytywnie zweryfikowanych przed głosowaniem (Sopot),
- większe uspołecznienie procesu weryfikacji projektów (Sopot),
- zagospodarowanie środków na realizację kolejnego projektu wskazanego przez Zespół ds. BO w przypadku niewykorzystania całości pieniędzy na realizację wybranych projektów przez mieszkańców w danym roku (Sopot),
- rezygnacja z głosowania negatywnego (Sopot),
- wydłużenie czasu składania projektów z jednego miesiąca na dwa miesiące (Sopot), zmniejszenie kwot przeznaczanych na BO (Puławy),

- doprecyzowanie kwot przeznaczanych na realizację projektów dużych i małych oraz na projekty miękkie (Puławy),
- zmniejszenie liczby podpisów przy składaniu wniosku (Puławy),
- wprowadzenie wyłącznie elektronicznej formy głosowania (Puławy, Gorzów Wielkopolski),
- zmniejszenie liczby obszarów, w których wybierane są projekty do realizacji (Legnica),
- wprowadzenie zapisu, że dany mieszkaniec może głosować wyłącznie na projekt, który jest zlokalizowany tylko w jego miejscu zamieszkania (Legnica),
- zmiana terminu głosowania – z października na czerwiec (Legnica),
- wprowadzenie 2 etapów przy ocenie wniosków przez Zespół Techniczny Oceny Projektów (Legnica),
- zwiększenie liczby regionów i korekta granic regionów, w których realizowane są projekty (Gorzów Wielkopolski),
- obowiązek uczestniczenia wnioskodawców w spotkaniach rejonowych i zaprezentowania swoich projektów (Gorzów Wielkopolski),
- wprowadzenie spotkań informacyjnych dla debiutantów BO (Gorzów Wielkopolski),
- wydłużenie okresu realizacji zadań (Gorzów Wielkopolski),
- wprowadzenie do BO kategorii projektów miękkich (Krosno),
- rezygnacja z proporcjonalnego przyznawania środków na poszczególne dzielnice i wprowadzenie równych kwot dla każdej dzielnicy (Krosno),
- wprowadzenie do Regulaminu BO niejednoznacznego zapisu dotyczącego racjonalności składanych projektów (Krosno),
- ponowne przejęcie organizacji procesu BO przez skarbnika miasta – od Wydziału Promocji i Turystyki (Krosno).

Troje badanych (Hrubieszów, Nowa Ruda, Tuchola) deklaruje, że w ostatnich latach w ich miastach wprowadzono niewielkie zmiany proceduralne i organizacyjne w ramach BO. Były to: dopuszczenie do głosowania osób mających zameldowanie czasowe (Tuchola), możliwość głosowania na projekty zgłaszane w różnych częściach miasta i gminy (Tuchola), wprowadzenie mobilnej urny do głosowania (Tuchola), doprecyzowanie zasady ogólnodostępności (Hrubieszów), zmniejszenie maksymalnej kwoty przeznaczonej na realizację jednego projektu (Nowa Ruda), rezygnacja z wymogu wpisywania numeru PESEL na

listach poparcia (Nowa Ruda), wprowadzenie zapisu o przyporządkowanie tylko jednego telefonu do jednego głosu w głosowaniu elektronicznym; wcześniej z jednego telefonu można było oddać 5 głosów (Nowa Ruda), przejęcie organizacji procesu BO przez Referat Turystyki i Promocji (Nowa Ruda), włączenie radnych do komisji oceniających projekty (Nowa Ruda).

W ostatnich latach nie wprowadzano zmian proceduralnych odnośnie do BO w Krakowie i Dąbrowie Górniczej, ponieważ nie było na to przyzwolenia społecznego: Natomiast w obu tych miastach dokonano pewnych zmian organizacyjnych dotyczących: wzrostu liczby osób zatrudnionych przy obsłudze BO (Kraków), poprawy współpracy z jednostkami pomocniczymi (Kraków), wprowadzenia ABC Budżetu Obywatelskiego, Inspiratorium BO, Cennika, Maratonów Pisania Projektów (Kraków), rezygnacji z formuły preweryfikacji projektów (Kraków), wprowadzenia progu finansowego dla zwycięskiego projektu tak, aby nie wyczerpywał pełnej puli środków na dany rok (Dąbrowa Górnicza), wprowadzenia głosowania portfelowego zamiast głosowania punktowego (Dąbrowa Górnicza).

W przypadku Dąbrowskiego Budżetu Partycypacyjnego w Dąbrowie Górniczej zrezygnowano z animatorów. Ich zadania zostały przejęte przez pracowników Wydziału Organizacji Pozarządowych Urzędu Miejskiego. W Rypinie w ostatnich latach nie było żadnych zmian, jeśli chodzi o kwestie proceduralne i organizacyjne. Obecnie (luty 2024; przyp. W.Z.) trwają prace nad nowym Regulaminem BO.

Zdaniem wszystkich badanych dalsze utrzymywanie zrealizowanych projektów w ramach BO jest jak najbardziej zasadne. Koszty utrzymania projektów po ich realizacji są dokładnie analizowane na etapie oceny i weryfikacji projektów przed dopuszczeniem ich do głosowania i w opinii rozmówców nie powodują większych perturbacji finansowych i społecznych. W żadnym z badanych miast nie prowadzi się monitoringu zasadności utrzymania zrealizowanych projektów. Tylko w Legnicy odbywają się konsultacje społeczne dotyczące zasadności utrzymania zrealizowanych projektów.

W opinii 3 badanych (Hrubieszów, Nowa Ruda, Rypin) nie ma specjalizacji w realizacji Budżetu Obywatelskiego zarówno jeśli chodzi o projektodawców oraz wykonawców, jak i poszczególne komórki i jednostki miast. Jeśli chodzi o projektodawców, to taką specjalizację wśród nich dostrzega aż 7 badanych

(Sopot, Puławy, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Kraków, Gorzów Wielkopolski, Tuchola).

Taka sama liczba badanych (Sopot, Puławy, Legnica, Kraków, Gorzów, Krosno, Tuchola) uważa, że zarówno w ich urzędach, jak i w innych jednostkach miejskich są odpowiednie komórki, które specjalizują się w realizacji projektów BO. Wymieniali jednostki takie jak: Zarząd Dróg i Zieleni, Zarząd Dróg Miejskich, Wydział Nadzoru Komunalnego, Wydział Infrastruktury Komunalnej, Wydział Edukacji, Wydział Edukacji i Sportu, Wydział Zdrowia, Wydział Rozwoju Gospodarczego, Wydział Ochrony Środowiska, Centrum Dialogu Obywatelskiego, Biuro Konsultacji Społecznych i Rewitalizacji, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji (MOSiR). Zdaniem jednej badanej trudno dostrzec taką specjalizację w odniesieniu do miasta (Dąbrowa Górnicza).

Piątka rozmówców (Sopot, Kraków, Gorzów Wielkopolski, Krosno, Tuchola) nie widzi specjalizacji w realizacji projektów w BO wśród wykonawców zewnętrznych. Natomiast badani z Puław, Legnicy i Dąbrowy Górniczej są przekonani, że tego typu specjalizacja wśród wykonawców zewnętrznych odnośnie do BO ma miejsce w ich miastach.

Ośmioro badanych (Sopot, Puławy, Dąbrowa Górnicza, Legnica, Kraków, Nowa Ruda, Tuchola, Opatów) uważa, że Budżet Obywatelski stanowi w ich miastach uzupełnienie innych polityk publicznych. Czwórka badanych (Hrubieszów, Gorzów Wielkopolski, Krosno, Rypin) wypowiedziały się w tej kwestii niejednoznacznie; natomiast wszyscy z tej grupy w swoich odpowiedziach podkreślali istotną rolę BO w ich środowiskach lokalnych zwłaszcza w pobudzaniu aktywności społecznej, poczucia sprawczości, integracji społecznej, edukacji społecznej oraz budowaniu postaw obywatelskich.

Piątka rozmówców (Sopot, Dąbrowa Górnicza, Nowa Ruda, Krosno, Tuchola) jest przekonana, że w celu poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności w ich miastach należy podejmować aktywne działania związane z promocją samego BO poprzez: szerokie informowanie mieszkańców, że dana inwestycja została zrealizowana w ramach BO, robienie z otwarcia zrealizowanych projektów dużych wydarzeń, większą promocję BO przed składaniem projektów oraz przed głosowaniem, intensywniejszą promocję BO w trakcie innych wydarzeń organizowanych przez miasto, większą promocję wśród osób wykluczonych cyfrowo, propagowanie idei BO wśród mieszkańców, aby nie bali się składania projektów.

Trójka badanych (Hrubieszów, Gorzów Wielkopolski, Opatów) uważa, że w celu poprawy jakości i efektywności BO oraz zwiększenia jego popularności w ich miastach należy podjąć działania informacyjne również w skali ogólnopolskiej w środkach masowego przekazu, na stronach internetowych oraz w trakcie bezpośrednich spotkań z mieszkańcami. Inne propozycje dotyczące poprawy jakości i efektywności BO składane przez rozmówców to: terminowa realizacja projektów, podjęcie działań edukacyjnych, wprowadzenia głosowania elektronicznego, dotarcie do młodych mieszkańców, aby chcieli brać udział w poszczególnych etapach procesu BO (w tym rozwijanie Szkolnego Budżetu Obywatelskiego), większe włączanie radnych w proces BO oraz powrót do spojrzenia na BO przez pryzmat deliberacji, a nie głosowania.

Aneks do rozdziału 3. Budżet obywatelski w uogólnieniach tabelarycznych

Tabela 1. Ogólne informacje o analizowanych jednostkach samorządu terytorialnego

Miasto	Rozpoczęcie Budżetu Obywatelskiego w roku	Liczba mieszkańców (w tys.)*	Status jednostki samorządowej
Dąbrowa Górnicza	2019 – Budżet Obywatelski 2013 – Dąbrowski Budżet Partycypacyjny	Dąbrowa Górnicza: 114 148	miasto na prawach powiatu
Gorzów Wielkopolski	2012	Gorzów Wielkopolski: 120 087	miasto na prawach powiatu
Hrubieszów	2017	Hrubieszów: 16 885 Gmina miejska Hrubieszów: 9 749 Powiat hrubieszowski: 60 968	siedziba powiatu hrubieszowskiego oraz gminy miejskiej
Kraków	2014	Kraków: 804 237	miasto na prawach powiatu

Miasto	Rozpoczęcie Budżetu Obywatelskiego w roku	Liczba mieszkańców (w tys.)*	Status jednostki samorządowej
Krosno	2019	Krosno: 44 198 Powiat krośnieński: 108 922	miasto na prawach powiatu
Legnica	2013	Legnica: 92 568 Powiat legnicki: 54 990	miasto na prawach powiatu
Nowa Ruda	2018	Nowa Ruda: 20 543 Gmina miejska Nowa Ruda: 10 658	miasto i gmina miejska
Opatów	2018	Opatów: 5 942 Gmina miejsko-wiejska Opatów: 10 820 Powiat opatowski: 48 693	siedziba powiatu opatowskiego i gminy miejsko-wiejskiej
Puławy	2013	Puławy: 46 304 Gmina miejsko-wiejska Puławy: 12 134 Powiat puławski: 111 163	siedziba powiatu puławskiego i gminy miejsko-wiejskiej
Rypin	2016	Rypin: 15 820 Gmina miejska Rypin: 7 486 Powiat rypiński: 42 981	siedziba powiatu i gminy miejskiej
Sopot	2011	Sopot: 32 115	miasto na prawach powiatu
Tuchola	2019	Tuchola: 13 450 Gmina Tuchola: 20 038 Powiat tucholski: 48 074	siedziba powiatu tucholskiego i gminy miejsko-wiejskiej

Tabela 2. Zestawienie informacji dotyczących Budżetu Obywatelskiego wynikających z wypowiedzi respondentów z poddanych analizie jednostek samorządu terytorialnego

Miasto	Nazwa Budżetów Obywatelskich	Edycje BO po 2019 r., które były procedowane	Edycje BO po 2019 r., które nie były procedowane	Powody, dla których edycja BO nie była procedowana
Dąbrowa Górnicza	Budżet Obywatelski Dąbrowa Górnicza Dąbrowski Budżet Partycypacyjny	BO – 2020, 2021, 2022, 2024 DBP – 2020, 2023, 2024	BO – 2023 DBP – 2021, 2022	nie zorganizowano BO z powodu wojny na Ukrainie DBP – nie zorganizowano dwóch edycji z powodu pandemii COVID-19
Gorzów Wielkopolski	Budżet Obywatelski w Gorzowie Wielkopolskim	2020, 2021, 2022, 2023, 2024		
Hrubieszów	Budżet Obywatelski Gminy Miejskiej Hrubieszów	2020, 2022, 2023, 2024	2021	nie zorganizowano z powodu pandemii COVID-19
Kraków	Budżet Obywatelski Miasta Krakowa	2020, 2021, 2022, 2023, 2024		
Krosno	Budżet Obywatelski Krosno	2020, 2022, 2024	2021, 2023	2021 – pandemia COVID-19 2023 – wojna na Ukrainie
Legnica	Legnicki Budżet Obywatelski	2020, 2021, 2022, 2023, 2024		
Nowa Ruda	Budżet Obywatelski w Mieście Nowa Ruda	2020, 2021, 2022, 2023, 2024		
Opatów	Opatowski Budżet Obywatelski	2020	2021, 2022, 2023, 2024	edycja BO na 2021 rok odwołana z powodu pandemii COVID-19, a następnie rezygnacja z organizacji kolejnych edycji BO przez Radę Miejską w Opatowie

Miasto	Nazwa Budżetów Obywatelskich	Edycje BO po 2019 r., które były procedowane	Edycje BO po 2019 r., które nie były procedowane	Powody, dla których edycja BO nie była procedowana
Puławy	Budżet Obywatelski Miasta Puławy	2020, 2022, 2023, 2024	2021	nie zorganizowano z powodu pandemii COVID-19
Rypin	Budżet Obywatelski Gminy Miasta Rypin	2020, 2022, 2023, 2024	2021	nie zorganizowano z powodu pandemii COVID-19
Sopot	Sopocki Budżet Obywatelski	2020, 2021, 2022, 2023, 2024		
Tuchola	Budżet Obywatelski Tuchola	2020, 2022, 2023	2021, 2024	edycja BO na 2021 rok odwołana z powodu pandemii COVID-19, a edycja BO na 2024 rok zawieszona przez radnych w 2023 roku z powodu „nikłego zainteresowania składaniem projektów do BO ze strony mieszkańców”

Uwaga: we wszystkich miastach edycje BO wyprzedzają o rok procedury – oprócz Krakowa, w którym edycje BO pokrywają się z rokiem jego procedowania.

Tabela 3. Deklarowane przez rozmówców kwoty przeznaczane przez badane miasta na kolejne edycje BO

Budżet Obywatelski	2020	2021	2022	2023	2024
Dąbrowa Górnicza	BO: 3,6 mln DBP: 7 mln	BO: 4,1 mln nie zorganizowano edycji DBP	BO: 4,7 mln nie zorganizowano edycji DBP	nie zorganizowano edycji BO DBP: 7 mln	BO: 5,2 mln DBP: 7 mln
Gorzów Wielkopolski	6,38 mln	6,99 mln	7,45 mln	7,36 mln	8,27 mln
Hrubieszów	100 tys.	nie zorganizowano edycji BO	100 tys.	100 tys.	100 tys.

Budżet Obywatelski	2020	2021	2022	2023	2024
Kraków	32 mln (w tym DBO)	35 mln (w tym DBO i SBO)	38 mln (w tym DBO) (SBO – 155 tys.)	38 mln (w tym DBO) SBO – 204 tys.	46 mln (w tym DBO) SBO – 275 tys.
Krosno	2 mln	nie zorganizowano edycji BO	2,3 mln	nie zorganizowano edycji BO	2,7 mln
Legnica	3 mln	3 mln	3 mln	3 mln	4,5 mln
Nowa Ruda	300 tys.	300 tys.	300 tys.	300 tys.	300 tys.
Opatów	100 tys.	nie zorganizowano edycji BO	nie zorganizowano edycji BO	nie zorganizowano edycji BO	nie zorganizowano edycji BO
Puławy	2,1 mln	nie zorganizowano edycji BO	500 tys.	500 tys.	500 tys.
Rypin	150 tys.	nie zorganizowano edycji BO	150 tys.	150 tys.	150 tys.
Sopot	3,92 mln	3,94 mln	3,93 mln	5,5 mln w tym 180 tys. MBO	2,54 mln w tym 180 tys. MBO
Tuchola	300 tys. w tym: 250 tys. – BO miejski 50 tys. BO – tereny wiejskie	nie zorganizowano edycji BO	300 tys. w tym: 250 tys. – BO miejski 50 tys. BO – tereny wiejskie	300 tys. w tym: 250 tys. – BO miejski 50 tys. BO – tereny wiejskie	nie zorganizowano edycji BO
<p>MBO – Młodzieżowy Budżet Obywatelski DBP – Dąbrowski Budżet Partycypacyjny DBO – Dzielnicowy Budżet Obywatelski (w Krakowie 20% środków w BO przeznaczane jest na projekty o charakterze ogólnomiejским, a 80% na projekty o charakterze dzielnicowym) SBO – Szkolny Budżet Obywatelski Uwaga: Kraków jest jednym z nielicznych miast, w których edycje BO pokrywają się z rokiem jego procedowania</p>					

Tabela 4. Deklarowana przez rozmówców liczba zgłaszanych projektów w ramach procedury BO w edycjach

Budżet Obywatelski	2020	2021	2022	2023	2024
Dąbrowa Górnicza	BO: 32 DBP – 142	BO: 55 DBP – nie zorganizowano edycji BO	BO:29 DBP – nie zorganizowano edycji BO	nie zorganizowano edycji BO DBP – 230	BO: 37 DBP – 314
Gorzów Wielkopolski	218	180	169	140	157
Hrubieszów	12	nie zorganizowano edycji BO	8	3	6
Kraków*	988	1043	862	1142	1100
Krosno	41	nie zorganizowano edycji BO	52	nie zorganizowano edycji BO	73
Legnica	60	69	68	47	68
Nowa Ruda	18	15	11	16	13
Opatów	6	nie zorganizowano edycji BO	rezygnacja z organizacji BO przez Radę Miejską	rezygnacja z organizacji BO przez Radę Miejską	rezygnacja z organizacji BO przez Radę Miejską
Puławy	75	nie zorganizowano edycji BO	47	49	39
Rypin	5	nie zorganizowano edycji BO	2	1	2
Sopot	191	169	176	270	230
Tuchola	19	nie zorganizowano edycji BO	20	11	BO na rok 2024 został zawieszony uchwałą Rady Miejskiej. Nie jest planowane zorganizowanie BO na 2025

*W Krakowie jedna osoba może zgłosić więcej niż 1 projekt do BO w danej edycji.

Tabela 5. Deklarowana przez rozmówców liczba osób głosujących w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO w edycji

Budżet Obywatelski	Frekwencja w wyborach wyłaniających projekty na rok				
	2020	2021	2022	2023	2024
Dąbrowa Górnicza	BO: 6 514 *DBP	BO: 6 824 DBP – nie zorganizowano edycji	BO: 7 106 DBP – nie zorganizowano edycji	BO: nie zorganizowano edycji *DBP	BO – 9 089 *DBP
**Gorzów Wielkopolski	14 127	11 547	7 922	3 150	5 796
Hrubieszów	3 713	nie zorganizowano edycji BO	1 660	301	847
Kraków	44 800	51 229	46 095	69 490	głosowanie odbędzie się w dniach 13–27.09.2024r.
Krosno	6 578	nie zorganizowano edycji BO	6 167	nie zorganizowano edycji BO	5 373
Legnica	7 495	6 130	7 363	3 440	4 934
Nowa Ruda	1 638	2 139	2 918	2 963	2 506
Opatów	1 430	nie zorganizowano edycji BO z powodu pandemii	rezygnacja z organizacji BO przez Radę Miejską	rezygnacja z organizacji BO przez Radę Miejską	rezygnacja z organizacji BO przez Radę Miejską
Puławy	5 658	nie zorganizowano edycji BO	2 465	1 752	3 022
***Rypin	445	nie zorganizowano edycji BO	1 411	192	193
Sopot	4 844	4 415	5 252	4 895	5 108
Tuchola	1 098	nie zorganizowano edycji BO	1 162	923	edycja BO na rok 2024 została zawieszona

* Dąbrowski Budżet Partycypacyjny ma charakter deliberacyjny; projekty do realizacji wybierane są w drodze uzgodnień w trakcie spotkań z mieszkańcami poszczególnych osiedli, a nie głosowania.

** W Gorzowie Wielkopolskim w kategorii rejonowej BO uczestnicy spotkań mogą dojść do porozumienia co do realizacji konkretnych projektów w poszczególnych rejonach

w ramach BO. W takiej sytuacji głosowanie w tej kategorii się nie odbywa. W edycji BO na 2024 do takiego porozumienia doszło w 4 rejonach miasta (na 14).

*** W Rypinie w edycji BO na 2023 rok i na 2024 rok głosowano tylko na 1 projekt.

Tabela 6. Forma głosowania projektów w ramach BO w wypowiedziach respondentów

Budżet Obywatelski	Forma głosowania	
	elektroniczna	papierowa
Dąbrowa Górnicza	tak	nie
Gorzów Wielkopolski	tak	nie
Hrubieszów	tak	tak
Kraków	tak	tak
Krosno	tak	tak
Legnica	tak	nie
Nowa Ruda	tak	tak
Opatów	nie	tak
Puławy	tak	nie
Rypin	tak	tak
Sopot	tak	tak
Tuchola	nie	tak

Tabela 7. Proces konsultacji społecznych w ramach BO w wypowiedziach respondentów

Budżet Obywatelski	Konsultacje społeczne
Dąbrowa Górnicza	odbywają się
Gorzów Wielkopolski	odbywają się
Hrubieszów	nie odbywają się
Kraków	odbywają się
Krosno	nie odbywają się
Legnica	odbywają się
Nowa Ruda	nie odbywają się
Opatów	rezygnacja z organizacji BO
Puławy	odbywają się
Rypin	nie odbywają się
Sopot	nie odbywają się
Tuchola	nie odbywały się; obecnie BO zawieszony

Spis schematów i tabel

Schemat 1. Etapowo-samozwrotny model rozwoju budżetowania partycypacyjnego

Tabela 1. Ogólne informacje o analizowanych jednostkach samorządu terytorialnego

Tabela 2. Zestawienie informacji dotyczących Budżetu Obywatelskiego wynikających z wypowiedzi respondentów z poddanych analizie jednostek samorządu terytorialnego

Tabela 3. Deklarowane przez rozmówców kwoty przeznaczane przez miasta na kolejne edycje BO

Tabela 4. Deklarowana przez rozmówców liczba zgłaszanych projektów w ramach procedury BO w edycjach

Tabela 5. Deklarowana przez rozmówców przybliżona frekwencja w wyborach wyłaniających projekty do realizacji w ramach BO

Tabela 6. Forma głosowania projektów w ramach BO w wypowiedziach respondentów

Tabela 7. Proces konsultacji społecznych w ramach BO w wypowiedziach respondentów

BIBLIOGRAFIA

- Arnold M., *Culture and Anarchy. An Essay in Political and Social Criticism*, edition and introduction J. Dover Wilson, Cambridge University Press, Cambridge 1932.
- Bauman Z., *Liquid Modernity*, Polity Press, Cambridge 2000.
- Bentley A.F., *The Process of Government: a Study of Social Pressures*, The University of Chicago Press, Chicago 1907.
- Bentley A.F., *The Process of Government*, Harvard University Press, Cambridge 1967.
- Bey H., *T.A.Z.: the Temporary Autonomous Zone, Ontological Anarchy, Poetic Terrorism*, Autonomedia, Brooklyn, New York 1991.
- Bobbio L., *Types of Deliberation*, „*Journal of Public Deliberation*” 2010, nr 6(2).
- Breaugh M., Caivano D., *A Living Critique of Domination: Exemplars of Radical Democracy from Black Lives Matter to #MeToo*, „*Philosophy and Social Criticism*” 2022, vol. 50, nr 3.
- Brol M., Derlukiewicz N., *Budżet obywatelski w największych polskich miastach – perspektywa urzędników i aktywistów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław 2023.
- Carroll J.B. (red.), *Language, Thought and Reality. Selected Works of Benjamin Lee Whorf*, The MIT Press, Massachusetts 1956.
- Castells E., *The Rise of Network Society*, Blackwell, Malden 1996.
- Chambers S., *Reasonable Democracy: Jürgen Habermas and the Politics of Discourse*, Cornell University Press, Ithaca 1996.
- Czarzasty J. (red.), *Niepewność, czyli normalność? Studia społeczno-ekonomiczne nad młodymi pracownikami sprekaryzowanymi. Część 2*, Scholar, Warszawa 2022.
- Douglas M., *Cultural Bias*, Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland, London 1978.
- Douglas M., *How Institutions Think*, Syracuse University Press, New York 1986.
- Douglas M., *Dealing with Uncertainty*, „*Ethical Perspectives*” 2001, nr 8(3).
- Douglas M., *Profile kultury, [w:] Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, WN PWN, Warszawa 2005.
- Douglas M., *Jak myślą instytucje*, tłum. O. Siara, WN PWN, Warszawa 2012.
- Durkheim É., *O podziale pracy społecznej*, tłum. K. Wakar, WN PWN, Warszawa 1999.
- Feyerabend P., *Against Method*, Verso, London 1975.
- Feyerabend P., *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertelwski, Aletheia, Warszawa 2021.
- Feyerabend P., *Realism and the Historicity of Knowledge*, „*The Journal of Philosophy*” 1989, nr 8(86).

- Fraser N., *Rethinking the Public Sphere: A Contribution to the Critique of Actually Existing Democracy*, „Social Text” 1990, nr 25/26.
- Frieske K.W., *Fatamorgana deliberacji*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2008.
- Frieske K.W., *Iluzje ‚evidence-based policy’*, maszynopis niepublikowanego artykułu udostępniony przez autora Jackowi Sroce w listopadzie 2022.
- Fung A., *Deliberation’s Darker Side: Six Questions for Iris Marion Young and Jane Mansbridge*, „National Civic Review” 2004, nr 4(93).
- Gardawski J., Rapacki R., *Patchwork Capitalism in Central and Eastern Europe – a New Conceptualization*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” 2021, nr 24.
- Graeber D., Wengrow D., *The Dawn of Everything: A New History of Humanity*, Penguin Books, London 2021.
- Grof S., *Poza mózg. Narodziny, śmierć i transcendencja w psychoterapii*, tłum. I. Szewczyk, Wydawnictwo A, Kraków 1999.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego. Tom I. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, przekł. przejrzał M.J. Siemek, WN PWN, Warszawa 1999.
- Hearings before the Committee on Banking and Currency House of Representatives Seventy Fourth Congress First Session on H.R. 5357 A Bill to Provide for the Sound, Effective, and Uninterrupted Operation of the Banking System, and for Other Purposes*, United States Government Printing Office, Washington 1935.
- Hecló H., *Issue Networks and the Executive Establishment*, [w:] *The Oxford Handbook of Classics in Public Policy and Administration*, red. S.J. Balla, M. Lodge, E.C. Page, Oxford University Press, Oxford 2015.
- Hess A., Kasprowicz D., Lisowska-Magdziarz M., Flis J., Nowak K., Słupek L., Szymańska A., Wierczyńska-Głównia W., *Nawigacja na mniejszych akwenach. Programy ugrupowań i kandydatów samorządowych w aplikacji internetowej BAROMETR WYBORCZY 2014*, „E-Policon” 2015, nr 15.
- Hirschman A., *Shifting Involvements. Private Interests and Public Action*, Princeton University Press, Princeton 1982.
- Inglehart R., *The Silent Revolution. Changing Values and Political Styles Among Western Publics*, Princeton University Press, Princeton 1977.
- Kelly J., *Rethinking Industrial Relations. Mobilization, Collectivism and Long Waves*, Routledge, London 1998.
- Kitschelt H., *Formation of Party Cleavages in Post-Communist Democracies*, „Party Politics” 1995, nr 1(4).
- Kondratieff N.D., *The Long Waves in Economic Life*, „The Review of Economic Statistics” 1935, nr 6(17).

- Krishnamurti J., *Inward Revolution: Bringing About Radical Change in the World*, Shambhala, Boston – London 2006.
- Krishnamurti J., *Jedyna rewolucja*, tłum. W. Sady, Wydawnictwo KOS, Katowice 2022.
- Lafont C., *Deliberation, Participation, and Democratic Legitimacy: Should Deliberative Mini – Publics Shape Public Policy?*, „Journal of Political Philosophy” 2015, nr 1(23).
- Lakatos I., *Falsification and the Methodology of Scientific Research Programmes*, [w:] *Criticism and the Growth of Knowledge*, red. I. Lakatos, A. Musgrave, Cambridge University Press, Cambridge 1970.
- Lawrence M., Homer-Dixon T., Janzwood S., Rockstöm J., Renn O., Donges J.F., *Global Polycrisis: The Causal Mechanisms of Crisis Entanglement*, „Global Sustainability” 2024, nr 7.
- Levitsky S., Ziblatt D., *How Democracies Die*, Crown Publishers, New York 2018.
- Lijphart A., *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*. Yale University Press, New Heaven 2012.
- Majone G., *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski, Scholar, Warszawa 2004.
- Maturana H.R., Varela F.J., *Autopoiesis and Cognition. The Realisation of the Living*, Kluwer Group: Reidel Publishing Co., Dordrecht 1980.
- Mauldin B., *The Brass Ring*, Norton, New York 1971.
- Mause de L., *Foundations of Psychohistory*, Creative Roots Inc., New York 1982.
- Newfield Ch., *What Was Political Correctness? Race, the Right, and Managerial Democracy in the Humanities*, „Critical Inquiry” 1993, nr 2(19).
- Niemeyer S., Jennstål J., *Scaling Up Deliberative Effects – Applying Lessons of Mini-Publics*, [w:] *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy*, red. A. Bächtiger, J.S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren, Oxford University Press, Oxford 2018.
- Nietzsche F., *Radosna wiedza*, tłum. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008.
- Nozick R., *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szubiałka, Aletheia, Warszawa 1999.
- Owen D., Smith G., *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, vol. 23, no. 2.
- Pareto V., *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, tłum. M. Dobrowolska, M. Rozpędowska, A. Zinserling, WN PWN, Warszawa 1994.
- Paterman C., *Participation and Democratic Theory*, Cambridge University Press, Cambridge 1970.
- Pelinka A., *A Farewell to Corporatism?*, Routledge, London 1998.

- Pons S., *The rise and fall of Eurocommunism*, [w:] *The Cambridge History of Cold War*, vol. 3, red. M.P. Leffler, O.A. Westad, Cambridge University Press, Cambridge 2010.
- Reiff M.R., *Proportionality, Winner-Take-All, and Distributive Justice*, „Politics Philosophy & Economics” 2009, nr 1(8).
- Rhodes R.A., Marsh D., *New Directions in the Study of Policy Networks*, „European Journal of Political Research” 1992, nr 1–2(21).
- Sartori G., *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, D. Grinberg, WN PW N, Warszawa 1994.
- Scalău A., *The Paradoxes of Political Correctness*, „Theoretical and Empirical Researches in Urban Management” 2020, nr 4(15).
- SeEVERS R.E., *The Politics of Gagging: The Effects of the Global Gag Rule on Democratic Participation and Political Advocacy in Peru*, „Brooklyn Journal of International Law” 2006, nr 3(31).
- Sen A., *Nierówności. Dalsze rozważania*, tłum. I. Topińska, M. Kochanowicz, Znak, Kraków 1992.
- Silver J.B., *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. M. Starnawski, Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Soga M., Gaston K.J., *Shifting Baseline Syndrome. Causes, Consequences and Implications*, „Frontiers in Ecology and the Environment” 2018, nr (4)16.
- Sroka J., *Europejskie stosunki przemysłowe w perspektywie porównawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.
- Sroka J. (red.), *Ewolucja stosunków przemysłowych w Europie Środkowej i Wschodniej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
- Sroka J., *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.
- Sroka J. (red.), *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2008.
- Sroka J., *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Sroka J., *Analiza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego na poziomie województw. Raport z badań wojewódzkich komisji dialogu społecznego*, Szkoła Główna Handlowa, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009.
- Sroka J., *Odpyły reprezentacji interesów*, „Dialog. Pismo Dialogu Społecznego” 2017, nr 3(54).
- Sroka J., *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018.
- Sroka J., *Podziały socjopolityczne i granice możliwości dyskursywnego rozwiązywania problemów publicznych: przyczynek do dyskusji*, [w:] *Polityka – woj-*

- skowość – bezpieczeństwo, red. T. Skrzyński, J. Jastrzębski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2023.
- Sroka J., *Deliberative empowered democracy – systemowa pozycja aktora i składniki rozstrzygania publicznego – próba rozszerzenia i reinterpretacji modelowej propozycji Luigiego Bobbia*, „Teoria Polityki” 2023, nr 7.
- Sroka J., *Być za a nawet przeciw: kultura logiczna, rodzaje trybów argumentacji w dyskursach politycznych*, „Teoria Polityki” 2025, nr 11.
- Sroka J., *Is Arend Lijphart’s Pattern Still Valid? Political Parties, Interest Groups, Pluralism and Corporatism*, „Teoria Polityki” 2024 t. 9, nr 10.
- Sroka J., *Tonal and Atonal Registers of the Patchwork Capitalism Model in Central and Eastern Europe*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” 2025 [w druku].
- Sroka J., Herbut R., Sula P., *Dialog społeczny na poziomie regionalnym. Raport z badań*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2004.
- Sroka J., Pawlica B., Ufel W., *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022.
- Sroka J., Pawlica B., Ufel W., *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022.
- Sroka J., Pawlica B., Ufel W., *Pozorność i abstrahowanie. W poszukiwaniu źródeł niemocy we współdecydowaniu w sprawach publicznych*, Libron, Kraków 2023.
- Sroka J., Pawlica B., Ufel W., *Pola mocy (i niemocy) w dyskursach publicznych i współdecydowaniu*, Libron, Kraków 2024.
- Sroka J., Błaszczuk M. (red.), *Sieci czy struktury? Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.
- Standing G., *The Precariat: the New Dangerous Class*, Bloomsbury, London 2011.
- Stiglitz J., *A Deficit of Leadership*, „The Guardian”, 8 April 2008.
- Ustawa o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych z 11 stycznia 2018, Dz. U. 2018 poz. 130, 1349.
- Theiss M., *Lokalne obywatelstwo społeczne w polityce społecznej. Przykład wychowania przedszkolnego*, Scholar, Warszawa 2018.
- Truman D.B., *The Governmental Process*, Alfred A. Knopf, New York 1951.
- Waarden van F., Lehbruch G. (red.), *Renegotiating the Welfare State. Flexible adjustments through corporatist concentration*, Routledge, London 2003.
- Whitefeld S., *Political Cleavages and Post-Communist Politics*, „Annual Review of Political Science” 2002, nr 5.
- Whorf B.L., *The Punctual and Segmentative Aspects of Verbs in Hopi*, „Language” 1936, vol. 12.
- Williams B., *Shame and Necessity*, University of California Press, Berkeley 1994.

Wydra H., Thomassen B. (red.), *Handbook of Political Anthropology*, Edward Elgar, Cheltenham 2018.

Vernant J.P., *Myth and Society in Ancient Greece*, Zone Books, New York 1990.

Young I.M., *Inclusion and Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2000.

Miałem okazję recenzować wcześniejsze prace zespołów kierowanych przez profesora Jacka Srokę a poświęconych teoretyczno–metodologicznym i empiryczno–praktycznym zagadnieniom odnoszącym się do Budżetów Obywatelskich. Dotychczasowe prace, a także praca obecnie recenzowana, cechują się rzetelnością i obiektywizmem (Jacek Sroka wystrzega się, jak pisze, „demokratycznego radykalizmu”). Zespół, który aktualnie oprócz Jacka Sroki tworzą także Beata Pawlica i Wiesław Zając, składa się z naukowców ceniących wartości deliberacyjne, jednak mających świadomość ich ograniczeń, niekiedy bardzo głębokich. Wydźwięk pracy, chociaż generalnie optymistyczny, zawiera szereg uwag dotyczących instytucjonalnych, strukturalnych i kulturowych barier, które napotyka partycypacyjna deliberacja. (...) Chcę także podkreślić okoliczność kluczową w przypadku obserwacji zjawisk o długim trwaniu: badania prof. Sroki i organizowanych przez niego zespołów towarzyszą przez długi czas analizowanemu zjawiskom, co pozwala na gromadzenie wiedzy, tak ważnej zwłaszcza w przypadku zjawisk cechujących się „longue durée”, że odwołam się tu do Braudelowskiego terminu. Ponadto (...) w każdej kolejnej publikacji czytelnik może znaleźć odniesienia do nowszej literatury – tak jest również w recenzowanej pracy. (...) W książce wskazuje się m.in., że „etos deliberacji” nie może dominować nad „etosem demokratycznym” czy „etosem profesjonalnej (i możliwie apolitycznej) służby cywilnej”. (...) Przy czym zastrzega się skromnie, że lista przytoczonych w treści zagrożeń jest daleka od kompletności, jednak uważam, że jest ona, wbrew zastrzeżeniom Jacka Sroki, w wysokim stopniu wyczerpująca. (...) Oprócz dwóch rozdziałów analitycznych autorstwa Jacka Sroki opracowanie zawiera rozdział przygotowany przez Wiesława Zająca i Beatę Pawlicę, w którym przedstawiono rezultaty badań stanu instytucjonalizacji budżetowania obywatelskiego w świetle wywiadów z urzędnikami miejskimi. W moim przekonaniu treść tego rozdziału i jego podsumowanie stanowić może wskazówkę dla dobrych praktyk, a (...) cała recenzowana praca może być wszechstronnie wykorzystana zwłaszcza przez profesjonalistów zajmujących się instytucjonalizacją partycypacyjnej deliberacji.

Z recenzji prof. dr. hab. Juliusza Gardawskiego

ISBN 978-83-67209-81-6

